

KALENDARZ

CENTRALNEGO WYDZIAŁU

Kółek Rolniczych

NA ROK PAŃSKI

1909.

POD REDAKCYĄ:

W. Bzowskiego red. „Przewodnika“ i **S. Jankowskiego** red. „Gospodarza“.

Dział literacko-społeczny pod kierunkiem red. **M. Brzezińskiego.**

ROCZNIK PIERWSZY

WARSZAWA, 1908.
DRUKARNIA ARTYSTYCZNA K. KOPYTOWSKIEGO NOWY-ŚWIAT Nr. 47.

Oświata budzi w ludzie nowe życie—z nią wstępuje duch nowy, i naród oświecony, podobnie jak człowiek pojedyńczy, inaczej patrzy na świat, inaczej rozumie życie, inaczej myśli i czyni.

Tak jak człowiek po śnie długim wesoło spoziera na wschodzące słońce, tak lud pod wpływem oświaty nowe horyzonty widzi przed sobą. Wtedy nabiera on poczucia swych praw i siły, ale też poczyna rozumieć i wypełniać swe obowiązki względem kraju i społeczeństwa—słowem, uświadamia się i uspołecznia.

Oświata, dając ludziom wielkie dobrodziejstwa, wzamian jednak rodzi nowe wielkie potrzeby—potrzeby ducha umysłu.

Człowiek ciemny odczuwa tylko głód i życiowe (fizyczne) potrzeby, gdy je zaspokoi—innych pragnień nie zna.

Człowiek oświecony nie samym chlebem tylko żyje, on potrzebuje innej strawy, strawy duchowej i tę znajduje w dobrej książce lub gazecie.

Lud polski obecnie budzi się dopiero do tego nowego lepszego życia.

Oświata poczyna dopiero zaglądać pod nasze strzechy a światło jej, choć przez gęste chmury przedzierać się u nas musi, jednak z każdym rokiem szerzej się rozlewa.

To też obecnie, coraz częściej i na głębokiej wsi, obok kęsa ciężko zapracowanego chleba, spotkać można książkę lub gazetę.

Wprawdzie dalecy jesteśmy jeszcze od tego, by gazeta była codziennym towarzyszem, a biblioteczka niezbędnym sprzętem domowym, jak to widzimy u innych szczęśliwszych narodów Zachodu, jednak już i teraz poczynamy ogólnie prawie odczuwać potrzeby i pożytek słowa drukowanego. Są bowiem książki, bez których oświeconemu rolnikowi obejść się trudno—do takich należy i kalendarz rolniczy.

W kraju cywilizowanym każdy człowiek musi mieć pod ręką rozmaite wskazówki i wiadomości, dotyczące potrzeb jego życia i pracy, których w pamięci utrzymać nie można, i to wszystko właśnie znaleźć się winno w książce, zwanej kalendarzem.

Każda specyalność, każdy fach i rzemiosło mają swe kalendarze, mają je lekarze, kupcy, technicy, ma je miasto, godzi się więc, by i rolnicy, i wieś polska swój własny kalendarz posiadła.

Dobry kalendarz jest już obecnie potrzebą ludu wiejskiego, i tej potrzebie pragnie zadosyć uczynić Centralny Wydział Kółek i Spółek rolniczych w Królestwie Polskiem, wydając kalendarz rolniczy dla drobnych rolników.

Pragnęlibyśmy, by kalendarz ten trafił „pod wszystkie strzechy" naszego ludu wiejskiego, w pierwszym rzędzie do członków kółek i spółek rolniczych, którzy właśnie powinni

być krzewicielami oświaty w kraju; pragnęlibyśmy, by książka ta stała się pewnym doradcą i przyjacielem stałym gospodarza; jeżeli to będzie miało miejsce, to cel jej będzie osiągnięty, a prace i zachody redaktorów i pisarzy sowicie nagrodzone zostaną.

Pamiętajmy jednak, kochani czytelnicy, że kalendarz rolniczy daje tylko najpilniejsze, pierwsze wskazówki, nie może on jednak objąć całej wiedzy i nauki rolniczej—biblioteczki i książek rolniczych on nie zastąpi.

Kalendarz dać może tylko pierwszą pomoc — wskaże, gdzie, w jakich książkach i jak dalszej porady i nauki szukać należy, słowem, wskazuje drogę do kształcenia się.

To też drugiem pragnieniem naszem jest, by ten kalendarz stał się rolnikom podnietą i zachętą do szukania ścisłej wiedzy i nauki rolniczej.

Niech więc on stanie się tym promykiem, który wszędzie światło rzucać będzie po wsi polskiej, i w tem mu Boże dopomóż!

St. Leśniowski.

Epoki główne.

Rok 1909 ery Chrześcijańskiej jest:
„ 6622 peryodu Juliańskiego.
„ 7417 — 18 ery Bizantyńskiej.
„ 1326 — 27 ery Mahometańskiej, której początek 25 lutego 1909 roku.
„ 5670 ery żydowskiej, której początek 30 września 1909 roku.
„ 2662 od założenia Rzymu wedle Warrona.
„ 2657 ery Nabonassara.
„ 944 od zaprowadzenia religii chrześcijańskiej w Polsce (965 r.)
„ 469 od wynalezienia sztuki drukarskiej.
„ 436 od urodzenia Mikołaja Kopernika.
„ 417 od odkrycia Ameryki przez Kolumba.
„ 327 od wprowadzenia kalendarza gregoryańskiego, co nastąpiło dnia 4-go października 1582 roku; początek roku przypada dnia 1-go stycznia, według st. st. w 13 dni później, t. j. dnia 14-go stycznia.

Suche dni.		Krzyżowe dni.
Pierwsze:	dnia 3, 5 i 6 marca	17, 18 i 19 maja.
Drugie	„ 2, 4 i 5 czerwca	
Trzecie	„ 15, 17 i 18 września	
Czwarte	„ 15, 17 i 18 grudnia	

Zaćmienia słońca i księżyca.

W roku 1909 przypadają dwa zaćmienia słońca i dwa księżyca.

I. Całkowite zaćmienie księżyca d. 4 czerwca. Początek o godz. 12 min. 22 po północy, koniec o godz. 4 m. 48 rano. Widzialne będzie w południowo wschodniej Azyi, na oceanie Indyjskim, w Europie, w Afryce, na oceanie Atlantyckim, w południowej Ameryce i w południowo-zachodniej połowie Ameryki północnej.

II. Całkowite zaćmienie słońca z dnia 17 na 18 czerwca. Początek zaćmienia o godz. 10 m. 34 wiecz., koniec o godz. 3 m. 11 rano. Widzialne będzie w północnej Europie, w północno-zachodniej połowie Azyi, w północnej Ameryce, tudzież w okolicach bieguna północnego.

III. Całkowite zaćmienie księżyca d. 27 listopada. Początek o godz. 8 min. 36 rano, koniec o godz. 12 min. 10 w południe. Widzialne będzie we wschodniej Europie, w północno wschodnich częściach: Afryki, oceanu Atlantyckiego, Ameryki, oceanu Spokojnego i w zachodniej połowie Azyi i Australii.

IV. Częściowe zaćmienie słońca dnia 12 grudnia. Początek o godz. 11 min. 31 wieczorem. Widzialne będzie tylko w południowej Australii w południowej połowie Nowej Zelandyi, tudzież w okolicach bieguna południowego.

PODZIAŁ ROKU KOŚCIELNEGO.

I. Adwent zaczyna się w Niedzielę po 26 Listopada.
II. Post Wielki zaczyna się w Środę Popielcową.
III. Suche dni przypadają w Środy, Piątki i Soboty:
1. Po pierwszej Niedzieli Wielkiego Postu.
2. Po Zielonych Świątkach.
3. Po Podwyższeniu św. Krzyża.
4. Po trzeciej Niedzieli Adwentu.
IV. Wesel małżeńskich Kościół zabrania:
1. Od pierwszej Niedzieli Adwentu do Trzech Króli.
2. Od Środy Popiel. do Poniedziałku Przewod.
V. Dni Krzyżowe przypadają w Poniedziałek, Wtorek i Środę przed samem Wniebowstąpieniem Pańskiem.

ŚWIĘTA RUCHOME

w latach 1909 — 1925 (według nowego stylu).

Rok	Popielec	Wielkanoc	Wniebowstąpienie Pańskie	Zesłanie Ducha Św.	Trójcy Św.	Boże Ciało	Niedziela 1-a Adwentu
1909	24 Luty	11 Kwiecień	20 Maj	30 Maj	6 Czerwiec	10 Czerwiec	28 Listopad
1910	9 „	27 Marzec	5 „	15 „	22 Maj	26 Maj	27 „
1911	1 Marzec	16 Kwiecień	25 „	4 Czerwiec	11 Czerwiec	15 Czerwiec	3 Grudzień
1912	21 Luty	7 „	16 „	26 Maj	2 „	6 „	1 „
1913	5 „	23 Marzec	1 „	11 „	18 Maj	22 Maj	30 Listopad
1914	25 „	12 Kwiecień	21 „	31 „	7 Czerwiec	11 Czerwiec	29 „
1915	17 „	4 „	13 „	23 „	30 Maj	3 „	28 „
1916	9 Marzec	23 „	1 Czerwiec	11 Czerwiec	18 Czerwiec	22 „	3 Grudzień
1917	21 Luty	8 „	17 Maj	27 Maj	3 „	7 „	2 „
1918	13 „	31 Marzec	8 „	18 „	26 Maj	30 Maj	1 „
1919	5 Marzec	20 Kwiecień	29 „	8 Czerwiec	15 Czerwiec	19 Czerwiec	30 Listopad
1920	17 Luty	4 „	13 „	23 Maj	30 Maj	3 „	28 „
1921	9 „	27 Marzec	5 „	15 „	22 „	26 Maj	27 „
1922	1 Marzec	16 Kwiecień	25 „	4 Czerwiec	11 Czerwiec	15 Czerwiec	3 Grudzień
1923	14 Luty	1 „	10 „	20 Maj	27 Maj	31 Maj	2 „
1924	5 Marzec	20 „	29 „	8 Czerwiec	15 Czerwiec	19 Czerwiec	30 Listopad
1925	25 Luty	12 „	21 „	31 Maj	7 „	11 „	29 „

Inne święta ruchome.

1. Przenajświętsze Imię Jezus w II Niedzielę po Trzech Królach.
2. Matka Boska Bolesna w Piątek przed Kwietnią Niedzielą.
3. Groba Chrystusa Pana w II Niedzielę po Wielkanocy.
4. Opieka Św. Józefa w III niedzielę po Wielkanocy.
5. M. B. Łaskawa w II Niedzielę Maja.
6. Przenajświętsze Serce Jezusa w Piątek po Oktawie Bożego Ciała.
7. Św. Jana z Dukli w Niedzielę po Oktawie ŚŚ. Piotra i Pawła Ap. Ap.
8. Przenajświętszej Krwi Pana Jezusa w I Niedzielę Lipca.
9. Św. Kinga (Kunegunda) w Niedzielę po 24 Lipca.
10. Św. Jacka (Jacenty) w Niedzielę po Wniebowzięciu Najśw. Maryi Panny.
11. Serce Najśw. M. P. w II Niedzielę po Wniebowzięciu Najśw. M. P.
12. Św. Joachim (Ojciec Najśw. Maryi Panny)—również.
13. Matka Boska Częstochowska w I Środę po Ś. Bartłomieju.
14. Siedmiu Boleści Najświętszej Maryi Panny w III Niedzielę Września.
15. Bł. Ładysław z Gielniowa w Niedzielę po Św. Mateuszu.
16. Najświętsza Marya Panna Różańcowa w 1 niedzielę Października.
17. Bł. Wincenty Kadłubek w Niedzielę po 7 Października.
18. Św. Jan Kanty w Niedzielę po 17 Października
19. Opieka Najświętszej Maryi Panny w Niedzielę po 5 Listopada.
20. Św. Stanisław Kostka w Niedzielę po 12 Listopada.
21. Zwiastowanie Najśw. Maryi Panny przenosi się na Poniedziałek po Niedzieli Przewodniej, jeżeli Wielkanoc przypada przed 1 Kwietnia.
22. Św. Wojciecha uroczystość przenosi się na Poniedziałek po Niedzieli Przewodniej, jeżeli Wielkanoc przypada po 15 Kwietnia.

Pierwszorzędne dni galowe dworskie.

MAJ. Dnia 23 kwietnia (6 maja) Imieniny Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani **Aleksandry Teodorówny**.

Dnia 6 (19) rocznica urodzin Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana **Mikołaja II Aleksandrowicza**.

Dnia 14 (27) rocznica Koronacyi Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszego Pana **Mikołaja II Aleksandrowicza** i Najjaśniejszej Pani **Aleksandry Teodorówny**.

CZERWIEC. Dnia 25 maja (7 czerwca) urodziny Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani **Aleksandry Teodorówny.**

SIERPIEŃ. Dnia 22 lipca (4 sierpnia) Imieniny Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej Wdowy **Maryi Teodorówny.**

Dnia 30 lipca (12 sierpnia) rocznica urodzin Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu i Wielkiego Księcia **Aleksego Mikołajewicza.**

WRZESIEŃ. Dnia 30 sierpnia (12 września) **św. Aleksandra Newskiego**.

PAŹDZIERNIK. Dnia 5 (18) Imieniny Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu i Wielkiego Księcia **Aleksego Mikołajewicza.**

Dnia 17 (30) pamiątka cudownego ocalenia od nieszczęśliwego wypadku Jego Cesarskiej Mości Cesarza **Aleksandra III** i Jego Najdostojniejszej Rodziny.

LISTOPAD. Dnia 21 października (3 listopada) dzień wstąpienia na Tron Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana **Mikołaja II Aleksandrowicza**.

Dnia 14 (27) rocznica urodzin Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej Wdowy **Maryi Teodorówny.**

GRUDZIEŃ. Dnia 6 (19) imieniny Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana **Mikołaja II Aleksandrowicza.**

Rosyjski Dom Cesarski.

JEGO CESARSKA MOŚĆ Najjaśniejszy Pan **MIKOŁAJ II ALEKSANDROWICZ,** Cesarz i Samowładca Wszech Rosyi, urodzony w dniu 6 (19) maja 1868 r. Imieniny w dniu 6 (19) grudnia.

Najdostojniejsza Matka Najjaśniejszego Pana.

Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani **MARYA TEODORÓWNA,** urodzona w d. 14 (27) listopada 1847 r. Imieniny w d. 22 lipca (4 sierpnia). Była w stanie zamężnym z Cesarzem Aleksandrem III (spoczął w Bogu 20 paźdz. (1 listop.) 1894 r.).

Najdostojniejsza Małżonka Najjaśniejszego Pana.

JEJ CESARSKA MOŚĆ Najjaśniejsza Pani **ALEKSANDRA TEODORÓWNA**, urodzona w dniu 25 maja (7 czerwca) 1872 roku. Imieniny 23 kwietnia (6 maja). W stanie zamężnym od 14 (26) listopada 1894 roku. Córka Wielkiego Księcia Hesskiego Ludwika IV i Małżonki Jego Wielkiej Księżny Alicyi.

Najdostojniejszy Syn Najjaśniejszych Państwa.

Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz **Następca Tronu** i Wielki Książe **Aleksy Mikołajewicz**, ur. d. 30 lipca (12 sierpnia) 1904 r. Imieniny w dniu 5 (18) października.

Najdostojniejsze Córki Najjaśniejszych Państwa.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Olga Mikołajówna**, urodzona w dniu 3 (15) listopada 1895 r. Imieniny w dniu 11 (24) lipca.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Tatjana Mikołajówna**, urodzona w d. 29 maja (9 czerwca) 1897 r. Imieniny w dniu 12 (25) stycznia.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Marya Mikołajówna**, urodzona w d. 14 (26) czerwca 1899 r. Imieniny w dniu 22 lipca (4 sierpnia).

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Anastazya Mikołajówna**, urodzona w d. 5 (18) czerwca 1901 r. Imieniny w d. 22 grudnia (4 stycznia)

Najdostojniejszy Brat Najjaśniejszego Pana.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe **Michał Aleksandrowicz**, ur. w d. 22 listopada (4 grudnia) 1878 r. Imieniny w d. 22 listopada (5 grudnia).

Najdostojniejsze Siostry Najjaśniejszego Pana.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Ksenia Aleksandrówna.**

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Olga Aleksandrówna**, urodzona w dniu 1 (13) czerwca 1882 r. Imieniny d. 12 (25) lipca: Poślubiona w d. 27 lipca (10 sierpnia) 1901 r. Jego Wysokości Księciu Piotrowi Aleksandrowiczowi Oldenburskiemu.

Wyjaśnienie znaczenia niektórych znaków, użytych w kalendarzu.

● oznacza nów księżyca.
☽ „ pierwszą kwadrę księżyca.
☺ „ pełnię . . . . „
☾ „ ostatnią kwadrę „
† „ post.
†† „ post ścisły.
♔ „ święto galowe pierwszego rzędu.

PATRONEM Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Wielkopolski jest św. Stanisław, biskup krakowski; Patronem Galicyi i Rusi św. Michał; Patronem Litwy św. Kazimierz, królewicz polski.

STYCZEŃ.

Styczeń ma dni 31. — Słońce wstępuje w znak Wodnika dn. 21.

Dnia	SŁOŃCA Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	8—13	3—53
5	8—13	3—58
10	8—11	4— 5
15	8— 7	4—12
20	8— 2	4—20
25	7—56	4—29
31	7—47	4—41

☺ d.6 o g.3.48w.
☾ d.14og.7 50w.
● d.22 o g.1.43r
☽ d.28og.4.40w.



Długość dnia g. m.	Przybyło g. m.
7—40	0— 6
7—45	0—11
7—54	0—20
8— 5	0—31
8—18	0—44
8—33	0—59
8—54	1—20

Nowy Rok pogodny-zbiór będzie dorodny.

Na Trzech Kr. każdy się do pieca tuli.

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego	Dnia	Kalendarz Katolicki W Cesarstwie Ros.
1	P.	† **Nowy Rok. Obrz. Pańskie.**	19	††**Grudzień 1908.** Daryusza
2	S.	†Makarego op. Martyniana	20	††Teofila i Zenona m.
3	N.	*N. po N. Ch. P.* Daniela m.	21	*4 N. Adw.* Tomasza Ap.
4	P.	Tytusa b., Rygoberta b. w.	22	Honorata m. Zenona żoł.
5	W.	Telesfora p. m., Symeona	23	Wiktoryi p. m.
6	Ś.	**Obj. Pańsk. Trzech Kr.**	24	†† *Wigilia.* Irminy P.
7	C.	Lucyana i Juliana M.	25	**Narodzenie Chryst. Pana.**
8	P.	†Seweryna op., Juliana m.	26	†**Szczepana I-go m.**
9	S.	†Marcyanny p.m., Jukund.	27	†*Jana apostoła i ewang.*
10	N.	*1 po 3 Kr.* Agatona p. Wilh.	28	*N. po Nar. Ch. P. Młodziank.*
11	P.	Honoraty p., Higina p. m	29	Tomasza bisk m.
12	W.	Arkadyusza i Modesta m.	30	Eugieniusza b. w.
13	Ś.	Weroniki i Hafiry P.	31	Sylwestra pap.
14	C.	Hilarego B. W. Feliksa M.	1	**Styczeń 1909. Ob. P. N. Rok.**
15	P.	†Pawła I pustelnika	2	†Makarego Op., Martyn.
16	S.	†Marcelego p. m. Ottona m.	3	†Daniela m. Genowefy P.
17	N.	*2 po 3 Kr. Im. Jezus.* Ant.	4	*2 N po N. Chr. P.* Tytusa b.
18	P.	Kated. św. Piotra w Rzym.	5	Telesfora b. m. Symeona
19	W.	Henryka b. m., Marty m.	6	**Obj. Pańsk. Trzech Króli**
20	Ś.	Fabiana P. M. Sebast. M.	7	Lucyana i Juliana mm.
21	C.	Agnieszki P. M. Epifan. B.	8	Seweryna op. i Juliana m.
22	P.	†Wincentego i Anastazeg.	9	†Marcyanny p.m. Jukunda
23	S.	†*Zaślubiny N. M. P.* Ildef.	10	†Agatona p. Wilhelma b.
24	N.	*3 po 3 Kr. Ś. Rodziny.* Tym.	11	*1 po 3 Kr.* Honoraty p.
25	P.	*Nawrócenie św. Pawła Ap.*	12	Arkadyusza i Modesta m.
26	W.	Polikarpa b. m., Pauli	13	Weroniki i Hafiry p.
27	Ś.	Jana Złotoustego B. W.	14	Hilarego b. w., Feliksa m.
28	C.	Flawiana i Leonidysa M. m.	15	Pawła I pustelnika
29	P.	†Franciszka Salezego b. w.	16	†Marcel. p. m., Ottona m.
30	S.	†Martyny p. m. Sawiny p	17	†Antoniego Op.
31	N.	*4 po 3 Kr.* Piotra Nalasko	18	*2 po 3 Kr. Imienia Jezus.*

ZAPISKI NA STYCZEŃ.

L U T Y.

Luty ma dni 28. — Słońce wstępuje w znak Ryb dnia 23.

Dnia	SŁOŃCA Wsch. g. m.	SŁOŃCA Zach. g. m.
1	7—46	4—42
5	7—39	4—50
10	7—30	5— 0
15	7—20	5— 9
20	7—10	5—19
25	7— 0	5—28

🌕 d.5 o g 9.37 r.
🌗 d.13 o g. 4.58 w.
🌑 d.20 o g. 11.59 r.
🌓 d.27 o g. 3.59 r.



Długość dnia g. m.	Przybyło g. m.
8—56	1—22
9—11	1—37
9—30	1—56
9—49	2—15
10— 9	2—35
10—28	2—54

Gdy słońce jasno świeci na Gromnicę, to przyjdą większe mrozy i śnieżyce.

Spyta luty masz li buty?

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego	Dnia	Kalendarz Katolicki W Cesarstwie Ros.
1	P.	††Ignacego b. m. Brygidy	19	**Styczeń.** Henryka b. w.
2	W.	**Oczyszczenie N. M. P.**	20	Fabiana p. m. Sebast. m.
3	Ś.	Błażeja b. m.	21	Agnieszki p. m.
4	C	Ansgarego i Andrzeja b. w	22	Wincentego i Anastaz. m.
5	P.	†Agaty p. m.	23	†*Zaślubiny N. M. P.*
6	S.	†Doroty p. m., Sylw. b. w.	24	†Tymoteusza b. w.
7	N.	*Starozapustna.* Romualda	25	*Staroz. Naw. św. Pawła Ap.*
8	P.	Jana z Matty, Emiliana m.	26	Polikarpa b. m., Pauli wd.
9	W.	Apolonii p. m. Cyrylla b.	27	Jana Złotoustego b.
10	Ś.	Scholastyki p., Sylwana b.	28	Obj. św. Agnieszki p.
11	C.	Saturnina kapł. m.	29	Franciszka Salezego
12	P.	†Eulalii p.	30	†Martyny p. m., Sawiny p.
13	S.	†Juliana i Dobrosława m.	31	††Piotra Nolasko w., Marc.
14	N.	*Mięsopustna.* Walen. k. m	1	**Luty** *Mięsopust.* Ignac. b.m.
15	P.	Faustyna i Jowity mm.	2	**Oczyszczenie N. M. P.**
16	W.	Julianny p. m. Juliana m.	3	Błażeja b. m.
17	Ś.	Donata i Teodula m.	4	Ansgarego i Andrz. b. w.
18	C.	Symeona b. m. i Maks. m.	5	Agaty p. m.
19	P.	†Konrada w., Mansweta b.	6	Doroty p. m., Sylwana b. w.
20	S.	†Leona i Eucharyusza b. m.	7	Romualda op., Ryszarda k.
21	N.	*Zapustna.* Maksymiana b.	8	*Zapustna.* Jana z Matty
22	P.	*Katedry św. Piotra Ap.*	9	Apolonii p. m. Cyrylla b.
23	W.	Piotra Damiana b. d. k.	10	Scholastyki p., Sylwana b.
24	Ś.	††*Popielec. Mac. Ap.*, Serg.	11	††*Popielec.* Saturnina k. m.
25	C.	††Zygfryda bisk. wyzn.	12	††Eulalii p.
26	P.	††Aleksandra i Nestora	13	††Juliana i Dobrosława m.
27	S.	††Leonarda b. w. Aleks. m.	14	††Walentego k. m.
28	N.	*1 postu. Wstęp.* Romana Op.	15	*1 postu. Wstępna.* Faust. m.

ZAPISKI NA LUTY.

MARZEC.

Marzec ma dni 31.—Słońce wst. w znak Barana d. 20. Pocz. wiosny.

Dnia	SŁOŃCA Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	6—51	5—35
5	6—42	5—43
10	6—30	5—52
15	6—19	6— 1
20	6— 7	6—10
25	5—55	6 18
31	5 41	6—29

○ d.7 o g.4.22 r.
☾ d.15 o g.5.22r.
● d.21 o g.9.55w.
☽ d.28 o g.9.42r.



Długość dnia g. m.	Przybyło g. m.
10—44	3—10
11— 1	3—27
11—22	3—48
11—42	4— 8
12— 3	4—29
12—23	4—49
12—48	5—14

Młoda rada i marcowa pogoda skutku nie mają.

Na św. Grzegorza idzie zima do morza.

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko Katolickiego	Dnia	Kalendarz Katolicki W Cesarstwie Ros.
1	P.	†Albina b. w.	16	†**Luty.** Julianny p. m.
2	W.	†Heleny cesarzowej	17	†Donata i Teodula m.
3	Ś.	††Kunegundy cesarz.	18	††Symeona b. m.
4	C.	†*Kazimierza Król. wyz.*	19	†Konrada w.
5	P.	††Adryana, Euzebiusza m.	20	††Eucharyusza
6	S.	††Wiktora i Wiktor. m.	21	††Maksymiana
7	N.	*2p. Sucha.* Tomasza z Akw.	22	*2p. Sucha.* Wincen. i Anas.
8	P.	†Jana Bożego w.	23	†*Zaślubiny N. M. P.* Ildef.
9	W.	†Franciszki Rzymianki	24	†*Macieja Ap.*
10	Ś.	††40-tu Męczenników	25	††Zygfryda b. w.
11	C.	†Konstantego W.	26	†Aleksandra b.
12	P.	††Grzegorza Wielkiego	27	††Leandra b. w
13	S.	††Krystyny p. m. Nic.	28	††Romana op. Makarego
14	N.	*3p. Głucha.* Matyldy kr. w.	1	**Marzec** *3p. Głucha.* Alb. b. w.
15	P.	†Klemensa Hofbauera w.	2	†Heleny Cesarz.
16	W.	†Abrahama Pust.	3	†Kunegundy Cesarz.
17	Ś.	††Józefa z Arymatei w.	4	††*Kazimierza Król.*
18	C.	†*Gabryela Arch.*	5	†Teofila b.
19	P.	††*Józefa Obl. N. M. P.*	6	††Wiktora, Kolety p.
20	S.	††Wolframa b.	7	††Tomasza z Akw.
21	N.	*4p. Środop.* Benedykta op.	8	*4p. Środop.* Jana Boż. W.
22	P.	†Katarzyny w.	9	†Franciszki Rzymianki
23	W.	†Katarzyny Król. p. Nik	10	†40-tu Męczenników
24	Ś.	††Marka i Tymoteusza m.	11	††Konstantego w.
25	C.	†**Zwiastowanie N. M. P.**	12	†Grzegorza P. D. K.
26	P.	††Ludgera b. w.	13	††Katarzyny Bonońskiej p.
27	S.	††Jana Damasc. b. d.	14	††Matyldy Kr. Wd.
28	N.	*5p. Męki Pań.* Jana Kap.	15	*5p. Męki Pań.* Longina m.
29	P.	†Eustazego op. Cyryla m.	16	†Abrahama pust.
30	W.	†Kwiryna męcz., Anieli w.	17	†Józefa z Arymatei w.
31	Ś.	††Balbiny p. Beniamin. m.	18	††*Gabryela Archanioła*

ZAPISKI NA MARZEC.

KWIECIEŃ.

Kwiecień ma dni 30. — Słońce wstępuje w znak Byka dnia 20.

Dnia	SŁOŃCA Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	5—39	6—31
5	5—29	6—38
10	5—18	6—46
15	5— 7	6—55
20	4—56	7— 4
25	4—45	7—12
30	4—35	7—21

☺ d.5 o g.10.8 w.
☾ d.13 o g.4.2w.
● d.20 o g.6.20r.
☽ d.27 o g.9.55r.



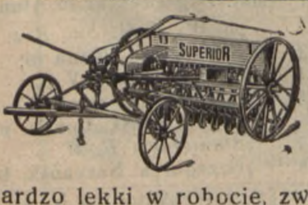
Długość dnia g. m.	Przybyło g. m.
12—52	5—18
13— 9	5—35
13—28	5—54
13—48	6—14
14— 8	6—34
14—27	6—53
14—46	7—12

Pogodny dzień Wielkanocny grochowi wielce pomocny.

Przyjdzie kwiecień — z lada czego wianek spleciem.

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego	Dnia	Kalendarz Katolicki W Cesarstwie Ros.
1	C.	†Teodory M.	19	**Marzec** †*Józ. O. N. M. P.*
2	P.	††*7-iu bol. N. M. P.*	20	††*7-iu bol. N. M. P.* Euf. m.
3	S	††Ryszarda b. w.	21	††Benedykta opata.
4	N.	*6p. Palm.* Izyd. b. w. d. k.	22	*6p. Palmowa.* Katarz. w.
5	P.	†Wincentego Ferer. w.	23	†Katarzyny król.
6	W.	†Wilhelma op., Celestyna	24	†Marka i Tymoteusza m.
7	Ś.	††Epifaniusza b. m.	25	††Ireneusza b. m.
9	C.	†† *Wielki.* Dyonizego b. w.	26	†† *Wielki.* Ludgiera b w.
8	P.	†† *Wielki.* Maryi Kleofas.	27	†† *Wielki.* Jana Damasc.
10	S.	†† *Wielka.* Ezechiela p. m.	28	†† *Wielka.* Jana Kapistr.
11	N.	**Zmar. Chr. Pana. Wielkanoc**	29	**Zmar. Chr. P. Wielkanoc**
12	P.	**Wielkanoc.** Wiktora m.	30	**Wielkanoc.** Kwiryna m.
13	W.	Hermenegildy kr. m.	31	Balbiny p. Beniamina m.
14	Ś.	Waleryana i Justyniana m.	1	**Kwiecień.** Teodory m.
15	C.	Anastazego m.	2	Franciszka à Paulo
16	P.	†Marcelina i Lamper. m.	3	†Ryszarda b. w.
17	S.	†Aniceta p. m. Roberta w.	4	††Izydora b. w. d. k.
18	N.	*Przewodnia.* Bogumiła w.	5	*Przewod.* Wincent. F. w.
19	P.	Tymona i Hermogenesa m.	6	**Zwiast. N. M. P.** Celest.
20	W.	Sulpicyusza i Serwil. m.	7	Epifaniusza b. m.
21	Ś.	Anzelma b w. d. k.	8	Dyonizego b. w.
22	C.	Sotera i Kaja	9	Maryi Kleofasowej
23	P.	† *Wojciecha b. m.* Jerzego	10	†Ezechiela p. m.
24	S.	†Fidelisa kapuc m.	11	†Leona Wielk. p. d. k.
15	N.	*2 po W. Gr. Chr. Marka Ew.*	12	*2 po W. Gr. Chr.* Wikt. m.
26	P.	Kleta i Marcelina p. m.	13	Hermenegildy kr. m.
27	W.	Teofila i Tertuliana b. w.	14	Waleryana i Justyn. m.
28	Ś.	Pawła od Krzyża w.	15	Anastazego m.
29	C.	Piotra m. Roberta op.	16	Marcelina m.
30	P.	†Katarzyny Seneńsk. p.	17	†Aniceta p. m. Rober. w.

ZAPISKI NA KWIECIEŃ.



M A J.

Maj ma dni 31. — Słońce wstępuje w znak Bliźniąt dnia 21.

Dnia	SŁOŃCA Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	4—33	7—23
5	4—25	7—29
10	4—16	7—38
15	4— 8	7—46
20	4— 0	7—53
25	3—54	8— 6
31	3—47	8—21

🌕 d.5 o g.1. 39w.
☾ d12ogl1.25w.
🌑 d.19og.2.58w.
☽ d.27 o g.3.7 w.



Długość dnia g. m.	Przybyło g. m.
14—50	7—16
15— 4	7—30
15—22	7—48
15—38	8— 4
15—53	8—19
16— 6	8—32
16—21	8—47

Deszczyk majowy i łzy panny młodej niedługo trwają.

Gdy przyle ci kraska, to już Boża łaska.

Dnia		Swięta Kościoła Rzymsko Katolickiego	Dnia	Kalendarz Katolicki W Cesarstwie Ros.
1	S.	†Filipa i Jakuba Ap.	18	**Kwiecień**. † Apoloniusza
2	N.	*3 po W. Op.* ***Sw.*** *Józ. Zyg.*	19	*3 po W. Op. Św. Józefa*
3	P.	*Znal. Krz. św.* Aleksandra	20	Sulpicyusza Tymona.
4	W.	Floryana m., Moniki wd.	21	Anzelma b. w. d. k.
5	Ś.	Piusa V pap. w., Anioła	22	Sotera i Kaja Pp. m. m.
6	C.	♔ *Jana Ap. i Ew. w oleju*	23	♔ *Wojciecha b. m.*
7	P.	†Domiceli i Eufroz. p. m.	24	†Fidelisa kap. m.
8	S	**†Stanisława B. M. P. K. P.**	25	†*Marka* ***Ewan.*** Ermina
9	N.	*4po W. Mat. B.* ***Łas.*** Grz.	26	*4 po W. N. M. P.* ***Łas.*** Kleta
10	P.	Antonina b. w. Izyd. or.	27	Teofila i Tertul. b. w.
11	W.	Mamerta b. i Maksyma	28	Pawła od krz. w. Wit. m.
12	Ś.	Pankracego m.	29	Piotra m. Roberta op.
13	C.	Serwacego b. w.	30	Katarzyny Sen. p., Mar.
14	P.	†Bonifacego m.	31	† Filipa i Jakuba Apost.
15	S.	†Zofii wd. m.	1	**Maj.**†Zygmunta kr. m. Atan.
16	N.	*5 po W.* Jana Nepom. k. m.	2	*5 po W. Znal. Św. Krz.*
17	P.	††*Krz. dz.* Paschalisa w.	3	††*Krz. dz.* Floryana m.
18	W.	††*Krz. dz.* Feliksa kap.	4	††*Krz. dz.* Piusa V p.
19	Ś.	♔ ††Piotra Celest. p. w.	5	♔ ††Jana Ew. w oleju
20	C.	**W. Pańsk.** Bernardyna S.	6	**Wniebow. Pańsk.** Domic. p.
21	P.	†Wiktora m.	7	†*Stanisława B. M.*
22	S	†Julii p. m. Heleny p.	8	†Grzegorza Nazyańsk. b.
23	N.	*6 po W* Dezyderego b.	9	*6 po W.* Antonina b. w.
24	P.	Joanny, Afry i Zuzanny m.	10	Mamerta b., Maksyma.
25	W.	Grzegorza VII p. w. Urb.	11	Pankracego m
26	Ś.	Filipa Nereusza w.	12	Serwacego b. w.
27	C.	♔ Bedy w. d. k. Jana	13	♔ Bonifacego m.
28	P.	†Augustyna	14	†Zofii wd. m., Jana de la S.
29	S.	†Teodozyi p. m. Maksym.	15	†Jana Nepom. kapł. m.
30	N.	**Zesł. D. Sw.** Feliksa p. m.	16	**Zesł. Duch. Sw.** Paschal.
31	P.	**Swiateczny.** Anieli p. Pet. p	17	**Swiąteczny.** Feliksa kap.

ZAPISKI NA MAJ.

CZERWIEC.

Czerwiec ma dni 30.— Słońce wstęp. w znak Raka d. 22. Pocz. lata.

Dnia	SŁOŃCA Wsch. g. m.	ach. g. m.
1	3—46	8— 9
5	3—43	8—14
10	3—40	8—18
15	3-39	8—21
20	3—39	8—24
25	3—40	8—24
30	3—42	8—22

🌕 d.4. o g. 2.58r.
🌗 d.11og.4.18w.
🌑 d.18 o g.4.20r.
🌓 d.25og.8.17w.



Długość dnia g. m.	Przybyło g. m.
16–23	8—49
16-31	8—57
16—38	9 - 4
16—42	9— 8
16—45	9—11
	Ubyło.
16—44	0— 1
16—40	0— 5

Jeśli Piotr św.
z świętym Pawłem płaczą,

To ludzie przez
tydzień słońca
nie zobaczą.

Dnia		Swięta Kościoła Rzymsko-Katolickiego	Dnia	Kalendarz Katolicki W Cesarstwie Ros.
1	W.	Fortunata k. Jakóba b. w.	19	**Maj.** Piotra Celestyna
2	Ś.	††Marcel. i Blandyny m.	20	††Bernarda Seneńsk. w.
3	C.	Erazma b. m. Pauli p. m.	21	Wiktora m.
4	P.	††Francisz. Karac. w., Sat.	22	††Julii p. m. Heleny p.
5	S.	††Bonifac. b. m., Waleryi	23	††Dezyd. p. m. Mich. p. w.
6	N.	**Trójcy św.** Norber. i Klaud.	24	**Trójcy Św.** Joanny, Afry
7	P.	♔Roberta Op.	25	♔Grzegorza VII
8	W.	Maksymina b. w.	26	Filipa Nereusza w.
9	Ś.	Pryma i Felicyana mm.	27	Bedy w. d. k., Jana
10	C.	**Boże Ciało.** Małgorzaty kr.	28	**Boże Ciało.** Augustyna b.
11	P.	†Barnaby ap.	29	†Teodozyi p. m., Maryi
12	S.	†Jana w., Onufrego p.	30	†Feliksa p. m., Ferdyn.
13	N.	*2 po Św.* Antoniego z Pad	31	*2 po Św.* Anieli p. Petr. p.
14	P.	Bazylego Wielk. b. w. d. k.	1	**Czerwiec.** Furtun. k. Jakóba
15	W.	Wita i Modesta mm.	2	Marceliny i Blandyny m.
16	Ś.	Bennona b. w. Julit. i Just.	3	Erazma b. m., Pauli p. m.
17	C.	Innocentego i Jolenty m.	4	Franciszka Karac.
18	P.	†*Ser. Jezus.* Mark. i Marcel	5	†*Ser. Jez.* Bonifacego b. m.
19	S.	†Gerwazego i Protazego.	6	†Norberta i Klaudyusza.
20	N.	*3 po Św.* Sylweryusza p. m.	7	*3 po Św.* Roberta op.
21	P.	Aloizego Gonzagi w.	8	Maksymina b. w.
22	W.	Paulina b. w. Flawiusza m.	9	Pryma i Felicyana Mm.
23	Ś.	Agrypina p. m., Zenona	10	Małgorzaty kr.
24	C.	*Nar. św. Jana Chrzciciela*	11	Barnaby ap.
25	P.	†Prospera b. w. Adalberta	12	†Jana w., Onufrego P.
26	S.	†Jana i Pawła m. m.	13	†*Antoniego z Padwy.*
27	N.	*4 po Św.* Władysława Kr.	14	*4 po Św.* Bazylego wielk.
28	P.	††Leona II p. Ireneusza.	15	Wita i Modesta mm.
29	W.	**Piotra i Pawła apost.**	16	Bennona b. w., Julity i Just.
30	Ś.	Lucyny i Emilianny mm.	17	Innocentego, Jolenty m.

ZAPISKI NA CZERWIEC.

LIPIEC.

Lipiec ma dni 31.—Słońce wstępuje w znak Lwa dnia 23.

Dnia	SŁOŃCA Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	3—43	8—24
5	3—46	8—22
10	3—50	8—19
15	3—56	8—15
20	4— 2	8— 9
25	4— 9	8 - 2
31	4—18	7—53

○ d.3 o g.1.47 w.
☾ d.10 o g.8.17r.
● d.17og.12.13r.
☽ d.25 o g.1.8 w.



Długość dnia g. m.	Ubyło g. m.
16—41	0— 4
16—36	0— 9
16—29	0—16
16—19	0—26
16— 7	0—38
15—53	0—52
15—35	1—10

Nawiedz. Matki Boskiej, już się chylą ciężkie kłoski.

Na św. Jakób już chleba nie kup

Dnia		Swięta Kościoła Rzymsko-Katolickiego	Dnia	Kalendarz Katolicki W Cesarstwie Ros.
1	C.	Teodoryka kapł.	18	**Czerwiec.** Marka i Marcelina
2	P.	†*Nawiedzenie N. M. P.*	19	†Gerwazego i Protazego
3	S	†Anatoliusza i Helidora	20	†Sylweryusza p. m.
4	N.	*5 po S. P. K. P. J.* Józefa k.	21	*5 po Sw.* Alojzego Gonzagi
5	P.	Antoniego Zakkara W.	22	Paulina b. w.
6	W.	Izajasza Pr., Dominiki M.	23	Agrypiny p. m., Zenona
7	Ś.	Cyryla W. i Metodego B.	24	*Nar. św. Jana Chrzciciela*
8	C.	Elżbiety Kr. Eugeniusza	25	Prospera b. w.
9	P	†Weroniki p., Zenona m.	26	†Jana i Pawła m.
10	S.	† 7-u braci męcz., syn. Fel	27	††Władysława kr. węg.
11	N.	*6 po S. Sw. Jana z Dukli*	28	*6 po Sw.* Leona I pap. w.
12	P.	Jana Gwalberta op.	29	**Piotra i Pawła Ap.**
13	W	Małgorzaty p. m.	30	Lucyny i Emilii m.
14	Ś.	Bonawentury b. w. d. k.	1	**Lipiec.** Teodoryka kapł.
15	C.	Rozesłanie Apost.	2	*Nawiedzenie N. M. P.*
16	P.	†*N. M. P. Szkaplerznej.*	3	†Anatoliusza i Heliodora
17	S.	†Aleksego w., Westyny m.	4	†Józefa Kalasantego
18	N.	*7 po Sw.* Szymona z Lipn.	5	*7 po Sw. Przen. Kr. P. Jez.*
19	P	Wincentego à Paulo Wyzn.	6	Izajasza pr., Dominiki m.
20	W.	Czesława w., Emiliana w	7	Cyrylla i Metodego ap.
21	Ś.	Praksedy p. m., Wiktora	8	Elżbiety
22	C.	Maryi Magdaleny	9	Weroniki p.
23	P.	†Apolinarego b. m.	10	† 7 Braci męcz., syn. Fel.
24	S.	†Krystyny p m.	11	† Pelagii m., Piusa I p. m.
25	N.	*8 po Sw. Sw. Kunegun. kr. p*	12	*8. po Sw. Sw. Jana z Dukli.*
26	P.	*Anny Matki N. M. P.*	13	Małgorzaty p. m.
27	W.	Natalii m., Pantaleona m.	14	Bonawentury b. w. d. k.
28	Ś.	Innocentego i Wiktor. p m	15	Rozesłanie apostołów
29	C.	Marty p., Olawa kr. m.	16	*N. M. P Szkaplerznej.*
30	P.	†Julitty i Donatylli mm.	17	†Aleks. w., Westyny m.
31	S.	†Ignacego Lojoli w. Heleny	18	†Szymona z Lipnicy w.

ZAPISKI NA LIPIEC.

SIERPIEŃ.

Sierpień ma dni 31.—Słońce wstępuje w znak Panny dnia 20.

Dnia	SŁOŃCA Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	4—20	7—51
5	4—26	7—45
10	4—34	7—35
15	4—42	7—25
20	4 51	7—15
25	4—59	7— 4
31	5— 9	6—51

○ d.1 o g.10.49 w.
☾ d.8 o g.1.42 w.
● d.16 o g.1.23 r.
☽ d.24 o g.5.30 r.
○ d.31 o g.6.48 r.



Długość dnia g. m.	Ubyło g. m.
15—31	1—14
15—19	1—26
15— 1	1—44
14—43	2— 2
14-24	2—23
14— 5	2—41
13—42	3— 3

Do św. Piotra Palikopy nie twoje w polu snopy.

Na św. Jacek będzie nowy placek.

Dnia		Swięta Kościoła Rzymsko-Katolickiego	Dnia	Kalendarz Katolicki W Cesarstwie Ros.
1	N.	*9 po Św. Piotra Ap. w ok.*	19	**Lipiec.** *9 po Św.* Wincen. à P.
2	P.	*N. M. P. Anielskiej.*	20	Czesława w.
3	W.	Znalezienie rel. św. Szczep.	21	Maryi Magdaleny
4	Ś.	♔ Dominika w.	22	♔ Praksedy p. m. Wiktora
5	C	*N. M. P. Snieżnej*: Afry p.	23	Apolinarego b. m.
6	P.	†*Przemienienie Pańskie*	24	†Krystyny p. m.
7	S.	†Kajetana w.	25	†*Jakóba ap.* Krzysztofa m.
8	N.	*10 po Św.* Cyryaka. Lar. m	26	*10 po Św. Kuneg. Anny*
9	P.	Romana m.	27	Natalii m.
10	W.	*Wawrzyńca m.*, Bogdana	28	Inocentego i Wiktora
11	Ś.	Zuzanny p. m. Dygmy p	29	Marty p., Olawa kr. m.
12	C.	♔ Klary p., Hilaryi m.	30	♔ Julitty i Donatylli m.
13	P.	†Hipolita i Kassyana m.	31	†Ignacego Lojoli w.
14	S.	††Euzebiusza k. m.	1	**Sierpień.** †Piotra ap. w ok.
15	N.	*11 po Św.* **Wniebow. N. M. P.**	2	*11 po Św. N. M. P. Aniel.*
16	P.	Rocha w.	3	Znal. rel. św. Szczepana.
17	W.	Mirona, Pawła i Juliana	4	Dominika w., Arystarcha
18	Ś.	Firmina b. m. Agap. m.	5	*N. M. P. Śnieżnej*
19	C.	Maryana i Rufina w. w.	6	*Przem. Pańskie.*
20	P.	†Bernarda Op d. k.	7	†Kajet. w., Donata b. m.
21	S.	†Joanny Fremiot wd.	8	†Cyryaka, Larga i Smar.
22	N.	*12 po Św. Jacka W.* Symf.	9	*12 po Św.* Romana m.
23	P	Filipa Benicyusza w.	10	*Wawrzyńca m.* Bogdana
24	W.	*Bartłomieja Ap.*	11	Zuzanny p. m. Dygmy p.
25	Ś.	*M. B. Częst.* Ludwika k. w.	12	Klary p., Hilaryi m.
26	C.	Ireneusza.	13	Hipolita i Kasyana m. m
27	P.	†Prz. rel. św. Kazimierza	14	††Euzebiusza k. w.
28	S.	†Augustyna b. w. d. k.	15	†**Wniebowzięcie N. M. P.**
29	N.	*13 po Św. Serca N. M. P.*	16	*13 po Św. Jacka*, Roch. w.
30	P.	Róży Lim. p	17	Mirona, Pawła, Juliana
31	W.	Rajmunda w. Paul. b. m.	18	Firmina b. m. Agapita m.

ZAPISKI NA SIERPIEŃ.

WRZESIEŃ.

Wrzesień ma dni 30.—Słońce wst. w znak Wagi d. 23 . Pocz. jesieni.

Dnia	SŁOŃCA Wsch g. m.	Zach. g. m.
1	5—11	6—49
5	5—17	6—39
10	5—26	6—28
15	5—34	6—16
20	5—42	6— 4
25	5—51	5—52
30	5—59	5—40

☾ d.6 o g.9.53 w.
● d.14 o g.4.37 w.
☽ d 22 o g.7.29 w.
○ d.29 o g.2.33 w.



Długość dnia g. m.	Ubyło g. m.
13—38	3— 7
13—22	3—23
13— 2	3—43
12—42	4— 3
12—22	4—23
12— 1	4—44
11—41	5— 4

Święty [illegible] Idzi na polu ni[illegible] nie widzi Pr[illegible]zed Bogarodzic[illegible] siej żyto prze[illegible] pszenicą, a po [illegible] Bogarodz. ch[illegible] wyć się do pszen[illegible]icy.

Dnia		Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego	Dnia	Kalendarz Katolicki W Cesarstwie Ros
1	S.	Idziego op. Konstant. b.	19	**Sierpień.** Maryana i Ruf. w.
2	C.	Stefana kr. węg.	20	Bernarda op. d. k.
3	P.	†Bronisławy p, Szym. Sł.	21	†Joanny Fremiot wd.
4	S.	†Rozalii, Róży	22	†Symforyana m.
5	N.	*14 po Św.* Wawrzyńca	23	*14 po Św.* Filipa Benic. w.
6	P.	Zacharyasza pr.	24	*Bartłomieja Ap.*
7	W.	††Jana m., Reginy p. m.	25	Ludwika kr. węg.
8	Ś.	**Narodzenie N. M. P.**	26	*Mat. Bos. Częst.* Ireneusza
9	C.	Sergiusza p. w.	27	Przenies. rel. św. Kazim.
10	P.	†Mikołaja z Tolent. w.	28	†Augustyna b. w. d. k.
11	S.	†Prota i Jacka m. m.	29	†*Ścięcie gł. św. Jana Chrz.*
12	N.	*15 po Św.* ♔ *Im. NMP.* Gwid.	30	*15 po Św.* ♔ Róży Lim. p
13	P.	Eugenii p.	31	Rajmunda wyz.
14	W.	*Podwyższenie Krz. Św.*	1	**Wrzesień.** Idz. op., Konst. b.
15	Ś.	††Nikodema kap. m.	2	Stefana kr. węg.
16	C.	Eufemii p. m.	3	Bronisławy p.
17	P.	††Stygmatów Św. Francisz	4	†Rozalii, Róży i Kandydy
18	S.	††Józefa w., Zofii m.	5	†Wawrzyńca Justyniana
19	N.	*16 po Św. N. M. P. Boles.*	6	*16 po Św.* Zacharyasza pr.
20	P.	Eustachyusza m.	7	††Jana męcz. Reginy p. m.
21	W.	*Mateusza Ap.*	8	**Narodzenie N. M. P.**
22	Ś.	Tomasza b. w.	9	Sergiusza p. w.
23	C.	Tekli p. m.	10	Mikołaja w.
24	P.	†*N. M. P. od wykupu niew.*	11	†Jacka i Prota m. m.
25	S.	†Firmina b. w., Aurelii p.	12	†Gwidona w., Hieron. m.
26	N.	*17 po Św. Ład. z Gielniowa*	13	*17 po Św. Im. NMP.* Eugenii
27	P.	Koźmy i Damiana m. m.	14	*Podwyż. Krz. Św.*
28	W.	Wacława kr. w.	15	Nikodema kap. m.
29	Ś.	*Michała Archanioła*	16	††Eufemii p. m.
30	C.	Hieronima kap. w. d. k.	17	Stygmatów św. Franciszka

ZAPISKI NA WRZESIEŃ.

PAŹDZIERNIK.

Październik ma dni 31.—Słońce wst. w znak Niedźwiedzia d. 23.

Dnia	SŁOŃCA Wsch. g. m.	SŁOŃCA Zach. g. m.
1	6— 1	5—38
5	6— 8	5—29
10	6—16	5—17
15	6—25	5— 6
20	6—34	4—55
25	6—43	4—44
31	6—55	4—32

☾ d 6 o g.8.14w.
🌑 d.14 og.9.42w.
☽ d.22 o g.8.30r.
🌕 d.28 og.11.35r.



Długość dnia g. m.	Ubyło g. m
11—37	5— 8
11—21	5—24
11— 1	5—44
10—41	6— 4
10—21	6—24
10— 1	6—44
9—37	7— 8

Św. Jadwiga do kapusty miodu dodaje.

Na Szymona i Judy spodziewaj się śniegu grudy.

Dnia		Swięta Kościoła Rzymsko-Katolickiego	Dnia	Kalendarz Katolicki W Cesarstwie Ros.
1	P.	†Remigiusza b. w.	18	**Wrzesień.** ††Józ. w., Zofii
2	S.	†Aniołów Stróżów	19	††Januaryusza b. m.
3	N.	*18 po Św. N. M. P Różań.*	20	*18 po Św. N. M. P. Boles.*
4	P.	Franciszka Serafickiego	21	*Mateusza Ap.*
5	W.	Placyda m.	22	Tomasza b. w., Maurycego
6	Ś.	Brunona w.	23	Tekli p. m.
7	C.	Marka p. w., Justyny p. m.	24	*N. M. P. od wyk. niewol.*
8	P.	†Pelagii, Brygitty wd.	25	†Firmina b. w., Aurelli p.
9	S.	†Dyonizego b. m.	26	†Cypryana i Justyny p. m.
10	N.	*19 po Św. Wincentego Kadł.*	27	*19 po Św. Ładysł. z Gieln.*
11	P.	Placydy i Zenaidy pp.	28	Wacława kr. w.
12	W.	Maksymiliana b. w.	29	*Michała Archanioła.*
13	Ś.	Edwarda kr. w.	30	Hieronima kapł. w. d. k
14	C.	Kaliksta p. m.	1	**Październik.** Remig. b. w.
15	P.	†Jadwigi wd., Teresy p.	2	†Aniołów Stróżów.
16	S.	†Martyniana i Saturnina	3	†Kandyda i Ewalda mm.
17	N.	*20 po Św.* Wiktora m.	4	*20 po Św N. M. P. Różań.*
18	P.	♔Łukasza Ew. Justa m.	5	♔Placyda m.
19	W.	Piotra z Alkantary w.	6	Brunona wyz.
20	Ś.	Ireny, Marty i Sauli p. m	7	Marka p. w., Justyny p m.
21	C.	Urszuli p. m. Hilaryona	8	Pelagii, Brygitty wd.
22	P.	†Korduli i Alodyi pp. mm.	9	†Dyonizego b. m.
23	S.	†Seweryna i Romana b. w.	10	†Franciszka Borg. w.
24	N.	*21 po Św. Jana Kant.*	11	*21 po Św. Wincentego Kadł.*
25	P.	Kryspina i Kryspiniana m.	12	Maksymiliana b. w.
26	W.	Ewarysta p. m.	13	Edwarda kr. w.
27	Ś.	Sabiny p. m., Framencyusz.	14	Kaliksta p. m. Ewarysta
28	C.	*Szymona i Tadeusza ap.*	15	Jadwigi wd., Teresy p.
29	P.	†Narcyza b. w. Euzeb. p. m.	16	†Martyniana i Saturnina
30	S.	♔††Germana i Serapiona.	17	♔†Wiktora m., Małgorz.
31	N.	*22 po Św.* Symfroniusza m	18	*22 po Św. Jana Kantego.*

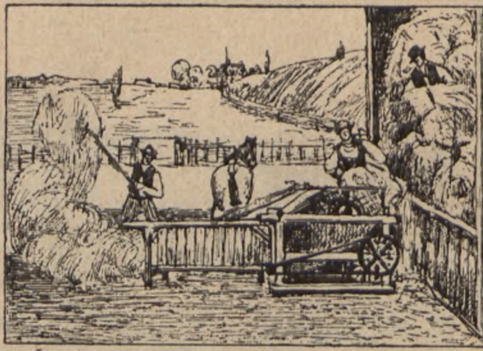
ZAPISKI NA PAŹDZIERNIK.

LISTOPAD.

Listopad ma dni 30.—Słońce wstępuje w znak Strzelca dnia 22.

Dnia	SŁOŃCA Wsch. g. m.	SŁOŃCA Zach. g. m.
1	6—56	4—30
5	7— 4	4—23
10	7—13	4—14
15	7—22	4— 6
20	7—31	3—59
25	7—40	3—54
30	7—48	3—49

☾ d.4 o g.11.8 w.
🌑 d.13 o g.3.41 w.
☽ d.20 o g.6.28 w.
🌕 d.27 o g.10.22 r.



Długość dnia g. m.	Ubyło g. m.
9—34	7—11
9—19	7—26
9— 1	7—44
8—44	8— 1
8—28	8—17
8—14	8—31
8— 1	8—44

Na Wszystkich św. od zrębu utnij gałąź dębu Jeśli w sobie soku nie ma,—będzie tęga zima. Na Marcina gęś do komina.

Dnia		Swięta Kościoła Rzymsko-Katolickiego	Dnia	Kalendarz Katolicki W Cesarstwie Ros.
1	P.	**Wszystkich Świętych.**	19	**Październik.** Piotra z Alk.
2	W.	*Dzień Zad.* Jerzego b. w.	20	Ireny Marty i Sauli pp. m.
3	Ś.	♔Huberta b. w., Sylwii m.	21	♔Urszuli p. m., Hilar. op
4	C.	Karola Boromeusza b. w.	22	Korduli i Alodyi pp. mm.
5	P.	†Zacharyasza i Elżbiety	23	†Sewer. i Romana bb. ww.
6	S.	†Leandra w., Feliksa	24	†*Rafała Archanioła.*
7	N.	*23 po Św. O. N. M. P.* Nik	25	*23 po Św.* Kryspina m.
8	P.	Godfryda i Maura b. w.	26	Ewarysta p. m.
9	W.	Teodora i Oresta m. m.	27	Sabiny p. m. Frumenc. b. w.
10	Ś.	Andrzeja z Awelinu w.	28	*Szymona i Tadeusza Ap.*
11	C.	Marcina b. w.	29	Narc. b. w., Euzebii p. m.
12	P.	†Marcina p. m. 5 braci m.	30	†Germana i Ser. b. b. w. w.
13	S.	†Dydaka w., Zebiny m	31	††Symfron i Olimp. mm.
14	N.	*24 po Sw. Stanisł. Kostki*	1	**Listopad.** *24 po S.* **WW. SS.**
15	P.	Leopolda w.	2	*Dzień Zadusz.* Jerzego b. w.
16	W.	Edmunda b. w.	3	Hubert. b. w. Sylwii matr.
17	Ś.	Grzegorza Cudotw. b. w.	4	Karola Boromeusza b. w.
18	C.	Odona p.	5	Zacharyasza i Elżbiety
19	P.	†Elżbiety kr wd.	6	†Leandra w., Feliksa
20	S.	†Feliksa Walervusza w.	7	†Nikandra i Karyny mm.
21	N.	*25 po Sw. Ofiar. N. M. P.*	8	*25 po Sw. O. N. M. P.* Gold.
22	P.	Cecylii p. m., Marka m.	9	Teodora i Oresta mm.
23	W.	Klemensa p. m., Felicyt. m.	10	Andrzeja z Awelinu wyz.
24	Ś.	Jana od Krzyża w.	11	Marcina b. w.
25	C.	Katarz. p. m, Erazma m.	12	Marcina. 5 braci m.
26	P.	†Piotra b. m., Konrad. b. w	13	†Dydaka w., Zebiny m.
27	S.	♔†Wirgiliusza b. w.	14	♔†Jukunda, Serapiona m.
28	N.	*1 Nied. Adw.* Mansweta b. m.	15	*26 po Sw. Stanisł. Kostki.*
29	P.	Saturnina, Filemona m m	16	Edmunda b. w.
30	W.	*Andrzeja Ap.* Justyny p. m	17	Grzegorza Cudotw. b. w.

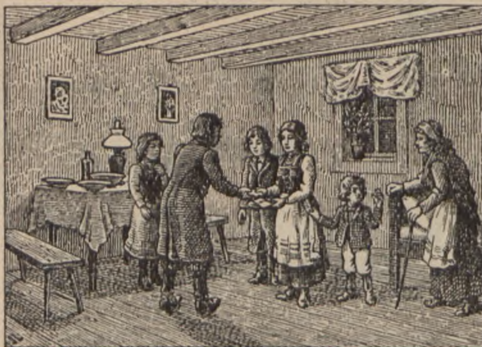
ZAPISKI NA LISTOPAD.

GRUDZIEŃ.

Grudzień ma d. 31. — Słońce wst. w znak Kozioroż. d. 22. Pocz. zimy.

Dnia	SŁOŃCA Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	7—49	3—48
5	7—55	3—46
10	8— 1	3—44
15	8— 6	3—44
20	8—10	3—45
25	8—12	3—47
31	8—14	3—52

☾ d.4 o g.5.42 w.
● d.12 o g.9.24 w.
☽ d.20 o g.3.48 r.
○ d.26 o g.11.4 w



Długość dnia g. m.	Ubyło g. m.
7—59	8—46
7—51	8—54
7—43	9— 2
7—38	9— 7
7—35	9—10
7—35	Przyb. 0— 1
7—38	0— 4

Kiedy na Barbarę gęś chodzi po lodzie, to będzie Boże Narodzenie po wod.

Na Mikołaja porzuć wóz a do sani załóż.

Dnia		Swięta Kościoła Rzymsko-Katolickiego	Dnia	Kalendarz Katolicki W Cesarstwie Ros.
1	Ś.	††Eligiusza b. w., Natal. m.	18	**Listopad.** Odona p. m.
2	C.	Bibianny p. m.	19	Elżbiety kr. wd.
3	P.	††Franciszka Ksaw. w.	20	†Feliksa Waleryusza m.
4	S.	††Barbary p. m.	21	†*Ofiarowanie N. M. P.*
5	N.	*2 N. Adw.* Sabby op.	22	*27 po Św.* Cecylii p. m.
6	P.	Mikołaja b. w. Leoncyi m.	23	Klemensa p. m.
7	W.	††Ambrożego b. w. d. k.	24	Jana od Krzyża
8	Ś.	††**Niepokal. Pocz. N. M. P.**	25	Katarzyny p. m.
9	C.	Waleryi i Leokadyi p.	26	Piotra b. m., Konr. b. w.
10	P.	††*N. M. P. Loretańskiej*	27	†Wirgiliusza b. w.
11	S.	††Damazego p. w.	28	†Mansweta b. m., Ruta m.
12	N.	*3 N. Adw.* Aleksandra m.	29	*1 N. Adw.* Saturnina m
13	P.	Łucyi p. m. Otylii p	30	*Andrzeja Apost.*
14	W.	Dyoskora i Herona m.	1	**Grudzień.** Elig. b. w., Nat. m.
15	Ś.	††Waleryana i Ireneusza	2	††Bibianny p. m.
16	C.	Euzebiusza b. m.	3	Franciszka Ksawerego
17	P.	††Łazarza b., Olimpii wd.	4	††Barnaby p. m., Piotra
18	S.	††Gracyana b. w.	5	††Sabby op., Niceta b. w.
19	N.	♔ *4 N. Adw.* Daryusza m.	6	♔ *2 N. Adw.* Mikołaja b. w.
20	P.	Teofila i Zenona m. m.	7	††Ambrożego b. w. d. k.
21	W.	*Tomasza apostoła*	8	**Niepokalane Pocz. N. M. P.**
22	Ś.	††Honorata m., Zenona	9	††Waleryi i Leokadyi p. m.
23	C.	Wiktoryi p. m.	10	*N. M. P. Loretańskiej*
24	P.	†† *Wigilia*. Irminy p.	11	††Damazego p. w., Sabina
25	S.	**Narodz. Chrystusa Pana**	12	††Aleksandra m.
26	N.	**Szczepana I-go męczen.**	13	*3 N. Adw.* Łucyi p. m.
27	P.	*Jana ap. i Ewang.*	14	Dyoskora i Herona m.
28	W.	*Młodzianków m. m.*	15	Waleryana i Ireneusza m.
29	Ś.	Tomasza b. Kantuar. m.	16	††Euzebiusza b. m.
30	C.	Eugeniusza b. w.	17	Łazarza b., Olimpii wd.
31	P.	†Sylwestra p. w. Melanii	18	††Gracyana b. w., Wiktor.

ZAPISKI NA GRUDZIEŃ.

Dnie, w które biura rządowe są nieczynne.

Styczeń. Dnia 1, 3, 6, 7, 8, 10, 14, 17, 19, 24, i 31.

Luty. Dnia 2, 7, 14, 15, 21 i 28.

Marzec. Dnia 7, 14, 21, 25 i 28.

Kwiecień. Dnia 4, 9, 10, 11, 12, 18, 19 i 25.

Maj. Dnia 2, 6, 8, 9, 16, 19, 20, 23, 27, 30 i 31.

Czerwiec. Dnia 6, 7, 10, 13, 20, 27 i 29.

Lipiec. Dnia 4, 11, 12, 18 i 25.

Sierpień. Dnia 14, 8, 12, 15, 19, 22, 28 i 29.

Wrzesień. Dnia 5, 8, 12, 19, 21, i 26.

Październ. Dnia 3, 10, 17, 18, 24, 30, i 31.

Listopad. Dnia 1, 3, 7, 14, 21, 27 i 28.

Grudzień. Dnia 5, 8, 12, 19, 25, i 26.

Święta żydowskie.

Styczeń. Dnia 2, 9, 16, 23 i 30 Sabaty; dnia 22 Rozchodesz czyli 1 dzień m-ca *Szwat*.

Luty. Dnia 6, 13, 20, i 27 Sabaty; dnia 20 i 21 Rozchodesz, czyli 1-e dni m-ca *Ador*.

Marzec. Dnia 6, 13, 20 i 27 Sabaty; d. 5 post Estery; d. 6 i 7 Purym (zapusty); d. 22 Rozchodesz czyli 1-y dzień m-ca *Nisan*.

Kwiecień. Dnia 3, 10, 17 i 24 Sabaty; d. 5 i 6 Pesach (Wielkanoc); d. 7, 8, 9, 10 wolne święta; d. 11 i 12 ostatnie dni świąt wielkanocnych uroczyste; d. 20 i 21 Rozchodesz, czyli 1-sze dni m-ca *Ijar*.

Maj. Dnia 1, 8, 15, 22 i 29 Sabaty: d. 4 Pesach-szeni, d. 8 Lagbeemer (dni radosne); d. 20 Rozchodesz, czyli 1-szy dzień m-ca *Sywan*; d. 25 i 26 Szewnos (Zielone Świątki).

Czerwiec. Dnia 5, 12, 19 i 26 Sabaty; dnia 18 i 19 Rozchodesz, czyli pierwsze dni m-ca *Tamus*.

Lipiec. Dnia 3, 10, 17, 24 i 31 Sabaty; d. 5 Szywe usor betamuz (post na pamiątkę oblężenia Jerozolimy); d. 18 Rozchodesz, czyli 1-szy dzień m-ca *Ab*; d. 26 post Tysze-beaw (na pamiąt. zburz. Jerozolimy).

Sierpień. Dnia 7, 14, 21 i 28 Sabaty; d. 16 i 17 Rozchodesz, czyli pierwsze dni m-ca *Elul*.

Wrzesień. Dnia 4, 11, 18 i 25 Sabaty; d. 15 Rozchodesz, czyli 1-szy dzień m-ca *Tyszry*; d. 16 Rozhaszana (Nowy rok 5670 od stworzenia świata); d. 17 drugi dzień Nowego roku (uroczysty); dnia 19 post Gedali; d. 25 Jom-Kipur (sądny dzień); d. 29, 30 Sukos (uroczyste święta szałasów).

Październik. Dnia 2, 9, 16, 23 i 30 Sabaty; d. 1, 2, 3, 4 wolne święta szałasów; dnia 5 Hoszana-Raba (święto palm wolne); d. 6 Szemini Aceres (uroczyste); d. 7 Szymchat tora (ostatni uroczysty dzień kuczek); d. 14 i 15 Rozchodesz, czyli 1-sze dni m-ca *Cheszwan*.

Listopad. Dnia 6, 13, 20 i 27 Sabaty; dnia 13 i 14 Rozchodesz, czyli 1-sze dni m-ca *Kislew*.

Grudzień. Dnia 4, 11, 18 i 25 Sabaty; od dnia 8 do 15 Chanuka (dni radosne na pamiątkę zwycięstwa Machabeuszów); dnia 13 i 14 Rozchodesz, czyli 1-sze dni miesiąca *Tewes*; dnia 23 Asura b. Tebet (post oblężenia Jerozolimy).

Przeorały raz i drugi
Ziemię naszą ciężkie pługi;
A po każdym skiba czarna
Czeka siewu, czeka ziarna.
Hej, siewacze, błogi czas!
Czemuż dotąd niema was?
Burze wstrząsły ziemi łonem,
Wiatr przeleciał nad zagonem,
Spadły z nieba żyzne deszcze,
A was dotąd niema jeszcze!
Hej! siewacze, na wasz trud
Czeka ziemia, czeka lud!
Kości ojców, ich mogiły,
Pola nasze użyźniły.
Słonko wschodzi nam powoli,
Białe rosy drżą na roli...
Hej, siewacze błogi czas!
Stara ziemia czeka was!

M. Konopnicka.

Kto jest obywatelem?

Był czas, gdy obywatelem nazywano u nas wyłącznie posiadacza większego majątku; mówiło się: obywatel miejski, obywatel wiejski, obywatelski syn, obywatelska córka... Wynikało to z pomieszania pojęcia obywatela z posiadaczem, dziedzicem, — jak dziś powszechnie mówimy.

Pojęcie obywatela przeszło do Polski wraz z całem prawodawstwem ze starożytnego Rzymu, gdzie początkowo obywatelem był każdy wolny członek państwa rzymskiego. Obywatel cieszył się wszystkiemi prawami swego narodu, wzamian spełniając równe z innemi obywatelami obowiązki, — głównie zaś składał daninę ze swego mienia i swojej krwi na utrzymanie kraju, jego rozwój i obronę przed wrogami. Kto spełniał swoje obowiązki względem państwa — był dobrym obywatelem, kto ich nie spełniał — stawał się obywatelem złym. Miano obywatela było tak zaszczytne, że nie mogli go nosić pozbawieni praw i obowiązków niewolnicy, nie miały początkowo ludy podbite. Tylko najnikczemniejsze występki — zbrodnia, gwałt, tchórzostwo, zdrada pozbawić mogły tego wielkiego zaszczytu, jakim było miano obywatela!

W takiem znaczeniu pojęcie obywatela przeszło z Rzymu do wszystkich cywilizowanych narodów.

A były to czasy, gdy wszędzie już narody rozpadły się na stany wyższe i stany niższe. Stany wyższe — duchowieństwo, panowie, szlachta i urzędnicy państwowi — cieszyły się pełnią praw obywatelskich; stany niższe — włościaństwo i mieszczaństwo — miały tylko część praw. Pierwsze były uprzywilejowane, drugie — upośledzone. Tak było w Polsce; tak było we wszystkich innych krajach. Wszędzie zniknęła początkowa równość

obywatelska, wszędzie pomiędzy poszczególnemi stanami toczyła się walka o zdobycie równych praw. Do dziś jesteśmy świadkami takiej walki we wszystkich państwach, gdzie niema równego prawa głosowania, gdzie istnieją stanowe lub majątkowe różnice przy wyborze posłów do parlamentu i t. p.

Kto zna historyę Polski, — a znać ją każdy polak powinien — ten wie, że i u nas przez długie wieki toczyła się walka o zrównanie obywatelskie — początkowo pomiędzy królem a magnatami i szlachtą, później pomiędzy szlachtą a miastami i ludem wiejskim. Skończyło się tem, że od wieku 16-go szlachta wyrobiła sobie szerokie prawa obywatelskie kosztem króla i wszystkich innych stanów. Wzamian ona jedna wzięła na swoje barki obronę państwa — ona tylko stawała pospolitem ruszeniem w razie obcej nawały. Polska stała się rzeczpospolitą szlachecką, — szlachta tylko — bogata, czy chodaczkowa, — korzystając z szerokich praw obywatelskich i spełniając obywatelskie obowiązki, słusznie zwać się mogła obywatelami.

Z tych czasów pozostało mniemanie, że obywatelem jest tylko szlachcic, dziedzic, posiadacz znacznego majątku.

Trwało to długo, nie mogło jednak trwać wiecznie. W jednych krajach wcześniej, w innych później, zaczęły rozlegać się głosy nawołujące do zrównania ludności w jej prawach obywatelskich. Dobiły się ich najpierw miasta, potem zaczęto je rozszerzać na inne stany. Za przykładem Anglii, gdzie najwcześniej nastąpiło znaczne zrównanie praw obywatelskich, poszła w końcu 18-go wieku Francya, a za nią zaczęły iść inne kraje.

Raz poczęta myśl zrównania w prawach wszystkich obywateli rozlewa się coraz szerzej, przyjmuje coraz mocniej, — aż doprowadzi wszędzie do równości praw i obowiązków obywatelskich, — do prawdziwie demokratycznego ustroju politycznego państw.

Ale pojęcie obywatela nie ogranicza się stosunkiem człowieka do państwa, do rządu, — posiada ono nietylko polityczne, lecz stokroć ważniejsze i głębsze — społeczne znaczenie.

Człowiek żyje pod władzą rządu, państwa, — ale żyje wśród społeczeństwa, wśród narodu, którego jest członkiem. Wszystko, co posiada, ma od swego społeczeństwa, — korzysta z dóbr materyalnych i duchowych, przez obecnych i przeszłych członków społeczeństwa nagromadzonych. Jak dąb czerpie soki z ziemi na której rośnie, z powietrza, które go otacza, tak człowiek wszystko, co ma, całą moc swoją cielesną i duchową czerpie bezpośrednio lub pośrednio ze swej ziemi, karmicielki, z pracy obecnych i przeszłych pokoleń swego narodu.

Prawda, że i praca innych narodów, innych społeczeństw jest źródłem bogactwa jednostki; prawdą jest, że każdy naród pełną dłonią korzysta dziś z dorobku wszystkich innych narodów: najwięcej jednak dobrodziejstw spada na każdego z nas z pracy własnego społeczeństwa, wśród którego urodziliśmy się, wzrośliśmy i żyjemy. To też szanujemy i czcimy wiele narodów obcych, — ale kochamy naród własny, własne społeczeństwo, — jak ze wszystkich ziem świata kochamy tylko własną ziemię, wspólną naszą ojczyznę... Wyrzuceni z niej przez złe losy, czujemy się nieszczęśliwi, tęsknimy za nią, powtarzając z poetą:

„Ach, za tym krajem, jakby za rajem
Codzień wzdycham i płaczę...
I nie będę szczęśliwy, aż te lasy, te niwy
Choć raz jeszcze zobaczę..."

Tak więc, od społeczeństwa swojego czerpiemy prawie wszystko, co posiadamy: chleb z naszych pól, zlanych potem naszych rolników; drzewo z naszych borów ścięte i obrobione przez drwali, traczów, cieśli i stolarzy; wełnę na ubranie z owiec, obrobioną rękami tysięcy naszych robotników fabrycznych; grzejemy się przy cieple węgla, dobytego z głębi ziemi przez bohaterskich górników...

Czy zastanawiałeś się, człowiecze, ile pracy ludzkiej mieści każda rzecz, której używasz na pokarm, ubranie, mieszkanie, na ozdoby i zabawy? Pomyśl, ile rąk trzeba było na zrobienie dla ciebie pługa, stołu, szklanki! Czy byłbyś w stanie mieć to wszystko, gdybyś żył sam, poza społeczeństwem? Nigdy! Mieszkałbyś dotąd w jamie podziemnej, żywiłbyś się jak zwierz korzonkami lub złowioną zdobyczą, — byłbyś dziki i ciemny.

Bo nietylko bogactwo materyalne, ale cały swój zasób duchowy, człowiek również otrzymuje od społeczeństwa. Od tysiąca lat najlepsi, najrozumniejsi z przodków naszych gromadzili swój dorobek duchowy, — aż powstał skarbiec nieprzebrany, z którego my wszyscy, członkowie społeczeństwa, na każdym kroku korzystamy. I skarbiec ten wspaniały, ze wszystkich najważniejszy, stanowiący podstawę życia, zwiększa się nieustannie pracą obecnego pokolenia naszych uczonych, pisarzy, poetów i innych pracowników umysłowych.

Od nich mamy naukę czytania i pisania, od nich wszystkie nasze wiadomości naukowe; od nich te rozkosze duchowe, jakich dostarcza poezya, muzyka, malarstwo i inne sztuki piękne.

Słowem, niemasz takiego dobra, którego człowiek nie brałby od innych ludzi, a szczególniej od innych członków swego społeczeństwa. Chcąc, czy nie chcąc, każdy z nas staje się dłużnikiem tego potężnego wierzyciela, jakim jest naród, czyli społeczeństwo własne.

A dług to święty, wielki — dług względem minionych i przyszłych pokoleń narodu... Jak my żyjemy z wyników pracy naszych ojców, dziadów i pradziadów, jak sami korzystamy z pracy milionów braci naszych, obecnie żyjących, — tak obowiązani jesteśmy pracą za ich pracę się wypłacić, —a im więcej kto bierze, tem więcej do ogólnego skarbca narodowego dorzucić w swem życiu powinien.

Szczęśliwi, którzy to rozumieją, którzy potrafią ten *dług społeczny* narodowi swojemu spłacać. Sumienie ich jest czyste, myśl spokojna; praca choćby najcięższa, jest im miłą, bo opromieniona jest myślą o dobru swego społeczeństwa. Spełniając uczciwie obowiązki swoje względem samych siebie i rodziny,— sięgają oni myślą dalej i szerzej, — do tych milionów współbraci żyjących z nimi razem, do tych milionów strudzonych pracowników, których już święta ziemia kryje, — do milionów tych, co po nas przyjdą.. I szukają dróg, jakiemi mogliby wypłacić się im z serdecznego długu, polepszyć ich dolę, powiększyć szczęście powszechne. A znalazłszy te drogi, idą niemi śmiało, nie żałując trudów własnych, pomni, że pomnażają swem współdziałaniem dobro narodu, jego potęgę, — że pracują dla jego teraźniejszości i przyszłości.

Tacy ludzie, pojmujący swoje obowiązki społeczne, swój dług względem społeczeństwa, są dobrymi członkami społeczeństwa, czyli *dobrymi obywatelami*.

Tak pojmowali u nas obywatelskość najlepsi synowie narodu. Dobrym obywatelem nazywamy Andrzeja Potockiego, ks. Hugona Kołłątaja i Dekerta, którzy pracowali nad rozszerzeniem swobód politycznych na cały naród, — Kraszewskiego, Sienkiewicza, Jeża, Orzeszkową i innych, którzy naród swój karmili i karmią najpodnioślejszymi płodami swego ducha. Wielkim obywatelem był Kościuszko, który oddał narodowi niepodzielnie całego siebie; wielkimi byli Staszyc, Mickiewicz, Promyk, których praca szczęście milionów powiększyła.

W takiem znaczeniu biorąc miano obywatela, nie wolno nam ograniczać obywatelstwa do żadnego stanu, żadnej klasy. Obywatelem, — dobrym obywatelem społeczeństwa jest każdy,

komu drogie są sprawy tego społeczeństwa, kto dla dobra, dla szczęścia powszechnego pracuje.

Obywatelem jest uczony i pisarz, który powiększa lub rozszerza duchowy dorobek swego narodu i ludzkości.

Obywatelem jest ksiądz, który poza obowiązkami kapłańskiemi pracuje nad pomnożeniem pomyślności i podniesieniem ducha swego otoczenia i całego społeczeństwa.

Obywatelem jest większy posiadacz, który wiedzą swą, majątkiem i doświadczeniem stara się przyczynić do szerzenia światła i dobrobytu dokoła siebie.

Obywatelem jest robotnik, drobny rolnik, rzemieślnik małomiejski, jeśli, skupiając się koło robót oświatowych i kulturalnych, pracują nad podniesieniem duchowem i materyalnem swego otoczenia.

Obywatelem jest każdy członek społeczeństwa, który społeczeństwo swoje kocha, potrzeby jego i dążenia światłą myślą ogarnia i wpatrzony w przyszłość świetlaną swego narodu, do zaspokojenia tych potrzeb i dążeń pracą własną się przyczynia.

Szczęśliwe narody, które składają się z dobrych obywateli!

M. Brzeziński.

Co Szymek zrobił we wsi rodzinnej?

Urywek z powieści Adolfa Dygasińskiego, p. t: „W Swojczy".

I.

W czasie, do którego się odnosi nasze opowiadanie, zapomniano już w Swojczy o młodym Szymku Grzybowskim; tylko siostry jego wspominały naprzód, jakoby po wyjściu z domu służył za pomocnika gospodarskiego aż pod Michałowicami, a potem znowu opowiadały, że wstąpił do szkoły rolniczej w Galicyi. Różni gospodarze w Swojczy brali na ząb tę naukę rolnictwa:

— Oo, toć u nas pierwszy lepszy parobek nauczyłby go, jak się rozrzuca nawóz, orze, sieje, bronuje! Co za potrzeba pędzić na skraj świata po taką naukę?

Jeden Onufry Kłapacz, szewc swojczański, ujmował się za Szymkiem i ostro powstawał na tych, którzy lekceważyli naukę.

— Ciemne prostaki, nieuki, milczcie! Miejcie choć tyle rozumu, żeby nie rozprawiać o tem, czego nie pojmujecie!

Ten szewc zwędrował kawał świata — nawet Ameryka nie była mu obcą.

Szymek pisywał listy do sióstr, do Mikołaja Bąka, kołodzieja, przyjaciela swego nieboszczyka ojca, — i z tych listów wiedziano, że po ukończeniu szkoły rolniczej znowu poszedł w służbę — coś przez dziesięć lat zarządzał folwarkami w różnych majątkach ziemskich. Najczęściej wspominała brata Jagna, siostra młodsza.

— Pisał do mnie — mówiła nieraz — i ze wszystkiego miarkuję, że mu Swojcza na myśli stoi. Oj, tęskno mu nieborakowi za swoimi! Jakbym wiedziała, on tu któregobądź dnia do nas przybędzie.

Tymczasem w rodzinnej wsi Szymka pozachodziły znaczne zmiany. Gospodarze niedbali, lekkomyślni albo już ustąpili z roli swojej, albo w biedzie wlekli jeszcze z dnia na dzień żywot nędzny. Liczba żebraków, włóczykijów, pijaków wzrosła tutaj; burdy karczemne stały się chlebem powszednim, i — co dotąd było rzadkością — plaga kradzieży poczęła trapić Swojczę. Gospodarze uczciwi stopniowo przywykli do tego stanu rzeczy, zobojętnieli, nie spostrzegli nawet, że złe nieustannie wzrasta, nie przedsiębrali najmniejszych środków, aby zapobiedz szerzącemu się zepsuciu obyczajów. Jaki taki odzywał się głośno:

— Co mi tam do tego!

Inni znowu — jak Mikołaj Bąk, Onufry Kłapacz — występowali tak ostro, że mogli tylko zrazić do siebie ludzi, a nie poprawić. Więc też Bąka przezwano „Sprzeka-Mantyka", Kłapacza — „Halaburda"; ale żaden z nich, choć obaj byli rzetelnie zacni ludzie, nie miał wpływu na gromadę.

Samolubi, wyzyskiwacze, rozmaici nicponie wzięli się za ręce, wodzili rej w Swojczy, i dobrze im z tem było.

W takim to czasie Szymek Grzybowszczak niespodzianie powrócił do rodzinnej wioski i, nacieszywszy się z siostrami, zamieszkał w osobnej izbie u Mikołaja, kołodzieja, który go

najserdeczniej o to upraszał. Siedział właśnie sam przy stole i przeglądał książki, leżące na stoliku. Przewrócił kilka kartek jednej książki i wyczytał: „Biada gromadzie, której przewodzą ludzie, mający na oku jedynie własny interes, samolubi, zimni, obojętni na los tych swoich bliźnich, wśród których wzrośli i żyją, a przytem — ograniczeni, ciemni!“

Stanęły mu w myśli obrazy opłakanego stanu Swojczan. Oglądał na własne oczy niedbalstwo w uprawie roli, niedorzeczność w chowie bydła, oburzające lekceważenie wychowania dzieci, żebractwo, obrzydliwe niechlujstwo w mieszkaniach, stajniach, na podwórkach. Nauka dobrego życia i pracy skutecznej jest tu ludziom widocznie potrzebna. Dobroczyńcą byłby ten, ktoby nietylko dał z siebie przykład rolnika wzorowego, ale — i umiał wstrząsnąć gromadą, oddziałać na nią, pociągnąć ją koniecznie do naśladowania takiego przykładu. Nie każdego stać na spełnienie takiego dzieła. Bo tu nie wystarcza przemawiać: „Pracujcie wytrwale, bądźcie uczciwi, a niezawodnie dojdziecie do dobrobytu i staniecie się szczęśliwymi!” Oprócz rozumu, trzeba mieć serce dobre, niesamolubne, przejęte szczerą miłością bliźniego, i tem sercem pozyskać sobie serca innych ludzi. Trzeba posiadać charakter stały, prawy, w którym ludzie muszą uszanować to, że on zawsze idzie drogą prostą i niezłomnie zmierza do celu, walcząc z przeciwnościami. Człowiek taki — rozumny, dobry i czysty — niezawodnie zniewoli ludzi, pociągnie ich za sobą, jeżeli nie wszystkich, to jednak najlepszych z pewnością.

Szymek utonął w rozmyślaniu, wspominał sobie, jak on tęsknił do swej wsi rodzinnej — wzdychał z upragnieniem, aby do niej powrócić. Wszystko w Swojczy wydawało mu się wtedy takie piękne, doskonałe. Teraz oto już tu powrócił i doznał zawodu gorzkiego, widział, że w tem jego gnieździe jest o wiele, wiele gorzej, niż sobie wyobrażał.

— Gdzieindziej na świecie jest lepiej — pomyślał — i w Swojczy może być toż samo!

W stanie pół-snu, pół-czuwania ocknęła się w nim potężna siła dobrej woli — taka, co to nie zna przeszkód, gdy chodzi o spełnienie czynów szlachetnych. Możnaby ją nazwać głosem Boga, ponieważ ona nigdy nie postanie w duszy niegodnej, samolubnej. Gatunek ludzi zacnych, dzielnych, ożywionych miłością rodaków, tylko z tej siły czerpie pobudki do działania w ciągu życia. Tacy nie uważają czynów szlachetnych za obowiązek trudny do spełnienia, gdyż nie umieją po-

stępować nieszlachetnie. Chęć służenia współbraciom zawsze, a nieszkodzenie im nigdy, tkwi w ich sercu tak istotnie i naturalnie, jak — w rodzicielskiem sercu pragnienie uszczęśliwienia dzieci.

Szymon należał widać do rzędu tych wybranych, skoro, puściwszy wodze swym myślom, rozważał, w jaki sposób mógłby się stać użyteczny swojakom. Człowiek, oświecony przez naukę, powinien szerzyć oświatę wśród ludzi, gdyż w przeciwnym razie nauka nie miałaby najmniejszej wartości. Ziarna oświaty, dobrze zasiane wśród bliźnich, nie marnieją nigdy, ponieważ plony ich przez wieki będą przechodziły z ojców na synów

Grzybowski pracował przez lat kilkanaście, oszczędzał grosza, zawsze z tą myślą, że wróci do Swojczy, nabędzie kawałek roli, będzie go użyźniał w pocie czoła. Cel jego urósł dzisiaj, połączył się z szczerem pragnieniem oddziaływania na tę gromadę ludzi, między którymi zamierzał żyć do śmierci.

II.

Nazajutrz rano Szymek był już u szwagra Kruszczyka, z którym rozpoczął następującą rozmowę:

— Czy się zgadzasz na to, że nawóz jest podstawą gospodarstwa rolnego, i kto go marnuje, wygląda jakby pieniądze rzucał w błoto?

— Jużci bez nawozu ziemia nie urodzi — wiadomo.

— Skoro tak mówisz, załóżmy tu u ciebie na początek porządną gnojownię!

— Gnojownię? — Pytał Piotr ze zdziwieniem i zaczął się skrobać w głowę, kiedy nadbiegła Zośka, witając brata.

— Słyszałaś ty, zwrócił się Piotr do żony, Szymek powiada, że się u nas gnój marnuje na podwórku.

— Cóż tu zaś gnojowi złego? Leży sobie i koniec! — Rzekła Zośka, a brat jej na to:

— Nawóz tu wietrzeje, przepala się na słońcu, a woda spłukuje i unosi te jego części, które roli najlepiej czynią.

— Dziwności takie powymyślały narody. — Mruknął Kruszczyk, a Zośka rzekła:

— Pierwszy raz o tem słyszę.

— Dlatego też straciliście na tem już dużo i czas przestać tracić. Właśnie przyszedłem w zamiarze założenia wam

jakiej gnojowni. Gdzieindziej ludzie robią to już oddawna i zbierają owoce swej skrzętności.

— Zawdyć mitręga; — odezwał się Piotr — któż toto będzie robił?

— Ja... zaraz dziś robotę zacznę! — Odrzekł Grzybowski. — Dodacie mi tylko obu chłopców do pomocy, co im wyjdzie na lepsze, niż pasanie bydła.

— Człowieku, i sambyś sobie paprał ręce w gnoju? — Spytała siostra.

— Ręce można przecież umyć po skończeniu roboty. — Odpowiedział Szymek z uśmiechem. — Tylko ja nie lubię pracy odkładać... Gdzie są obaj chłopcy?

Kruszczykowie spojrzeli po sobie: zawstydzili się, gdyż starszy syn, Kuba, pognał bydło na pastwisko, a młodszy Wawrzek poszedł w łąki wybierać ptakom gniazda.

— Daj bracie pokój, nie zaczyna się roboty przy poniedziałku! — Odezwała się Zośka.

— Zastanów się, siostro, coś powiedziała! Wiesz ty, że kto się z zaczęciem jakiej pracy spóźni o jeden dzień, ten jej może nigdy nie skończyć? Sprowadź mi tu zaraz chłopaków! — Powiedział to takim stanowczym głosem, że szwagier i siostra nie ważyli mu się sprzeciwiać.

Jakoś sobie poradzili ze sprowadzeniem do domu obu chłopaków, którzy wnet potem, uzbrojeni w łopaty, pracowali pod komendą wujka.

Szymek upatrzył był poza oborą i stajnią miejsce odpowiednie na gnojownię, wymierzył, wytyczył długość, szerokość dołu i polecił chłopcom kopać.

Kuba i Wawrzek, nazywani w Swojczy parą żbików, zwijali się bardzo chętnie, potem nie mieli słów na wychwalanie swego wujka, zowiąc go „okrutnie mądrym i dobrym człowiekiem.“

W kilka dni stanęła gnojownia z dnem wybrukowanem kamieniami, a po bokach porządnie ocembrowana. Obok gnojowni wykopano dół mniejszy, umieszczono w nim sporą beczkę, do której rowkami miała ściekać gnojówka z obory i stajni.

Teraz Szymek wyłożył ojcu i synom, jak warstwy nawozu ubitego w gnojowni należy przesypywać ziemią torfiastą suchą, a w upały letnie — skrapiać to gnojówką. Popiół, mydliny, śmieci różne, chwasty, liście itd. — wszystko powinno się wrzucać do gnojowni, aby przysporzyć nawozu.

Kuba i Wawrzek mieli sobie oddaną pod opiekę tę gnojownię, jako też spełnianie wszelkich około niej robót.

Z kolei rzeczy Zośka otrzymała dokładną naukę o karmieniu, pojeniu, doju i utrzymywaniu krów. „Czystość i porządek, porządek i czystość!“ — Powtarzał jej brat nieustannie i, ile razy wpadł do chaty Kruszczyków, zaraz biegł do obory, gnojowni, zaglądał do nabiału.

Wiele było mowy o tem w Swojczy.

— Grzybowski — powiadano — przewrócił do góry nogami gospodarstwo u Kruszczyka.

Bardzo się dziwili ludzie temu, gdy spostrzegli jednego dnia, że krowy Kruczczyka i Rogali, wymyte, wyszorowane do czysta, pędzi na pastwisko Ignacy Rodak, garbusek-niedołęga, który nie mógłby robić nic innego i do tego czasu chodził po żebraninie. Dziwiono się jeszcze więcej, kiedy dwaj młodzi Kruszczykowie — „para żbików“ — zaczęli dzień w dzień chadzać do szkoły, a przestali się wdawać z Witulszczakiem, Derdziakami i innymi „psujami.“

Do związku, który zamierzał wykierować Rodaka na pasterza bydła wszystkich Swojczan, przystąpił pierwszy Mateusz Konar, najstarszy wiekiem wśród gospodarzów, a po nim — szewc, Onufry Kłapacz.

Rozpocząwszy od krewniaków, Szymek odwiedzał we wsi kolejno sąsiadów, przestając przedewszystkiem z ludźmi biednymi. Serce mu pękało z litości na widok nędzy, którą tu co krok spotykał! Wchodził do izb ciemnych, zatęchłych, dusznych, dokąd z biedą wdzierał się promyk światła dziennego poprzez maleńkie szybki okien, niemyte od lat wielu, albo powybijane i zatykane wiechciami słomianemi. Brakowało tam nawet tego, co Bóg daje każdemu stworzeniu na świecie — powietrza. Ludzie więdli i gnili w okropnym zaduchu, wilgoci, stęchliźnie. W chatach, po największej części, nie było podłogi z desek, tylko — polepa ubita z błota, pełna dziur, dołów, wybojów. Drzwi się nie domykały, woda deszczowa ciekła strugami z powały, przez ściany, zapadłe nieraz po okna w ziemię, przeświecały dziury, rumowisko sypało się z kominów nawpół, zawalonych, grożących niebezpieczeństwem pożaru. Sprzęty domowe odpowiadały mieszkaniom: ławy bez nóg, stoły brudne, pokrajane, połupane, — tapczany zasłane startemi na sieczkę grochowinami i narzucone brudną płachtą lub — podartą kiecką gospodyni; szczerbate garnki, miski, cieknące cebrzyki, konewki, dzieże, niecki poniewierały się po kątach, niechlujnie

utrzymywane. Częstokroć brakowało i tapczana do spania — tak zwanego wyrka, a było tylko w ciemnym kącie legło ze słomy, kupa barłogu, w którym grzebały kury i prosię, jeżeli je mieszkaniec posiadał. Po tych istnych jaskiniach małe dzieci bałykowały na czworakach w brudnych jak ziemia koszulach podartych, obcując z kurami, królikami, psem, prosięciem, rozbijając sobie głowy w dziurach i wybojach polepy podłożnej. Jeszcze daleko gorzej wyglądały niemowlęta, karmione piersiami swych matek: leżały one w kołyskach, gdzie przez całe miesiące nie zmieniano pod niemi pościeli, nożyny ich wyprzane obłaziły ze skóry, ślimaczyły się w ranach, a główki, oblane strupem, owrzodzone wstrętnie, roiły się pasożytami. Gdy niemowlę takie robiło wrzask, — z bólu zapewne — matka klękała przy kołysce, wkładała dziecięciu pierś w ustą i uspakajała:

— Cyt, cyt, złoto moje!

O, biedneż były te matki swojczańskie! Wychudłe, pożółkłe, wygłodzone, obdarte, podawały niemowlętom piersi swoje, w których nie mogło być pokarmu.

Prawie w każdej z tych nędznych lepianek ktoś leżał, zwalony z nóg niemocą, a wszyscy biedacy wyglądali jak schorowani. Zdawało się, że jakaś ciężka choroba wisi w powietrzu nad Swojczą, że śmierć założyła tu swoje panowanie, Tak jest, ci biedacy chorowali, wcale nie wiedząc, naco chorują, nie myśląc, że pożerająca ich choroba zowie się „nędzą“, i nie szukając na nią lekarstwa.

Widząc takie opłakane położenie wielu mieszkańców Swojczy, Grzybowski powiedział sobie:

— Nieść pomoc bliźnim w takiej niedoli jest to najwyższy obowiązek, zalecony nam przez Zbawiciela świata: nikomu nie wolno wymawiać się od niego! — Zaraz też, gdzie widział potrzebę nagłą, niecierpiącą zwłoki — chorobę ciężką, dzieci umierające z głodu — udzielał pożyczki z własnej kieszeni, mówiąc:

— Ratujcie się naprzód! Oddacie mi z nowego, jeżeli wam Pan Bóg pozwoli szczęśliwie z pola zebrać.

Kiedy Szymek już poodwiedzał chaty różnych biedaków w Swojczy, stanął przed Jagną i tak mówił:

— Źle moja siostro! Siedzimy sobie spokojnie i dobrze nam jest, a nasi swojacy cierpią głód, nędzę ostatnią... Czy ty wiesz, że tu we wsi są matki, którym w piersiach brakuje po-

karmu, i przeto niemowlęta ich umierają powolną śmiercią głodową?

— Toć słyszę nieraz o strasznej biedzie na przednówku; czasem też wesprze się kogo... Wszystkim biednym pomódz trudno.

— Musimy ratować będących w ostatniej potrzebie, a głównie — te matki nieszczęśliwe, które piersią karmią niemowlęta! Spisałem ich nazwiska dla twej wiadomości... Nie chodzi tu o wielkie rzeczy: nie zuboży was parę kwart mleka, trochę chleba, kartofli, a ocali się życie ludzkie. Dasz dobry przykład Marysi!

— Cóż toto znaczy na tyle nędzy? Kropla wody w morzu!

— Tymczasem róbmy, co można; nieśmy pomoc tam, gdzie zachodzi potrzeba najnaglejsza! Dopóki się ten straszny przednówek nie skończy, musisz codziennie zaopatrzyć w żywność dwie najbiedniejsze rodziny.

Zobowiązał Jagnę, potem poszedł do Zośki, powtórzył jej to samo. Oprócz tego, przymówił się także Hance Bąkównie. Te trzy kobiety utworzyły na czas przednówka towarzystwo miłosierdzia w Swojczy i robiły nawet więcej dobrego, niż im Szymek zalecił. — Jednakże nie poprzestał na tem tylko. W rozmowie wieczornej opowiedział Mikołajowi o panującej po chatach niedoli i wyraził takie postanowienie:

— Pojadę jutro — mówił — do Nowego Miasta Korczyna, sprowadzę do wsi lekarza, ażeby obejrzał wszystkich chorych obłożnie i przepisał im sposoby leczenia.

Szymek, jak sobie był ułożył, pojechał do miasta: Rogala dał mu furmankę, a Kuba Kruszczyk powoził. Chłopiec w jego wieku powinien się zaprawiać do spełniania obowiązków ludzkich i chrześcijańskich. Jakoż lekarz zjechał do Swojczy, a był to człowiek młody i jeden z takich, którzy żywo odczuwają cierpienia, niedolę bliźnich. Przez cały dzień obchodził on razem z Grzybowskim chorych Swojczan, przepisywał im lekarstwa, objaśniał, jak żyć powinni i czego się głównie mają wystrzegać. Z całego obejścia widać było, że to jest człowiek dobry, ludzki. Największy nacisk kładł na zachowanie w izbach porządku, czystości i każdej gospodyni powtarzał:

— Czystość i porządek stoją na straży chaty, aby nie dozwolić chorobom wejścia wewnątrz. Jeżeli tylko kochacie swoje dzieci, pragniecie ich zdrowia, to pamiętajcie, że w każdej kupce śmieci, w brudnej plamie, nieczystem naczyniu, siedzi jakaś zła choroba, która czatuje na życie waszego dziecka!

Wiele niemocy, cierpień było tu zadawnionych, i w takich razach lekarz mówił do Szymka: — Pół roku temu można było pokonać chorobę z największą łatwością, ale wezwano wróża, i teraz cudem chyba nastąpi polepszenie... Ja nie mam żadnej nadziei.

Odwiedziny lekarskie, napomnienia, przestrogi zrobiły swoje: w niektórych chatach zabrano się szczerze do dzieła porządku. Myto i otwierano okna po raz pierwszy, wymiatano śmieci, wypędzano z izb kury, prosięta, kąpano dzieci i zmieniano pod niemi pościel.

III.

Czas upływał i niektórzy już kopali kartofle, kiedy pewnego dnia zawitał do Swojczy niejaki pan Orzechowski, który od spadkobierców Łapikowskiego nabył prawo dziedzictwa do gruntów pozostałych, jeszcze nierozparcelowanych. Podobno na gwałt potrzebował pieniędzy i na okolicę obwieścił przez faktorów, że zjeżdża, aby wyprzedać resztę gruntu. Urządzono mu izbę w karczmie, gdzie przyjmował ludzi ściągniętych ze stron różnych, prowadząc z nimi targi od rana do wieczora. Trudno tam było dojść do końca, gdyż ludzie ostygli już w zapale do parcelacyi, chcieliby rolę nabywać za bezcen; powszechnie zaś mówiono: — Niema się na co łakomić tak dalece!

Tak się rzeczy miały, kiedy Szymek wpadł na myśl, ażeby gromada swojczańska utworzyła spółkę i hurtem zakupiła od Orzechowskiego wszystkie pozostałe grunty. — Dobrze byłoby — myślał — związać tych ludzi interesem wspólnym, którego oni teraz zdają się nie widzieć i żyją tylko pojedynkowo. Gdyby mi się udało na całości ziemi zakupionej przez spółkę prowadzić jedno porządne gospodarstwo, mieliby ciągle przed oczyma przykład dobrej gospodarki rolnej... Widzieliby wtedy, że taki a taki sposób uprawy roli przynosi im korzyści, i zaprowadzaliby u siebie ulepszenia. Toby ich ciągle pobudzało do pracy, do zastanawiania się, jak robić, aby sobie przysporzyć zysku. Zrodziłaby się między nimi wzajemna życzliwość, zgodność sąsiedzka, a głównie — poczucie siły, wspólności gromadzkiej i potrzeba pomocy wzajemnej. O tak, urządzę im wzorowe gospodarstwo i będę wymagał, naglił, ażeby każdy wspólnik, o ile będzie mógł, przykładał tu swą rękę!

Co pomyślał, chciał przeprowadzić; więc bez zwłoki czasu wezwał na naradę: Mikołaja, Konara, Halaburdę, obu swo-

ich szwagrów i całą rzecz im wyłożył. Szewcowi ogromnie się to podobało, tak — że kiedy Grzybowski wypowiedział swoje, Halaburda uściskał go serdecznie, wołając:

— To ja rozumiem! Pomoc wzajemna, spółka, jeden za wszystkich — wszyscy za jednego! Po amerykańsku! W takiej gromadzie nie może być nigdy głodu, nędzy, pijaństwa, złodziejstwa!

Wystąpił Kruszczyk i tak przemówił:

— Dobrze byłoby zakupić ziemię hurtem, gdyż tanio wypadnie; ale spółka — na nic! Mówią i jaskółki, że złe spółki...

Zabrał głos Konar: — Cóż tu za spółka może być, kiedy ludzie nie mają pieniędzy? Na palcach wyliczę pieniężników swojczańskich: sołtys, no i... — Mówiąc to Mateusz oczyma ukazywał kolejno Bąka, Kruszczyka, Rogalę, Kłapacza i dodał: — Zresztą, nie siedzę w cudzych kieszeniach.

Kołodziej przemówił z kolei w te słowa:

— Tego wszystkiego, co ty, Szymku, w owej spółce widzisz, Swojczanie nie dostrzegą ani dostrzedz nie mogą; ale zato będą widzieli w niej co innego. Przez myśl im nawet nie przejdzie, żebyś ty nie miał tu własnego interesu i doradził coś na korzyść innych. Są oni chciwi, chytrzy, samolubni, podejrzliwi, ciemni, a wiarę i ufność takich zwykle tylko oszuści pozyskują. Jantek Chmura, Dzięciołka, pokątni pisarze z miasteczka zawsze ich zawodzą i zawsze mają wiarę.

— Więc chyba założyć ręce i zostawić oszustom otwarte pole działania? — Rzekł Grzybowski z gorzkim uśmiechem.

— Choćbym nazwał białem to, co jest czarne, zawsze ono czarnem będzie! — Odpowiedział Mikołaj nieco stropiony.

— Ludzie nie są nigdy tak źli, żeby nie mogli wejść na dobrą drogę i — stać się cnotliwymi... Na miłość Boga, powiedzcie, dajcie radę, co robić!

— Skoro masz taką wiarę w ludzi i własne siły, rób swoje, a na jedno wyjdzie, czy sobie poparzysz łapy z moją radą, czy bez rady! — Wyglądało to tak, jak gdyby się Szymek z kołodziejem nieco powadził; ale Bąk po chwili zaczął mówić głosem spokojnym: — Przecież Swojcza jest tak dobrze mojem, jak twojem gniazdem, a ci ludzie są to nasi krewni, przyjaciele, znajomi, rodacy... Niech mię Bóg broni, abym kalał gniazdo, pluł na ludzi! Tylko, skoro chcesz robić, powinieneś wiedzieć, jak się rzeczy mają, i co cię czeka; więc ja ci prawdę wystawiam.

Rozwiązały się później języki, i stanęło na tem, że — o ile pieniądze będą — należy grunty od Orzechowskiego hurtem zakupić, a Swojczanom obwieścić, aby, kto z nich zechce, wziął udział w kupnie. Mateusz Konar rzucił przytem myśl godną uwagi:

— Pola nasze — mówił — są ogromnie rozrzucone: niejeden ma swą posiadłość rolną w trzech i czterech spłachciach między polami sąsiadów. Zdarza się naprzykład, że żyto czyjeś dojrzało, a nie można go zwieźć do stodoły, gdyż naokoło są cudze owsy, jęczmiona niedojrzałe... Dużo bywa różnej innej jeszcze mitręgi z tego powodu, jako niejeden gospodarz ma pólko od pólka o ćwierć mili dalej. Prawdziwym dobrodziejem byłby ten, który bez niczyjej krzywdy umiałby przeprowadzić zamianę gruntów i pola każdego gospodarza jednolicie w jednym kawałku umiejscowić. Zakupienie gruntów od Orzechowskiego ułatwiłoby taką zamianę, ile że one też tu i owdzie wdzierają się w pola chłopskie, a różni znowu gospodarze posiadają pólka wśród tej nierozparcelowanej roli.

Grzybowski bardzo dobrze wiedział o takiem rozrzuceniu pól swojczan; ale uwaga Konara, wypowiedziana teraz w samą porę, tknęła go żywo.

— Aha, mam się do czego przyczepić! — Pomyślał. — Każdemu będzie chodziło o to, ażeby skupił swoje grunty w jednem miejscu, a ja im to przeprowadzę... — Szymek chciał koniecznie pociągnąć gromadę do jakiejś wspólnej roboty, co stanowi prawdziwą szkołę wyrobienia się ludzi na dobrych obywateli i uleczenia ich ze szkodliwego sobkowstwa. Dobro ogólne jest wtedy, kiedy go każdy pragnie i widzi w niem swoją korzyść. Choćby się też znaleźli tacy, którzy tracą, powinni ustąpić, jeśli ogół zyskuje. — Jeszcze tego samego dnia Szymek pobiegł do kancelaryi, poprosił, aby mu pozwolono przerysować mapę Swojczy i przejrzeć rejestry pomiarowe.

Szymek przedsięwziął ciężką pracę: przeprowadził ścisłą ocenę każdego kawałka wyosobnionej roli, zrobił plan zamiany gruntów, zmierzający do tego, aby każdy gospodarz miał swoje pola w kupie, i narysował mapę według tego planu. Kto okiem rzucił na mapę starą, przedstawiającą ogromne rozbicie pól, i porównał ją z mapą, gdzie pola skupione tworzyły zaokrąglone całości gospodarskie, ten pojął, ile trudu kosztowała robota taka. — Teraz zamiana gruntów zależała od zgodzenia się swojczan na kupno ziemi od Orzechowskiego i — na wykonanie planu, zrobionego przez Szymka.

Jednego dnia Konar zgromadził u siebie prawie wszystkich gospodarzy swojczańskich. Wystawiono przed chatę stół, na którym leżały owe mapy, jako też rachunki, sporządzone przez Grzybowskiego, a odnoszące się już do kupna gruntów, już do zamiany. Gospodarze zeszli się bardzo licznie; gadali długo i dużo, — ale wszyscy prawie wypowiadali się przeciwko spółce. A najbardziej zaszkodził sprawie sołtys Żurek, mruk, sknera, którego w Swojczy powszechnie nazywano „kwasigrochem nieużyczliwym".

— Co się tknie onej spółki do kupna gruntów, — mówił on — są to dlą mnie gruszki na wierzbie. Bo kiedy sobie rzecz jaką kupuję za pieniądz gotowy, muszę napewno wiedzieć, co ja będę miał z tego... Nie głupim płacić za czekanie, dopóki mi nie wyrośnie las, sad, albo — nie stanie wiatrak, pasieka! Wolę zadarmo czekać i, jeśli się nie doczekam, nie będzie mię to ani grzało, ani ziębiło... Ho, ho — kiedy to tam! Zanim słońce wzejdzie, rosa oczy wyje! — Teraz powiem drugie, że najgorsze są wszelakie spółki: ten do lasa, tamten do sasa, a każdy rad garnie na swą stronę. Ojciec z synem, brat z bratem też się nie zgodzą, jako i w Swojczy mamy przykłady. Cóż dopiero mówić o zbieraniu ludzi obcych?.. A jak się na mnie spikną wszyscy wspólnicy? To zginę, przepadnę! Człowiek może tylko z sobą samym trzymać jedność... Do żadnej spółki — mówię otwarcie — nie przystąpię! — Z temi słowy, sołtys poprawił czapkę na głowie i poszedł do domu.

— Pięknie sołtys powiedzieli! Żadnej wspólki, broń Boże! — Powtarzali chłopi — i zaczęli się czemprędzej rozchodzić.

Spełzło więc na niczem zebranie gospodarzy swojczańskich, a Grzybowski stracił nadzieję związania ich w spółkę powiedział sobie:

— Nie tędy droga! Ja nie umiem, widać, brać się do tych ludzi. Trzeba się tu zagnieździć w Swojczy, rozpatrzeć lepiej w stosunkach, a wtedy łatwiej będzie coś przeprowadzić. Zabieram się do dzieła zbyt gorąco, chcę w pół roku zrobić takie rzeczy, na które wiele lat potrzeba.

IV

Nazajutrz zaraz Szymek kupił od Orzechowkiego na spłaty w ratach rocznych trzydzieści morgów gruntu i powiedział

sobie: — Mam się już na czem oprzeć! Ziemia daje mi prawa obywatela kraju i możność swobodnej pracy. Jako człowiek bezziemny, mogłem w gminie tylko udzielać rad swojakom; teraz z wysokości swego zagona mam prawo głosu i będę wymagał śmiało, aby prawa i obowiązki należycie spełniano.

Nabył też od niego za tanie pieniądze gruzy starego dworu, a oprócz tego — opustoszałą chatę i stodołę po jednym z takich, których parcelacya jakoby na nic zniszczyła. I z tych materyałów zaczął na swoich gruntach budować, dokupując, o ile czego brakowało. Sam porobił plany, powymierzał grunt, wytyczył należycie: gdzie chata, gdzie stodoła, obora, stajnia, sadek. Majster mularz, drugi — cieśla z pomocnikami swymi zabrali się raźno do pracy.

Pogoda jesienna szczęśliwie sprzyjała, przeto robota z dniem każdym rosła pod rękami. Sprowadził i pozasadzał dziczki aby było na czem w roku przyszłym szczepić zrazy.

Już Mateusz Konar, już Piotr Kruszczyk, przychodzili popatrzeć, jak on co robi; powiadali, że czasu darmo nie tracą, gdyż zawsze się nauczą czegoś nowego. A że sad ma ogromne znaczenie dla rolnika i może stanowić źródło dochodu, więc ci gospodarze zarzucali Szymka pytaniami: które mianowicie gatunki owoców najkorzystniej hodować, jak się z drzewami obchodzić i t. d.

W samym środku podwórka zasadził Grzybowski lipkę, młodziutkiemi lipkami również wypełnił wolne przestrzenie między budynkami. Drogę, wiodącą z obejścia gospodarskiego w pole, wysadził kasztankami, wierzbami, akacyami, jarzębiną, tak ażeby pszczoły przyszłej jego pasieki miały pożywienie w różnych porach roku.

Przed samą chatą miejsce, otoczone sztachetkami, przeznaczył na ogród kwiatowy, gdzie bzy, jaśminy, rezeda i inne kwiaty miały stanowić nietylko ozdobę, ale również — dostarczać pszczołom pokarmów. Otoczył sad płotem grodzonym, a jednocześnie obsadził go głogami, dowodząc, że już nigdy nie będzie potrzebował grodzić płotu, gdyż głogi utworzą jakby mur płotu żywego.

Pokrycie budynków gospodarskich stanowiła strzecha słomiana, ale użyto w tym celu słomy, maczanej w glinie rozrobionej wodą i stosownie przygotowanej: dach taki w razie pożaru ubezpiecza od ognia lepiej, niż gonty. Baczny na wszystko i przezorny, młody gospodarz skorzystał też z bliskości strumienia, założył sobie sadzaweczkę.

— W rolnictwie zawiedzie jedno, drugie, a trzecie może właśnie dopisać. Przysłowie powiada, że trzeba jednę srokę za ogon trzymać; tymczasem rolnik teraźniejszy musi mieć kilka srok na zapas. Co więcej: jeżeli ten rolnik ma być rzetelnym obywatelem, przybywają mu jeszcze nowe sroki — mówił Szymek.

Rzecz prosta, nie mógł on się teraz zaopatrywać w inwentarz, gdyż nie miał go czem żywić. Kupił tylko parę koni, aby zaorać grunta, które należało, i używać szkap tych do zwózki materyałów budowlanych. Sprawił też sobie wóz porządny i narzędzia rolnicze.

Pod koniec listopada, kiedy przymrozki dobre ścisnęły i śniegi spadły, ukończono wszystkie główne roboty na nowem gospodarstwie, które Domin Kotwica i jemu podobni przezwali „modnem".

Szymek przeniósł się na zimę do swej zagrody, a z nim — starszy z braci Kruszczyków, Kuba.

— Idź do wujka na wyćwikę, kiej cię chce przyjąć! — Mówił do syna Piotr. — Uważaj to sobie za ogromną łaskę!.. Żebym ja był miał w młodości na oczach przykład takiego człowieka, cudów dokazałbym na swej roli! — To uznanie dla szwagra wypowiadał Piotr bardzo szczerze, ponieważ, idąc za radami Szymka w chowie bydła, już teraz spostrzegł ogromną zmianę na lepsze.

Osada na „Grzybowskiem" — tak swojczanie odrazu przezwali posiadłość Szymka i tak ją zowią do dnia dzisiejszego — liczyła niewiele istot żywych w tych pierwszych czasach po założeniu: Gospodarz i jego pomocnik, para szkap, para gołębi — dar Hanki, kołodziejówny, młody psiak, Kwiatek, podarowany znowu przez Konara. Z powodu braku pożywienia nie było tam nawet wróbli i myszy. — Ule, mające stanowić zawiązek pasieki, obiecywał sobie Szymek sprowadzić zimą, kiedy bez wstrząsania dadzą się na sankach przewozić lekko.

Nadeszły długie wieczory zimowe, a różni swojczanie nie wiedzieli, jak czas zabić. Prawda, że można było w karczmie przesiedzieć wieczór, pogwarzyć z tym i owym; ale gdyby się skończyło tylko na pogwarce! Postawi ktoś pół kwarty, poczęstuje; wypada odstawić, podochocą sobie, a potem niewiadomo, do czego przyjdzie. Ci, którzy nie umieją albo nie lubią czytać i nie chcą wziąć w rękę żadnej roboty, prowadzą życie zgnuśniałe, kłócą się z babami. Otóż, Grzybowski usiłował znaleźć sposób godny człowieka na zabicie czasu.

— Kto łaskaw, — głosił — niech przychodzi wieczorami do mojej pustki, pogwarzymy sobie o tem, co nas rolników głównie obchodzi. Halaburda pragnął, ażeby się schodziło kółko tylko dobrych znajomych, na jego stronę przechylał się też i Mikołaj; ale Szymek odrzekł śmiało:

— Ludzie z tego kółka nie potrzebują żadnych pogadanek, gdyż każdy z nich sam jeden umie dobrze używać czasu. Jeżeli chcemy zrobić co dobrego, to nie przebierajmy w ludziach, jeno róbmy z tymi, których mamy koło siebie! Inaczej, nicby się na świecie nie dało przeprowadzić.

Przez całą zimę chata Szymka, jak karczma, stała wieczorami dla każdego otworem, a stanowiła jakby szkołę dla ludzi dojrzałych. Odrazu zapanowała tutaj taka powaga, że nikt się nie ośmielił kląć, hałasować. Kiedy jeden mówił, wszyscy milczeli, słuchali go, dopóki nie skończył. Rzucano pytania, na które najczęściej gospodarz odpowiadał. — „Czem paść wieprze, aby je najprędzej i najlepiej utuczyć?“ — „Jakie grunty i dlaczego się wapnuje?“ — „Która podściółka jest najlepsza pod bydło?“ — „Z jakich roślin należy robić kiszonkę, czyli paszę zakwaszoną“? i t. d. Rozmawiano też o sprawach społecznych i gminnych, rozważano najświeższe wiadomości ze świata, mówiono o potrzebie nauki, o szkołach i t. p. sprawach.

Niektórzy posłuchali i odchodzili, jeżeli ich pogadanka nie zajmowała; inni byliby radzi słuchać do późnej nocy. Grzybowski zgóry ustanowił taki porządek, że najpóźniej punkt o dziewiątej musieli się wszyscy rozchodzić.

U Hanki znowu, w Kołodziejni, zbierały się dziewczęta i czytywano głośno jaką książkę, albo pismo.

Szczególniej młode pokolenie przepadało za Szymkiem, słuchało go we wszystkiem; on zaś korzystał z tego usposobienia, budził w nich dobre skłonności, przygotowywał zacnych, porządnych ludzi i dzielnych obywateli kraju.

— Sprawa pomyślnej przyszłości Swojczy — mawiał — jest w rękach naszej młodzieży. — Już teraz znalazł daleko większą chętność i zgodność gospodarzy, kiedy ich pociągał, ażeby na polach swoich nie pozwalali tępić zwierzyny.

Chodził z chłopakami po sadach, ukazywał wiszące na gałęziach gniazda gąsienic, albo — obrączki z jajek owadzich, ktore bardzo starannie niszczono. Obcinali przytem uschłe gałązki, skrobali mech, oczyszczali dziury wypróchniałe w drzewach i zalepiali papką z gliny, palili słomiane powrósła na drzewach, gdzie się często przez zimę przechowują liszki szko-

dliwe. Jeżeli dzień był pogodny, pnie suche, to się brali do bielenia drzew, używając mieszaniny: trzy części gliny, dwie — wapna gaszonego, jedna część krowieńca, jedna popiołu i trochę plew jęczmiennych, a wszystko roztworzone, rozbełtane w wodzie.

— Każdy z was powinien uprosić tatusia, aby pozwolił w kącie sadu założyć szkółkę i każdy również powinien szczepić corocznie parę sztuk szlachetnych drzew owocowych. Dobrze jest, kiedy człowiek ma prawo powiedzieć: ja to zrobiłem! — Takie im dawał nauki, a wszystko popierał czynem.

Ale Grzybowski nie zapominał i o własnych sprawach. Oddawna już nie było tajemnicą, że Szymek i Hanka kołodziejówna, — dziewczyna śliczności, jak krew z mlekiem, — mają się ku sobie. Jakoż uzyskawszy zgodę i błogosławieństwo uradowanego do głębi duszy jej ojca, Szymek po świętach Bożego Narodzenia dał był na zapowiedzi i, stosownie do obyczaju, kupił podarunek dla swojej młoduchny. Narzeczeni pragnęli zrobić niespodziankę Jagnie Rogalinie i postanowili wziąć ślub w dniu jej imienin. Wesele odbyło się okazale — z muzyką, tańcami, śpiewami i z zachowaniem zwyczajów, używanych w takich razach przez swojczan. Obie Derdzianki, druchny, ubierały pannę młodą do ślubu, pośpiewując. — „Są na boru fiołeczki — pójdziemy na nie. Uzbieramy parę wianków — na zalecanie“.

Po ślubie Jagna i Zośka ucinały Hance koniec warkocza — „Da warkoczku, warkoczku, da drobnom cię splatała; — Da kiej mi cię ustrzygą, da będę cię płakała“. — Kiedy wystawiono stołek do oczepin i potaczano wianek po stole: — „Potoczyła Hanusia swój wianeczek po stole. — A po stole, a po stole, — a mój drogi sokole!“ — Wzięto pannę młodą do czepca: „Poszła Hanusia ku ogrodowi — kopać dołeczek swemu wiankowi. — Kopie, kopie, upłakuje, — dołeczek się zasypuje“.

Tańczono i wolnego — czyli polskiego — i mazura, i krakowiaka, i oberka, a najwięcej zręczności w tańcach wykazał piętnastoletni wyrostek, gibki i smukły jak trzcina, Kuba Kruszczyk.

Halaburda występował na weselu jako starosta i podczas obiadu wypalił oracyę, zwróconą głównie do panny młodej; i wszystko w owej mowie zmierzało do tego, że taka kobieta, która, będąc panną, spełniała swoje obowiązki po amerykańsku, nie zmieni swego postępowania, zostawszy mężatką.

Było już rano, kiedy weselnicy przy muzyce i śpiewach odprowadzali młodą parę z Kołodziejni na Grzybowskie:

I tak się odbyło wesele Szymka Grzybowskiego. Miał on teraz dobrą żonę, przyjaciół, własną wygodną chatę, kawał roli i mógł spokojnie używać życia. Ale Szymek należał do rzędu tych nielicznych ludzi, których szczęście nie zadowoli, gdyż pragną, aby i inni byli szczęśliwi.

Na wiosnę, jakoś w maju, kiedy się już załatwił z pilnemi robotami, przyszedł jednego dnia do szewca i rzekł.

— Zgadnijcie, Onuferku, czego nam w Swojczy bardzo pilno potrzeba?

— Phi, dużo rzeczy potrzeba, ażeby było tak, jak ja rozumiem, po amerykańsku!

— Co wy robicie, jeśli wam w domu zabraknie soli, pieprzu, cukru, nici, igieł, smoły, szydła, skóry, żelaza, miski, garnka, łyżki?

— Ha, muszę iść do miasta, kupić!

— I stracić dzień czasu na to, żeby zrobić sprawunek za dwadzieścia groszy! Toć dzień czasu ma już, co najmniej, dwa razy większą wartość; inaczej mówiąc, swojczanie przepłacają najdrobniejszy sprawunek z miasta. Przecież po amerykańsku — czas, to pieniądze...

— Słowo daję, czas, to pieniądze! — Zawołał szewc, zrywając się ze stołka.

— Policzcie-no, Onuferku, ile nasza wieś traci rocznie, jeżeli codzienie idzie tylko troje ludzi po sprawunki sześciodziesięciogroszowe! Tysiąc dni z górą, nie licząc tego, co wydadzą bez potrzeby!

— Święta prawda; ale cóż na to poradzić?

— Założyć w Swojczy sklep własny!

— A prawda! Że ja też nigdy na tę myśl nie wpadłem...

— Pozwolenie na otwarcie sklepu wyrobi nam wójt gminy, z którym już o tem mówiłem; towarów dostarczą nam bogatsi kupcy kieleccy z ustąpieniem rabatu, i swojczanie będą mogli na miejscu nabywać towar lepszy a tańszy...

— Słowo daję, po amerykańsku! Tylko, gdzie pieniądze na założenie takiego sklepu?

— Kapitałów wielkich nie potrzeba, a ile potrzeba, to złożą: Bąk, Rogala, Kruszczyk, Grzybowski...

— Spółka spożywcza! — Wykrzyknął radośnie Halaburda, rzucając się Szymkowi na szyję.

— Idźcież teraz, Onuferku, do kancelaryi gminnej i podpiszcie tam podanie przygotowane, gdyż tymczasem otworzymy sklep pod waszem imieniem.

— Jak ty, człowieku, umiesz sobie z ludźmi radzić!

— Możebym nie umiał, gdyby chodziło o mnie samego.

Mieszkaniec wsi rozumie dobrze, co to jest pierwszy rok gospodarstwa na pustce: brakuje wszystkiego, a pracy — bez liku. Oboje Grzybowscy zarabiali się, pracując od świtu do późnego wieczora. On miał w dodatku jeszcze i ten punkt honoru: — Robota powinna zawsze być doskonała; cóż dopiero jeżeli ona ma służyć za wzór, przykład godny naśladowania. Bo nie dosyć jest dawać ludziom rady, trzeba czynem dowieść, że rady te są prawdziwie dobre.

— Gospodarstwo rolne — mówił Szymek — jest to kawałek kraju, część naszej ojczyzny, której dobrobyt zależy od dbałości rolników o ziemię. Takiej pracy nie można zbywać, zwłaszcza, że ziemia płaci hojnie każdemu, kto ją obsługuje, jest dobrą, szczodrą panią.

V.

Od tego czasu upłynęło lat dwadzieścia, po starem pokoleniu osiadło na roli młode, — postać Swojczy bardzo się zmieniła i ciągle się jeszcze zmienia.

Na miejscu kościoła, który spalił się od pioruna, postawiono nowy. W jednej części starego dworu stoi dziś piekarnia ogólna, gdzie wspólnym kosztem Swojczanie chleb wypiekają — przy drożyźnie drzewa wielka wygrana dla biedniejszych. Obok piekarni znajduje się łaźnia, której utrzymanie opłacają tylko bogatsi gospodarze. Urządzono tu także szpitalik gminny dla starców i kalek, nie mających żadnego innego schronienia. Na utrzymanie tych biedaków składają się wszystkie wsi, należące do gminy.

Brudną starą karczmę zastąpiła czysta oberża, przy której jest sklep, tak zaopatrzony w towary, że można tu nabyć nawet elementarze, książki do nabożeństwa i nauki, kalendarze, papier i t. p.

Szkołę, w której nauczycielem jest człowiek pełen zapału i poświęcenia, zacny i rozumny, idący ręka w rękę z Szymkiem Grzybowskim, codziennie zapełniają liczni uczniowie i uczennice, gdyż nikomu w Swojczy nie przejdzie przez myśl,

ażeby dzieci mogły pasać bydło. „Za drogo kosztują tacy pasterze!“ Tak się dziś mówi.

Latem dzieci drobne nie wycierają się po drogach, nie topią w studniach, nie kręcą karków, lecz bawią się i uczą w ochronie, którą za staraniem Hanki Grzybowskiej założono we wsi.

Rózia Derdzianka, za poradą i przy pomocy obojga Grzybowskich, wyuczyła się tkactwa i teraz naucza tego rzemiosła młode swojczanki. Bartek Derdziak znowu, popierany przez kołodzieja, założył warsztat wyplatania półkoszków i koszyków.

Pięknie się dziś przedstawiają chaty swojczańskie, białe dworki, będące zewnątrz i wewnątrz wzorem porządku. Przy każdej jest sad starannie utrzymywany, z pasieką, z szkółką drzewek. Na targach miejskich słyną owoce i warzywa z Swojczy. Wszędzie przed chatami widać ogródki kwiatowe, podwórka czysto umiecione. Narzędzia rolnicze już się nie poniewierają gdziebądź, wystawione na słoty, gdyż je umieszczono pod szopami. Ze stajenek i obórek wyrzuca się nawóz do porządnie założonych gnojowni. Obejście gospodarskie otaczają porządne płoty. A co za różnica między dzisiejszą izbą mieszkalną i dawniejszą! Już zniknęły w Swojczy owe ciemne, zaduszne, brudne nory, gdzie się gnieździły i rozmnażały zarazki rozmaitych chorób. Gospodynie tak przywykły do porządku, że żyć bez niego nie umieją i zawczasu przyuczają swoje córki do tego. To też, chociaż ludność wzrosła, zmniejszyła się śmiertelność i mniejsza jest corocznie ilość chorych.

Od paru lat istnieje już w Swojczy kółko rolnicze, przynosząc całej wsi ogromny pożytek; przy kółku jest czytelnia publiczna z pismami i książkami.

Stan pól najzupełniej odpowiada temu ładowi, jaki się około domostw rzuca w oczy. Przedewszystkiem niema obecnie w Swojczy ani jednej pustki, gdyż wieś naprzód zadzierżawiła od Orzechowskiego leżące odłogiem pola, a teraz je zamierza nabyć na własność. Miło jest popatrzeć na te niwy, uprawione z niezmierną starannością, oddzielone od dróg i drożyn polnych murami żywych płotów. Swojcza świeci się i błyszczy zdaleka, jak piękne cacko.

Różni starzy swojczanie już poumierali. Młode pokolenie nie obchodziło stypy pogrzebowej gorzałką po dawnemu; ale za to odnawia, utrzymuje w porządku mogiłki nieboszczyków, stawia na nich krzyże, sadzi kwiaty i nabożeństwem obchodzi rocznicę śmierci.

Jednakże żyje jeszcze szewc Halaburda i o każdej rzeczy użytecznej dla gromady mówi i teraz:

— Słowo daję, — po amerykańsku! — Zwykle atoli dodaje: U nas jeden tylko człowiek umie robić po amerykańsku — Szymek Grzybowski! Gromada bardzo wiele znaczy; ale koniecznie musi mieć wodza, jak się patrzy... Wszystko, co jest dobrego w Swojczy, zrobił Szymek Grzybowski, prawdziwie z łaski bożej wójt swojczański.

Nietylko z łaski bożej, bo i z wyborów gromady Grzybowski jest wójtem obecnie i właśnie przeprowadza dwie bardzo ważne dla swojczan sprawy: założenie kasy zaliczkowo-wkładowej i budowę domu ludowego. Ludzie nie mogą się nadziwić, jak ten człowiek na wszystko czas sobie znajdzie: sam uczy swego syna i córkę, prowadzi gospodarstwo, zarządza gminą, a nic oka jego nie ujdzie.

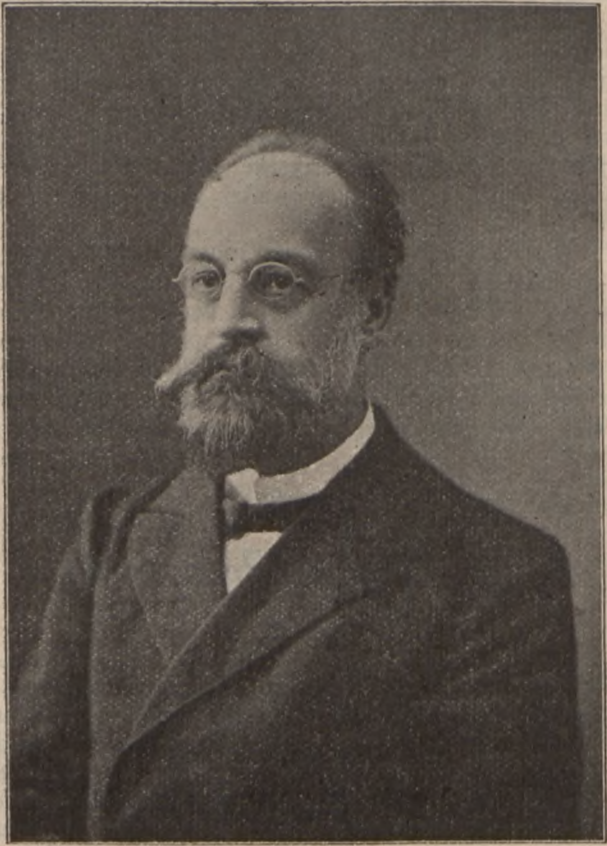
W zeszłym roku swojczanie postanowili uczcić swego wójta i ośmnastego lipca, w dzień jego imienin, przyszli na Grzybowskie naprzód gospodarze z podarunkiem zbiorowym, przyczem Halaburda powiedział mowę; po gospodarzach zjawiła się gromada dzieci, które chórem odśpiewały piękną pieśń, a potem Szymka i Hankę obsypały kwiatami. Oboje Grzybowscy ściskali serdecznie te maleństwa, a z rozrzewnienia płakali jak dzieci.

Ś. p. Konrad Prószyński.

Kiedy przed dwoma laty rozeszła się pierwsza wieść o poważnej chorobie Konrada Prószyńskiego, — kiedy ukochany pisarz „Gazety Świątecznej“ żegnał się przed wyjazdem za granicę z drogimi swymi czytelnikami, — serca wszystkich, kto czuł i rozumiał, kim jest Promyk, ogarnął smutny niepokój. Chwytaliśmy z radością każdą wiadomość o polepszeniu zdrowia nieocenionego pisarza, — ból ściskał za każdym pogorszeniem...

I oto, jakby dla dopełnienia czary ciosów, jakie raz po spadają na społeczeństwo nasze w ostatnim roku, ten wielki Pracownik w dniu 8 lipca r. z. w 57-ym roku życia na zawsze zamknął powieki...

Nie wam, bracia, tłomaczyć, kim jest Promyk;—nie tobie, ludu polski, dla którego był on przez lat 30 promieniem światła, jasnością życia, siewcą prawdy, dobra i miłości! Niemasz zakątka ziemi polskiej, dokąd nie dochodziłby głos tego gościa upragnionego, który pokolenie za pokoleniem, od nauki



czytania począwszy,—od dzieciństwa do męzkiej dojrzałości—miljony ludu prowadził drogą prawdy i cnoty obywatelskiej. Rozejrzyjcie się dokoła, policzcie, ilu was jest, coście z Elementarzy Promyka uczyli się czytać i pisać, coście z książek

jego i „Gazety Światecznej“ czerpali pierwsze ziarna wiedzy, pierwsze zasady wyższego, najszlachetniejszego uczucia—miłości ojczyzny i współbraci! Najwybitniejsi z pośród ludu i najlepsi— to wszystko prawie duchowi uczniowie Promyka, którzy zaczęli swoje wykształcenie od jego ksiażek i „Gazety Świątecznej“. Całe zastępy tych czcigodnych pisarzy samouków z pod słomianej strzechy, co „uczyli się nie w szkole, ale przy cepach w stodole“,—a których listy i artykuły stanowią ozdobę wszystkich dzisiejszych pism ludowych, — to przeważnie uczniowie Promyka.

On był waszym najpierwszym nauczycielem, waszym mistrzem; on słowem natchnionem, a dziwnie prostem, z duszy w duszę płynącem, przez lat 30 przeszło oddawał wam, bracia, wszystkie skarby swej bogatej duszy, swego złotego serca i nieugiętego charakteru.

I cóż pchało tego człowieka do tej pracy ciężkiej, nieprzebranej, pochłaniającej przez długich lat 30 dnie i noce jego życia? co zmuszało go tych nadludzkich zaiste wysiłków?

Pchała go miłość kraju, miłość ludu i niezłomna wiara w potęgę jego oświaty,—ta sama miłość i wiara, które młodzieńcem przygnały go do Warszawy z mrocznej krainy wygnania...

W pracy społecznej przychodzą nieraz chwile zwątpienia, nawet rozpaczy: takich chwil Promyk nie zaznał nigdy! W najgorszych czasach i warunkach nie opuszczała go przenigdy wiara w lud polski, w niezwyciężoność tej spiżowej ostoi narodu!

Ta wiara potężna dawała mu moc, dawała ten niewzruszony spokój o przyszłość narodu, którym odznaczał się On w całej działalności.

I tę wiarę wielką Promyk, jak prorok, rozlewał dokoła siebie na wszystkich, kto znim lub z pismami jego się stykał. I zaiste, był on jednym z tych proroków narodowych, zsyłanych przez Niebiosa w chwilach najcięższych doświadczeń... Uchwyciwszy w krzepkie dłonie sztandar oświaty ludowej, niósł go wysoko przd narodem, jako świetlany drogowskaz przyszłego i lepszego jutra.

Promyk pierwszy zaczął przemawiać do ludu, jak równy brat do brata—jako do samodzielnego członka narodu, przed którym leży wielka przyszłość... *Promyk był pierwszym prawdziwie demokratycznym pisarzem ludowym*—demokratycznym w najlepszem znaczeniu tego wyrazu—bez jadu, bez nienawiści, bez siania niezgody w skołatanem niedolą społeczeństwie.

To było jego niewzruszoną zasadą i olbrzymią zasługą: za to lud go tak głęboko odczuł i tak serdecznie pokochał.

Nie jeden z Was pamięta ukazanie się Prószyńskiego na wiecu włościańskim przed paru laty. Wśród burzy oklasków, i okrzyków, jakiemi powitali zebrani samo zjawienie swego ukochanego „Pisarza"—Promyk zaklinał i wzywał do porzucenia walk partyjnych, wskazując, że powinniśmy złączyć się w jedną tylko partyę—„partyę Polaków"... Sam też do żadnego stronnictwa nie należał, do żadnego przewodzenia politycznego się nie rwał, - On, za którym stały miliony wdzięcznego ludu...

Tak w pracy zbożnej olbrzymiej dla ukochanego ludu, w trosce prawdziwie ojcowskiej o każdą jego potrzebę duchową, czy materyalną — temu Wielkiemu Oraczowi odłogów ludowych upływały dni za dniami, lata i dziesiątki lat za dziesiątkami—aż ta braca nadmierna, wyczerpująca, praca nad siły jednego człowieka, podkopała jego zdrowie doprowadziła go do przedwczesnej mogiły.

Zgasł Mąż wielki, obywatel najcnotliwszy, gdyż, wedle słów Staszica—przyniósł swą pracą największy pożytek ludowi, całemu narodowi polskiemu;—zgasł pracownik, który, jak nikt, pchnął naprzód lud polski na drodze duchowego rozwoju...

Za to niech mu będzię cześć, chwała i pamięć wdzięczna narodu po wieki wieków!

Przegląd polityczno-społeczny roku 1907|8.

Ciężki i bolesny rok przeżyliśmy.

— **Kraj nasz** przynależny politycznie do państwa Rosyjskiego, wraz z nim — przechodził okres doniosły, — okres przemiany ustroju politycznego, okres wielkich ruchów wolnościowych i wahań społecznych. Na początku roku minionego najpoważniejszem wydarzeniem politycznem dla nas i dla państwa rosyjskiego był ukaz Najwyższy z dnia 16 czerwca 1907 roku rozwiązujący II Dumę i rozpisujący *wybory do III Dumy*, ale już w zmienionych, a dla nas znacznie gorszych warunkach prawa wyborczego.

Królestwo Polskie, które posiadało w dwóch pierwszych Dumach po 36 przedstawicieli, dostało teraz prawo wysyłania

zaledwie 12 posłów, po jednym z każdej guberni, oraz Warszawy i Łodzi — nadto przybył prócz specyalnego posła od rosyjskiej ludności z Chełmszczyzny, takiż specyalny poseł od ludności rosyjskiej z Warszawy.

Na Litwie i Rusi gubernatorzy otrzymali przywileje, takiego wytwarzania terytoryalnego i liczebnego okręgów wyborczych, aby jaknajmniej posłów polskich wyszło z urn wyborczych. To też mimo iż ludność polska zamieszkuje te kraje w dużej ilości i posiadą znaczne obszary ziemi i nieruchomości (a wiadomo, że przy obowiązującej ustawie wyborczej — wybiera posła i ma głos tem poważniejszy nie człowiek, a jeno jego majątek) wybrano wszystkiego 7 posłów polskich, podczas gdy w II-iej Dumie było ich 22 a w I-szej Dumie 16.

Dotychczas zresztą ani z pierwszej, ani z drugiej, ani z obecnej Dumy — niewiele nam przyszło.

Pierwsza i druga Dumy były ostro przeciwne rządowi; ale, składając się w $^3/_4$ z Rosyan myślały rzecz prosta—przedewszystkiem o poprawie doli ludu rosyjskiego i o uchwalaniu praw jemu dogodnych. Nie zdążyły one zresztą tych praw nawet obgadać i uchwalić, a wykłóciwszy się z rządem, zostały rozwiązane.

Obecna zaś Duma wybrana na zasadzie nowego prawa wyborczego — prawa które dało ogromną przewagę szlachcie rosyjskiej — bogatym kupcom i fabrykantom, jest Dumą powolną rządowi, uchwaliła dotąd wiele praw drobnych przeważnie stosujących się do potrzeb bądź wewnętrznych krajów rosyjskich, bądź potrzeb ogólnych państwa. Naszemi polskiemi sprawami nie zajmowała się dotąd wcale i uchwaliła dotyczące wprost nas takie prawa, jak o targu świńskim w Sosnowcu, jak o powiększeniu policyi w Kaliszu i o utworzeniu posad nauczycieli języka polskiego w seminaryach nauczycielskich w Chełmie i w Białej.

Z praw ogólno państwowych, najważniejsze uchwaliła Duma obecna prawo o budowie kolei Ussuryjskiej od Charbina do Władywostoku, — na Dalekim Wschodzie, oraz rozpatrzyła i zatwierdziła budżet czyli plan dochodów i rozchodów państwa na rok bieżący. Również uchwalono 5 milionów na szkolnictwo ludowe, ale nas to mało obchodzi bo to na szkoły rosyjskie. Drobniejszych praw wyliczać tu nie będziemy — pisały o tem codzienne i tygodniowe gazety, a większego wpływu na bieg życia nie miały one i mieć nie będą.

W kraju u nas na ogół biorąc zaczęło się powoli wszystko uspokajać po wielkiem podniecéniu, gorączce i ruchu z lat 1905 i 1906.

Stan wojenny ustanowiony przez generał-gubernatora Skałona, w dniu 20 grudnia 1905 roku trwał i trwa dotąd bez przerwy; — ludzie tak się do niego przyzwyczaili, tak stępieli, że nawet już nie odczuwają jego surowości i represyi.

Ogromny zapał do polityki — zaciekłe walki partyjne, gorączka zebrań i wieców: — w części zostały usunięte temi właśnie prawami stanu wojennego, a w części wygasły same przez się.

Wiadomo, że samą polityką, samem gadaniem i kłótnią o programy partyjne -- ludzie długo żyć niemogą, bo kiepskie i jałowe by to było życie.

Wykłóciwszy się, i uwiecowawszy do syta, zakasali ludziska rękawy i wzięli się na ostro do roboty — do wcielania w czyn, w życie pięknych zasad.

Raźno i sporo poszła tu robota. Najgoręcej, już to przyznać trzeba, garnęli się ludzie do tworzenia szkolnictwa polskiego. Zakładano pośpiesznie szkoły polskie prywatne jedna za drugą, zakładano ochrony i czytelnie — zakładano wieczorne kursy dla dorosłych a nieumiejących czytać.

Ruchem tym zdrowym i pięknym kierowało towarzystwo *Polska Macierz Szkolna*. Nigdzie na świecie niebyło wypadku i przykładu podobnego, aby z taką bezprzykładną szybkością i siłą, mogło powstawać prywatne szkolnictwo narodowe, jak miało to miejsce u nas.

Polska Macierz Szkolna w ciągu jednorocznego swego istnienia — zorganizowała i założyła przeszło *osiemset* swych Kół i oddziałów.

Koła te założyły i otrzymywały około półtora tysiąca szkół, ochron, czytelni — urządziły tysiące odczytów i wykładów — zawiązały setki kursów czytania i pisania dla dorosłych. Ze szkół ochron, czytelni i kursów Macierzy korzystało przeszło osiemdziesiąt tysięcy dziatwy polskiej i drugie tyle dorosłych.

Cała jednak, tak pięknie zapowiadająca się, praca została rychło przecięta i zatamowana, gdyż generał-gubernator Skałon, rozporządzeniem swem z d. 17 grudnia 1907 r., uznał działalność Macierzy za szkodliwą i niebezpieczną dla państwa rosyjskiego i Macierz została zamknięta... Zamkniętemi zostały wszystkie jej odrośle i rozgałęzienia, wszystkie szkoły, ochrony i czytelnie...

Jakie straszne przygnębienie wywołał ten cios w naszem społeczeństwie nie próbuję tu nawet opisać, — zbyt niedawno to bowiem przeżywaliśmy, zbyt żywo nas to jeszcze boli i rani.

Bezwład i przygnębienie ogólne — jakiś martwy spokój zaczął ogarniać społeczeństwo nasze.

Dawało się to uczuć w szczególności na prowincyi, a już najbardziej po wsiach.

Równolegle z tak wspaniałą robotą oświatową, zaczęła się powolniej wprawdzie rozwijać robota inna — *robota społeczno-ekonomiczna.*

Zapoczątkowały ją i uporządkowały różne stowarzyszenia i związki.

Na czoło ich wysunęło się przedewszystkiem Centralne Towarzystwo Rolnicze ze swym wydziałem Kółek i Spółek rolniczych. Kółek takich przed 1906 rokiem nie było wcale, nie pozwalały bowiem na to prawa, a spółek było zaledwie kilkanaście mało znanych i słabo się rozwijających. Dziś kółek rolniczych i spółek rolniczo handlowych posiadamy w kraju przeszło pięćset, połączonych w Wydział Kółek przy Centralnem Towarzystwie Rolniczem, a są również i pracują prócz wyżej wspomnianych rozmaite kółka, bądź na własną rękę, bądź połączone w oddzielny związek, Towarzystwo Kółek rolniczych im. Staszyca.

Praca w Kółkach posuwa się pomału, ale ciągle naprzód. Do tego działu pracy ekonomiczno-społecznej należą również sklepy udziałowe, czyli tak zwana kooperatywa, oraz instytucye pieniężne, jakoto: towarzystwa kredytowe, kasy pożyczkowo-oszczędnościowe i t. d.

Ruchem współdzielczym zajęło się specyalne pismo, wychodzące w Warszawie pod tytułem *Społem*, pod redakcyą p. S. Wojciechowskiego.

Sklepów takich było w kraju przed czterema laty kilkadziesiąt — a dziś mamy ich kilkaset, choć — przyznać trzeba — nie wszystkie one dobrze idą, nie wszystkie się rozwijają normalnie i prawidłowo i zapewne nie wszystkie się ostoją wobec ogólnego przesilenia gospodarczego i przemysłowego.

Pieniężne instytucye najmniej się rozwinęły i wzrosły przez te lata, ale wina to właśnie tego przesilenia ekonomicznego i pieniężnego, które przechodzimy, wina czasów niespokojnych i niepewnych, w których wprawdzie ludzie łączą się do

kupy, ale zato mało kto większe interesy robi, a jeśli robi — to zwykle robi kiepskie.

Łączą i łączyli się, jak powiedziałem wyżej, ludzie do kupy i w Macierzy, i w gimnastycznem stowarzyszeniu Sokole (zamkniętem zresztą również jak Macierz, a nawet daleko wcześniej), i w kółkach rolniczych i w stowarzyszeniach spożywczych — łączą się ludzie i skupiają, zacierać się powoli zaczynają tak ostro odcinające się przed laty różnice stanowe, dzielące nasze społeczeństwo.

Coraz częściej nawiązuje się taki prosty otwarty stosunek wzajemnego zaufania i popierania się, wzajemnego interesu, między ludem a inteligentem, między kapotą a tużurkiem.

Lud nabiera pomału ufności i chęci do wspólnej pracy społecznej z inteligencyą, — inteligencya w chwilach wolnościowych, w czasach ruchu, uległa mocnemu a szczerze demokratycznemu duchowi czasu i zbliżyła się do ludu, — większa i gorsza część jej wprawdzie równie szybko ostygła i cofnęła się w pół kroku — ci jednak co zostali i rozmiłowali się w tej robocie — co uczuli, że inteligencya polska musi czerpać zdrowie moralne i surową siłę z ludu, przyniosą sprawie naszej napewno korzyść i plon.

Praca codzienna, praca w Kółkach rolniczych, praca nad uczeniem ludu zbiorowej pracy społecznej, podnoszeniem swej gospodarki i wydajności ojczystego zagona wylała się na powierzchnią życia codziennego i wykazała swe rezultaty w urządzanych gęsto w tym roku *wystawach i pokazach* rolniczych naukowych społecznych i gospodarczych. A więc mieliśmy w okresie roku ubiegłego wystawę rolniczą w Ciechanowie, we wrześniu roku 1907, mieliśmy wystawę ogrodniczą w Siedlcach, w tymże mniej więcej czasie;—mieliśmy wystawę przyrodniczą w Warszawie w Bagateli na wiosnę roku bieżącego, wystawę przemysłu ludowego, urządzoną staraniem Koła Ziemianek w Warszawie, — piękną wystawę przemysłu ludowego i początkowego szkolnictwa w Łowiczu, mieliśmy nareszcie dużą i wzorową przemysłowo-rolniczą wystawę ziemi Dobrzyńskiej w Lipnie w końcu lipca r. b. Mieliśmy rodzaj wystaw — jarmarków hodowlanych na bydło zarodowe w kwietniu r. b. w Warszawie i Lublinie — oraz liczne jednodniowe pokazy i konkursy koni włościańskich i dworskich, bydła rogatego i mleczarstwa w Garwolinie, Kutnie, Pszczelinie, Kole, Ostrołęce, Mińsku Mazowieckim i t. d. Nareszcie w przyszłym roku w sierpniu mamy mieć wielką wystawę przemysłowo-rolniczą w Częstocho-

wie — wystawę, która ogromem swoim i starannością i nakładem w urządzeniu przewyższy, jak się zdaje, wystawę przemysłowo-hygieniczną, która była po raz ostatni w kraju w Warszawie w 1887 roku, oraz wystawę przemysłowo-rolniczą lubelską w roku 1901.

Wszystko to dobrze świadczy o rozwoju u nas instynktów społecznego zrzeszenia się i skupienia, świadczy o naszej zdolności do życia — i możliwości dopędzenia przez nas tych narodów i społeczeństw, które niemając utrudnionego specyalnie tak jak my rozwoju — a starą kulturę, znacznie nas pod każdym względem wyprzedziły.

W miastach i większych skupieniach przemysłowych położenie ogólne też uległo pewnej zmianie i pewnej stopniowej poprawie. *Ludność robotnicza*, wzburzona i wstrząsnięta do głębi wypadkami lat ostatnich, zaczęła pomału uspokajać się i cofać w niepomiernie wygórowanych swych żądaniach i wybrykach. Wypadki terroru ekonomicznego i zabójstw na tle stosunków fabrycznych — zdarzają się na szczęście coraz rzadziej. Nieotrzeźwieli tylko szewcy, krawcy i piekarze żydowscy, zorganizowani w jakieś anarchistyczne grupy — rzucali i rzucają wciąż bomby i strzelają w swych majstrów i przedsiębiorców.

Przemysł nasz zato znajduje się po wojnie, po nowej ustawie celnej i wypadkach lat ostatnich, w stanie jaknajopłakańszym. Liczne fabryki zbankrutowały i fabrykanci musieli je zamknąć — a prawie wszystkie fabryki pracują nie cały tydzień, tylko po 4, a nawet po 3 dni w tygodniu. Słychać też ciągle o tem, że fabrykanci niemiłosiernie obcinają robotnikom zarobki i zmniejszają płacę, widząc wiele gotowych rąk do pracy, a mało dla nich miejsca. Poprawdzie, to zarobki w niektórych fabrykach w czasach ostatnich tak wzrosły, że fabrykanci obstać niemogli i tracili na robocie, ale dziś zato urywają i niszczą robotnika niesprawiedliwie. Starają się tę sprawę regulować i załagadzać jak mogą Polskie związki zawodowe robotnicze, ale choć zorganizowały one kilkadziesiąt tysięcy robotników — są bezsilne, gdyż surowość stanu wojennego krępuje je na każdym kroku, — a liczne z nich zostały przez rząd zamknięte.

Surowość stanu wojennego i olbrzymie liczebne zwiększenie policyi, nie wpłynęło, albo przynajmniej wpłynęło bardzo mało, na *bezpieczeństwo ogółu* przed bandytami i złodziejami,

którzy grasują po miastach i po kraju w biały dzień, jak po dzikich stepach i puszczach.

Spójrzmy też, jak się dzieje i jak się działo przez rok ubiegły braciom naszym, zamieszkałym w innych dzielnicach Polski.

Otóż smutnie bardzo nam się przedstawi **Ruś i Litwa**, gdzie w latach ostatnich życie polskie — dawniej senne i wątłe — nabrało wiele życia i siły.

W prastarem Wilnie zamknął rząd *„Oświatę Wileńską"*; towarzystwo to prowadziło pracę podobną do pracy naszej Macierzy — wraz z *„Oświatą"* zostały zamknięte liczne szkoły i czytelnie.

Biskup wileński Ropp został postanowieniem ministeryalnem usunięty z granic swej dyecezyi, zaś kapituła wileńska, która nie chciała usłuchać rozkazu generał-gubernatora i wybrać zastępcy biskupa Roppa, została rozwiązaną, kanonicy wydaleni z Wilna, a majątek kapituły zasekwestrowany przez rząd.

W zaborze pruskim, w Wielkopolsce i na Śląsku pruskim, działo się jeszcze gorzej. Byłto rok szczególnie krytyczny dla tych dzielnic i tych przeszło czterech milionów Polaków, zamieszkałych w państwie pruskim, choć w wyborach do sejmu i parlamentu zyskali polacy po parę nowych mandatów poselskich.

Sejm pruski i parlament niemiecki uchwaliły powolnie, na życzenie rządu pruskiego, szczególnie niebezpieczne, niesprawiedliwe i nikczemne przeciwko Polakom prawa:

Prawo o wywłaszczeniu przymusowem 40.000 hektarów polskiej ziemi na rzecz niemców i prawo, zabraniające na wiecach i zgromadzeniach publicznych, obradować i przemawiać w innym języku, jak niemieckim — co nadzwyczajnie utrudni polakom wszelką pracę polityczną i wszelką pracę narodową. Nadto barbarzyńskie władze pruskie zdławiły ostatecznie resztki wspaniałego ruchu, jakim był strajk szkolny stukilkudziesięciu tysięcy dziatwy polskiej, która niechciała się uczyć religii i odmawiać modlitwy szkolnej w niemieckim języku.

Nie stracili jednak nasi bracia Poznańczycy, Wielkopolanie i Szlązacy ducha i serca i wytrwale dalej bronią się niemczyźnie, wytrwale idą do więzień i płacą kary, rąk niezakładając, ufni w zwycięztwo i słuszność naszej sprawy.

Nieco lepiej działo się nam przez rok ubiegły **w państwie austryackiem**.

Konstytucya austryacka jest względnie jedną z najlepszych konstytucyi w Europie, rząd jest przed parlamentem za czyny swoje odpowiedzialny. *Prawo wyborcze* do parlamentu w roku zeszłym zostało zmienione na powszechne i równe, z tajnem, bezpośredniem głosowaniem. Polacy przy zmianie statutu wyborczego, dzięki umiejętnej polityce, nie zostali pokrzywdzeni i, tworząc zwartą grupę 88 posłów, mają doniosły wpływ na sprawy wewnętrzne austryackie, a umieją wpływ ten na korzyść kraju użytkować. Szczególnie pomyślnym wypadkiem dla polskich interesów było w roku ubiegłym *złączenie się wszystkich posłów polskich w Wiedniu* (prócz 3 socyalistów) w jedno koło poselskie. Dotychczas było oddzielne Koło Polskie i oddzielny Klub poselski ludowców polskich. Przez to połączenie i zgrupowanie solidarne wszystkich posłów polskich, zyskali oni wiele na powadze, wpływie i sile w parlamencie wiedeńskim. Zyskane przez to połączenie powaga i wpływy polskie do szału zemsty doprowadziły rusinów, których — jak wiadomo — dwa i pół miliona zamieszkuje wraz z polakami Galicyę wschodnią. *Zaciekła walka* jaka się toczy (po części pod wpływem agitacyi niemieckiej) *między rusinami a polakami* o przewagę w kraju doszła do ostrych objawów.

W kwietniu rusin, student Mirosław Siczyński, wystrzałami z rewolweru zamordował zdradziecko namiestnika Galicyi hr. Potockiego, dla wykazania nienawiści i protestu dla polskich rządów w Galicyi. Społeczeństwo rusińskie urządziło liczne demonstracye dla zaznaczenia sympatyi dla zbrodniczego postępku Siczyńskiego, i zdawało się, że wybuchnie jakaś okropna wojna domowa, pobrzękiwali bowiem rusini bronią, strasząc nas masową rzezią polaków. Energiczna jednak a taktowna postawa społeczeństwa polskiego, osadziła na miejscu rusinów i tem samem do szerszych zatargów i rozruchów niedoszło.

Natomiast *na Śląsku austryackim i w księztwie Cieszyńskiem* zaostrzyły się w czasach ostatnich niesłychanie stosunki między tameczną ludnością polską a niemcami. Ponieważ przy zeszłorocznych wyborach do parlamentu, wyborach równych i powszechnych, polacy uzyskali paru nowych posłów, przeto niemcy rozpoczęli szykanować i prześladować dotkliwie polaków, a nawet napadać na polskie zabawy i obchody. Ludność polska szykany te znosi spokojnie, a gwałty odpiera z męską siłą i energią — pod wpływem tych zajść świadomość narodowa i poczucie narodowe biernych kół ludności polskiej szybko wzrasta.

*
* *

Rok ubiegły smutnie się zapisał pod względem śmiertelności ludzi zasłużonych i wielkich mężów z naszego narodu.

Z długiego szeregu nazwisk *zmarłych, a zasłużonych polaków*, trzy imiona świecą na horyzoncie pamięci rodaków jak gwiazdy. Jest to przedewszystkiem ś. p. Stanisław Wyspiański, wielki



S. p. Stanisław Wyspiański.

geniusz narodowy, malarz i poeta, twórca „Wesela“, „Legionu“ i „Wyzwolenia“, największy, być może, duch naszej epoki — zgasły w listopadzie roku zeszłego w Krakowie. Drugim jest Jan Popławski, publicysta i polityk, redaktor wielu pism polskich dla inteligencyi i ludu. Trzecie nazwisko — zgasłego ostatnio po długich cierpieniach Konrada Prószyńskiego Promyka, redaktora i założyciela Gazety Świątecznej, na której lud nasz, nauczył się czytać i wybiegać myślą w świat szeroki, po za obręb wsi rodzinnej, po za obręb najbliższej okolicy — świecą jasnym blaskiem gwieździstym na szlaku naszej pracy odrodzeniowej.

W lipcu r. b. w Pradze, starej stolicy czeskiej, odbył się *zjazd słowiański*. W zjeździe tym brali udział delegaci polscy, rosyjscy, czescy, słoweńcy, serbscy, bulgarscy i chorwaccy w liczbie kilkudziesięciu. Przedmiotem obrad zjazdu było zjednoczenie i porozumienie słowian, omawiano sprawę założenia banku słowiańskiego, organizacyi słowiańskiego dziennikarstwa, organizacyi słowiańskich towarzystw gimnastycznych, wszechsłowiańską wystawę w Moskwie w roku 1911 oraz zjazd wszechsłowiański tamże, organizacyę księgarstwa słowiańskiego i organizacyę wzajemnych wycieczek po krajach słowiańskich.

Niektóre koła opinii polskiej przykładają do tego zjazdu i tego zapoczątkowanego porozumienia słowian, niezmiernie wielką wagę — niektóre znów zapatrują się na nie bardzo podejrzliwie i nieżyczliwie. Na zjeździe głoszono piękne hasła wolności, braterstwa słowian i wspólnej miłości — czy to jednak niebyły puste słowa, i kto ma racyę — czas wykaże.

* * *

Na szerokim świecie w ciągu ubiegłego roku różnie się działo. Do szczególnie niespokojnych lat roku tego zaliczyć niemożna, cisza jednak i spokój świata wciąż były mącone.

Państwa i rządy najpotężniejszych mocarstw — mając zachwianą równowagę wzajemnych stosunków i układu sił politycznych, wskutek pokonania Rosyi przez Japończyków, rewolucyi rosyjskiej, wzrostu potęgi niemieckiej, która groźną zaborczą pieścią zaciążyła nad stosunkami wszechświatowemi, wzrostu potęgi zamorskiej Japonii i Ameryki Północnej,—usiłowały zaprowadzić tę równowagę na nowo. Szło to trudno i opornie i jak dotąd położenie się nie wyjaśniło.

Dyplomacya Europejska pracowała wytrwale a skrycie nad różnemi nowemi sojuszami i przymierzami — widać to było choćby z ciągłych podróży i wzajemnych wizyt monarchów, którzy, wraz z swymi ministrami, daremnie do siebie nie jeżdżą.

Ośrodkiem obecnej polityki świata są stanowczo Niemcy. Państwu temu jest już zaciasno w jego granicach — próbuje więc wszelkiego rodzaju intryg i zaczepek politycznych, próbuje mącić wokół wodę, aby w niej tłuste rybki łatwo łowić. Interesy Niemiec są w tej chwili najbardziej sprzeczne z interesami Anglii. To też dwa te mocarstwa, niewypowiadając sobie dziś jeszcze otwartej wojny, intrygują i dołki pod sobą kopią na każdym kroku. W każdej awanturze politycznej świata należy dziś szukać wpływów tej walki.

Tak też jest *z Wojną domową w Maroku* i wojną samozwańczego sułtana marokańskiego Mulej-Hafida z Francyą, w znacznym też stopniu, ścieraniu się tych dwóch potęg przypisać należy ostre wypadki w Persyi i Afryce, a może nawet wrzenie powstańcze w Indyach angielskich, czerpie swą siłę w markach berlińskich.

Po za tem specyalnem zjawiskiem, dającem się zauważyć w polityce ogólno-światowej, w roku ubiegłym zaznaczały się silnie w świecie dążenia wolnościowe i rewolucyjne, dążenia do zmiany rządów i ustrojów państwowych absolutnych na konstytucyjne i demokratyczne. Dążenia te pojawiły się u tych ludów, które dotąd albo dążności takich wcale nie ujawniały, albo ujawniały je bardzo słabo.

Widzieliśmy więc przedewszystkiem ostry ruch rewolucyjno-republikański *w Portugalii*, na początku lutego roku bieżącego doprowadził on do zabójstwa króla Karola i następcy tronu, infanta Ludwika Filipa. Królem został młodszy syn Karola, infant Manuel, który dał dymisyę znienawidzonemu dyktatorowi, utworzył ministeryum postępowe, ogłosił amnestyę dla przestępców politycznych i zwołał parlament rozwiązany przez dyktatora.

Podobne wrzenie rewolucyjne i niezadowolenie z rządów despotycznych księcia czarnogórskiego Mirki — nurtowało *Czarnogórę*, zostało jednak w maleńkim tym kraiku przez księcia i jego popleczników zduszonem.

I na wschodzie muzułmańskim, *w Persyi i Turcyi*, wśród zacofanego i gnuśnego społeczeństwa wschodniego, znalazły posłuch nowe ideje wolnościowe. Pod parciem ich uległ pierwszy szach-perski i nadał konstytucyę na jesieni 1906 roku, mocą której zobowiązał się rządy kraju sprawować wraz z parlamentem, zwanym po persku medżilisem. Medżylis rzeczywiście się zebrał, lecz niedługo został rozpędzony, czemu towarzyszyły krwawe rozruchy. Do dziś dnia spokoju w Persyi niema.

Widownią niesłychanie ciekawego przewrotu politycznego była w lipcu r. b. i jest obecnie Turcya. Stronnictwo konstytucyjne, zwane młodo-turkami, zdawna dążyło do ograniczenia absolutnej władzy sułtana — i położenia kresu niesprawiedliwym rządom ministrów i dygnitarzy tureckich, do zdemokratyzowania państwa. Przez długie lata młodoturcy liczyli niewielu zwolenników i nie wywierali wpływu znaczniejszego — na Turcyę, w ostatnich jednak czasach społeczeństwo i armia stanęły po ich stronie.

Rokosze wojskowe, demonstracye ludowe i żądania młodotureckiego komitetu w Monastyrze, na czele którego stał dzielny i energiczny oficer Niazi-bey, zmusiły sułtana Abdul-Hamida do przywrócenia konstytucyi, która była przez niego nadana Turcyi już przed 32 laty, ale nie była nigdy wprowadzona w życie.

Ludność ogarnął entuzyazm wolnościowy, spokój jednak nigdzie nie jest naruszony, przestrzegają go bowiem komitety młodotureckie.

Z Dalekiego Wschodu dochodzą również wieści o budzeniu się do nowego życia największej na świecie liczebnej potęgi — Chin, w których także rząd sam szykuje konstytucyę.

Co światu, ludzkości i ich ogólnemu dobru i rozwojowi przyniosą te młode siły, występujące na widownię życia, nie wiadomo. Zawcześnie byłoby dziś przesądzać.

Warszawa, 10 sierpnia.

Aleksander Mikuliński.

Ważniejsze zdarzenia z życia rolniczego

za rok 1907/8.

Obejrzymy się razem po za siebie i popatrzymy w rok ubiegły, aby zdać sobie rachunek z prac w tym czasie wykonanych, a ku podniesieniu rolnictwa w kraju zmierzających. Zwłaszcza zapytać się będziemy musieli co zdziałaliśmy w kółkach rolniczych, bowiem głównie przez kółka rolnictwo dźwignąć chcemy. To jest taka droga prosta, a pewna, doświadczeniem naszych braci z Poznańskiego wskazana, że aby tylko ludzi dzielnych stało i wytrwałości, inaczej wnet pola nasze rodzić zaczną. A ludzie jeszcze, aż strach powiedzieć, jak są ciemni, że w wielu stronach nietylko o kółkach słyszeć nie chcą, ale jeszcze wydziwiają i palcem wytykają tych, co do kółek się rwą. Albo też inni znowu nie wiedzą wcale, co to jest kółko rolnicze i po co je ludzie zakładają i pracę w niem prowadzą. To też jeżeli nie wszystkie kółka gorliwie pracowały w roku ubiegłym, to główną przyczyną tego brak ludzi

którzyby chętnie w gromadzie pracowali i brak dzielnych kierowników pracy w kółkach.

Kółkom pojedyńczym pomagały w pracy Wydziały kółek przy Tow. Rolniczych okręgowych i Centralny Wydział w Warszawie. Wszystkie te stowarzyszenia istnieją po to, żeby wszelkiemi sposobami ułatwiać drobnym rolnikom podniesienie gospodarki. *Rolnictwo stoi u nas bardzo nizko*; chyba ciemny bardzo nie wie, że po innych narodach, co się rządziły jak chciały, jest inaczej. To jest jedna prawda. Czy kiepskie mamy głowy do roli? Chyba że nie. Miejsce na rozum w głowach jest, ale trzeba je wypełnić rzetelną oświatą. *Rola ciemnemu się nie podda, mądremu ulegnie*, co będzie chciał to z nią zrobi. To jest druga prawda. Więc wszystkie nasze siły gromadzimy, aby to zło zgnieść w oświatę się wzmódz i biedę z kraju przepędzić precz.

Oświatę rolniczą szerzyć dziś możemy dwiema drogami: przez kółka rolnicze — wśród dorosłych gospodarzy, przez szkoły rolnicze — wśród młodzieży. Nawet oświeceni ludzie nieraz nie wiedzą, że główna robota kółek rolniczych — to szerzenie oświaty rolniczej. Oświatę w kółkach szerzymy przez *pogadanki, zwiedzanie gospodarstw, doświadczenia rolnicze, pisma rolnicze, kursy krótsze lub dłuższe, pokazy, wystawy rolnicze, dalsze wycieczki do miejscowości lub okolic godnych zwiedzania, wreszcie obcowanie, rozmowy ludzi bardziej oświeconych z mniej oświeconymi.*

Wszystkie tu wyliczone roboty nie mogą być oczywiście przez każde pojedyńcze kółko wykonane. Mówiąc więc o pracy oświatowej kółek rolniczych, rozumiemy pracę nietylko pojedyńczych kółek, ale *zorganizowanych kółek* w Wydziały okręgowe i Wydział Centralny.

Nie będę próbował wyliczać tu, ile odbyło się w roku ubiegłym pogadanek w kółkach, ile przeprowadzono t. zw. lustracyj gospodarstw, t. j. gromadnego zwiedzania sąsiedzkich zagród, trudnoby nawet było pewne liczby wskazać. Dość, że niejednemu rozjaśniło się w głowie tym sposobem, o czem dawniej nie było ani słychu. Na większe tylko czyny zbiorowe zwrócę uwagę.

Główne prace Wydziału Centralnego w roku ubiegłym były następujące:

O wycieczce do Galicyi, tak bardzo udanej, o kursach weterynaryjnych nie wspominam już, odbyły się one bowiem jeszcze w czerwcu 1907 r.

W jesieni 1907 r. Wydział przedsięwziął przeprowadzenie większej ilości doświadczeń z nawozami sztucznymi w gospodarstwach członków kółek rolniczych. Nie tu miejsce przekonywać, jak wielkiego znaczenia jest ta sprawa dla naszego rolnictwa. Nawozy do prób rozdano darmo. Sprawozdania z tych doświadczeń ogłaszane będą w miarę przybywania ich w „Przewodniku kółek rolniczych“. Wydział Centralny starał się, co i nadal robić będzie, przekonać gospodarzy o konieczności ubezpieczania swoich ruchomości od ognia. Wydział porozumiał się z Tow. ubezpieczeń „Snop” i uzyskał dla członków kółek pewne dogodności przy ubezpieczaniu się. Jakżeż bardzo niewielka ilość gospodarzy korzystała z tych udogodnień! Co to znaczy 464 gospodarzy wobec tylu nieubezpieczonych, wystawiających plony pracy całorocznej na zatratę!

W jesieni roku ubiegłego Wydział, pokonawszy trudności wstępne, rozpoczął wydawnictwo własnego pisma p. t. „Przewodnik kółek i spółek rolniczych“. Pismo to daje możność bezpośredniego porozumienia się Wydziału z kółkami rolniczemi; podaje ono także stałe rady rolnicze sezonowe, jednem słowem jest nieodzownym poradnikiem dla członków kółek wszystkich rolników.

W celu ożywienia zainteresowania hodowlą i wyróżnienia lepiej prowadzonych hodowli, Wydział ogłosił konkurs hodowli bydła i trzody chlewnej. Za pośrednictwem „Przewodnika“ ogłoszone będzie, kto otrzyma nagrody, na które wyznaczono rb. 300. Konkurs taki łatwiej urządzić w granicach np. powiatu. To też, urządzając konkurs, Wydział miał na celu zwrócenie uwagi Wydziałów okręgowych na tego rodzaju pożyteczną pracę. Konkursy takie niewątpliwie wywrą dodatni wpływ na hodowlę — i powinny wejść w zwyczaj. W roku ubiegłym udatny taki konkurs przeprowadził Wydział kółek Grodziskiego Tow. Rolniczego.

Przy Wydziale Centralnym zorganizowane było biuro porad prawnych; udzielano porad listownie lub ustnie. Stale także udzielano porad w sprawach maszyn i narzędzi rolniczych.

Wydział wyjednywał ustępstwa dla kółek na tych towarach, które wchodzą w zakres działalności syndykatów rolniczych, a więc na nasionach, nawozach sztucznych i maszynach.

W jesieni urządzono próbę siewników rzędowych różnych fabryk. Rezultat tych prób podany był w № 3 „Przewodnika” z r. 1907.

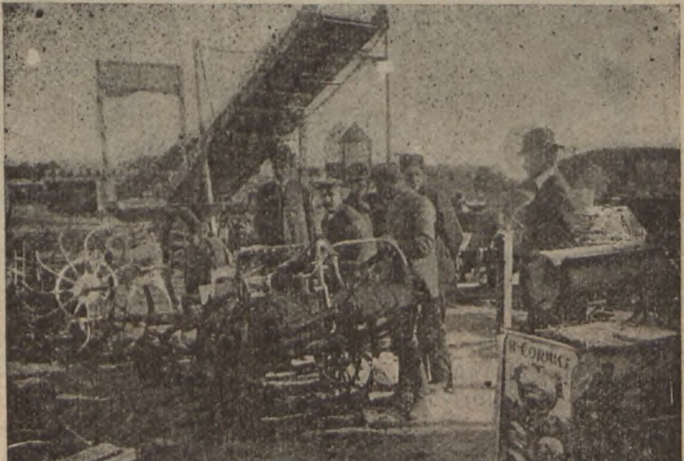
W zimie odbyły się dwutygodniowe kursy rolniczo-hodowlane w Warszawie. Kursy udały się bardzo dobrze, uczestników było stu kilkudziesięciu z całego kraju, a wszyscy wyjechali zadowoleni z nabytych wiadomości i rzetelnie mądrzejsi. Listy nadsyłane później przez uczestników kursów do pism — są najlepszem świadectwem, jak bardzo pożytecznem było to przedsięwzięcie. Wydział postanowił kursy takie urządzać corocznie.

Z wiosną 1908 r. Wydział zajął się jeszcze dwiema ważnemi bardzo sprawami: wiadomo, że u nas rolnicy boją się ołówka, jak dyabeł święconej wody. Gospodarstwo rolne musi być oparte na rachunku, jeżeli ma dawać trwały dochód. Chcąc ułatwić rolnikom drobnym prowadzenie rachunków, Wydział wydał łatwą do prowadzenia książkę rachunkową; za najlepiej prowadzone rachunki obiecano dać nagrody. W celu ujednostajnienia rachunkowości w kółkach rolniczych wydano także dwie książki: dziennik kasowy i książkę składu. O drugiej sprawie, mianowicie o staraniach zmierzających do wprowadzenia użycia krów do zaprzęgu zamiast koni w małych gospodarstwach, jest w kalendarzu niniejszym osobny artykuł.

W roku ubiegłym Wydział Centralny zajął się jeszcze jedną sprawą, i daj Boże, aby zabiegi jego owoc przyniosły. Bez skomasowania się drobnych gospodarstw o wielkiej ilości działek — prawdziwy postęp rolniczy jest niemożliwy Kto ma ile tyle oleju w głowie, ten bliższego tłomaczenia nie potrzebuje. Ażeby ułatwić komasacyę gruntów, należałoby koniecznie wprowadzić dogodne prawo. A dobre prawo obmyślić też nie jest łatwo. Wydział rzecz tę tak urządził: wybrana głównie z pośród członków, istniejącego przy Centralnem Towarzystwie Rolniczem wydziału ekonomiczno-społecznego, komisya projekt prawa przygotowała, a Tow. okręgowym dano znać, że tego a tego dnia przedstawiciele wszystkich rolników razem z komisyą w Warszawie ostatecznie projekt prawa uchwalą. Dano znać wcześniej umyślnie, żeby delegaci w domu jeszcze pospołu z innymi rolnikami obmyślili sobie, jakie prawo byłoby najlepsze, i tak w Warszawie na zebraniu powiedzieli, jak w domu sobie uradzą. Taką to drogą ostatecznie uchwalony projekt prawa przesłany został do Petersburga. Wprowadzenie tego prawa w życie byłoby dużym krokiem na drodze naszych udoskonaleń społecznych.

Jak widzimy z tego krótkiego przeglądu, Wydział Centralny ujął w swoje ręce załatwienie spraw przeważnie pierwszorzędnego znaczenia. Wydziały kółek rolniczych przy Tow. okręgowych pracowały każdy na swoim terenie działania — z różnym oczywiście skutkiem, bo to wszystko zależy od ludzi: jedna okolica jest pod tym względem szczęśliwsza, inna przez los pokrzywdzona.

Z donioślejszych czynów, dokonanych na prowincyi w roku ubiegłym, mamy do zanotowania przedewszystkiem dwie większe wystawy rolnicze: w Ciechanowie i w Lipnie, obydwie w gub. płockiej. Czy mam tu wyjaśniać dlaczego uważamy wystawy za bardzo pożyteczne? Brak mi na to miejsca, chyba że w jednem zdaniu odpowiedź streszczę: chcąc naprawić jakiś nadwerężony sprzęt, wprzód dokładnie musimy go obejrzeć. Tak i z naszem rolnictwem i hodowlą: chcąc je podnosić, musimy wszystkie złe i dobre strony mieć jak na dłoni.



Wystawa w Ciechanowie. W dziale maszyn.

Wystawy Ciechanowską i Lipnowską możnaby nazwać udatnemi, gdyby drobna własność wzięła w nich gromadny udział. O to właśnie przedewszystkiem chodziło; niestety, gospodarze małorolni w szczupłej zaledwie cząstce wystąpili jako

wystawcy. I znowuż zagłębiać się w tę smutną prawdę nie mam tu możności; zapisuję tylko, co się stało dobrego, a co złego w naszem życiu rolniczem. Więc piszę: złe to było, a obowiązkiem komitetów przyszłych wystaw jest dołożyć wszelkich starań, ażeby wystawy te istotnie cel swój spełniały. Po-



Wystawa w Ciechanowie Sędziowie koni uznają, że ten dział na ogół nie jest zły.

mimo tej głównej wady, wystawy nie były zupełnie chybione. Lipnowska wystawa np. urządzona była pod hasłem zerwania stosunków handlowych z niemcami; pozyskała ona jako wystawców licznych fabrykantów krajowych i zagranicznych, aby nie niemieckich, i, wskazując zwiedzającym źródła nabywania towarów, dała niemieckim fabrykantom prztyka w nos. Wystawy te zwiedziła spora gromadka członków kółek rolniczych z rozmaitych okolic kraju — z wielką dla siebie korzyścią. Wydział Centralny kółek roln. zorganizował większą wycieczkę do Lipna.

Prócz tych dwóch wystaw urządzono w roku ubiegłym cały szereg t. zw. pokazów. Tu odnosi się wspomniany już pokaz siewników pod Włocławkiem, pokaz mleczarski w Nowomińsku, liczne pokazy bydła i koni, wreszcie drobiu, oraz jar-

marki nasienne. Pokazy inwentarza będą miały wpływ donicsły na poprawienie hodowli, tak bardzo u nas zaniedbanej. Wydział Centralny opracował osobny regulamin dla pokazów, t. j. wskazówki jak pokazy mają być urządzane, ażeby jaknajwiększą korzyść przynosiły.



Wystawa w Ciechanowie. Wzorowa chata wraz z obejściem i ogrodem urządzonem przez szkołę pszczelińską.

W naszej zbiorowej pracy oświatowej w roku ubiegłym poważne miejsce zajmują krótsze lub dłuższe kursy rolnicze, urządzane w wielu miejscowościach kraju. Nie możemy zdobyć się na utrzymanie większej ilości szkół rolniczych, to przynajmniej tanim kosztem urządzane kursy ratują nas od ciemnoty. W zimie odbyło się kilka takich kursów dłuższych. Tu pierwsze miejsce zajmują sześciomiesięczne kursy nałęczowskie, urządzone dla młodzieży staraniem d-ra Lasockiego i St. Sliwińskiego. W Chruszczewie (g płocka) przy stacyi doświadczalnej odbył się kurs miesięczny dla dorosłych gospodarzy. Poza

tem kursy krótsze odbyły się między innemi w Lublinie, Siedlcach, Kaliszu, Częstochowie, Kutnie, Włocławku i Grodzisku. Lubelski wydział kółek roln. urządza nawet kilkudniowe kursy 4 razy do roku przed rozpoczęciem ważniejszych robót gospodarskich. Na zaznaczenie również zasługują kilkudniowe kursy mleczarskie dla kobiet we Włocławku. W niektórych okolicach pouczano się także w zimie w ten sposób, że instruktor



Uczestnicy wycieczki C. W. K. r. jadą na wystawę do Lipna.

kółek rolniczych objeżdżał kolejno kółka pewnego okręgu, w każdym z nich zabawił kilka dni, prowadząc systematyczne wykłady.

Dorobek pracy kółek rolniczych w pierwszym roku ich istnienia jest spory. Mówią dużo o zniechęceniu, słomianym ogniu, o założeniu rąk. Jest w tem i prawdy nieco. Ale to należało przewidzieć. Kto się wziął nie do swojej roboty, ten w przeciągu roku odpadł, a na drugi rok sami rozumni przy pracy zostaną.

Do niektórych kółek rolniczych należą i kobiety, choć zrzadka się to jeszcze trafia. Naogół kobiety *przeszkadzają* mężom brać udział w pracach kółkowych. Jest to stan opłakany, i mąż taki, co mu baba na zawadzie stoi, bez ogródek stanowczość okazać winien. Istnieje jednak pewna ilość kółek

kobiecych, dobrze rozwijających się. Kółkami temi opiekuje się i pomaga je zakładać Zjednoczone koło ziemianek (Warszawa, ul. Foksal 18).

Trzeba to jeszcze zaznaczyć, że nie wszyscy pracujący w kółkach przyłączyli się do Wydziału Centralnego. W tym czasie, kiedy się kółka zaczęły tworzyć i myślano o ich połą-



W Nałęczowie odbyły się w zimie 6-o miesięczne kursy rolnicze.

czeniu w związek ogólny — ludzie jeszcze byli strasznie rozpolitykowani w najgorszem znaczeniu tego słowa: to znaczy, że stronnictwa darły się za łby, aż strzępy zmarnowanych wysiłków leciały na nasze odłogi, domagające się zgodnych porywów. Marzycielom zdawało się, że pomimo całego chaosu, jaki w kraju zapanował, w pracy nad podniesieniem poziomu rolnictwa jedność powinna być górą. Zdawało się, że jeżeli tu mogła być mowa o stronnictwach, to jedynie chyba takich: ludzie, czujący się prawdziwymi obywatelami kraju, i ludzie.

dla których pojęcie *praca społeczna* nie istnieje. Niechby sobie więc ci ostatni szli osobno, a tamci pierwsi, chłop by to był,



Uczestnicy kursów rolniczych w Grodzisku.

czy szlachcic, siły swoje w jedno miejsce składali, żeby *moc* stworzyć. A no stało się inaczej... Utworzył się drugi zwią-

zek kółek, poza Wydziałem Centralnym, pod nazwą „Towarzystwo kółek rolniczych imienia Staszica".

...O! teraz będzie szła praca, pomyśli sobie niejeden. Oba Towarzystwa prześcigać się będą w pracy, — szlachetna rywalizacya! Jak to dobrze stało się, że zapanował rozdział. Możeby w jedności wszyscy społem spali, a tak jedno drugiemu daje bodźca do pracy...

Gdybyż tak było — toby jeszcze pół biedy...

Ale zapomniałem, że obowiązkiem moim w tej chwili jest tylko *zapisanie faktu*. Więc kończę o tej sprawie, z całej duszy życząc polskiej ziemi, ażeby w pracy około niej wysiłki wszystkich szlachetnych jednostek zjednoczyły się...

Pozostaje mi wspomnieć o tem, co nas obchodzi żywo, a nie łączy się już ściśle z pracą w kółkach rolniczych.

Ze szkół rolniczych, przeznaczonych dla synów gospodarskich, samodzielnie gospodarować mających, czynny był jedynie Pszczelin. Ta szkoła zamało jest w kraju znana. Ci, co ją zwiedzają, za głowę się nieraz chwytają, dziwiąc się, że o tak pożytecznej uczelni zgoła nic nie wiedzieli. Wycieczek do Pszczelina z dalszych okolic odbyło się w roku ubiegłym kilka. Szczegółów o warunkach przyjęcia do Pszczelina dowiedzieć się można od Tow. pszczelniczo-ogrodniczego w Warszawie (ul. Wiejska 12).

Dziewczęta wychowywały się na dzielne gospodynie w Mirosławicach i Kruszynku. Wzorowo prowadzona szkoła w Sobieszynie przygotowuje, jak i dawniej, pomocników gospodarczych do większych majątków.

Te szkoły jednak, na których wyliczenie zadużo i palców jednej ręki, w małej cząstce zaledwie uczynić mogą zadość potrzebie oświaty. Zanim więc społeczeństwo nasze zdobędzie się na większą ilość szkół — tem większego znaczenia są tanim kosztem w rozmaitych zakątkach kraju przez Wydziały kółek urządzane kursy rolnicze.

Istniejące przy Centr. Tow. Roln. wydziały: ekonomiczno-społeczny, hodowlany i rolniczy każdy w swoim zakresie robotę prowadziły. W wydziale ekonomiczno-społecznym, oprócz opracowania wespół z wydziałem kółek roln. projektu prawa o komasacyi, omawiano wielokrotnie sprawę wychodźctwa za morze i na roboty sezonowe, głównie do Prus.

Ażeby zebrać dokładne wiadomości o warunkach życia kolonistów w stanie Parana w Ameryce południowej, wysłano

specyalnego delegata p. Włodka, który wrócił już i złożył na ręce Centr. Tow. Roln. obszerne sprawozdanie.

W roku ubiegłym wysunęło się w naszem życiu publicznem na pierwszy plan hasło bojkotu niemców, którzy nas obdzierają z ziemi. Otóż, w związku z tem, starano się powstrzymać wychodźców na roboty sezonowe od zasilania niemców pracą. Ażeby to ułatwić, starano się zbadać warunki pracy w innych krajach, np. we Francyi. Z Galicyi już w roku ubiegłym spora partya robotników wyjechała na roboty do Francyi, a o warunkach ich bytu podawał w „Przewodniku“ wiadomości p. Kozicki.

O nowej ustawie weterynaryjnej, obowiązującej od Nowego roku, wspominam tu tylko, osobny bowiem artykuł w tej sprawie znajdą czytelnicy na innem miejscu.



Ś. p. Ludwik Górski.

Wreszcie wspomnę, że w roku ubiegłym społeczeństwo nasze poniosło stratę dotkliwą przez śmierć kilku niezwykle zasłużonych obywateli. Tu przedewszystkiem należy oddać hołd pamięci ś. p. Konrada Prószyńskiego i ś. p. Ludwika Górskiego. Oby placówki, przez nich opróżnione, corychlej godnych następców znalazły! *Włodzimierz Bzowski.*

Do pracy!

Ciągle znajdujemy w pismach głosy światłych pisarzy, którzy nieustannie wołają: Rolnicy! Stowarzyszajcie się! Łączcie się w Koła rolnicze, bo kilku zrzeszonych, to jeden mąż wielki.

I dzięki tym głosom powstało u nas kilkaset kół rolniczych, z których część gospodarzy otrzymuje nieocenione korzyści.

A czemu nie wszyscy czerpią ten pożytek? Bo małośmy oświeceni. Więc dobre rady odbijają się o uszy nasze bez skutku. Nie wiemy, że tylko przez wspólną pracę możemy dojść do lepszego dobrobytu. A więc nam się zdaje, że inaczej być nie może, tylko jak jest.

O nie, kochani bracia! Naprzykład popatrzmy na takie gospodarstwo rolne, w którem każda rzecz obchodzi tak gospodynią, jak i gospodarza. Tam porządek w każdym kącie. Pole w czasie właściwym oborane, ogród z chwastów oczyszczony, dzieci umyte, aż miło patrzeć.

Inaczej okaże się nam gospodarstwo, gdzie „każde sobie rzepkę skrobie“. Tu w polu i mieszkaniu może być jako tako. Bo pole obrabiają mężczyźni, mieszkanie zaś kobiety. A podwórze do kogo należy? Niewiadomo. Ojciec mówi: zamieć matka, matka znów: zagrab ojciec. I na tem pozostaje, a podwórze całe zaścielone gnojem i śmieciami. Zewnętrzne ściany domu odrapane, jakby od nich właściciela nie było. Gospodarz dozoruje w polu, gospodyni w mieszkaniu, powierzchnia domu niewiadomo do kogo należy. Dzieci nic nie umieją — także niewiadomo, kto je powinien posyłać do szkoły.

Również popatrzmy na te nasze wsi niezliczone, których mieszkańcy jeszcze mało posiadają oświaty, z braku szkoły czy innych przyczyn. Albo też przybywające do nich promienie oświaty, aby ich oświecić w ciemnocie, by rozwinęli się, i jak najprędzej przynieśli owoc dla kraju, rażą ich niestety. Więc odwracają się od tych promieni, które ich budzą ze snu i wskazują im drogę do lepszego dobrobytu. By zaś mogli trwać nadal w ciemnocie odwołują się na swych praojców, że oni tak robili, a lepiej wiodło się im, jak nam.

O! kochani bracia! Jeżeli w waszej wiosce robili, tak jak wy, już wasi ojcowie, cóż wyście nowego zrobili? Wszak

to, co posiadacie, już było za ojców waszych. A teraz pokażcie współbraciom coście zbudowali za życia swego. Otóż, bracia włościanie, którzy dotąd jeszcze nie macie u siebie Kółka rolniczego, zbierzcie się w pierwszą lepszą niedzielę w porządnym domu, zamiast u Abrama, by wypróżnić z jedną monopolkę i rzeczy niepotrzebne podnosić. I tu za pomocą ludzi mądrych i doświadczonych zawiążcie Kółko rolnicze.

Bo widzicie, że jedno ogniwo niezczepione z innemi rdzazje, a ono żadnej korzyści nie przyniesie. Dopiero gdy zostaje przyczepionem do całego łańcucha, utrzyma niezmierne ciężary.

Więc my, pojedyńcze ogniwa, wiążmy się w hartowne łańcuchy, aby nigdy nie pękły.

A gdy będziemy mieli tak serca związane, będzie w nas jeden duch i jedna myśl, a co najważniejsza jeden cel. Wtenczas pójdziemy, jak dzieci jednego ojca i jednej matki, po coraz to lepszej drodze ku lepszej przyszłości.

b. pszczeliniak, *A. Wojciechowski* z Dobruchowa.

Zakładanie kółek rolniczych.

Kółka rolnicze zakładamy na podstawie prawa z d. 4/17 marca 1906 r. t. zw. „Przepisów tymczasowych o stowarzyszeniach, związkach i zebraniach“. Prawo to przewiduje dwa rodzaje stowarzyszeń wogóle, a więc i kółek rolniczych: kółka t. zw. „meldowane“ i kółka „rejestrowane”. Różnica między temi kółkami jest dwojaka: 1) przy zakładaniu, 2) w zakresie ich działalności.

Kółko rolnicze meldowane nie nastręcza trudności i nie pociąga za sobą kosztów przy zakładaniu. Zawiadomienie o takiem kółku (wzór można otrzymać w biurze C. W. K. r.) musi być podpisane przez założycieli i złożone na imię gubernatora. Jeżeli, w ciągu 2-ch tygodni po otrzymaniu tej deklaracyi przez gubernatora, założyciele nie otrzymają odmownej odpowiedzi z dokładnem wskazaniem zasad odmowy, to kółko takie może rozpocząć swoją działalność. (§ 17 p. I przep. tymczas. o stowarz., związkach i zebraniach z. d. 4/17 marca 1906 r.)

Uwaga. W obecnych czasach były wypadki, że władze nie udzielały odpowiedzi, mimo że na kółko się nie zgadzały. Odmowna odpowiedź przychodziła dopiero w 4 do 5 tygodni, a tymczasem kółko zaczęło swoją działalność i z tej przyczyny narażało się na nieprzyjemności.

Założenie kółka rejestrowanego wymaga o wiele więcej formalności i kosztów.

Kółko meldowane nie jest jednostką prawną (§ 20 tychże praw), t. j. nie ma prawa nabywania i zbywania nieruchomości, gromadzenia funduszów, zawierania umów, zaciągania zobowiązań i występowania w sądach, które to przywileje mają tylko kółka rejestrowane.

Bardzo ważną rzeczą jest też, że kółka meldowane nie mają prawa zbierania składek od swych członków, gromadzenia funduszów i zakładania czytelni i bibliotek. Gdyby kółko meldowane wystąpiło z prośbą o założenie biblioteki, to prośba ta nie będzie przez władzę uwzględnioną. Wprawdzie kółko rejestrowane musi przedsięwziąć starania o założenie czytelni i biblioteki, jednak ma po temu prawo i otrzyma zezwolenie.

Mając to na uwadze, C. W. K. r. uważa za więcej wskazane zakładanie kółek rejestrowanych, uznając ich wyższość nad kółkami meldowanemi Skłania nas do tego jeszcze i ta okoliczność, że władze niekiedy czynią trudności przy zatwierdzaniu kółek meldowanych, żądając rejestracyi takowych.

Przy zakładaniu kółka rolniczego rejestrowanego dwa egzemplarze ustawy, które otrzymać można w biurze C. W. K. r., podpisują założyciele po polsku bez żadnych poświadczeń.

Na każdy egzemplarz ustawy nalepić trzeba po marce 75 kop. Niektóre kółka były jednak zatwierdzone bez marek.

Na podaniu, którego wzór także można otrzymać w Biurze C. W. K. r., rejent poświadcza własnoręczność podpisów i zdolność prawną założycieli (§ 22 i 23). Podanie to wraz z dwoma egzemplarzami ustawy, stosownie do § 22 „tymczas. przep. z 4/17 marca 1906 r.“, składa jeden z założycieli w kancelaryi właściwego rządu gubernialnego (albo przesyła je listem poleconym), przyczem dołącza kwity kasy skarbowej (gubern. lub powiatowej) na dowód, że złożono w niej 3 rb. 60 k. na ogłoszenie o założeniu danego kółka w „Senatskich Wiedomostiach“ i 3 rb. 20 kop. w „Gubern. Wiedomostiach”.

Pierwszy z założycieli podpisany na podaniu bywa zawiadamiany przez komisyę gubern. o dniu posiedzenia, na którem projekt ustawy ma być czytany. Jest rzeczą pożądaną,

aby wezwany stawił się na to posiedzenie celem obrony projektu ustawy i udzielenia wyjaśnień. Może zdarzyć się drobna nieformalność w ustawie, lub też komisyi może się nie podobać jakie słowo, które trzeba zmienić. Obecny na posiedzeniu założyciel kółka może na miejscu drobną nieformalność uzupełnić i w ten sposób uchronić ustawę od odrzucenia. § 23 „tymcz. przep. z d. 4/17 marca“ głosi: Komisya jest obowiązana rozpoznać projekt ustawy w ciągu miesiąca od daty złożenia gubernatorowi deklaracyi, do której dołączona była ustawa. Komisya orzeka zarejestrowanie, albo odmawia go, lecz zawsze zawiadamia o swej decyzyi założycieli. § 24. Po zarejestrowaniu kółka jeden egz. ustawy, poświadczony przez gubernatora, zwraca się założycielom.

Uwaga. Wrazie niezwrócenia tego egzemplarza ustawy, należy usilnie dopominać się o niego; nie mając ustawy, nie można odpierać zdarzających się często zapytań władzy i wyjaśnień w sprawach, tyczących się czynności kółka.

Chociaż kółko rolnicze ma prawo kupować dla swych członków różne artykuły potrzebne do użytku, jak sól, nafta, węgiel drzewo, śledzie i inne, oraz narzędzia roln., nawozy, pasze i t. d. dla swych członków, jednak kółko nie jest założone jedynie w tym celu, by ciągnąć z niego zyski (§ 1). Pragnąc założyć sklep, lub kasę pożycz.-oszczędn., należy oprzeć się na innych ustawach: sklepy—na ustawie normalnej dla stowarzyszeń spożywczych z d. 13 maja 1897 r., kasy pożyczkowe—na ustawach normalnych towarzystw kredytowego i pożycz.-oszczędn., zatwierdzonych przez ministra skarbu d. 14/27 września 1905 r. ze zmianami, zatwierdzonemi 24 listopada tegoż roku, ogłoszone w Zbiorze Praw dn. 9/22 grudnia (art. 532—534).

Po zatwierdzeniu ustawy założyciele zwołują zebranie organizacyjne, na którem wybierają zarząd.

Nazwiska członków zarządu należy zakomunikować naczelnikowi powiatu.

O pierwszem *zebraniu kółka, t. zw. organizacyjnem*, na którem wybiera się zarząd, należy zawiadomić naczelnika powiatu nie później, niż na trzy doby przed ogłoszeniem zebrania publicznie (§ 5, p. III tymczas. przepis. o stowarz., związk. i zebr. z dnia 4/17 marca 1906 r.); jeżeli zebranie ma się odbyć nie w miejscu stałego pobytu naczelnika powiatu, to zawiadomienie powinno nastąpić nie później, niż na siedem dni przed publicznem ogłoszeniem zebrania. W zawiadomieniu

(§ 6) należy wskazać ściśle dzień, godzinę, miejsce i przedmiot zebrania i powołać się na nowozatwierdzoną ustawę kółka. Jeżeli projektowane jest wygłoszenie na zebraniu referatu, to w zawiadomieniu powinno być wymienione imię, imię ojca, nazwisko i miejsce zamieszkania prelegenta oraz przedmiot, o którym mówić będzie.

Następne zebrania kółek, w których biorą udział wyłącznie członkowie kółka, osoby zaś postronne nie są przytem obecne, nie są uważane za publiczne, i o takich zebraniach zawiadamianie władz jest zbyteczne. O zebraniach urządzanych w teatrach, salach koncertowych i na wystawach, pokazach, konkursach, w gmachach instytucyj społecznych, oraz w pomieszczeniach, urządzanych specyalnie na zebrania publiczne, zawiadamiać należy władzę (§ 1 i 2 p. IV).

Wszelkiego rodzaju zebrania pod gołem niebem uważać za publiczne. Wzbronione jest urządzanie zebrań w hotelach, restauracyach, jadalniach publicznych, traktyerniach i t. p. zakładach. W pomieszczeniach, zajmowanych przez zakłady szkolne, mogą być urządzane zebrania publiczne tylko o charakterze naukowym, lub takie, na które pozwalają ustawy, obowiązujące zakłady szkolne, lub wydane co do nich przepisy.

Pragnąc założyć czytelnię i bibliotekę, zarząd kółka winien wystosować do miejscowego gubernatora osobne podanie.

Z. S.

Praca w kółkach.

Kilkaset Kółek rolniczych powstało u nas w kraju w przeciągu 2 lat. Już to samo, że w stosunkowo tak krótkim czasie tyle kółek założono, wskazuje, że społeczeństwo nasze widzi w kółkach jeden z poważniejszych środków do dźwignięcia kraju z biedy i nizkiego stopnia kultury, — i że pragnie za pomocą pracy w kółkach podnieść tak moralnie, umysłowo, jak materyalnie najliczniejszą część narodu, gospodarzy drobnych. Więcej aniżeli połowa ziemi jest w posiadaniu drobnej własności; od sposobu, w jaki na tej przeważnej części kraju naszego gospodarka prowadzoną będzie, od stopnia rozwoju umysłowego tychże gospodarzy samych, zależeć będzie

ogólny stan kraju naszego. Porównywując gospodarstwa drobne u nas i w krajach ościennych, spostrzega się ogromną różnicę na niekorzyść naszą. Co prawda, tam urządzenia państwowe i społeczne, gęsta sieć szkół i zakładów zawodowych— uprzystępniają nabycie wiedzy i ułatwiają rolnikom drobnym ten ciągły rozwój i postęp. My, w braku tego wszystkiego, byliśmy i jesteśmy wśród warunków nieprzyjaznych i niesprzyjających rozwojowi naszemu; lecz to nie powinno nas tłómaczyć, przeciwnie tem bardziej pobudzać do pracy nad zaradzeniem złemu. Przykład Księstwa Poznańskiego, gdzie drobna własność, będąc w podobnem położeniu, jednakże przez zrzeszanie i łączenie się w kółkach, przy wspólnej pracy wszystkich warstw narodu, dochodzi do coraz większego rozkwitu, powinien być bodźcem, abyśmy z gotowego i tak nam blizkiego wzoru skorzystali, i abyśmy za pomocą kółek rolniczych pracę nad podniesieniem drobnej własności rozpoczęli.

Kółko rolnicze zastąpić nam powinno brak szkół i urządzeń społecznych, powinno być poniekąd i szkołą rolniczą i szkołą życia. Ze względu na poważne zadania, jakie kółka rolnicze u nas do spełnienia mają, i ze względu, że praca w kółkach rozwijać się powinna w kierunkach rozmaitych, trzeba aby plan i rozkład pracy celowo i ze zrozumieniem był robiony. Zdawaćby się mogło, że wobec potrzeby naprawy wszystkich prawie działów gospodarki i życia drobnych rolników, wartoby było odrazu jaknajwięcej zrobić, — a jednakże praktyka dowodzi, że kółka, w których chciano odrazu za wiele rzeczy przeprowadzić, bez uwzględnienia odpowiedniego przysposobienia członków, w rezultacie z małą korzyścią się rozwijają. Tak samo i w tych kółkach, w których najrozmaitsze odczyty, nawet dobrze opracowane i w przystępnej formie wypowiedziane, ciągle i dowolnie się zmieniają co do treści, w ten sposób, że każdy prelegent nacisk największy kładzie na przedmiot, o którym mówi, wytwarza się taki zamęt w umyśle członków, że naprawdę nie wiedzą, do czego nasamprzód zabrać się mają. Dlatego też zarząd każdego kółka razem z członkami powinien z góry ułożyć sobie, co w danej okolicy najpilniejsze, a poniekąd i najłatwiejsze do przeprowadzenia; w ten sposób najwięcej się zainteresuje wszystkich gospodarzy danej okolicy, a z czasem i sami gospodarze z inicyatywą występować będą. Trudno z góry oznaczyć co i gdzie najpilniejsze do omówienia, poprawienia, względnie do usunięcia; każda okolica może mieć swoje odrębne bolączki i niedomagania,

wszędzie mamy do czynienia ze zbyt nierównym poziomem umysłowym rolników i rozwojem gospodarki, aby można jakiś ogólny przepis postępowania nakreślić. Te kółka, któreby rady sobie dać nie mogły z ułożeniem planu postępowania, niechaj się zwrócą do sąsiadów, prawidłowo rozwijających się, lub też do wydziałów okręgowych, gdzie nie zabraknie ludzi, znających stosunki mogących udzielić wskazówek najodpowiedniejszych.

Samo się przez się rozumie, że to, z czego gospodarz wyrósł i z czego żyje, najpilniejszem, i zarazem najwięcej go interesującem, będzie, t. j. sprawy czysto rolne. Tu należą pogadanki, w jaknajprzystępniejszej formie, o składzie i upranie roli, o nawozach, uprawie i życiu roślin, siewie, płodozmianie, hodowli i karmieniu inwentarza, o mleczarstwie, sadownictwie i t. d. Od teoretycznego pouczania przejść trzeba do praktycznych wskazówek; takiemi będą: poletka doświadczalne przy kółkach, — zachęcanie i dopilnowanie na miejscu u członków przeprowadzenia prób z nawozami i odmianami zbóż, — zwiedzanie przez zarząd i członków gospodarstw w polu i podwórzu, połączone z życzliwem wytknięciem spostrzeżonych błędów gospodarskich i z wskazaniem praktycznych i możliwych do wykonania rad, wycieczki wspólne z członkami dla zwiedzania wzorowych gospodarstw, zakładów rolnych, wystaw; wycieczki takie wpływają nader dodatnio i rozwijająco na biorących w nich udział. Do prowadzenia pogadanek odpowiednich w kółkach, można bardzo gorąco polecić broszurę p. A. Wieniawskiego: „Materyały do pogadanek dla kółek rolniczych”. Skompletowanie zbioru broszur treści rolniczej, zachęcanie do czytania takowych, objaśnianie rzeczy mniej zrozumiałych, zachęcanie członków, aby rzeczy ciekawsze po przeczytaniu na zebraniach kółka streszczali, a w domu przy czytaniu głośnem sąsiadów swych do słuchania zachęcali, pobudzi i myśl i chęć do pracy i do wkroczenia na drogę postępu.

Bezpośrednio z sprawami rolnemi związana jest sprawa ułatwienia zakupu i sprzedaży — na pierwszem miejscu produktów rolnych i gospodarskich, a potem nabywania przedmiotów potrzeby osobistej. Przedewszystkiem kółko starać się powinno o zaopatrzenie swych członków w nasiona wyborowe i przy możliwie najtańszej cenie; wiadomo, że kupujący w ilości większej zawsze lepiej i taniej nabywa: niechaj więc kółko, po omówieniu poprzedniem z członkami, porozumie się z kółkami sąsiedniemi, a te razem przez wydział kółek zakupy wspólne robią. Jest

to rzecz narazie może zmudna, ale możliwa do przeprowadzenia. To samo dałoby się powiedzieć o zakupnie maszyn: składy i fabryki w interesie własnym — kółkom, jako organizacyom połączonym, udzielą dużych ustępstw; potrzeba, aby wydziały kółek przez swych przewodniczących ujęły to w swe ręce. Jednem słowem, członek kółka powinien na każdym kroku odczuć, że wskutek należenia do kółka odnosi korzyści; to go pouczy najlepiej o potrzebie zrzeszania się; wtenczas powstaną rozmaite spółki przy kółkach, spółki hodowlane, do sprzedaży nabiału, jaj, spółki wytwórcze i tym podobne; wtenczas odczują sami gospodarze potrzebę zakładania kas pożyczkowo-oszczędnościowych, które z jednej strony pobudzać ich będą do składania oszczędności — a z drugiej dostarczać będą potrzebnych funduszów do obrotów handlowych spółek.

Trzeci dział spraw, któremi kółka zajmować się powinny, obejmuje sprawy natury społecznej: ubezpieczanie od ognia, gradu i wypadków nieszczęśliwych, możliwe nawet wzajemne ubezpieczanie się członków w danem kółku (jak to się od kilku lat robi w Liskowie, w ziemi kaliskiej), tworzenie straży ogniowych, zajmowanie się sprawami obchodzącemi całą okolicę, omawianie zniesienia szachownic, zaprowadzenie sądów polubownych, zakładanie domów ludowych, ażeby tu zogniskować całą działalność społeczną danej okolicy, a równocześnie skierować wszelkie rozrywki i nadać tym rozrywkom kierunek kształcący w postaci odczytów, koncertów, przedstawień scenicznych.

Widzimy więc, że kółka rolnicze mają przed sobą ogromne pole pracy: całokształt gospodarki wiejskiej poprawić, gospodarza samego oświecić i uspołecznić—oto cel i zadanie kółek. Praca to w naszych warunkach trudna i ciężka; raz, że, wskutek braku wprawy, do zbiorowej pracy nie jesteśmy wdrożeni, — a powtóre, że ci, o których podniesienie idzie, jeszcze nie wszyscy odczuwają potrzebę poprawienia swej doli i wskutek tego nie rozumieją zadania kółek. Nie przeniknęła dostatecznie w społeczeństwo nasze podstawowa i zasadnicza myśl nauki Chrystusa Pana o miłości bliźniego; żyliśmy do tej pory życiem samolubnem i sobkowem, i dlatego też tak trudnem jest do przyjęcia u ludu naszego przekonanie, że praca w kółkach bezinteresownie li tylko dla jego dobra się prowadzi. Ten brak ufności tylko sercem i ofiarną pracą przemódz będzie można. Do tejże pracy społecznej garnąć się powinniśmy i w imię gorącego umiłowania kraju: chcieć aby w tym

biednym kraju lepiej się działo, jest to pragnąć, aby tym bliźnim naszym braciom i lepiej i jaśniej było w życiu, jest to równocześnie połączone z życzeniem, aby ta przeważająca część narodu naszego stała się naprawdę dzielnymi obywatelami kraju. Stawajmy wszyscy bez wyjątku do pracy w kółkach; swą wiedzę zawodową, swój czas i trud, swój wpływ moralny, powinniśmy jak pszczoły do kółka znosić, aby wspólnym wysiłkiem wszystkich warstw narodu naprawić to, co tyle lat odłogiem leżało, i aby odrobić dziesiątki lat bezczynności i zaniedbania.

A. Prądzyński.

Jak podnieść dochód z gospodarstwa?

Wydatki wzrastają ciągle — na to się zgodzi każdy. Po pierwsze gospodarze nasi mają coraz większe potrzeby: w wielu okolicach mało kto już ubiera się we własne sukno, a nawet i płótno, zato prawie każdy, choć niekiedy, używa mięsa, cukru, herbaty i t. p., wreszcie niejeden, chwała Bogu, uczuwa potrzebę książki lub gazety, a niejeden nawet oddaje dziecko do szkół. Wszystkie te wydatki należały dawniej do rzadkości, a dziś na nich się jeszcze nie kończy. Wszakże i do gospodarstwa coraz więcej przedmiotów się zakupuje: samego tylko żelaza o ile to więcej idzie dziś, niż za dawnych czasów, gdy w użyciu były sochy, drewniane brony i wozy na drewnianych osiach. Więc potrzeby wzrosły, i to jest jeden powód powiększenia się wydatków. A drugim jest wzrost ceny wszystkich niemal przedmiotów koniecznej potrzeby; podatków i opłat różnych także, jak wiadomo, nie ubywa.

Dziś zatem w gospodarstwie potrzeba znacznie więcej gotówki, i gospodarz, chcąc wystarczyć na wydatki, musi podnieść swe dochody. Ostatnie lata sprzyjają temu, bo ceny zboża są wysokie, ale gospodarstwo powinno być prowadzone w ten sposób, aby przy każdej cenie koniec z końcem związać było można. Takie gospodarowanie jest trudną sztuką i uczyć się jej trzeba długo; nikt się nie nauczy dobrze gospodarować z samego tylko naszego Kalendarza, a tembardziej z jednego

w nim artykułu — to też wyliczymy tu tylko, na co ma zwrócić uwagę rolnik, który chce podnieść dochód ze swego gospodarstwa.

Taki gospodarz powinien *zacząć od siebie*, a przedewszystkiem:

1) oświecać się i uczyć rolnictwa swe dzieci*).

Przy pomocy sąsiadów należy:

2) tworzyć kółka i spółki, bo one ułatwiają nietylko naukę, ale kupno i sprzedaż — chłop duński nic inaczej, jak przez spółkę, nie sprzedaje i dobrze na tem wychodzi;

3) scalać osady, znosić służebności, dzielić wspólne grunty (tylko lasy miejscami pozostać mogą we wspólnem użytkowaniu), bo szachownica, serwituty i wspólna własność są największemi przeszkodami do postępu w rolnictwie;

4) utrzymywać w porządku drogi i obsadzać je drzewami, gdyż bez dobrych dróg niepodobna dziś dobrze gospodarować.

W gospodarstwie i w domu trzeba:

5) dbać o porządek, który zaoszczędza gospodarzowi i gospodyni wiele czasu (marnowanego nieraz na szukanie zarzuconych rzeczy), chroni ich sprzęty przed zniszczeniem, a życie samo robi milszem;

6) wieczory zimowe i wogóle czas wolny poświęcać na tkactwo, koszykarstwo, garncarstwo i t. p. przemysł domowy (patrz art. p. Długoborskiego).

7) w razie potrzeby, stawiać tanie a mocne budynki; przy wyborze materyału, pamiętać o budowlach z piasku (z wapnem lub cementem); nie gromadzić budynków w jednem miejscu o ile możności, odsunąć je od zabudowań sąsiadów;

8) ubezpieczać od ognia zbiory, ruchomości oraz inwentarze, również zbiory od gradu; pamiętajmy, że te klęski mogą wtrącić w nędzę nawet zamożnego gospodarza, i że za niedużą stosunkowo składkę możemy sobie kupić spokój;

9) zużytkowywać nieużytki, nie pozwolić, aby choć piędź ziemi leżała odłogiem — a więc: piaski zalesiać, na pochyłościach zakładać sady owocowe, w nizinach i nad wodami — wierzbniki, na bagnach — sadzawki rybne;

10) ulepszać pola i łąki, zwłaszcza osuszać je (rowami i drenami), bo większość ziemi naszych cierpi na zbytek wilgo-

---

*) Spis dobrych książeczek i czasopism rolniczych znajdzie czytelnik w tym kalendarzu; o szkołach też jest wiadomość na str. 83.

ci; koszt na dobrze wykonane drenowanie (przy szachownicy, niestety, jest ono niemożliwe) zwraca się w krótkim czasie z sowitym procentem;

11) wybrać właściwy kierunek gospodarstwa, t. j. dostosować się do warunków i mieć na sprzedaż tylko to, co dobrze sprzedać można*) (naogół pamiętajmy, że dziś inwentarz i nabiał prawie wszędzie jest w cenie),

W polu, na łące i w ogrodzie:

12) zależnie od obranego kierunku gospodarstwa, zaprowadzić płodozmian zamiast trzypolówki, a plony napewno się podniosą (wprowadzenie płodozmianu w szachownicy jest rzeczą trudną);

13) w płodozmianie siewać tylko to, co się zawsze udaje; o ile możności, znieść czarne ugory, a zamiast nich zaprowadzić zielone nawozy i podsiewane pastwiska;

14) starannie uprawiać rolę; gdzie można — orać płasko; pamiętać o przegonach na zimę; orać mniej i we właściwym czasie (patrz str. 105).

15) wolnym czasem, nawozić pola marglem, gliną i szlamem, bo to ulepszenie nic prawie nie kosztuje; wapnować ziemie kwaśne;

16) gnój trzymać, o ile możności, pod bydłem, albo na dobrem gnojowisku, wilgotno i ściśle; wywozić przedewszystkiem pod okopowe i — gdzie się da — zaraz płytko przyorywać;

17) robić komposty ze śmieci, odpadków wszelkich i odchodów ludzkich**), przekładając je ziemią lub torfem; rozrzucać ten kompost, również jak popiół, na łąki;

18) przeprowadzać doświadczenia z nawozami sztucznemi; używać tych tylko nawozów, które w próbach koszt zwróciły i jeszcze dochód przyniosły (patrz art. O nawożeniu);

19) siać rzędowo, gdzie tylko można, bo przez to zaoszczędza się na nasieniu i podnosi plony; nie opóźniać się z siewem bez powodu; nie siać zarzadko, ani zagęsto — żeby zaś wiedzieć, ile siać, trzeba wymierzyć pola;

*) Aby módz ocenić, co się nam opłaca, należy prowadzić rachunki gospodarcze, do których Centr. Wydział Kółek rolniczych wydał dobrą i tanią książkę.

**) Na odchody ludzkie zwracamy wogóle zamało uwagi; aby tego cennego nawozu nie marnować i utrzymać porządek koło domu, trzeba stawiać wychodki, a zawartość ich przesypywać suchym torfem.

20) siać celnem ziarnem, wybierać do siewu najlepsze odmiany zbóż i ziemniaków, gdyż są one plenniejsze i łatwiej je sprzedać po dobrej cenie (patrz str. 99);

21) przy obróbce roślin w czasie wzrostu, nie czekać z tem na zielsko, ale wzruszać ziemię, gdy idzie o zatrzymanie wilgoci w ziemi, lub gdy się utworzyła skorupka; sprobować motykowania zbóż, sianych w szerokie rzędy;

22) chwasty tępić w polu (przez uprawę, bronowanie, pielenie) i na miedzach; nie wysiewać ich z ziarnem i nawozem (patrz str. 103);

23) niszczyć choroby roślin, aby się nie rozpowszechniały (patrz str. 102);

24) tępić szkodniki w ogrodach, polach i lasach, aby się nie mnożyły (patrz str. 104);

25) kosić trawy i koniczynę, gdy tylko zakwitną, bo inaczej siano ma wartość mało co większą od słomy; zboża zbierać we właściwym czasie, aby nie mieć zbyt wiele pośladu i nie tracić za dużo ziarna przez wysypanie się;

26) ziemniaki przechowywać w kopcach, a nie w dołach, w których się często psują;

27) sprzedawać ziarno i ziemniaki tylko na wagę, nie na miarę (także bydło i świnie, o ile możności);

28) dbać o łąki i pastwiska, bronować je, równać, nawozić, osuszać, nawadniać — gdzie można i trzeba;

29) zakładać sady owocowe, bo te drobnemu gospodarzowi mogą dać poważny dochód; wybierać dobre odmiany, zaprawiać doły, sadzić drzewka nie zagłęboko;

30) używać dobrych narzędzi, większe nabywać do spółki; przechowywać narzędzia starannie;

W hodowli:

31) w małem gospodarstwie nie trzymać konia, ale robić krowami (ubranemi w chomąta); poniżej 10 a czasem nawet 15 morgów, koń, bez pobocznych zarobków, opłacić się nie może (patrz art. p. Łaszcza);

32) główną uwagę zwrócić na dochód z krów; gdzie ceny na miejscu są niskie, puszczać mleko na wirówkę i wyrabiać masło w mleczarni spółkowej, dopóki spółki takie nie powstaną, sprzedawać jałowiznę na mięso, lub nawet do chowu (gdy pochodzi od dobrych krów);

33) robić udoje próbne, aby poznać, co która krowa warta; najgorsze krowy brakować;

34) cielęta na chowanie pozostawiać po najlepszych krowach i po dobrych stadnikach (t. j. pochodzących także od krów mlecznych i z dobrej rasy);

35) żywić cielęta silnie przynajmniej do roku (patrz art. o wychowaniu cieląt);

36) żywić bydło dobrze przez rok cały; przy dobrych cenach mleka, obok podsiewanego pastwiska, naszykować na całe lato paszę zieloną (lucernę i mieszankę ozimą, mieszanki jare, koński ząb, seradelę); na zimę przygotować koniczynę, okopowiznę i kiszonki (z różnych odpadków, naci, liści, nawet chwastów); zrobić w jesieni obrachunek paszy, aby nam jej pod wiosnę nie zabrakło (patrz art. o żywieniu krów);

37) robić próby z paszą kupną (makuchy, otręby) lub własną treściwą (śruta, łubin odgoryczony); dawać ją krowom według zasług, t. j. tem więcej, im która więcej daje mleka;

38) utrzymywać zwierzęta w czystych i przewietrzanych budynkach; czyścić je i kąpać, a będą zdrowe;

39) trzymać świnie dobrej rasy, zwłaszcza tam, gdzie jest mleko odtłuszczone przez wirówkę (patrz art. p. Heydla);

40) sprzedawać kilkotygodniowe prosięta lub też tuczyć je od młodu; z dorosłych świń opasać tylko zbyt stare do chowania maciory (i knury);

41) wzywać weterynarza i szczepić świnie, gdy tylko się choroba pojawi (dziś tylko na pomór czyli cholerę nie mamy pewnego lekarstwa);

42) trzymać kozę mleczną w tak małem gospodarstwie, gdzie się nie może utrzymać krowa;

43) chować króliki, dostarczające taniego mięsa;

44) hodować drób, który może opędzić niejeden wydatek gospodyni, gdy zwłaszcza przy pomocy spółek jaja będzie można lepiej sprzedawać, niż dzisiaj (patrz art. p. Karczewskiej);

45) pamiętać i o pszczołach, kto się na nich rozumie: pasieka z kilkunastu ulów kilkadziesiąt rubli przynieść może.

Rady powyższe są prawie wszystkim znane, ale czy wielu gospodarzy do nich się stosuje? Zbyt często chyba niepodobna ich powtarzać, to też gorąco namawiam Czytelników naszego Kalendarza, by uwagi powyższe do serca sobie wzięli, a źle na tem nie wyjdą.

Stefan Jankowski.

Ilość wysiewu głównych roślin gosp. na mórg 300-prętowy.

Nazwa rośliny	Przy siewie rzutowym: Garnce	Przy siewie rzutowym: Funty	Przy siewie rzędowym: Garnce	Przy siewie rzędowym: Funty	Odległ. rzędów w calach	Odl. roślin w rzęd. w calach	Głębokość przykrycia w calach
Pszenica ozima	28—38	210—285	18—30	135—225	4—10		$\frac{3}{4}$-$1\frac{1}{2}$
„ jara	32—40	220—275	28—32	190—220	4—6		„
Żyto ozime	28—40	200—260	24—32	170—230	4—10		„
„ jare	32—36	200—225	28—32	175—200	4—6		1—$2\frac{1}{2}$
Jęczmień	32—40	200—250	30—36	185—225	4—6		1—$2\frac{1}{2}$
Owies	45—60	225—300	40—48	192—240	4—6		$1\frac{1}{2}$—3
Proso *	6—10	40—62	5—7	32—45	6—12		$\frac{1}{2}$—1
Gryka *	16—32	100—200	14—24	90—150	8—12		1—2
Groch	28—38	225—310	20—32	162—260	8—16		2—3
Bobik	40—56	320—450	30—38	240—300	12—18		„
Wyka na ziarno	24—32	175—260	18—24	135—175	8—16		1—2
„ „ paszę	32—40	260—325	28—36	210—295	4—6		„
Łubin niebieski	36—40	290—325	30—32	240—260	6—10		„
„ żółty	32—36	260—290	24—30	195—245	6—10		„
Rzepak ozimy	2—3	14—20	$1\frac{1}{2}$—2	10—14	16—24		$\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$
Len* na ziarno	16—20	110—135	14—18	95—125	4—12		$\frac{3}{4}$—1
„ „ włókno	32—48	220—330					„
Konopie* na ziarno	28—32	140—160	25—30	125—150	16—22		1—$1\frac{1}{2}$
„ „ włókno	48—60	240—300	40—60	200—250	8—12		„
Lucerna francuska*		30—50		20—30	4—6		$\frac{1}{2}$—1
Koniczyna czerw.	$3\frac{1}{2}$—5	30—40	3—4	25—35	4—6		„
„ biała	2—3	16—24	$1\frac{1}{2}$$2\frac{1}{2}$	12—20	4—6		„
„ szwedzka	$2\frac{1}{4}$—3	18—24	$1\frac{3}{4}$$2\frac{1}{2}$	14—20	4—6		„
Esparceta nieobłusk.		200—280			4—6		$\frac{1}{2}$—2
Seradela		50—75		40—60	4—6		$\frac{3}{4}$—1
Przelot obłuskany		35—40		30—35	4—6		„
Gorczyca na paszę		30— 5		25—35	4—6		„
Rosliny okopowe.			Korcy				
Ziemniaki średnie*			8—12		0—24	12—24	2—3
Bulwa			5—7		24—36	12—24	„
Buraki past. ręczn.				15—25	18	8—10	1
„ „ siewn				30—45	18	8—10	„
„ cukr. ręczn.				25—40	18	5—7	„
„ „ siewn				40—60	18	5—7	„
Marchew pastewna				6—8	18	3—4	„
Rzepa ścierniskowa		5—8		2—3	12—16	8—12	
Cykorya *				12—18	8	8	$\frac{1}{2}$
Koński ząb *				140—180	12—18	3—4	1—2

Uwaga. Oznaczone * są wrażliwe na przymrozki wiosenne.

Siejemy rzadziej: przy dobrem nasieniu, żyznej, czystej i dobrze uprawionej roli, wczesnym siewie.

Siejemy gęściej: przy gorszem nasieniu, słabszej, zachwaszczonej lub niedoprawionej roli, późniejszym siewie. *A. Piątkowski.*

Lepsze odmiany roślin uprawnych.

Żyto: Petkuskie, Dańkowskie, Zelandzkie — na grunty dobre i średnie, Włościańskie selekcyjne — na grunty słabsze. Wszystkie wymienione gatunki niełatwo wymarzają. Odmiany żyta: Probsztejskie, Szlandstedzkie, Szampańskie, Trzcinowe i inne krzyce na *dobrych* rolach dają wysokie plony, lecz często wymarzają.

Pszenica: Puławka, Wysoko-Litewka, Płocka. Ta ostatnia zaleca się na role względnie słabsze.

Owies: Rychlik sobieszyński, Kanadyjski, Leutewicki — wczesne odmiany, Ligowo, Webba, Dupawski, Hwitling — średnie, Teodozya — późna.

Jęczmień 2-rzędowy: Hanna, Kneifel, Princessin. Ostatnia odmiana, o parę tygodni późniejsza, zaleca się na grunty względnie słabsze.

Jęczmień 4-rzędowy: Marchijski.

Ziemniaki: Wohltmany, Silesia, Bismarki, Gawronki, Merkery. Te ostatnie zwłaszcza na grunty lżejsze.

Buraki pastewne: Półcukrowe, Mamut (na bardzo żyzną ziemię). Ekendorfskie i do nich podobne są plenne, ale bardzo wodniste.

Marchew pastewna: Olbrzymia biała z zieloną główką, Wogezka, Lobberyjka i t. d.

Strata ziemniaków na wadze przez wyschnięcie. 100 funtów ziemniaków straciło na wadze od końca października

do	końca	listopada	$^1/_2$	f.
„	„	grudnia	3	„
„	„	stycznia	4	„
„	„	lutego	$5^1/_2$	„
„	„	marca	$6^1/_2$	„
„	„	kwietnia	7	„
„	„	maja (mocno zrosłe)	10	„
„	„	czerwca (zawiędłe)	17	„

Nasiona roślin zbożowych w przeciągu 1/2—1 roku tracą 1—2 f. na sto, roślin oleistych 12—15 f., siano 8—10 ł. Ziemniaki tracą na wadze nietylko wskutek odparowania wody, lecz i zmniejszania się ilości mączki. Strata mączki w maju dochodzi do 1/5 całej zawartości i wyżej.

Mieszanki pastewne.

1. **Jednoroczne.**

a) *Ozima:* 100—120 ft. wyki piaskowej, 120—140 ft. żyta (świętojańskiego lub pszenicy — na mórg.

Mieszankę z żytem siewa się około 20 sierpnia, a kosi w pierwszej połowie maja; mieszankę z pszenicą siewa się w pierwszej połowie września, a kosi w drugiej połowie maja i w początku czerwca.

b) *Jare:*

18 garn. wyki 28 garn. owsa	albo:	18 g. wyki 14 g. owsa 12 g. jęczmienia	albo:	9 g. wyki 12 g. grochu 14 g. owsa 12 g. jęczmienia	na mórg.

Na ziemiach słabszych i suchszych, zamiast wyki siewa się peluszkę.

2. **Paroletnie:**

a) *Na ziemie dobre, w miarę wilgotne:*

24 ft. koniczyny czerw. 12 ft. brzanki (tymotki)	albo:	30 ft. rajgrasu angielskiego 24 ft. koniczyny czerwonej	na mórg

b) *Na ziemie słabsze i zbyt wilgotne:*

10 ft. koniczyny czerw. 12 ft. kon. szwedzkiej 14 ft. brzanki	albo	10 ft. koniczyny czerwonej 12 ft. koniczyny szwedzkiej 10 ft. brzanki 10 ft. rajgrasu angielskiego	na mórg

c) *Na ziemie słabsze i zbyt suche:*

12 ft. koniczyny czerw. 15 ft. przelotu 12 ft. brzanki	albo	6 ft. koniczyny czerwonej 8 ft. przelotu 6 ft. koniczyny białej 15 ft. brzanki 10 ft. rajgrasu angielskiego	albo:

15 ft. koniczyny białej } na
15 ft. brzanki } mórg
10 ft. rajgrasu angielskiego }

Mieszanki z koniczyną białą są odpowiedniejsze na pastwisko.

3. **Trwałe.**

Skład tych mieszanek zależy od ziemi i od celu; służą do zakładania nowych łąk i pastwisk, lub też do podsiewania starych — w tym ostatnim razie bierze ich się odpowiednio mniejsze ilości.

NAZWA ROŚLIN	ŁĄKI			PASTWISKA		
	Ziemia żyzna i ciepła	Ziemia zimna, wilgotna, murszowa	Ziemia słabsza, piaszczysta	Ziemia żyzna i ciepła	Ziemia zimna, wilgotna murszowa	Ziemia słabsza piaszczysta
	funtów na mórg					
Brzanka łąkowa	8	4	5	5	5	4
Grzebienica	6	—	—	9	10	—
Kostrzewa czerwona	—	2	4	—	—	4
„ łąkowa	12	—	—	9	—	—
„ owcza	—	—	4	—	—	20
„ trzcinowa	—	14	—	—	—	—
Mietlica rozłogowa	—	3	—	6	8	—
Mózga trzcinowa	—	5	—	—	10	—
Owsik złoty	2	—	—	—	—	—
Rajgrąs angielski	—	12	7	15	15	10
„ francuski	8	—	15	—	—	—
Stokłosa bezostna	—	—	10	—	—	15
Tomka wonna	1	1	1	1	1	1
Trawa kupkowa	9	5	8	—	—	—
Trawa miodowa	—	4	5	—	5	8
Wyczyniec łąkowy	4	4	—	4	—	—
Wyklina łąkowa	4	2	—	4	4	6
Komonica	2	2	2	2	2	2
Koniczyna biała	1	2	8	3	3	5
„ czerwona	4	1	—	2	—	—
„ szwedzka	1	4	—	1	4	—
Przelot	—	—	—	—	—	3
Kmin	1	1	1	1	1	1

Choroby roślin często powodują wielkie straty, więc walczyć z niemi trzeba. Na zbożach pojawia się najczęściej:

1) *rdza*, zwłaszcza w wilgotnych miejscach — pewnego środka na tę chorobę nie mamy, wiemy tylko, że pewne odmiany zbóż bardziej rdzy podlegają niż inne; zdaje się też, że dobrze jest niszczyć krzaki kwaśnicy (berberysu) i kruszyny oraz rośliny takie jak ogórecznik, bo podobno one zarodki rdzy przenoszą.

2) *Śnieć* pojawia się najrzadziej na życie; ziarno niepewne, albo zaśniecone, gdy ma być użyte do siewu, trzeba zaprawić w roztworze sinego kamienia (siarczan miedzi), biorąc go ½ ft. na 10 garncy wody; w tym roztworze trzyma się ziarno przez kilkanaście godzin, poczem przemywa się je mlekiem wapiennem (na 10 garncy wody 5 ft. wapna palonego); siny kamień zabija zarodki śnieci, a kiełków w ziarnach nie psuje.

3) *Sporysz*, fioletowe różki w kłosie żyta, jest szkodliwy dla zdrowia; trzeba uważać, żeby się sam nie wysiewał, i żeby go dobrze odłączyć od ziarna siewnego.

Na burakach spotyka się

4) *zgorzel korzenia u siewek*: korzonki gniją u młodych, parotygodniowych buraczków; i tu dobrze działa zaprawianie ziarna roztworem sinego kamienia, ale trochę mocniejszym: na 10 garncy wody bierze się go 1, a nawet 2 ft.

U ziemniaków najgorszą chorobą jest:

5) *sucha zgnilizna czyli zaraza ziemniaczana*. Zna ją każdy rolnik wybornie i wie, że przychodzi zwykle w wilgotne, a ciepłe lata, że się zaczyna na liściach, a potem przenosi na kłęby, które wtedy gniją. Próbowano i tu zaprawiania kłębów, a nawet spryskiwania naci roztworem sinego kamienia, ale są to środki zbyt kłopotliwe i kosztowne. Drobny rolnik najwłaściwiej zrobi, gdy się postara o osuszenie swych pól i o sadzeniaki z nowych plennych, a odpornych na zarazę odmian.

Spotykamy jeszcze na ziemniakach inne choroby (np. zgniliznę mokrą, czernienie oraz kędzierzawkę naci i t. d.), ale te są mniej szkodliwe. Na innych roślinach są znów inne choroby (np. rdza lub rosa mączna na grochu i koniczynie) — na wszystkie przydać się może jedna rada: gdy choroba się już pojawi, unikać jej rozpowszechniania: chorych kłębów nie sadzić, nać palić, chorą słomę uprzątać i — o ile można — niszczyć, ściernisko starannie zaorywać.

Choroby drzew owocowych. *Czarne i inne plamy* od grzybków pasożytnych na liściach i owocach zwalcza się za

pomocą *cieczy bordoskiej* (1 funt siarczanu miedzi i więcej, niż 1 f. wapna, rozpuszczone osobno w wodzie i zmieszane razem w 100 kwartach wody). Skrapiać nią trzeba za pomocą rozpylaczów („Perfekt" kosztuje rb. 3, „Faworyta" rb 25, przydatna dla dużych drzew), gdy się liście ukazywać zaczną i zaraz po przekwitnieniu. *Części odmrożone* zasmarować maścią ogrodniczą. *Rak* wycinać, gdy się pojawi, do zdrowego i ranę zasmarować maścią; jednocześnie ziemię osuszyć. *Schnące na końcach* gałązki obciąć do zdrowego i ziemię pod drzewem zasilić obficie w lecie, gnojówką z popiołem drzewnym. Jeżeli *liście żółkną*, zasilić w ten sam sposób.

Chwasty jedne rozmnażają się z nasienia tylko (chaber, mak, kąkol, miotła zbożowa, stokłosa żytnia, ognicha i gorczyca, wyczki różne czyli t. zw. grochale), inne z nasienia i z korzenia (perz, oset, skrzyp czyli choszczka). Walka z pierwszemi polega na niszczeniu ich przed dojrzeniem, na doprowadzaniu przez uprawę do skiełkowania nasion (poczem przez dalszą uprawę zielsko niszczymy), na czyszczeniu ziarna do siewu, na parzeniu lub śrutowaniu pośladów, na używaniu tylko dobrze przegniłego obornika. Oset i skrzyp oprócz tego niszczy się przez wycinanie tych roślin z korzeniami, zaś perz — przez ciągłe niepokojenie go w suchy czas narzędziami; po płytkiej podorywce idzie brona i spulchniacz (albo sprężynówka), znowu płytka orka i t. d.

Na wszystkie chwasty pomocne jest pielenie i motykowanie, które opłaca się wybornie, bo ziemię pomiędzy roślinami uprawianemi utrzymuje w dobrym stanie.

W koniczynie trafia się niekiedy wielki wróg jej: kanianka (zwana jedwabiem lub złotkiem). Jest to pasożyt, który oplata łodygi koniczyny i, ciągnąc z niej soki, dusi ją w swych uściskach. Dostaje się na pole najczęściej z nasieniem koniczyny (bywa też w tymotce, lucernie, lnie, nawet w łubinie, wyce konopiach); kto nasienie to kupuje, niech je do spółki z sąsiadami sprowadza z pewnego składu, zbadane przez stacyę oceny nasion lub stacyę doświadczalną. Gdy kanianka jest już na polu, zaraz przy pierwszym pokosie pozostawiamy jej gniazda, a potem wyżynamy osobno sierpem i ostrożnie wynosimy z pola; następnie pokrywamy słomą całe gniazdo z większym jeszcze obwodem, polewamy naftą i podpalamy, poczem cały plac wypalony dokładnie przekopujemy. Gdzie kanianki jest bardzo dużo, tam najlepiej pole całe spaść jeszcze przed zakwitnieniem i zaorać.

Szkodniki roślin polnych są najważniejsze następujące:

1) *Myszy polne* (niszczą głównie pod śniegiem oziminy i koniczynę); najlepszym środkiem jest zarazek, który pomiędzy myszami szerzy chorobę (kupuje go się w pracowni bakteryologicznej i na chlebie lub na ziarnie pszenicy wrzuca w nory).

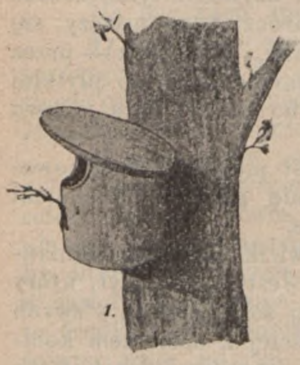
2) *Gąsienice, zwane pędrakami i drutowcami*, niszczą korzenie; tępi się pędraki, zbierając z drzew chrabąszcze, a za pługiem pędraki same, drutowce zaś — zagrzebując w ziemię, wśród zboża, przekrajane ziemniaki lub buraki, do których się te szkodniki schodzą, więc wybrać je wtedy łatwo.

3) *Muchy zbożowe* (głównie szwedzka i heska), których gąsienice niszczą źdźbło zbóż ozimych i jarych, a niekiedy także ziarno w kłosach; do roku bywa dwa lub trzy pokolenia. Walczy się z temi muchami przez opóźnianie siewu oziminy i przyśpieszanie siewu jarzyny, przez wczesną i głęboką podorywkę ścierniska po zbiorze zbóż, napadniętych przez muchy.

4) *Strąkowce* (które niszczą ziarno grochu, bobiku i t. p.) oraz *wołczki zbożowe* (niszczące ziarno na śpichrzu) dusi się gazami dwusiarczku węgla, aniliny lub formaliny.

5) *Pchełki i chrząszczyki rzepakowe* niszczy się, przeciągając nad rzepakiem lepką płachtę, na którą szkodniki te, spłoszone, skaczą i do której się przylepiają.

Wogóle zaś najskuteczniej walczymy ze szkodnikami, gdy popieramy ich przyrodzonych wrogów: kreta, nietoperza, jeża, żaby i ptaki śpiewające (zwłaszcza szpaki, dla których zagranicą zakładają na drzewach umyślnie gniazda).



Sztuczne gniazdo dla ptaków.

Szkodniki drzew owocowych.

1) Zbierać w zimie suche, pozlepiane liście, oraz pierścionki z twardych jajeczek i palić.

2) Pnie w zimie skrobać, zwilżając wodą.

3) Pnie i całe korony zlać mlekiem wapiennem za pomocą sikawki.

4) Zakładać opaski na pniach, smarowane lepem lub mazią osiową, na wiosnę i na późnej jesieni; gnieść często liszki, które się pod niemi gromadzą.

5) Wygniatać gąsienice, pojawiające się gromadnie, i kupki jajek, okryte kutnerem na płotach, domach, dzikich drzewach i t. p.

6) Otrząsać owady na płachty, gdy się liście pojawiać zaczną i potem aż do przekwitnienia.

7) Skrapiać korony, napadnięte przez liszki, w maju i czerwcu zielenią paryską (5 łutów zieleni, 8 łutów mąki żytniej na 100 kwart wody, dobrze mieszać, rozpylacze też same, co i do cieczy bordoskiej, do której zieleń można dodawać).

8) W rozwidleniu pnia kłaść w czerwcu pęczki siana lub mchu, wybierać gąsienice i poczwarki, chroniące się pod niemi, i palić je.

9) Zapalać na ogrodzie ogniska w ciepłe wieczory czerwcowe i lipcowe, żeby się w nich spalały ćmy.

10) Zdejmować owoce robaczywe jeszcze małe, nie czekając aż same spadną i palić je lub skarmiać swiniami. Oszczędzać ptaki śpiewające, robić dla nich gniazdka sztuczne, niszczyć w ogrodzie koty, które są wrogami tych ptasząt.

Szkodników osobno nie wyliczamy, bo na to miejsca niema. Podane sposoby ogólne walki prowadzą do wyniszczenia większości tych szkodników. Zaleca się nadto częste i obfite zasilanie nawozami i utrzymanie ziemi i drzew w czystości.

W sadzie wczesną wiosną i jesienią mogą z pożytkiem chodzić świnie, kury, perliczki, niszczące dużo robactwa.

E. i S. Jankowscy.

ROLNICY! *Prowadźcie rachunki, aby wiedzieć w końcu roku, co w waszych gospodarstwach daje wam zysk, a co powoduje stratę. Rachunki najlepiej jest rozpoczynać z dniem 1-ym lipca. Przed tym terminem znajdziecie w Centralnym Wydziale Kółek rolniczych (Warszawa, Erywańska 16) wyborne, a tanie książki rachunkowe.*

Staranniej, umiejętniej uprawiajmy pola nasze!

I pocóż nawoływać do staranniejszej uprawy nas, gospodarzy, kiedy my i tak staranniej robimy, niż dwory. Ot, cho-

ciażby wiosenna uprawa! Dawniej na folwarkach na wiosnę starannie orano i na zoranych polach siano; dziś tylko włościanin na wiosnę orze.

A uprawa ugorów! Czyż i tę tak starannie przeprowadzają po folwarkach, jak gospodarze, który koniczynisko pod pszenicę zawsze trzy, a nieraz i cztery razy orzą.

Z takiemi zarzutami spotykają się często ze strony starszych gospodarzy synowie, którzy, czytając książki i pisma rolnicze, a widząc dobre urodzaje na folwarcznych polach, zarzucają starodawną uprawę i przy pomocy nowych narzędzi na nowy sposób umiejętnej uprawiają pola.

A jednak nawoływanie „staranniej, umiejętniej uprawiajmy“ ma racyę, gdy się widzi, jakie rezultaty, jakie plony dają nowe sposoby uprawy.

Większość gospodarzy pszenicę sieje na koniczynisku po sprzęcie jednego pokosu koniczyny. Nawóz daje się albo zaraz po zebraniu koniczyny, płytko go przyorawszy, albo też „pod korzeń“, t j. pod trzecią orkę do zagona. Pomiędzy podorywką a orką do zagona daje się odwrotkę. Gdy się te trzy órki wykonało, uważa się, iż wszystko wykonano — i jeśli koniczyna była dobra, pole jest czyste. Lecz, jeśli koniczyna była rzadka, a skutkiem tego pole się zaperzyło, przy trzykrotnem bez zastanowienia oraniu pola perz tylko przewracał się z boku na bok i w rezultacie przez pszenicę przegląda, o ile skutkiem silnego nawożenia pszenica się nie powali; wydusi wówczas wprawdzie perz silna wylegnięta pszenica, lecz da liche ziarno.

Gospodarz zastanawiający się, w książkach oczytany, inaczej uprawia: jeżeli na żyznej ziemi miał dobrą koniczynę, przedewszystkiem pomyśli nad tem, czy nie możnaby w jaki sposób zapobiedz wyleganiu pszenicy, co następuje zazwyczaj, gdy na koniczynisko po dobrej koniczynie da się nawóz. Z praktyki sąsiedniego dobrze prowadzonego folwarku wie, iż na tych polach, gdzie na koniczynisku, na oborniku pszenica dawniej wylegała, obecnie dają tylko nawóz sztuczny, tak zwany superfosfat. I nasz gospodarz zrobi naprzód próbę. Wywiezie nawóz na koniczynisko, lecz jakie 50 do 100 prętów zostawi bez nawozu; całe pole (zarówno to z nawozem, jak i ten kawałek bez nawozu) płytko przyorze i pierścieniowym ciężkim walcem, należącym do kółka rolniczego, zwałuje. Przy ciepłej porze nawóz szybko się rozkłada, chwasty kiełkują i wkrótce pole pokrywa się bladą, młodą zielenią. By niedo-

puścić do rozwoju chwastów, puszcza się bronę i nią niszczy chwasty. Tymczasem pod działaniem rozkładającego się nawozu ziemia pulchnieje. By w tej chwili głębiej doprowadzić powietrze w ziemię, spulchniać ją, a obok tego wyniszczyć te chwasty, które głębiej zakorzeniły się, nowoczesny rolnik ucieka się teraz do sprężynowych narzędzi, brony lub kultywatora. Robota wykonana temi narzędziami raz, po niejakim czasie głębiej powtórzona, w zupełności zastąpi odwrótkę, lepszą zaś jest od orki o tyle, iż niepotrzebnie nie wysusza roli

Oczywiście po każdem sprężynowaniu pole bronuje się zwyczajną żelazną broną, by rozbić pecyny i wyrównać pole. W ten sposób uprawiona rola może być wkrótce po żniwach, po dokonaniu wszystkich podorywek w połowie sierpnia zorana do zagona; jeżeli przed broną siewną pole raz jeszcze zazieleni się od chwastów, tą broną zniszczymy je i w rezultacie mieć będziemy czystą oziminę. Oczywiście przed broną siewną na próbnym kawałku rozumny gospodarz rozsieje superfosfat (w stosunku mniej więcej funta na pręt). Na roli żyznej, dobrze uprawianej, superfosfat da mu niezawodnie pszenicę, która nie wylegnie i lepiej plonować będzie.

Jeżeli pola nie są zbyt żyzne, pszenica na nich nie wylega, a koniczyna nie jest zwarta i skutkiem tego miejscami spotyka się perz, ugór uprawia się w taki sposób, iż koniczysko płytko przyoruje się i zaraz darninę rozbija bronami, wyciągnąwszy w ten sposób więcej perzu na wierzch.

Gdy na wierzchu leżący perz podeschnie, a pole zaczyna od chwastów zielenić się, puszcza się sprężynową bronę lub kultywator; w ten sposób doprowadza się głębiej w rolę powietrze i pod wierzch wyciąga część perzu, który potem zapomocą zwykłej brony wydostaje się na wierzch i tu wysycha.

Sprężynowanie wypadnie może jeszcze raz powtórzyć dla zupełnego wyniszczenia perzu. Gdy perz nareszcie wyniszczy się, po żniwach i podoraniu ściernisk wywozi się nawóz i przyoruje Inteligentny, a przedsiębiorczy rolnik i tu robi próby, dając na niewielkim kawałku prócz obornika superfosfat po funcie na pręt.

Bywają wypadki, iż w polu bardzo zaperzonem wypadnie dać odwrotkę, dobry jednak rolnik do takiego zaperzenia koniczyny dopuścić nie powinien.

Jak widzimy, różnica pomiędzy jednym, a drugim sposobem uprawy ugoru polega na tem, iż nowoczesny rolnik:

1. nie trzyma się zasady, iż ugór trzeba trzy razy orać (podorywka, odwrotka i orka do zagona), lecz orze w miarę potrzeby 2 razy, bardzo rzadko 3 razy, pole doczyszcza sprężynówkami,

2. wywozi nawóz na pole doczyszczone,

3. daje siewną orkę conajmniej na 2—3 tygodnie przed siewem,

4. gdy pszenica wylega nawet przy rzadkim siewie, robi próby, czy nie uda się zastąpić obornika superfosfatem i

5. gdy pszenica nie wylega na oborniku, probuje, czy opłaca się dodatek superfosfatu do obornika.

Czasem zdarza się, iż żyto siewają po jednym pokosie koniczyny — wszystko cośmy powiedzieli o pszenicy dotyczy również i żyta.

A teraz przyjrzyjmy się zwykłej uprawie żyta.

Żyto siewa się u nas:

1. po dwu pokosach koniczyny,
2. po grochu i seradeli nasiennej,
3. po życie,
4. po owsie,
5. po ziemniakach (kartoflach) i
6. na łubinach i seradeli przyoranych.

Po dwu pokosach koniczyny, koniczysko orze się na raz. Gospodarz starej daty, dbały o swój dobytek, nie orze zaraz koniczyniska, lecz, żeby bydełko nieco się poprawiło, pasie na koniczynisku, a na tydzień — półtora przed siewem (wywozi nawóz albo częściej nie) przystępuje do orki — i w rezultacie ma liche żyto, które mu często przemarza. Dobry gospodarz zaraz po sprzęcie koniczyny puszcza kultywator sprężynowy wzdłuż i wszerz, zrywa wierzchnią i odarnioną warstwę, rozbija broną i tak zostawia się tydzień, półtora pole w spokoju; ziemia pulchnieje i za pługiem przy orce kruszy się. Żyto w tych warunkach zasiane udaje się znakomicie i nigdy nie wymarza.

Przy siewie żyta po grochu i seradeli, po życie i owsie, ogólnie przyjętem jest nie orać zaraz pola, lecz paść na perzówce, a jeśli perzu niema, zostawić pole w spokoju i dopiero dobrze po Matce Boskiej Zielnej przystąpić do orki. I w rezultacie przy suchej jesieni źle się orze i źle potem żyto wschodzi. Tymczasem nowoczesny gospodarz, jeśli sieje żyto po życie, albo wsiewa w to żyto seradelę i seradelę przyoruje pod żyto, albo też naprzód kosi to żyto, po którem siać

ma znów żyto, rżysko drapie kultywatorem lub płyciutko podoruje i orze do zagona na miesiąc przed siewem. Od siewu żyta po owsie broni się nowoczesny rolnik jak od ognia, zaś seradelisko i grochowczysko orze do zagona zaraz po sprzęcie. Kto sieje żyto po ziemniakach, pole przeoruje, — nowoczesny gospodarz unika siewu żyta po ziemniakach, gdy zaś jest zmuszony siać, bronuje pole dla usunięcia łęcin, na lekkiej ziemi sieje żyto bez orania, przykrywając siew broną sprężynową, na mocnej zaś orze i sieje pszenicę.

Gdzie sieje się łubin pod żyto, ogólnie przyjętem jest przyorywać łubin, gdy zaczyna osadzać strąki, „łubin ma wtenczas najwięcej mocy“, — przeciwnie nowoczesny rolnik wie, iż łubin przyorać należy, gdy strąki zaczynają zapalać się. Po płytkiem przyoraniu wałuje pole ciężkim walcem, również płytko przyoruje i wałuje przyoraną seradelę.

I tu zachodzi duża różnica pomiędzy starym a nowym sposobem uprawy: siejąc żyto na przesiewiskach i koniczyniskach, ogół gospodarzy nie dba o odleżenie się roli, podczas, gdy na przyoranym łubinie właśnie nie sieje, póki się pole nie odleży; tymczasem gospodarze, którym nie obce są książki i gazety rolnicze, starają się siać w odleżałą 3 do 4 tygodni rolę na przesiewiskach i koniczyniskach, co zaś do przyoranego łubinu, to są tego zdania, iż tu siać można zaraz za walcem. Podobnie jak z pszenicą, staranni gospodarze robią próby ze stosowaniem superfosfatu, a czasem i saletry pod żyto (zwłaszcza po owsie i po ziemniakach).

Tu jeszcze zwrócić muszę uwagę na zastosowanie brony sprężynowej przy siewie: w latach suchych, a zwłaszcza na ziemiach lekkich, po zasianiu żyta znakomitem okazuje się przykrycie siewu broną sprężynową, a za sprężynową zwykłą broną. Ubiegłej jesieni 1907 roku, gdy skutkiem suszy żyta tak źle wschodziły, przykryte sprężynówką były gęste i dały znakomity urodzaj.

Gorzej niż z uprawą pod oziminy dzieje się z jarzynami i okopowiznami, a zwłaszcza ziemniakami.

Po skończeniu siewów, z któremi schodzi u nas do końca września, zazwyczaj podoruje się pod buraki, późno na jesień daje się nawóz i głęboko się go przyoruje. A przecież dobry gospodarz inaczej robić powinien: podorać jaknajwcześniej, chociażby pomiędzy rzędami snopów, bronować, gdy się pole zazieleni, chociażby kilka razy, drapać sprężynami, gdy jest perz, i na wyczyszczone pole wozić nawóz; nawóz przy-

orać niezbyt głęboko, lecz za pługiem puścić pogłębiacz lub poprostu pług bez odkładnicy, by spulchnić podglebie i w ten sposób pozwolić burakowi, a za burakiem i innym roślinom, korzystać z tych pokarmów, które znajdują się głębiej w ziemi.

Poczciwy ziemniak, żywiciel naszego gospodarstwa, kontentować sie musi jeszcze gorszą uprawą. Chociaż każdy już wie, jak wdzięczne są ziemniaki, gdy w żyto, po którem przyjść mają, posieje się seradelę, spasie ją się następnie, a dopiero resztki przyorze, — jakże mało rolników czyni tę wygodę ziemniakom! Zbyt często rżysko zrośnięte perzem przed samą zimą płytko podoruje się — i to ma starczyć za całą uprawę.

Jeśli mamy pole zaperzone, winniśmy je tak samo czyścić pod ziemniaki jak pod buraki; jeśli pole jest czyste, należy siać w żyto seradelę, spaść ją jesienią, zaś pole po spaszeniu zorać. Gdyby seradelę dobrze wyrośniętą spasło się wcześnie, należy seradelisko płytko podorać, a przed samą zimą głęboko odorać.

Za jesienny nawóz ziemniaki byłyby bardzo wdzięczne, gdyby go gospodarz mógł dać.

Pod groch i owies podoruje się ściernisko głęboko i późno, by bydło mogło jak najdłużej głodzić się na zaperzonem polu. Czasem owies sieje się na żytnisku, w którem była seradela, i tu każdy odrazu widzi dobroczynny wpływ seradeli na owies, — a jednak jakże mało w wielu okolicach kraju sieje się seradeli!

Wogóle jako zasadę przyjąć powinniśmy: wszystkie żyta, czy po nich przyjdą jarzyny czy ziemniaki, podsiewać seradelą — z wyjątkiem bardzo ciężkich ziem, na których seradela nie udaje się, i pól zaperzonych, które wprzód trzeba doczyścić.

Samo przez się rozumie się, iż zaperzone pole, przeznaczone pod groch i owies, doczyszczać należy zaraz po sprzętach, płytko podorując, bronując je, sprężynując kilkakrotnie i znów bronując po każdem sprężynowaniu, na zimę zaś należy zgłębia zorać (oczywiście—nie wydobywając pługiem martwicy).

Pole przeznaczone pod owies i jęczmień siany po okopowych, prawie zawsze należycie jest traktowane; już rzadko znaleźć można gospodarza, któryby porządnie zgłębia nie zorał pola po ziemniakach i burakach.

A jak się uprawiać winno na wiosnę?

Pierwszą robotą, którą wykonać należy, gdy tylko można wejść na pole, winno być zabronowanie wszystkich pól nieobsianych, zarówno przeznaczonych pod jarzyny jak i pod okopowe. Skutkiem bronowania ziemia nie tak gwałtownie wysycha, nie zbryla się, i chwasty prędzej kiełkują.

Dbać o to, by ziemia z wiosny nie wysychała? Czyż warto?

Tak jest, należy dbać i nawet bardzo dbać.

Z wyjątkiem lat nadmiernie mokrych, w miesiącach wiosennych tak mało opada deszczu, iż gdyby nie zapas zimowej wody w wierzchnich warstwach ziemi, rośliny uprawne uschłyby. Dlatego też rzeczą rozumnego rolnika jest regulować zapas wody: usuwać nadmiar drenami lub rowami odkrytemi i przegonami, zaś nie dopuszczać do przesuszenia ziemi.

Przez bronowanie z wiosny, przez niedopuszczanie, by ziemia się zeschła, zaskorupiła, oszczędzamy wody, koniecznej do rozwoju naszych zbóż, okopowych i pastewnych roślin.

Wogóle jako zasadę przyjąć należy: dopóki nie zasiejemy czy zasadzimy, po każdym deszczu, gdy pole zaczyna się zsychać, winniśmy je zabronować, gdyż w ten sposób oszczędzamy wody i pole z chwastów czyścimy.

Gdy pole już dotyla obeschło, iż za broną się nie maże, a chwasty zaczynają kiełkować, rolnik powinien przystępować do siewu jęczmienia dwurzędowego, owsa, grochu i seradeli.

Oczywiście teraz nie czas myśleć o doczyszczaniu roli; dawniejsi gospodarze albo przeorywali pola albo radlili i w przedpotopowych drapaczach zabijali konie. O ile siejemy rzutowo (ręcznie czy siewnikiem) owies, pole ponownie bronujemy zwyczajną broną i pod bronę sprężynową lub sprężynowy kultywator siejemy; za sprężynówkami zaraz idzie brona zwykła, siejemy koniczynę z trawami i też broną żelazną pokrywamy koniczynę. Koniczyna, nawet biała, nie boi się przykrycia żelazną broną!

Jęczmień nie znosi tak głębokiego pokrycia, jak owies, i dlatego przed siewem należy dobrze pole sprężynować i — na lżejszej roli bez razowania siać, na ciężkiej zaś po sprężynówce zrazować zwykłą broną — i siać jęczmień, przykrywając go zwykłą żelazną broną.

Siew grochu na nawozie nie jest dobry, daleko właściwiej siać go po okopowych, w ten sam sposób jak owies, t. j. pod sprężynówkę. Groch, posiany na nawozie, zazwyczaj daje dwa sprzęty: jeden chwastów, które wysieją się przed sprzę-

tem, i drugi mizernego grochu, gdyż zmordowanego przez chwasty; jedynie w latach wilgotnych groch może wziąć górę nad chwastami i wtenczas tylko może dać niezły plon.

Siew seradeli nie nastręcza nam żadnych uwag.

Z siewem łubinu nie powinniśmy zbyt się spieszyć, łubin posiany w samym końcu kwietnia albo na początku maja zwykle lepiej wyrasta i więcej daje nasienia.

Chociaż siew pod sprężynówkę jest dobry, niema to jednak siewu, jak siew rzędowym siewnikiem. Zboże równo wschodzi, deszcz nigdy na wierzch ziarna nie wypłucze, i skutkiem tego ma się tak gęste zboże, jak się je mieć chciało. Nie można wprawdzie pokazać się z siewnikiem rzędowym na polach zaperzonych, lecz ma to właśnie dobrą stronę, gdyż zmusza nas do staranniejszej uprawy pól.

Lecz siewnik rzędowy jest drogi, nie dla każdego dostępny! powie nie jeden.

Tak, prawda, siewnik rzędowy jest drogi, można jednak i na to sobie poradzić: czego nie może jeden dokonać, to może zrobić kilku sąsiadów lub kółko rolnicze, liczące z jednej wsi kilku członków.

Przyjrzyjcie się, szanowni czytelnicy, rzędowym siewom, zwłaszcza w roku suchym, a chęć was weźmie kupienia małego siewnika rzędowego.

Tak, ale siewnikiem rzędowym nie można będzie siać na naszych sześcioskibowych zagonach! Prawda, lecz po co i na co orać w te grzędy! Dawniej dowodzono, iż orze się w zagoniki, by zboże nie wymiękło, — obecnie, gdy przekonano się, iż nawet przy zupełnie płaskiej órce dobrze wykonane przegony w połączeniu z rowami odprowadzą nadmiar wody, powinniśmy zaniechać orki w zagony, zachowując ją jedynie na najgorszych sapach. W większości wypadków orzemy w wazkie zagony, ot, tak z przyzwyczajenia, dla braku zastanowienia, a że siewnik rzędowy zmusi nas do zmiany orki, tem większą będzie jego zasługa.

Mając siewnik rzędowy, trzeba przed siewem należycie pole zdrapać sprężynówką, zabronować zwykłą broną i wtenczas siać. Owies, jęczmień, groch, łubin — i seradelę nawet (siejąc seradelę, należy baczyć, by nie przykryć ją zbyt głęboko!) ze znakomitym rezultatem siać możemy, — oczywiście przy siewie tym należy siać na morgę rzadziej o 4 — 8 garncy. Kto sieje w jarzynie koniczynę samą lub z trawami, przy siewie rzędowym oszczędzić sobie może pracy i zasiać koni-

czynę z trawami rzędowo, wymieszawszy poprzednio ilość potrzebną na morgę zboża z odpowiednią ilością koniczyny i traw. Należy tylko pamiętać, by po rzędowym siewie pole zabronować lekką żelazną lub drewnianą broną.

I pod ziemniaki nie powinniśmy pola doprawiać wiosną, pole musi być wyczyszczone jesienią. Na zabronowane jaknajrychlej pole wozimy nawóz i albo sadzimy ziemniaki pod skibę, albo przyorujemy nawóz i wtenczas sadzimy ziemniaki w wyciągnięte radliny, (które mogą wpoprzek być poznaczone), rozredlając po zasadzeniu co drugą redlinę—lub też pole po zoraniu bronuje się, gładkim walcem wałuje, znacznikiem na krzyż znaczy i pod motykę sadzi, rozredlając co drugi rządek. Najlepszy jest ten ostatni sposób sadzenia, wtenczas bowiem można na krzyż ziemniaki redlić i po ostatniem redleniu motykami każdy krzak okopywać. Przy okopywaniu osiąga się najwyższe plony ziemniaków. Oczywiście, czy sadzimy pod skibę, czy w redliny, czy też pod znacznik, gdy tylko chwasty zaczynają pokazywać się, należy ziemniaki przed ich wzejściem lekkiemi bronami bronować. Gdy tylko ziemniaki pokazują się na wierzchu, a są chwasty, należy je obredlić, nie obawiając się, iż zostaną przysypane ziemią; i znów ostrożnie zabronować.

Najważniejszym błędem, popełnianym przy uprawie ziemniaków, jest zbyt gęste sadzenie pokrajanych kłębów. Krajać nie należy, sadzić zaś 8 rzędów na pręcie, na redlinie zaś co 18 cali; na bardzo lekkiej ziemi, gdzie nać słabo wyrasta, można sadzić co 12 cali, zaś na ziemi bujnej wynawożonej—co 22 cale.

Pod buraki, gdzie nawóz wywieziono na zimę i przyorano go, ogólnie przyjętem jest z wiosny pole przeorać; jak jednak przekonywa nas praktyka lepszych gospodarzy, daleko właściwszem jest pole kilkakrotnie bronowane, dla uniknięcia zeskorupienia i dla zniszczenia chwastów, sprężynować—pierwszy raz płycej, drugi raz głębiej, jeśli okaże się potrzeba i trzeci raz jeszcze, potem zabronować zwykłą broną i ciągnąć redliny. Roboty przy takiej uprawie nic się nie oszczędza, lecz ze świeżą skibą wydobyłyby się na wierzch nowe chwasty, unika się również wysuszenia roli i przez to przyśpiesza wzejście buraków. Po zasadzeniu buraków ogół gospodarzy nie używa walca dla utłoczenia ziemi na redlinie, tymczasem stwierdzono, iż zwałowanie krótkim, na dwie redliny, lecz ciężkim dębowym walcem gładkim znakomicie przyśpiesza wschody. Do tego również walca uciec się można, gdy po zasadzeniu buraków

ulewa sklepie redliny i ziemia zeskorupi się. Pod walcem ziemia popęka i buraki łatwiej wschodzą; nawet gdy część buraków wzejdzie, a inne przebić nie mogą skorupy, można bez obawy redliny wałować, by ułatwić tem wschody. W dalszej obróbce popełnia się ten jeszcze błąd, iż zbyt pozwala się rozrastać chwastom, by mieć karmę z nich dla świń. Każdy dzień opóźnienia pielonki fatalnie odbija się na rozwoju buraków.

W dalszej obróbce ziemniaków i buraków to jeszcze należy zaznaczyć, iż o ile przy obredlaniu wysokie przysypanie ziemią pożądane jest dla ziemniaków, o tyle buraki przywalania ziemią nie znoszą, — tymczasem na wsi u ogółu rozpowszechnione jest wręcz przeciwne fałszywe zdanie.

Na tem kończę tymczasem me uwagi o uprawie. Spotka mnie — być może — zarzut z waszej strony, szanowni czytelnicy, iż mówiłem o rzeczach znanych. Tak, lecz to, co znanem jest garści dobrych rolników, nie przyjęło się jeszcze u ogółu, a nam przecież ogół, jego dobro na sercu leżeć powinno. Wiele spraw potrąciłem tylko, chcąc bowiem szczegółowiej traktować uprawę, należałoby książkę pisać; mówiłem więc tylko o tych błędach, z któremi najczęściej spotykamy się. Jeżeli zaś powiedziałem coś takiego, z czem się nie godzicie, szanowni czytelnicy, zechciejcie sprawę tę poruszyć w „Przewodniku Kółek i Spółek Rolniczych w Królestwie Polskiem". Pismo to chętnie pomieszcza wszelkie zapytania, udziela na nie odpowiedzi i wasze uwagi pomieści, a taka wymiana zdań posłuży ku ogólnemu pożytkowi rolników.

St. Czekanowski.

O NAWOŻENIU.

Każda ziemia ma w sobie zasób pokarmów dla roślin, jedna większy, druga mniejszy. Ale nawet w ziemi bardzo zasobnej — czyli jak mówimy — bogatej, zapas ten wyczerpałby się, gdybyśmy tylko ciągle plony z niej zbierali, nic jej za to nie dając. Nawożenie zapobiega temu, bo nawozy, którymi ziemię zasilamy, zawierają właśnie pokarmy, potrzebne dla roślin.

Najważniejszym nawozem jest gnój, nawóz stajenny czyli obornik — składa się on z odchodów zwierzęcych i ze ściółki. Najważniejszym zaś nazywamy obornik dlatego, że zawiera w sobie wszystkie pokarmy roślinne, których w ziemi brakować może, a zatem azot, fosfór, potas i wapno; oprócz tego zawiera on też próchnicę (która ogrzewa role zimne, spulchnia zbyt spoiste, a robi wilgotniejszemi zbyt suche) i drobnoustroje (bakterye), t. j. drobniutkie niewidzialne gołem okiem żyjątka, które glebę ożywiają i doprowadzają do sprawności.

Obornik bywa rozmaity, zależnie od tego, od jakich zwierząt pochodzi: każdemu gospodarzowi dobrze wiadomo, że najbardziej wodnisty gnój dają świnie, bardziej ścisły jest gnój bydlęcy, jeszcze suchszy koński, a najsuchszy owczy. Trzeba to mieć w pamięci i suchszy nawóz dawać na ziemie mokre, sapowate, a wilgotniejszy — na suche. Co się tyczy ilości, to od jednej krowy rocznie, dobrze ścieląc, możemy się spodziewać dwudziestu kilku do trzydziestu jednokonnych wozów gnoju, od jednego konia 15—20, od jednej świni dorosłej 3—6, od 1 owcy 1—1½ woza; od młodych zwierząt odpowiednio mniej.

Ale niedosyć jest obornik mierzyć na wozy, chodzi o to, jaka jest wartość tego gnoju. Wartość zaś może być bardzo różna, co zależy od żywienia zwierząt i od obchodzenia się z nawozem samym. Kto daje krowom makuchy i śrutę, ten dostanie gnój lepszy, niż od krów żywionych gołą sieczką — to jest rzecz dobrze znana. Mniej uwagi zwraca się na przechowanie nawozu, choć złe przechowanie może wartość gnoju obniżyć bardzo znacznie. Nie mówię już o tem, że w gnojówce, którą często wypuszczamy do rowów, tracimy dobrowolnie najcenniejsze cząstki — boć to chyba każdy sam rozumie; ale i przez przepalanie się gnoju, nietylko na wadze, ale i na wartości, mianowicie na azocie (jednym z najważniejszych pokarmów) tracimy bardzo wiele. Nawóz zaś przepala się najłatwiej wtedy, gdy leży luźny i suchy, bo wtedy powietrze ma łatwy do niego dostęp. Bez powietrza gnój się nie przepala, więc powinniśmy go utrzymywać zawsze utłoczonym i wilgotnym, aby tego powietrza do środka nie dopuścić. Najłatwiej uchronić nawóz od strat, gdy go trzymamy pod bydłem, bo wtedy jest stale udeptany i moczem przesiąknięty, zwłaszcza gdy żłoby przestawiamy co tydzień w inne miejsce. Kto nie ma dość wysokich budynków, ten musi trzymać obornik na gnojowisku; jeżeli ta gnojownia jest wgłębiona (ale nie w nizkiem

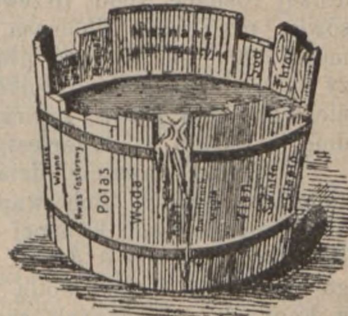
miejscu położona), wybrukowana szczelnie i ocieniona od słońca, to i na niej gnój się może przechować dobrze, gdy go będziemy od czasu do czasu tratowali bydłem i przekładali suchym torfem lub ziemią. Ale kto gnój wprost przed oborę wyrzuca na luźną kupę, którą jeszcze słońce i deszcze ługują, ten niech będzie pewny, że słomę tylko, a nie pokarm dla roślin na pole wywiezie.

Obornik wywozi się na zbronowane pole (albo na ściernisko), najlepiej pod okopowe i — o ile możności — zaraz płytko przyorywa. Ale w mróz i na mokro gnoju przyorywać nie można; wtedy na polu równem najlepiej będzie nawóz odrazu rozrzucić, a gdy tylko będzie można, przyorać; na polu spadkowem, lub na duży śnieg, nawozu się nie rozrzuca, lecz składa się go tymczasowo w duże kupy, mocno tratowane (najlepiej przez wjeżdżanie wozów). Za dobre nawożenie uważać trzeba 40—50 wozów jednokonnych na mórg trzystoprętowy; taki zasiłek wystarczyć może na jakieś 6 lat, ale w ziemiach lżejszych lepiej jest dawać choćby połowę tej ilości co 3 lub 4 lata.

Kto nie ma dość obornika, ten się posiłkuje nawozem zielonym. Rolnicy wiedzą już dobrze, co to jest takiego, więc nie potrzebuję pisać o tych nawozach szczegółowiej. Zaznaczę tylko, że najczęściej siewa się na przyoranie łubin (na ziemiach wilgotniejszych także seradelę, którą jednak trudno dobrze przyorać). Łubin siewa się na nawóz gęsto i przyorywa płytko, gdy strąki osadzać zacznie; udają się po nim najlepiej: żyto, owies i okopowe. Łubin można siać nietylko na wiosnę, ale także zaraz po sprzęcie żyta, na płytko podorane ściernisko, albo nawet wsiewać go w żyto w czasie kwitnienia, a więc w końcu maja; łubin taki, jeżeli tylko wzejdzie, wyrośnie przed zimą jeszcze dość duży, a rolnik roku nie straci. Na nawozach zielonych urodzaj bywa często nie gorszy, niż na oborniku, bo zbogacają one rolę w próchnicę i w azot (czerpany z powietrza), czasem nawet w inne pokarmy z podglebia.

Oprócz obornika i nawozów zielonych, używamy też coraz częściej nawozów sztucznych, czyli kupnych. Nazywamy je też pomocniczemi, bo każdy taki nawóz, zosobna wzięty, obornika nie zastąpi, tylko może mu dopomódz do otrzymania wyższego plonu. Dzieje się tak dlatego, że prawie wszystkie nawozy sztuczne zawierają tylko po jednym pokarmie roślinnym, tymczasem każda roślina potrzebuje ich wszystkich razem i, jeżeli którego z nich znajdzie w ziemi zamało, to choćby innych

było zbyt wiele, ona właśnie do tego się zastosuje, którego jest najmniej. Tak samo do kadzi o nierównych klepkach nalać można tylko tyle wody, ile najniższa utrzyma, ale gdy tę nadsztukujemy, więcej wody w naczyniu pomieścić będziemy mogli. Gdy dodamy glebie naszej tego pokarmu, którego w niej się najmniej znajduje, przez to samo podniesiemy plony. Do tego celu najlepiej nadają się właśnie nawozy sztuczne, zawierające zawsze po jednym pokarmie, bo łatwo możemy wybrać sobie ten, którego potrzebujemy.



Czytelnik zapyta słusznie, jak poznać, którego to pokarmu najmniej w ziemi roślina znajduje. Nie mogąc się wdawać w szczegóły, odpowiem krótko, że do tego celu służą doświadczenia polne które każdy sam na swej roli przeprowadzać powinien*). W kilku słowach za to zaznaczę sposób użycia ważniejszych nawozów sztucznych.

Nawóz azotowy: Saletrę chilijską, stosuje się tylko na wiosnę, albo przy samym siewie, albo nawet później, na liść; nawozi się nią słabe oziminy, owies, ale głównie okopowe, szczególniej buraki i marchew. Ponieważ azot w saletrze bardzo łatwo rozpuszcza się w wodzie i z ziemi może być wypłukany, przeto całą ilość saletry, przeznaczoną na mórg (zwykle 100 do 150 ft.), dzielimy na dwie albo trzy dawki i sypiemy je w odstępach parotygodniowych (zawsze w czas suchy, pogodny), bo w ten sposób zmniejszamy możliwość straty.

Kainit i sól potasowa zawierają ten sam pokarm; dajemy je głównie na ziemie lekkie, murszowe, ale i na cięższych opłacają się niekiedy te nawozy; najchętniej stosujemy je pod okopowe, także pod motylkowe (grochy, koniczyny, seradela, łubin i t. d.), wreszcie pod zboża. Kainit daje się zwykle pod pług w ilości 400—600 ft. na mórg, zawsze na parę miesięcy przed siewem, pod jarzyny najlepiej już w jesieni lub w zimie; sól potasową można dać i przed samym siewem, na mórg idzie jej około 200 ft.

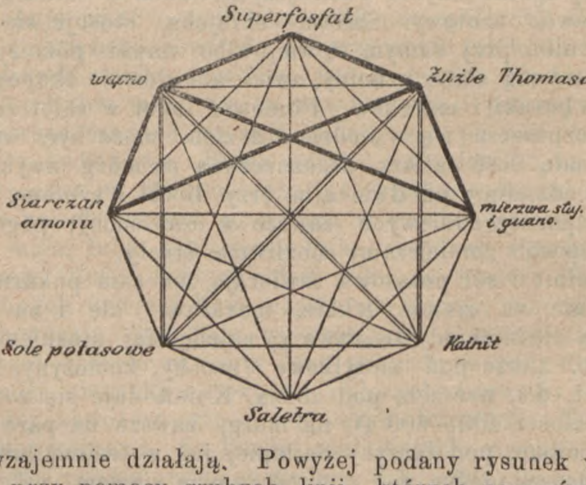
---

*) Wskazówki, jak doświadczenia takie wykonywać, otrzymać można bezpłatnie z Centr. Wydziału Kółek rolniczych.

Nawozy fosforowe dobrze jest dawać nawet razem z obornikiem (który fosforu mniej zawiera), zwłaszcza tam, gdzie się obawiamy wylegnięcia zboża albo grochów. Na ziemie cieplejsze cięższe odpowiedniejszy jest superfosfat (na mórg 250 do 300 ft., pod bronę), na ziemie lekkie i kwaśne, pod rośliny dłużej rosnące (pod drzewa i na łąki) — wyborną jest tomasówka, czyli żuzle Thomasa, zawierające też trochę wapna (na mórg 300—400 ft., pod pług lub sprężynówkę). Oba te nawozy są ulubione przez rolników pod oziminy — i zupełnie słusznie, choć pod groch, koniczynę, łubin są też bardzo odpowiednie, a buraki za superfosfat bywają bardzo wdzięczne.

Wapno wreszcie działa prawie na wszystkich naszych ziemiach, oprócz gleb wapiennych i zbyt mokrych; za to po odwodnieniu ziemi kwaśnej może prawdziwych cudów dokazać. Na mórg daje się 6 do 10 korcy wapna palonego i lasowanego (gasić je można wodą w podwórzu, albo odrazu na polu, w kupkach, okładanych szczelnie wilgotną ziemią), miału wapiennego użyć trzeba dwa razy tyle.

Niekiedy daje się też parę nawozów jednocześnie; nie wszystkie jednak można mieszać ze sobą, bo niektóre źle na



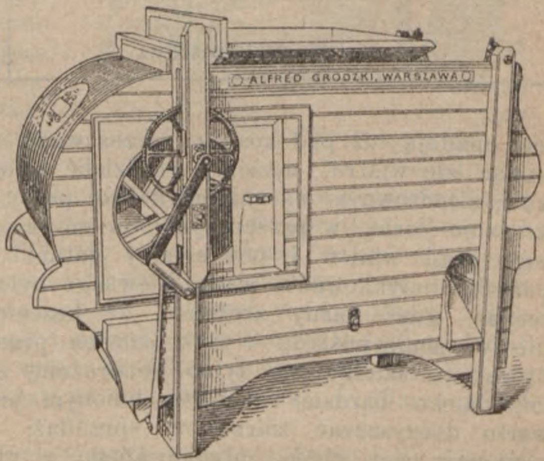
siebie wzajemnie działają. Powyżej podany rysunek wykazuje właśnie przy pomocy grubych linii, których nawozów mieszać ze sobą nie należy; cienkie linie wskazują, które mieszać można zawsze, a podwójne — które można mieszać tylko na krótko przed rozsianiem.

S. J.

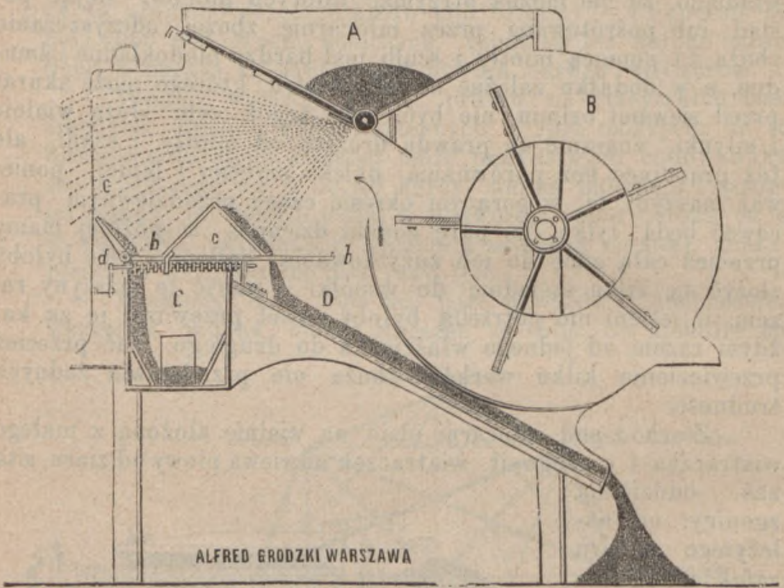
Maszyny do czyszczenia ziarna.

Ponieważ z pod młocarni ziarno nie wychodzi jeszcze czyste, zdatne do siewu, lecz przeciwnie, pomieszane z plewami, zgoninami i nawet kawałkami słomy, trzeba je początkowo oczyścić i rozgatunkować, każdemu bowiem już gospodarzowi wiadomo, że nie można otrzymać dobrych plonów, siejąc pośład lub pośrótowane przez młocarnię zboże; odczyszczanie zboża za pomocą miotły i szufli jest bardzo niedokładne i żmudne, a w dodatku zależne od siły wiatru, którego może akurat przed siewami ozimin nie być. Do tegoż celu służą wialnie i młynki, znacznie co prawda droższe od miotły i szufli, ale też pracujące bez porównania daleko szybciej i lepiej; ponieważ maszyny te w gorącym okresie czasu przedsiewnym pracować będą tylko po parę godzin dziennie, a później mamy przecież całą zimę do ich zużytkowania, najlepiej więc byłoby złożyć się kilku sąsiadom do współki i nabyć te maszyny razem; w jesieni nie potrzebą byłoby nawet przewozić je za każdym razem od jednego właściciela do drugiego, boć przecież przewiezienie kilku worków zboża nie przedstawia żadnych trudności.

Ziarno z pod młocarni idzie na wialnię złożoną z małego wiatraczka i szeregu sit: wiatraczek odwiewa plewy od ziarn, sita zaś oddzielają zgoniny; od należytego doboru rafek i ustawienia zasuwy regulującej siłę wiatru zależy jakość roboty wialni. Oprócz wskazanej na rysunku wialni Backera, polecić można również dobrą wialnię krajową „Bostońską", o wiele od poprzedniej tańszą; najdroż-



szą, ale może najlepszą będzie wialnia Backera, którą przez odjęcie sit można zamienić na dobry młynek. Młynkowanie zboża właściwie zastępuje dawne szuflowanie, to jest segregowanie ziarna i oddzielenie pośladu i śróty od ziarn celnych i pełnych, czego nie jest w stanie zrobić żadna wialnia. Młynek działa siłą wiatru wzbudzonego dużym wiatraczkiem i odrzuca, jak to widać na załączonym rysunku, ziarna lżejsze dalej, cięższe

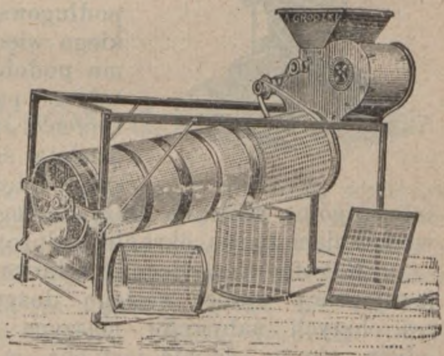


zaś opadają tuż pod koszem; przesuwając przegródki i zmieniając siłę wiatru, możemy rozdzielić zboże na kilka gatunków; nieodzownym warunkiem dobrej pracy młynka jest równe kręcenie korbą, w przeciwnym bowiem razie otrzymamy nierówny prąd wiatru i pomieszamy gatunki ziarna. Dowodzić pożytku młynkowania ziarna siewnego byłoby, zdaje się, zbyteczne, gdyż każdy zrozumie, że bezcelowem jest wrzucanie w ziemię pośladu i uszkodzonych przez młocarnię ziarn, które nie skiełkują i tylko po próżnicy zmarnują się w ziemi; daleko bardziej rozpowszechnionym jest przesąd, że nie warto doczyszczać ziarna na sprzedaż; jeżeli jednak porównamy ceny zboża młynkowanego z nieodczyszczonem, to

z łatwością przekonać się możemy, że biorąc niższą cenę za gorsze zboże właściwie zupełnie darmo oddajemy kupcowi pośład, któryby przecież bardzo się przydał w gospodarstwie czy to na osypkę lub śrótę dla inwentarza, czy to wprost dla drobiu.

Oprócz młynka przerobionego z wialni Backera, polecać można młynek „Triumf" braci Röber, wyrabiany i przez nasze fabryki, albo też zwykły polski młynek, jakich masę robią różni stolarze i majstrzy małomiasteczkowi.

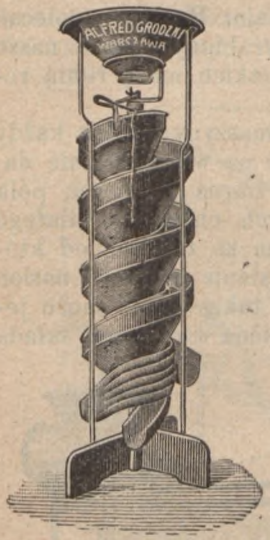
Młynek i wialnia są to właściwie maszyny, które każdy zasobniejszy gospodarz powinien posiadać na własność, nie dadzą one mu jednak jeszcze wyborowego ziarna do siewu; pola włościańskie zazwyczaj są pełne różnych chwastów dlatego właśnie, że wsiewamy je sami sobie razem ze zbożem, od którego ani młynek, ani wialnia nie jest w stanie oddzielić nasion kąkolu, wyczki, grochalu i t. p. Robotę taką zrobić może jedynie tryer, maszyna droga, ale nieoceniona w robocie; składa się on głównie z rury blaszanej, kręcącej się koło swojej osi i korytka blaszanego wewnątrz tej rury idącego przez całą długość w połowie jej wysokości; blacha ma na wewnętrznej stronie powygniatane jajowate dołki, w które wpada ziarno i podnosi się razem z kręcącą się rurą do góry. Podługowate, nieuszkodzone przez młocarnię ziarna zbóż, wypadają z



tych dołków wcześniej aniżeli okrągławe nasiona chwastów, które podnoszą się daleko wyżej i spadają w korytko. Ponieważ tryerując wszystkie zboża do siewu możemy w parę lat uwolnić się od uprzykrzonych chwastów, powinniśmy więc dążyć do kupna tryerów i obowiązkowo nabywać je w kółkach rolniczych na wspólny koszt i użytek; przy nabywaniu należy żądać dwóch rur, jednej do żyta i pszenicy, drugiej do owsa i jęczmienia i zwracać uwagę na to, ażeby dołki w blasze miały ostre kanty.

Oprócz powyższych maszyn wymienię jeszcze dwie mniej używane: żmijkę i stół do grochu.

Żmijka składa się z kilku blaszanych rynienek, zwiniętych wężowato naokoło pionowego słupa i zamkniętych w jednej ogólnej rynience. Ziarno, nasypane do górnego kosza, zwolna wysypuje się na mniejszą, wewnętrzną rynienkę i stacza się ku dołowi, nabierając coraz to większego pędu, a wskutek tego zaczyna w rynienkach żmijki powstawać to samo zjawisko, które widzimy na sitach, podczas skrążania zboża; ziarna cięższe, które nabierają większego pędu od ziarn lekkich, zakreślają coraz to większe koła i oddalają się coraz to bardziej od pionowego słupa przybliżajac się przez to do zewnętrznej krawędzi rynienki, ziarna zaś lekkie, nie mając takiego pędu, staczają się tuż koło słupa. Ponieważ ziarna okrągłe toczą się łatwiej od podługowatych lub kanciastych, wszelkiego więc rodzaju groszki, wyczki i temu podobne okrągłe nasiona nabieraj takiego pędu, że wypadają nazewnątrz rynienki po przez jej krawędź i oddzielają się w ten sposób od zboża, które stacza się po rynience. Zewnętrzna ogólna rynienka służy do tego, ażeby chwytać wszystkie wyskakujace ziarna okrągłe i odprowadzać je oddzielnie od zboża.



Robota na żmijce jest łatwa i lekka, gdyż nie wymaga innej pracy oprócz stałego dosypywania zboża do kosza, to też chętych nabywców maszyna ta miałaby daleko więcej, gdyby nie to, że nie jest ona w stanie zastąpić ani wialni, ani młynka, ani tryera i jedyną prawie robotą, której za to żadna inna maszyna tak dobrze nie zrobi, jest wydzielenie z mieszanek owsa lub ze zboża, grochu i wyczki, które w niektórych okolicach zjawiają się w znacznej ilości. To też żmijka nie jest maszyną niezbędną dla każdego gospodarza, dobrzeby jednak było, ażeby kółko rolnicze kupiło na wspólny użytek jedną taką żmijkę w tych okolicach, w których najwięcej wyczek, groszków i temu podobnych chwastów na polach spotkać można.

Stół do czyszczenia grochu jest narzędziem, jakie każdy w domu zrobić sobie może, a tem pożyteczniejszym będzie on

nabytkiem, że zastąpi powolne i żmudne skrążanie grochu na sitach. Robota przy takim stole jest lekka i idzie szybko, wymaga jedynie pewnej wprawy; stół, oparty na dwóch podpórkach, należy ująć, lewą ręką, prawą zaś sypać z szufli lub jakiegokolwiek naczynia trochę grochu na brzeg stołu utrzymywanego w położeniu poziomem; jeżeli teraz zlekka opuścimy lewą rękę, to stół cały się nachyli, a groch zacznie się po nim staczać, przytem jednak ziarna zdrowe, okrągłe i ciężkie potoczą się szybciej od robaczywych, poprzetrącanych lub niewyrośniętych, i spadną na podłożoną płachtę zanim jeszcze tamte zdążą dolecieć do krawędzi stołu. Chwilę tę należy uchwycić, ażeby odrazu nachylić stół w odwrotną stronę i zmusić te ziarna do stoczenia się w podstawiony kosz; cała więc trudność polega na uchwyceniu odpowiedniej chwili, nie jest to jednak rzecz trudna, byleby tylko z robotą nie śpieszyć się zanadto i nie nachylać odrazu stołu zbytnio, gdyż wtedy i zanieczyszczenia potoczą się razem z grochem.

St. Biedrzycki.

O użyciu krów do zaprzęgu.

Rok przeminął, jak z bicza trzasł, od czasu wycieczki do Galicyi naszych drobnych rolników, w której i ja miałem szczęście brać udział. Pośród różnych spostrzeżeń i wrażeń jakie wywarła na uczestnikach wycieczka, mnie mocno zainteresowała sprawa użycia krów do zaprzęgu, która tak bardzo rozpowszechnia się między naszymi braćmi, drobnymi rolnikami w Galicyi. Zwiedzając maślarnię spółkową w Rybnej, zauważyłem krowy w zaprzęgu u gospodarzy z Noworyta. Krowy były zaprzężone po jednej do wozu, w chomąta, przy dyszlu, z naszelnikiem na szyi i uzdą do kierowania, tak że gospodarz nie potrzebował iść pieszo i prowadzić krowy, ale siedząc na wozie, mógł dowolnie kierować lejcami. Widząc pierwszy raz w życiu krowę w zaprzęgu, zainteresowałem się tem bardzo; podchodzę do onego właściciela krowy i zaczynam z nim rozmowę. Sądziłem, że krowy były przyprowadzone, ot tak sobie, na pokaz, jak to zwykle bywa u nas na wystawach; ktoś tam znalazł się, obuczył krowę, aby wóz ciągnęła, pokazał, że to można, ale więcej ani sam tego nie robi, ani inni — i koń-

czy się zwykle na pokazie. Tam jednak przekonałem się, że ta sprawa stoi zupełnie inaczej. Krowy nie były przyprowadzone tylko na pokaz, ale były to zupełne pracownice, które nietylko, że się używa do wozu, ale także do orki i wszelkiej uprawy na roli; wywozi się niemi nawóz, zwozi się zboże z pola, wywozi się do miasta na targ, jednem słowem, krowa zupełnie swoją pracą zastępuje konia w gospodarstwie.

Więc zaciekawiony tem pytam onego gospodarza, czy krowa pracująca nie traci na udoju. „I owszem — odpowiada mi ów gospodarz — jeżeli jej nie damy dobrego pożywienia i jeżeli będziemy ją przeciążali pracą, to straci na udoju, ale jeżeli damy jej dobre pożywienie i miernie będziemy nią pracowali, to bynajmniej. Ta krowa — mówił dalej — którą tu widzicie, już cztery miesiące po wycieleniu pracuje niemal codzień, a wydaja się od niej dziewięć litrów czyli kwart mleka".

Pytam się znów onego gospodarza: „Co spowodowało was do tego, abyście zamiast koni używali krów do zaprzęgu, i czy dużo drobnych gospodarzy już to zaprowadziło u siebie? Odpowiada mi ów gospodarz, że w ostatnich latach coraz więcej się biorą gospodarze do użycia krów do zaprzęgu: „Na początku — powiada — trudna to była sprawa, dopokąd ludzie nie zrozumieli tej tak ważnej i nagłej potrzeby, zastąpienia pracy konia w gospodarstwie krowami. Nie mogli ludzie zrozumieć wprost tego, że koń w małem gospodarstwie, np. 5, 6 lub 8-morgowem, jest sam tylko gospodarzem, a dlaczego sam? Oto dlatego, że nim coprawda obrobi się to gospodarstwo, ale co się zebrało, to tylko prawie że dla konia i na nasienie — dla gospodarza zaś z rodziną pozostało bardzo niewiele, tak że taki małorolny, trzymając konia, musi, chcąc niechcąc, po zrobieniu u siebie zawijać rękawy i iść na zarobek do innych, ażeby zapracować własnemi rękoma na wyżywienie siebie i rodziny. A koń stoi sobie najspokojniej w stajni, żre owies, koniczynę i siano, nie dając żadnego pożytku, prócz kilkunastu dni pracy wiosną i jesienią. Krowy u 6 lub 8 morgowego gospodarza, jeżeli ma ich jednę lub dwie najwyżej, to zazwyczaj istne szkielety, bo koń zeżre, co jest pożywniejszego, a zaś krowy, te karmicielki nasze, muszą pościć cały rok, że nieraz nawet i dla dzieci niema kapki mleka. Widząc jasno te tak wielkie błędy naszych drobnych rolników, którzy przy utrzymywaniu konia głodują sami i ich krówki, widząc, że cała przyczyną kulawizny naszych drobnych gospodarstw, jest utrzymywanie koni, zaczęli ludzie obmyślać, czyby to nie udało się

złemu zaradzić i wpadli na pomysł by zastąpić pracę konia krowami. Poruszenie tak ważnej sprawy przez artykuły w pismach rolniczych wywołało znaczne zainteresowanie między czytelnikami i zwróciło uwagę rolników na użycie krów do zaprzęgu. Na początek, jak zwykle, znalazło się niewielu odważniejszych, którzy poczęli przyuczać krowy do zaprzęgu; z czasem jednakże, widząc jedni u drugich, że to sprawa jest doniosłego znaczenia, od której zależy dobrobyt rodziny małego osadnika, zaczęli coraz więcej używać krów do zaprzęgu. I kiedy dawniej, ktoby robił krowami, byłby wyśmiany i palcami wytykany, to dziś jest poważany jako gospodarz dążący do postępu, jest wzorem dla drugich".

Tak jest już obecnie w Galicyi.

A u nas czy to nastąpi? Czy my długo jeszcze będziemy takimi zacofanymi, że bez konia w żaden sposób obejść nie będziemy się mogli? Mnie się zdaje, że i my powinniśmy rozumieć to, że koń w małem gospodarstwie, to złodziej domowy, który nas okrada, to jest obżera. Czasy się zmieniają, dawniej gospodarstwa były większe, aniżeli dziś, potrzeby i wydatki domowe były mniejsze, gospodarz nie potrzebował tak się liczyć ze wszystkiem. Dziś jest zupełnie inaczej. Ziemia coraz bardziej się rozdrabnia, warunki gospodarowania stają się coraz trudniejsze, potrzeby domowe coraz bardziej się zwiększają, a więc i gospodarz winien szukać w swojem gospodarowaniu pewnych źródeł dochodu. To źródło znajdzie się i to pokaźne w małem gospodarstwie, gdy się konia w robocie zastąpi krowami.

Policzmy, ile kosztuje utrzymanie konia przez jeden rok. Zaczniemy od 1 sierpnia rachować paszę. Wtenczas już się prawie wszędzie rozpoczyna paść z nowych zbiorów. Zwyczaj jest niemal powszechny paść konia snopówką, to jest rżnie się na sieczkę snopy zboża, czy to owsa, żyta, czy jęczmienia. Licho żywiony koń zjada na dobę jeden snop zboża, porżnięty na sieczkę; średnio licząc, jest to ziarna 8 funtów owsa i drugie tyle słomy — wartość 20 kop., do tego 8 — 10 funtów koniczyny lub siana — wartość 5 kop. Razem dzienne utrzymanie konia, licho żywionego, kosztuje 25 kop. Zatem licząc przez dziesięć miesięcy, czyli 300 dni, po 25 kopiejek, wyniesie to 75 rubli, nie licząc już dwu miesięcy letnich, przez które pasie się na trawie. Jakaż to pokaźna cyfra na małe 6 lub 8 morgowe gospodarstwo! chociaż obliczyłem tylko przypuszczalnie, a w rzeczywistości znacznie więcej kosztuje.

A jeszcze więcej wypadałoby doliczyć procent od pieniędzy, wydanych na zakupno konia, i odtrącić kapitał zużywania, bo koń staje się co rok starszy, a zatem i tańszy. I cóż za tak znaczny wydatek mamy? kilkanaście dni pracy, i to pracy marnej, bo zwykle są to szkapiny, a nie konie, bo dobry koń potrzebowałby daleko lepszego utrzymania i w dwójnasób by tyle kosztował.

I czyż to nie jest prawdziwe gubienie się swoją własną ręką? Gdybyśmy zamiast tego trzymali krowę i dali jej tę samą paszę, co koniowi, to by nam samem mlekiem zwróciła dwa razy tyle, coby kosztowała. a pracę byśmy mieli z niej tę samą, co i z konia.

Nie jestem, broń Boże, za tem, ażeby wyrugować wszystkie konie z gospodarstw, owszem, ci co mogą, co ich stać na to, niech sobie trzymają konie. Gospodarze naprzykład: 12 — 20-morgowi i więksi mogą trzymać konie, ich stać na to; ale 3, 6 a nawet 10-morgowi powinni jaknajprędzej pozbyć się konia, a zaprowadzić w swoich tak małych gospodarstwach, robotę krowami.

Prawda, że na jednę krowę jest za ciężko; ale 5 lub 6-morgowy gospodarz, nie trzymając konia może śmiało utrzymać dwie krowy, któremi łatwo obrobi swoje gospodarstwo; krowy zaś, gdy będą pracowały w roli, dwa razy się opłacą: pracą i mlekiem; mierna zaś praca, na kilku morgach, nawet mleka nie ujmie, bo krowy będą lepiej żywione. Gdy się odważymy używać krów do zaprzęgu, dojdziemy do pięknieiejszego bydła przez staranniejsze hodowanie i żywienie.

Doświadczenie wykazało w tych miejscowościach, gdzie się używa krów do pracy, aby do zaprzęgu używać chomąt, a nigdy jarzma. Jarzmo bardzo często odgniata i psuje karki krowom, więc długo pracować nie można, co zrazi gospodarza, a jeszcze bardziej gospodynię do roboty krowami. Miękki chomąt u dołu się zapinający, to najlepsza i tania uprząż, bo nawet sam gospodarz taki chomąt zrobić sobie może. Kleszcze z drzewa brzozowego i kawałek płótna na tak zwaną poduszkę, wypchaną słomą żytnią, dwa postronki, pas z taśmy parcianej na grzbiet i pod brzuch, zapinany na sprzączkę—i uprząż gotowa. Niema tu nic trudnego, byle tylko chcieć. Ja sam robię takie chomąta, chociaż nie jestem



żadnym fachowym rymarzem, ani też nie miałem co do tego żadnych modeli. Raz widziałem na wycieczce zeszłego roku w Galicyi taki chomąt, w który była zaprzężona krowa, resztę pomogłem sobie z rysunku, umieszczonego w broszurce Teodora Popławskiego ze Lwowa pod tytułem „O użyciu krów do zaprzęgu“; wziąłem się do roboty i pierwszy chomąt udał mi się nieźle, a im dalej, tem łatwiej idzie.

Zrobienie taniego chomąta jest bardzo proste. Naprzód robi się kleszcze podług budowy krowy, jaką się ma. Jeżeli krowa jest duża i tęga, to kleszcze muszą mieć długość 30 cali polskich; na szczuplejszą krowę wystarczy 24 cale; długość kleszczy musi gospodarz wzorować na swoich krowach; szerokość kleszczy, gdzie uszy do postronków wypadają, musi być $2^1/_4$ cala, grubości $1^1/_4$ cala; od tego miejsca muszą być powolnie tak szerokość jak i grubość zmniejszona. W odległości 8 i 10 cali od górnych końców kleszczy muszą być dziury, w które wkłada się ucho (najlepiej żelazne), do przyczepienia postronków. Krzywizna kleszczy w punktach, gdzie uszy przypadają, musi być $4\frac{1}{2}$ cala od linii prostej, którąbyśmy połączyli obydwa końce kleszczy; od tego punktu winny być silniej wygięte w górnej części, aniżeli w dolnej. W górnych końcach kleszcze muszą być spojone silnym rzemykiem surowcowym, w ten jednak sposób, aby cokolwiek były ruchome i dozwalały rozstąpić się dolnym końcom na grubość szyi krowy. Dolne końce kleszczy muszą być zaopatrzone w rzemień, spinany na sprzączkę, aby po włożeniu chomąta bydlęciu na szyję, można było dobrze zapiąć.

Gdy mamy już tak sporządzone kleszcze, to bierzemy się do zrobienia poduszki. Półtora łokcia płótna grubego domowego i trochę prostej żytniej słomy do wypchania, dobrze gładko ułożyć, jakby jaką kiszkę, i zeszyć. Po zeszyciu musi być ona poduszka płaska i taką przymocować do kleszczy rzemykami w 6 lub 7 miejscach. Poduszka ta ma być tak przymocowana pod kleszcze, aby przednia część wązko tylko wystawała przez kleszcze, tylna zaś aby była większa, a to dla tego, ażeby dobrze krowie przylegała na kręg grzbietowy i do łopatek. Poduszka winna być krótsza od kleszczy o parę cali (3 - 4), a to dlatego, ażeby chomąt nie wywierał nacisku na rurę przełykową i oddechową. Do tak zrobionego chomąta przywiązuje się postronki, zakłada się pas, kto jaki chce, może być rzemienny, ale to zbyteczne; najtańszy, a jednak dobry i mocny, jest pas parciany, którego potrzeba na grzbiet i pod

brzuch około 4 łokci. Pasy tak grzbietowy jak i podbrzuszny są niezbędne, gdyż utrzymują równoległość chomąta na karku bydlęcia.

Widzimy więc, jak to mówi przysłowie, „że nie święci garnki lepią“. Dwa kawałki drzewa, półtora łokcia płótna, garść prostej słomy, trochę rzemyka, za parę groszy gwoździków, dwa postronki, cztery łokcie pasa parcianego, czyli taśmy, trochę roboty i chomąt gotowy. Chomąt taki jest tani, gdyż, jak widzimy, niepotrzeba na zrobienie takowego kosztownego materyału; zasługuje na rozpowszechnienie tembardziej dlatego, że krowami robią nie bogacze, lecz przeważnie ludzie biedniejsi.

Nadmienię jeszcze słów parę co do użycia krów do zaprzęgu. Gdy już gospodarz, nie zważając na ludzkie gadanie, nie zważając, że sąsiedzi będą się z niego wyśmiewali, zawziął się pracować krowami, to naprzód musi pomyśleć i opatrzyć się, czy ma dobre krowy, to jest młode, (bo takie najłatwiej dają się obuczyć), żeby były rosłe i tęgie; gdy ma już krowy odpowiednie do zaprzęgu, musi pomyśleć o uprzęży, a najodpowiedniejszemi będą wyżej wskazane chomąta. Chomąta trzeba wkładać najpierw na krowy w oborze, ażeby się oswajały z uprzężą. Następnie założyć najlepiej do czegoś lekkiego, choćby do małych sanek, które służą do wożenia pługa w pole. Gdy się krowy z tem oswoją, można je zaprządz do próżnego wozu, a następnie stopniowo do ciężaru i do orki w polu. Krowy potrzeba przyuczać, ażeby ich nie prowadzić za sobą, ale kierować z tyłu, czy to pługa, czy woza, lejcami; dla zatrzymywania i kierowania zakłada się krowom wędzidła na nos, a nie w pysk, jak u koni.

Przy zapoczątkowaniu roboty krowami potrzeba przedewszystkiem cierpliwości, ostrożności, uwagi i wolnej parogodzinnej pracy dziennie.

Kończąc te swoje wywody, zwracam się do was, bracia drobni rolnicy, z tą nadzieją, że sprawa tak ważna, tak wprost piekąca, użycia krów do zaprzęgu zainteresuje bardzo wielu. Widząc, że w Galicyi wprowadzenie pracy krowami w małych gospodarstwach poprawiło byt bardzo wielu gospodarzom, pragnąłbym, ażebyśmy i my mogli wejść na tę drogę, która doprowadzi nas do lepszego bytu.

Niechże te słów parę o użyciu krów do zaprzęgu będą iskrą, która roznieci pożar po całej naszej polskiej ziemi.

Wasz brat *Jan Łaszcz*
z pod Nałęczowa.

Znaczenie rasy i wychowu w hodowli bydła.

Ostatniemi czasy gospodarze zwrócili dużo większą niż dawniej uwagę na hodowlę. Zmusiła ich do tego konieczność. Coraz więcej dziś gospodarzy rozumie, że sprzedażą samego ziarna trudno pokryć domowe i gospodarskie potrzeby. Na bardzo dobrych, bogatych z natury, ziemiach jeszcze sobie dać radę można. Na lichszych ziemiach trzeba się obejrzeć za czemś, coby grosz gotowy dało. Garną się też i interesują światlejsi gospodarze hodowlą.

Na wystawach i pokazach bydła, — ciekawych sporo. Dużo się też o tem mówi na zebraniach kółek, i często spotykamy się z pytaniami, jaką rasę bydła hodować, by dojść do dobrych mlecznych krów. Gdy ktoś pytanie takie stawia, to zanim mu odpowiedzi udzielić będzie można, zapytać go przedewszystkiem należy, jak obecnie swoje krowy żywi. Bo wielkim błędem jest przypuszczenie, że samą zmianą rasy hodowlę poprawić można. Niema takiej rasy bydła na świecie, któraby dała mleko, lub mięso, jeśli krowy od połowy lata po gołych ścierniskach chodzą, zimą zaś sieczkę i plewy, a jako okrasę—pojło z obierzyn kartoflanych dostają. Tak samo niema rasy, któraby dała dobre, użyteczne, zdrowe i kształtne bydlę, jeśli ono zamłodu głodem morzone było, owsa lub kuchu nie oglądało, a przez całą zimę trzymane było w ciemnej smrodliwej obórce, na światło i powietrze przez długie miesiące nie wychodziło i nie znało co zgrzebło i szczotka.

To też pierwszym krokiem dla podniesienia hodowli jest porządne żywienie krów i młodzieży i staranny wychów. Gospodarz, który o zmianie rasy myśli, a nie przygotuje równocześnie dostatecznej paszy i nie nauczy się umiejętnie i troskliwie koło bydła chodzić, przypominałby człowieka, który, mając w budynku zgniłe podwaliny i ściany, zamiast o naprawie budynku myśleć, łamałby sobie głowę nad tem, na jaki kolor to próchno pomalować.

Należyte przygotowanie się do hodowli jest tem więcej koniecznem, że im rasa jest szlachetniejszą, tem większe ma wymagania.

Życie zwierząt pod wieloma względami podlega tym samym prawom, co życie roślin. Jeśli bardzo plenną i dorodną

odmianę zboża siać będziemy na jałowej i zachwaszczonej roli, to nietylko plon będzie lichy, ale i ziarno w krótkim czasie wyrodzi się i zdrobnieje. To samo dzieje się ze zwierzętami.

Słyszymy nieraz narzekania, że ta lub inna rasa jest niedobra, i widzimy czarno-graniaste krowy nędzne, skarłowaciałe, bez mleka i bez mięsa, które prócz maści żadnego podobieństwa z okazałą, mleczną holenderską krową nie mają. Nie rasa temu winna, lecz zły wychów i liche żywienie. Że rasowe bydło jest więcej wymagające od miejscowego, rzecz to zupełnie zrozumiała.

Rasą nazywamy pewien gatunek bydła rogatego, posiadający pewne ustalone cechy i przymioty. Cechy te bywają zewnętrzne, jak budowa, maść, i wewnętrzne, jak zdolność dawania dużych ilości mleka, lub osadzania mięsa, i inne.

Rasy te jednak nie powstały odrazu, a pewne wybitne cechy, do rasy przywiązane, wytwarzały się stopniowo. Tak naprzykład bogate, nadzwyczaj żyzne pastwiska holenderskie, na wybrzeżach morza, sprzyjały dużej mleczności u krów, ale mleczność ta nie byłaby się nigdy rozwinęła sama przez się, gdyby jej nie zwiększali sztucznie hodowcy, wybierając do rozpłodu potomstwo od sztuk najmleczniejszych. Równocześnie, przez coraz lepsze żywienie cieląt i młodzieży, osiągano coraz lepiej wyrośnięte, coraz cięższe sztuki.

I tak przez szereg pokoleń ważny przymiot, jakim jest mleczność, ciągle wzrastał i ustalał się, to znaczy, że bydło zyskiwało zdolność przelewania tych swoich przymiotów na potomstwo.

Tak samo naprzykład bydło szwyc, wychowane w górach, pokrytych dość skąpemi, ale bardzo pożywnemi trawami, przez ciągły ruch wśród gór rozwijało piersi i krzyż mocniej niż bydło nizinne, holenderskie. A że w Szwajcaryi, ojczyźnie tej rasy, przerabiano mleko na masło, lub tłuste sery, przeto hodowcy zwracali baczną uwagę, ażeby hodować potomstwo od takich krów, które dają nietylko najwięcej, ale i najtłuściejsze mleko. To też szwyce odznaczają się tłustem mlekiem, choć dają go wogóle mniej, niż holendry, a posiadając przytem siłę, dają dobre woły, podczas gdy holendry do pociągu są niezdatne.

Im więcej właściwości rasy są ustalone przez dłuższy szereg pokoleń, tem większą posiada ona zdolność przelewania tych swoich cech i przymiotów na potomstwo.

Zwrócić tu uwagę należy, że ojciec jak i matka w jednakowym stopniu przelewają swoje cechy na potomstwo, a ponieważ przelewają nietylko przymioty, ale i wady, przeto hodowca zwracać uwagę musi, by do chowu zdrowych, wolnych od wad, sztuk używać.

Ale i wśród czystych ustalonych ras, pojedyńcze sztuki różnią się między sobą mlecznością, więcej lub mniej tłustem mlekiem i budową. Rzeczą też jest hodowcy wybierać najlepsze pod każdym względem sztuki i tych do rozpłodu używać. Jeśliby tego zaniechał, stado jego pomału traciłoby swe przymioty.

Tak samo, jeśli najmleczniejsze z natury sztuki są przez kilka pokoleń nędznie żywione i wskutek tego nie mogą należycie doić, to pomału nie tylko sama mleczność ginie, ale i potomstwo zdolność do wytwarzania większych ilości mleka traci.

Aby rasa swoje zalety zachowała, potrzeba też, aby warunki, w jakich żyć jej wypadnie, nie różniły się zbytnio od tych, jakie w swojej ojczyźnie miała. Musi więc mieć i paszę dostateczną i należytą pieczę.

W naszych warunkach najlepszemi okazały się rasy: holenderska, tam gdzie chodzi o mleczność, i szwycka, gdzie chodzi o tłuste mleko i o wychów wołów.

O innych obcych rasach nie wspominam, bo one większego znaczenia dla nas nie mają.

Zarzucić ktoś może, że mówimy o obcych rasach, a o swojskich nie wspominamy, a przecież najlepszą i najłatwiejszą do hodowli jest rasa swojska, do miejscowych warunków oddawna nawykła.

Jest to zupełnie słuszne, ale, niestety, znaleźć polską rasę bydła u nas bardzo trudno. Mamy jeszcze w niektórych okolicach kraju czerwone i czarne bydło swojskie. Ale trafia się ono rzadko, i wśród bydła tego sporo jest sztuk mało mlecznych. Stało się to tem, że ludzie nie zwracali uwagi na to, ażeby najlepsze sztuki wybierać do rozpłodu, nie mogły się więc przymioty należycie rozwinąć. W wielu też razach ludzie zepsuli bydło przez nieumiejętne krzyżowanie różnemi zagranicznemi rasami, zupełnie nieodpowiedniemi. Przez brak umiejętności i pracy nie zdołaliśmy, jak inne kraje, naprzykład Dania, wytworzyć własnej rasy. Z miejscowego bydła najwięcej się utrzymały białogrzbiety, których sporo znaleźć można, i wśród których jest dużo doskonałych krów. Na nie też

szczególną uwagę zwrócić należy w tych okolicach, gdzie są rozpowszechnione.

Umiejętny i staranny hodowca, który czasu i trudu żałować nie będzie, by wyszukać dobre krowy i kształtnego, od dobrej, mlecznej krowy pochodzącego buhaja, może zczasem gatunek ten uszlachetnić i rozmnożyć, z wielką korzyścią dla siebie, z dużym pożytkiem dla innych. Do tego możemy tylko jak najgoręcej zachęcać. Ale praca to trudna i długa. My zaś, niestety, tak zalegliśmy pole, że musimy w wielu razach obrać inną szybszą drogę, by dojść do dobrego mlecznego bydła, i poprawiać musimy krajowe krowy holendrami lub szwycami, które się już w kraju rozpowszechniły i do naszych warunków przywykły.

Tą drogą poszła hodowla, zarówno większa, jak i drobna, w Szwecyi, w ciągu 15—20 lat zrobiła ona tam olbrzymie postępy i prześcignęła już prawie Holandyę samą, skąd początkowo najlepsze buhaje Szwecya wykupywała. Dziś bynajmniej nie są już w południowej Szwecyi rzadkością gospodarze, którzy na 15 do 20 morgach mają 8 do 10 wspaniałych krów holenderskich, dających w przecięciu 850 do 1000 garncy rocznie od sztuki, gdy u nas większość krów u gospodarzy nie więcej niż 300 garncy rocznie daje.

Takie znakomite wyniki zawdzięczają tam teraz gospodarze równie wytrwałej, jak umiejętnej pracy. Drobni gospodarze łączą się po kilku lub kilkunastu w spółki i kupują buhaje, płacąc po 1000 rb. i więcej za sztukę. Wybierają buhaje nietylko pięknej budowy. Główna uwaga zwrócona jest na to, aby buhaj pochodził od doskonałej matki i babki, co w osobnych księgach sprawdzić łatwo. Nie poprzestają oni bynajmniej na pokrywaniu swych krów wyborowym rasowym buhajem Rozumieją, że buhaj to nie wszystko. Więc cielęta są z nadzwyczajną starannością chowane, a mleczność każdej krowy jak najdokładniej obliczana, nietylko co do ilości mleka, ale i co do zawartości tłuszczu. Obliczeń tych dokonywa osobny pracownik, utrzymywany przez tak zwany związek kontroli obór.

Do takiego związku zapisuje się kilkunastu lub kilkudziesięciu gospodarzy, posiadających razem 200 lub 300 krów. Kontroler taki co dwa tygodnie odwiedza każdego uczestnika, w ciągu dnia mierzy i oblicza mleko od każdej krowy i zarazem udziela gospodarzowi wskazówek co do paszy.

Koszty takiej kontroli wynoszą około 1 rb. od sztuki, a wydatek taki z największą lichwą się zwraca. Dzięki temu

duńczycy nadzwyczajnie uszlachetnili miejscowe krowy, a szwedzi doszli już do własnych holendrów, które im znakomite korzyści przynoszą. Ta rasa jest, w znacznej mierze, wytworem ich własnej pracy. Gdy dawniej bowiem rasa wytwarzała się sama, dziś praca i rozum ludzki wytwarzają ją. Bez nich rasa ani rozwijać ani ulepszać się nie może.

Pragnąłem w tych paru wierszach wykazać, że na pytanie, jaką rasę chować, odpowiedzieć może tylko hodowca, znający doskonale nietylko glebę, ale i wszystkie inne warunki miejscowe. Do warunków tych należy i umiejętność hodowcy, który im lepiej się zna na hodowli, tem szlachetniejszą hodowlę prowadzić może. Wiedza nie może dawać gotowych recept, lecz tylko wyjaśnienia, które służą człowiekowi do wyrobienia sobie sądu, która droga najskuteczniej do celu go doprowadzi.

Antoni Wieniawski.

Wychowanie cieląt

Cielęta można chować przy krowach, albo poić. Pierwszy sposób, wskutek swojej prostoty, jest więcej rozpowszechniony, lecz ma poważne braki.

1. Nie mamy możności dokładnie unormować ilości mleka, wysysanego przez cielę. Wskutek tego cielęta, chowane przy matkach więcej mlecznych, nieraz chorują od przessania się na biegunkę.

2. Krowa przyzwyczaja się do cielęcia i niechętnie oddaje mleko, niewyssane przez cielę, co, oprócz straty mleka, źle wpływa na mleczność krowy.

3. Cielę chowane przy krowie trudniej przyzwyczaja się do paszy suchej. Po odsadzeniu tęskni za matką i mało przyjmuje pokarmu. Wskutek tego chudnie i zatrzymuje się w rozwoju.

Mleko, wydzielane po wycieleniu, t. zw. siara, różni się swoim składem od mleka zwykłego i nietylko nie jest dla cielęcia szkodliwą, jak to jeszcze daje się nieraz słyszeć pośród drobnych gospodarzy, ale jest wprost niezbędną. Siara zawiera znacznie mniej wody od mleka zwykłego i ma własności

przeczyszczające, zawdzięczając którym, oczyszcza żołądek nowonarodzonego cielęcia z nagromadzonego tam kału, t. zw. smółki. Aby nie pozbawiać cieląt siary, powinniśmy, o ile możności, unikać zdajania krów przed wycieleniem Przesąd, że siara szkodzi cielęciu, powstaje stąd, że żołądek nowonarodzonego cielęcia mieści w sobie zazwyczaj nie więcej, jak kwartę. Przy ssaniu jednak cielę nieraz wyssie mleka więcej *i nadmiar siary* mu szkodzi. Mleko w ciągu 10—14 dni po ocieleniu składem swoim i własnościami staje się podobnem do mleka zwykłego. Dla tej przyczyny pierwsze 10 - 14 dni poimy cielę mlekiem od jego matki, a później można dawać mleko ogólne, jeżeli nie ma obawy, że wśród krów są chore na gruźlicę. *)

Przy pojenieniu cieląt, oprócz *ściśle wyznaczonej ilości mleka*, należy pilnować *czystości naczyń do pojenia*, *regularności* w pojeniu i pojenia *mlekiem ciepłem*, najlepiej wprost od krowy, ponieważ ostygłe szkodzi cielętom. Przyzwyczajamy cielę do picia mleka, wkładając mu do pyska dwa czyste palce i nachylając głowę do szkopka. Po paru takich lekcyach cielę zrozumie o co chodzi i będzie piło samo. Przy pojeniu nie należy pozwalać cielęciu wypijać mleka jednym tchem, lecz przerywać mu, aby piło z przestankami. Po napojeniu należy cielęciu wytrzeć pysk *czystą* ścierką.

Dla pojenia cieląt zalecają sporo rozmaitych norm, które jednak mało się różnią pomiędzy sobą. Poniżej przytoczę normy polecane przez p. A. Ostromęckiego, które w praktyce dają dobre rezultaty.

I. Norma dla jałówek bez mleka odtłuszczonego.

Pierwsze 3 dni po 3—4 kw. dziennie w 4 - 5 dawkach, po 3-ch dniach do tygodnia po 1½ kw. na raz, 3 razy dziennie, a następnie, uwzględniając wielkość cielęcia, jego wartość i cenę mleka, poimy cielę silniej lub słabiej.

Tygodnie	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	
Pojenie mocniejsze	2	2½	3	3	3	2½	2	1½	1	3 razy dziennie
„ słabsze	2	2½	2½	2½	2	2	1½	1	0	

*) Objawy gruźlicy (to samo co u ludzi suchoty), choroby dość rozpowszechnionej pomiędzy bydłem mlecznem, nie są w początkach łatwo dostrzegalne i wyraźne. Krowy, które pomimo należytego żywienia, chudo się trzymają, często się bydłują, a trudno zacielają, kaszlą i t. p., mogą być podejrzewane, że są chore na gruźlicę.

Przy pierwszem żywieniu cielę wypije 455 kw. mleka, przy drugiem 364 kw., czyli różnica wyniesie 91 kw.

Mając mleko z pod wirówki, możemy zaoszczędzić mleka całego, jak to wskazuje niżej załączony przykład pojenia.

II. Norma do jałówek z mlekiem odtłuszczonem.

Tygodnie	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
Pojenie mocniejsze	2	$2\frac{1}{2}$	3	$\frac{2}{1^1/_2}$ *)	$\frac{1^1/_2}{2}$	$\frac{1}{2^1/_2}$	3 do 4 kwart mleka odtłuszczenego 3 razy dziennie do 12-tu lub więcej tygodni				
„ słabsze	2	$2\frac{1}{2}$	$\frac{2}{1}$	$\frac{1^1/_2}{1^1/_2}$	$\frac{1}{2^1/_2}$						

Cielę do 8 tygodni przy pojeniu mocniejszem wypije 280 kwart mleka całego i $78\frac{1}{2}$ kw. chudego, przy pojeniu słabszem 217 kw. mleka całego i 105 chudego.

Dla byczków zarodowych zaleca się mocniejsze żywienie.

Tygodnie	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	
Ilość kwart	2	$2\frac{1}{2}$	3	4	4	4	3	$2\frac{1}{2}$	2	$1\frac{1}{2}$	1	3 r. dzien.

Przy takiem pojeniu byczek wypije $654\frac{1}{2}$ kw. mleka. Mleko odtłuszczone powinno być *świeże*, przed użyciem *przegotowane*, *ostudzone* do 30—38 C. (przy dotknięciu mleko powinno być wyraźnie ciepłe, lecz nie gorące) i *zaraz użyte*. Jeżeli obok mleka chudego cielę dostaje mleko całe, to mieszamy razem. Dla zastąpienia tłuszczu w chudem mleku dodajemy do niego gniecionego i rozgotowanego w wodzie siemienia lnianego w ilości 4—16 łutów dziennie. Jeżeli nie możemy żywić cieląt podług podanych norm, co się może zdarzyć w gospodarstwach włościańskich, to po 4-ch tygodniach zmniejszamy stopniowo ilość mleka, zamieniając je ciepłą zupą z odsianej śruty owsianej z dodatkiem siemienia lnianego. Parotygodniowe cielęta powinny mieć w żłobku gnieciony owies i wyborowe siano lub koniczynę. Ilość owsa zwiększamy następnie do garnca, dodając makuchu lnianego do 1 f. Dobrze też dawać cielętom mąkę z grochu lub bobiku do 1 f. dziennie, początkowo w zupach, a późniejsze sucho. Cielęta 8—12 tygodniowe powinny być stopniowo odzwyczajane od pójek; zastępuje się je

---

*) Liczby nad kreską oznaczają ilość mleka pełnego, pod kreską-odtłuszczonego.

paszą suchą. Półrocznym cielętom, jeżeli chodzi o oszczędność, zmniejszamy ilość owsa i kuchu do połowy, dając natomiast więcej okopowych i dobrego siana lub koniczyny. Sieczki mniejszym cielętom wcale nie dajemy, starszym w niedużej ilości — na objętość tyle sieczki, ile owsa. Po pół roku można wyganiać na pastwisko lub dawać zieleninę, ale należy zachować dodatek paszy treściwej, chybaby pastwisko było bardzo żyzne. Po roku żywimy jałowice taką paszą, jak i krowy, w odpowiednio mniejszej ilości. Bryłki soli i kredy powinny znajdować się stale w żłobku cielęcia. Można też polecić dodatek do mleka, lub śruty, fosforanu wapniowego (mączki pokarmowej) po łyżeczce dziennie. Środka tego można dostać w składach aptecznych.

Przy żywieniu cieląt trzeba koniecznie pamiętać o ogólnej zasadzie, że im zwierzę młodsze, tem musi być żywione paszą pożywniejszą, ponieważ dużo jej zużywa na swój rozwój, który, jeżeli będzie powstrzymywany w pierwszej młodości, to później nawet obfitsze żywienie tego nie wynagrodzi. Zwierzęta, dobrze odżywiane w młodości, nabierają własności dobrego wyzyskiwania paszy w wieku późniejszym. Trzeba pamiętać jednak, że zasilne żywienie jałowic ujemnie wpływa na mleczność. Najlepsze cielęta do chowu będą późne jesienne i zimowe. Rozumie się, że przed tem nim chować cielę, należy namyślić się, czy jest nadzieja, ażeby wyrosło na sztukę, opłacającą dość kosztowny wychów (patrz artykuł „O rasach i wychowie".)

Cielęta, jak i wszystkie inne młode zwierzęta, dla należytego rozwoju potrzebują dużo ruchu na świeżem powietrzu, który koniecznie powinien być im zapewniony. Pomieszczenie dla cieląt powinno być widne, dostatecznie ciepłe, suche i dobrze przewietrzane. Czyszczenie cieląt jest koniecznie potrzebne dla utrzymania ich w należytem zdrowiu.

Być może niejednemu z praktycznych gospodarzy powyżej opisane żywienie cieląt wyda się za drogiem, ponieważ obliczywszy wszystko, co cielę zje i wypije, otrzymamy koszta wychowu jałówki do roku 50 — 70 rb. Trzeba jednak pamiętać, że o ile posiadamy *odpowiedni materyał do chowu*, to przy silniejszem żywieniu wartość rocznej sztuki będzie znacznie wyższa od sztuk hodowanych obecnie przez drobnych gospodarzy. Bardzo często u nas gospodarze mylnie sądzą, że chować tanio, to znaczy wogóle mało dbać o cielę i żywić je tak,

aby tylko z głodu nie zdechło. Skutek jest ten, że roczna jałówka zwykle nie warta więcej 12—18 rb.

Jeżeli, czytelniku, chowałeś w podobny sposób, to zastanów się dobrze z ołówkiem w ręku, czy taki chów nie jest właśnie najdroższym.

A. Piątkowski.

Tabelka rozpłodowa.

Popęd płciowy			Zwykły czas ciężarności	Rodzaj zwierząt	Ilość samic na jednego samca	Wiek użycia do rozpłodu	Do ilu lat służą do rozpłodu		Czas ssania młodych
Trwa	Powraca w razie niezapłod.	Pojawia się po porodzie					Samce	Samice	
5-8 dni	3-4 tyg.	5-9 dni	336dni	Konie	50-80	3-4 lat	12-18	12-15	12-20 t.
1-2 „	3-4 „	6-12tyg	280 „	Bydło	60-80	$1^1/_2$-2 „	4-6	12	4-8 „
2-3 „	3-4 „	6-28 „	150 „	Owce	30-40	$1^1/_2$-$2^1/_2$	6-8	6-8	10-16 „
2-4 „	9-18 dni	4-8 „	115 „	Świnie	30-40	$^3/_4$-1 „	4-5	5-6	6-8 „

Przyśpiesza i pobudza popęd płciowy: silne żywienie (polecają dla bydła i koni 2 ft siemienia konopnego), w zimie ciepłe budynki, umieszczanie obok siebie zwierząt obojga płci, pojenie krów mlekiem od latujących się krów.

Powstrzymuje i osłabia popęd płciowy: zatycie, skąpe żywienie, środki przeczyszczające, zimne budynki lub wyganianie w zimie na dwór, w lecie oblewanie wodą ze studni.

Żywienie krów.

Żywienie powinno odpowiadać naturze zwierzęcia i jego użytkowości. Krowy, jako zwierzęta przeżuwające, mają w wysokim stopniu zdolność do użytkowania paszy mniej pożywnej i trudniej strawnej. Dlatego też podstawą przy zimowem żywieniu krów będzie siano, słoma i okopowe. Siana i słomy używamy powszechnie przy żywieniu bydła, lecz okopowych

bardzo mało. Okopowe, chociaż zawierają znaczne ilości wody (w 100 ft. ziemniaków znajduje się średnio 75 ft. wody, w tejże ilości buraków 85—90 ft. wody) i są paszą dość ubogą, spasane jednak obok dobrego siana lub koniczyny, zastępują zimową porą paszę zieloną i doskonale wpływają na mleczność. Z jednostki powierzchni okopowe dostarczają więcej paszy, jak inne rośliny pastewne, i dlatego są paszą tanią. Pomimo wielkiej ilości rozmaitych pasz, zostały one wszystkie dokładnie zbadane i znana jest ich wartość odżywcza Również znane są potrzeby zwierząt co do ilości i jakości paszy. Na tej podstawie są sposoby do ścisłego obliczania ile jakiej paszy należy dać krowie dziennie, aby miała tyle, ile potrzebuje. Sposobów tych obliczeń przytaczać nie będę, natomiast podam kilka przykładów żywienia krów Ilość paszy w tych przykładach obliczona na sztuki średniej wielkości (1000 ft. żywej wagi). Sztukom większym trzeba odpowiednio paszy dodać, mniejszym ująć.

Przy obliczeniach uwzględniono paszę średnią W rzeczywistości pomiędzy tym samym gatunkiem paszy mogą zachodzić znaczne różnice, pochodzące od rozmaitej żyzności roli, na której dana roślina rośnie, pogody podczas wzrostu i sprzętu, czasu i sposobu sprzętu, sposobu przechowania i t. p. Następnie i krowy niejednakowo wyzyskują spożywaną paszę. To też przy stosowaniu podanych przykładów żywienia powinniśmy zwrócić uwagę jak one oddziaływają na krowy. Jeżeliby krowy pasły się lub nie wyjadały zadawanej paszy, to ilość jej należy zmniejszyć, przy chudnięciu zaś pożywność paszy trzeba powiększyć.

Przykłady zimowego żywienia.

1) Siana dobrego 26 ft.

2) Koniczyny 14, owsianki 10, buraków 30 ft.

3) Siana lichego 15, plew jarych 10, ziemniaków 5, makuchu lnian. 2 ft.

4) Słomy jęczmiennej 24, otrąb 4, makuchu rzep. 2.

5) Buraków 20, ziemniaków 20, plew strącz. lub słomy strączkowej 10, słomy owsianej 5, łubinu żółt. odgor. (mokrego) 4, lub makuchu lnianego 2 ft.

6) Siana z esparcety 13, słomy jarej 12, melasy 2, lub ziemniaków 10 ft.

7) Wywaru ziemniaczanego 100, plew jarych i ozimych lub owsianych 20, otrąb 1 ft.

8) Wytłoków lub zębu dołowanego 40, siana dobrego 10, siana dobrego 10, słomy owsianej 10 ft., makuchu lnianego i otrąb po 1 f.

Jeżeliby żaden z przytoczonych przykładów żywienia nie odpowiadał warunkom danego gospodarstwa, to można wprowadzić odpowiednie zmiany, opierając się na licznych doświadczeniach duńczyków, którzy przekonali się, że 1 funt paszy posilnej (osypki, otrąb) znaczy tyle co $^3/_4$ funta makuchu, 2 ft. koniczyny suchej, 2½—3 siana, 4 słomy jarej, 5 słomy ozimej, 5 ft. ziemniaków, 10 ft buraków lub marchwi, 12 świeżych wysłodzin buraczanych, 6—10 paszy zielonej, 15 ft. wywaru ziemn., liści buracz. lub końskiego zębu.

Przytoczone ilości paszy wystarczą dla krów cielnych lub dających nie wyżej 5 kwart mleka. Dla dających więcej mleka pożywność paszy trzeba zwiększyć. Badania naukowe i liczne próby wykazały, że przy pewnej paszy zasadniczej na wytworzenie 1 kwarty mleka potrzeba tyle części pożywnych, ile znajduje się ich w $^4/_5$ ft. osypki lub w ½ ft. makuchu. To też krowom za każdą kwartę udojonego mleka po nad 5, dajemy powyższe ilości paszy dodatkowej. Jeżeli krowa daje 10 kwart mleka, to powinna dostać za 5 kwart dodatek, co uczyni 4 ft. otrąb lub osypki, albo 2½ ft. makuchu. Należy jednak pamiętać, że makuchu krowie możemy dać najwyżej 4 ft., ponieważ spasany w większych ilościach wpływa ujemnie na smak mleka i masła.

Dla oznaczenia ilości paszy dodatkowej mierzymy raz na tydzień mleko od każdej krowy. Żywienie krów, ściśle zastosowane do mleczności, jest jedynie racjonalne i szybkie i pewnie prowadzi do znacznego powiększenia ilości mleka, wyprodukowanego przytem najmniejszym kosztem.

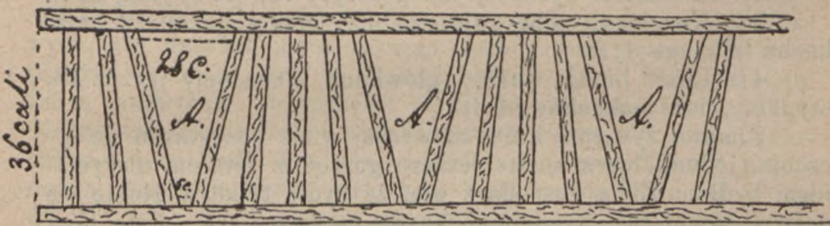
U nas powszechnie drobni gospodarze wszystkie krowy żywią jednakowo. Ponieważ naogół żywimy słabo, więc jedynie krowy, które już nie doją, trzymają się jako tako. Krowy wycielone zazwyczaj w kilka tygodni po wycieleniu znacznie chudną. Pochodzi to stąd, że dostajac w paszy mniej części pożywnych, aniżeli oddają w mleku, braki pokrywają kosztem swego ciała, które przerabiają na mleko. Rozumie się, że długo tak trwać nie może i krowa, ratując się od niechybnej zguby, musi zmniejszyć ilość mleka.

Przygotowanie paszy też ma znaczenie. Nie trzeba myśleć, że siano i słoma muszą być porżnięte na sieczkę, a okopowe posiekane. Doświadczenie wskazuje, że krowa chętnie zje i całą słomę, jeżeli będziemy jej dawać nie więcej jak podano w przykładach, a z całą okopowizną też sobie doskonale poradzi. Obawy zadławienia się krów całemi okopowemi też są nieuzasadnione. Jeśli kto jednak używa sieczki, to nie powinna być krótszą jak $^{3}/_{4}$ cala. Krótkiej sieczki bydlę dokładnie nie pożuje i nie oślini, co jest niezbędne do należytego strawienia paszy. Dla tej samej przyczyny nie zaleca się zaparzania lub polewania sieczki wodą. Zwracam uwagę na ilość dań. Gospodarze nasi myślą, że tem lepiej dogodzą krowom, im częściej będą zadawać paszę i nieraz krowy dostają jeść 6—10 razy na dzień. Jak już wspomniałem krowy należą do zwierząt przeżuwających, to jest takich, u których pasza po pewnym czasie po spożyciu znów wraca z żołądka do pyska dla powtórnego dokładnego przeżucia. Dla przeżuwania bydlę potrzebuje spokoju i dziennie zużywa na tę czynność 6 do 7 godzin. Przy tem zwierzęta przeżuwajace mają bardzo obszerne żołądki i naraz mogą przyjąć znaczne ilości paszy. Tak np. krowa średniej wielkości posiada żołądek o objętości 200 do 280 kw., gdy koń zaledwie 16 do 20 kw. Ze względu na taki ustrój krowy powinno się żywić dwa razy dziennie. Że dwukrotne najedzenie się zupełnie dla krów wystarcza, można stwierdzić to, obserwując je na pastwisku. Jeżeli pastwisko żyzne, to krowa najada się dwa razy na dzień — rano i przed wieczorem. Praktyka wskazuje, że przy dwukrotnem żywieniu krowy zjadają mniej paszy, co właśnie należy przypisać lepszemu jej wyzyskaniu.

Należy ściśle przestrzegać zaprowadzonego sposobu i porządku żywienia. Dajmy na to, żywimy podług przykładu oznaczonego № 2 i nie używamy sieczki. Rano po doju, (w czasie doju krowy nie powinny być żywione, bo niepokojąc się przy rozdawaniu i jedzeniu paszy, przeszkadzają dojeniu), dajemy całą koniczynę, lepiej nie odrazu wszystką, a stopniowo dokładamy w miarę wyjadania. Drugie żywienie zaczynamy około 4-ej po południu. Dajemy całe lub grubo posiekane buraki, po wyjedzeniu których krowy dostają całą słomę. Jeżelibyśmy paśli sieczką, to mieszamy sieczkę z koniczyny i słomy z posiekanymi burakami i całą ilość dzielimy na dwa razy, też przstrzegając zasady, aby nie sypać całej porcyi naraz, a dosypujemy w miarę wyjadania.

Krowy powinny dostawać dziennie 2—3 łutów soli. Oznaczona ilość soli sypi się wprost do żłobów lub też posypujemy nią sieczkę. Można też położyć w żłobie kawałek soli do lizania. Poimy krowy około 9-ej zrana i przed wieczornem pasieniem. Lepiej poić wodą ze studni, ponieważ w zimie cieplejsza jest od rzecznej, lub ze stawu, a latem chłodniejsza. Bardzo dobrze na mleczność wpływają ciepłe pójki z rozgotowanych okopowych lub osypki. Jeżeli ze względu na dawaną ilość mleka krowa dostaje dodatek paszy treściwej, to dajemy go na sucho przed wieczornem pasieniem lub w ciepłej pójce.

Obserwując krowy w oborze, widzimy, że jedne z nich stale odjadają inne, co zwłaszcza przy spasaniu paszy dodatkowej jest niepożądane. Dla uniknięcia tego na czas pasienia wiążemy krowy krócej, lub najlepiej przed żłobami umieścić pionowo drabinkę, zrobioną podług załączonego rysunku.



Przy otworach A stają krowy i, chcąc dostać się do żłobu muszą w te otwory włożyć głowy. Drabinka taka również będzie zapobiegać wyciąganiu pod nogi paszy słomiastej i zielonej. Zwłaszcza tej ostatniej krowy dużo marnują oganiając się od much.

Dla osiągnięcia dostatecznego i równomiernego żywienia w zimie powinniśmy przed rozpoczęciem zimowego żywienia dokładnie obliczyć zapasy posiadanej paszy i odpowiednio do nich na podstawie załączonych przykładów ułożyć plan zimowego żywienia. Obliczenie wykaże nam, czy starczy posiadanej paszy, lub może której i ile wypadnie dokupić, albo można będzie sprzedać. Rozumie się, że rachunek ten wtedy tylko będzie mieć znaczenie, jeżeli zapasy paszy zostaną obliczone dokładnie, a porcye dzienne będą wydawane na wagę i miarę. Robota ta nie nastręcza poważniejszych trudności, zważywszy

kilka razy wiązkę siana i słomy, nabieramy takiej wprawy, że później już i wagi nie potrzebujemy stale używać. Dla okopowych, plew i sieczki wyważamy kosz, którym później odmierzamy. U nas gospodarze czują poprostu wstręt do wszelkich rachunków i obliczeń. To też zwykle na jesieni paszą się szafuje, a w końcu zimy lub na wiosnę nieraz i strzechę trzeba obdzierać, aby ratować krowy od śmierci głodowej. Zaznaczam w końcu, że ilość utrzymywanego bydła musi się stosować do zapasów posiadanej paszy, a nie odwrotnie, jak to się często u nas dzieje. Miljony rubli tracimy rocznie, nie wiedząc lub zapominając o tej prostej zasadzie, że głodna krowa musi być darmozjadem.

Przykłady letniego żywienia.

1) Koniczyny czerwonej lub lucerny 60 ft., słomy jarej 12 ft.

2) Mieszanki wyczanej lub gorczycy 70, słomy jarej 12 ft.

3) Końskiego zębu świeżego 60, słomy jarej 12, makuchu lnianego 1 ft.

4) Liści burak. cukr. z główkami 50, słomy jęczm. 16, osypki 2, lub makuchów. 1 ft.

Zimowe żywienie krów zazwyczaj wiele pozostawia do życzenia, jednak bywa nieraz jeszcze gorzej z letniem utrzymaniem bydła. Zimą gospodarz wie, że bydlę tylko w żłobie się pożywi, latem zaś, wyganiając krowy na pastwisko, mało liczy się z tem ile ono paszy może dostarczyć i sztuk wyżywić, myśląc, że bydlę da sobie jakoś radę.

Tymczasem jedynie przy równomiernem i dostatecznem żywieniu bydlę może zapewnić korzyści. Latem możemy żywić krowy na pastwisku lub w oborze paszą koszoną. Pierwszy sposób jest mniej kłopotliwy i lepiej wpływa na zdrowie zwierząt. Jednakże rzadko bywają tak żyzne, zwłaszcza naturalne pastwiska, aby krowy wyłącznie na nich znalazły dostateczne utrzymanie przez całe lato. Zazwyczaj musimy urządzać sztuczne pastwisko lub siać rośliny pastewne dla koszenia na zielono. Najlepsze pastwisko mamy z białej koniczyny samej lub siewanej z trawami na dłuższe użytkowanie. Koniczyna biała ma tę zaletę, że spasana doskonale odrasta i udaje się na rolach lżejszych i płytszych niż czerwona. Gdy na jedną sztukę bydła będziemy rocznie zasiewać pół morga koniczyny, to, nie mając nawet innego pastwiska, wcale lub niewiele wypadnie dopasać w oborze. Najwcześniejszej koszonej, bar-

dzo obfitej i pożywnej paszy, dostarcza wyka piaskowa, zwana i kosmatą, która pod nazwą grochalu dobrze jest znana gospodarzom jako uprzykrzony chwast w ozimych zasiewach. Grochal, dobrze udaje się i na rolach lżejszych. Siewamy go z żytem lub pszenicą na jesieni. Zasiany z żytem daje paszę koszoną od połowy do końca maja, a zatem rolę po sprzęcie jego możemy jeszcze raz obsiać. Można też na wiosnę w grochal siać saradelę, którą w drugiej połowie lipca można kosić. Na żyznych i przepuszczalnych rolach doskonałą paszę daje lucerna francuska, która jest rośliną trwałą i może dać rocznie 3 — 4, a nawet 5 pokosów. Ale jest to roślina bardzo wymagająca. Następnie, oprócz pokosu z koniczyny czerwonej, którą przedewszystkiem staramy się zachować na zimę, możemy mieć paszę zieloną z wyki zwykłej, zmieszanej z peluszką (peluszka udaje się i na lżejszych rolach i na takich powinna przeważać w mieszkankach) i owsem, a na mocniejszych rolach, zamiast owsa, z bobikiem. Mieszankę siejemy nie odrazu, lecz w przerwach 10 — 14 dniowych, aby uniknąć jednoczesnego dochodzenia paszy. W mieszanki wyczane siane wcześniej dobrze jest wsiać saradeli, która zazwyczaj po sprzęcie wyki da jeszcze dobry pokos. Można też po skoszeniu wcześniejszych mieszanek zasiać jeszcze gorczycę białą, i w 6—8 tygodni po zasianiu mieć pokos dobrej paszy dla krów. Gorczycy wysiewa się na mórg 50 do 60 ft. i kosi się w początkach kwitnienia, ponieważ później jest niechętnie jedzona przez bydło. W drugiej połowie sierpnia i do mrozów możemy mieć obfitą i niezawodną paszę z końskiego zębu; 20 prętów końskiego zębu dostarcza paszy da krowy na parę miesięcy. Koński ząb jest chętnie jedzony przez krowy, lecz pożywnością swoją zbliża się do okopowych, a zatem przy żywieniu nim należy dodawać koniczyny, seradeli lub paszy treściwej. We wrześniu i październiku, w lata nie zanadto suche, miewamy duże ilości paszy z seradeli, siewanej w żyto, lub (co gorzej) w owies.

Zwrócę tu jeszcze uwagę na przejście z okresu pastwiskowego na zimowy. Powszechnie dzieje się tak, że chcąc zaoszczędzić paszy zimowej, pasamy aż do mrozów, zapominając o tem, że na późnej jesieni, gdy noce są długie i chłodne, rośliny po spasaniu prawie nie odrastają, a zatem krowy na samym pastwisku należycie wyżywić się nie mogą i chudną Ochudzone na jesieni krowy, przy postawieniu ich na zimowa paszę, dużo jej zużyją pokąd się nie odpasą, a za-

tem cośmy niby zaoszczędzili na jesieni, musimy wydać w zimie, ponosząc przytem znaczne straty, ponieważ chuda krowa spożywaną paszę przerabia na mięso, które straciła, a nie na mleko. Pasanie bydła na ścierniskach przynosi szkodę nietylko gospodarce rolnej, przez zaniedbanie w takim razie właściwej uprawy roli, lecz i hodowlanej, ponieważ licząc na pastwisko po sprzęcie zbóż, zamało myślimy o uprawie roślin pastewnych, bez których w lecie trudno krowy należycie wyżywić. Skasowanie wspólnych pastwisk również przyczyniłoby się w znacznym stopniu do podniesienia naszej hodowli.

A. Piątkowski.

Wydatek masła.

% tłuszczu w mleku	1 f masła z fun. mleka	% tłuszczu w mleku	1 f. masła z fun. mleka
2.5	37.2	3.8	23.5
2.6	35.6	3.9	22.9
2.7	34.1	4.0	22.3
2.8	32.8	4.1	21.7
2.9	31.5	4.2	21.1
3.0	30.4	4.3	20.6
3.1	29.3	4.4	20.1
3.2	28.3	4.5	19.6
3 3	27.4	4 6	19.2
3.4	26.5	4.7	18.6
3.5	25.7	4.8	18.3
3.6	24.9	4.9	18.0
3.7	24.2	5.0	17.5

Powyższe ilości mleka wychodzą na 1 f. masła przy oddzielaniu śmietanki *na dobrej wirówce* i przy prawidłowem zmaślaniu. Przy oddzielaniu śmietany *za pomocą podstawania*, jak to u nas przeważnie się praktykuje, na 1 f. masła *potrzeba o* $^1/_4$—$^1/_5$ *mleka więcej.*

Garniec mleka waży 10 funtów.

Kilka słów o korzyściach płynących ze spółek mleczarskich.

Wśród naszego ludu jest coraz więcej jednostek mających świadomość, że naszemu chłopu nie wolno kostnieć w biedzie i ciemnocie. Jakież drogi zatem obrać, by na nich najpewniej znaleść poprawę bytu, jakoteż możność łatwiejszego zdobycia dla siebie i dzieci oświaty i zadowolenia wzrastających potrzeb?

Nie jedyną, lecz jednę z tych dróg pragnę tutaj wskazać.

Każdy rozsądny gospodarz, zanim kupi dla siebie nowe narzędzie, zawsze sobie bacznie rozważy, czy to narzędzie, które miał dotychczas, nie da się naprawić i doprowadzić do należytego stanu.

Jeśli pragniemy z naszego gospodarstwa osiągnąć większe zyski, to, zanim rzucimy się na jakiś nowy przemysł, powinniśmy się rozejrzeć, czy w dotychczasowem gospodarstwie niema czegoś takiego, coby można lepiej spożytkować i wyzyskać.

Otóż zważcie, gospodarze, w jakiem zaniedbaniu jest u was k r o w a. Wedle starego porządku rzeczy oddajecie ją pod wyłączną opiekę gospodyni i przypominacie sobie o niej chyba tylko na przednówku, by urwać jej paszy i podsunąć ukochanemu koniowi, który jest największym złodziejem w waszem gospodarstwie, bo pracuje tylko parę tygodni, a żre cały rok.

Tłomaczycie ten stan rzeczy tem, że prócz „paru kropli mleka dla dzieci i odrobiny gnoju“ nie widzicie pożytku z krowy. Zapominacie o trafnem chłopskiem przysłowiu: „krowa pyskiem doi“, t. j. marnie żywiona może tylko niewiele dać mleka, a dobrze karmiona—daje mleka dużo i dochód pokaźny. Chłop wszędzie na zachodzie Europy już oddawna zrozumiał, jakie korzyści można osiągnąć z krowy i gospodarstwa mlecznego, i dochód z mleka stanowi dla niego poważne źródło dobrobytu, nad którem też pilnie czuwa i pracuje.

Jak wytłomaczyć, że u was gospodarstwo mleczne jest w takiem zaniedbaniu? Oto nie znajdujecie na mleko, masło i ser *trwałego* i *dobrego* zbytu, bo cena za masło, którą uzyskujecie od żydka na jarmarku, jest tak kiepska, że w porównaniu z kłopotliwym wyrobem „nie starczy skórka za wyprawę“. To prawda, czyż jednak można ręce opuścić, czyż nie

należy pomyśleć, by stan ten zmienić? W jakiż sposób można to zrobić? A to w ten sposób, by módz swe masło w większem mieście sprzedawać. W mieście jednak jest wymyślny naród, który byle czego nie kupi, a zapłaci dobrze tylko za dobry towar. Trzeba więc postarać się, żeby i wasz towar, wasze masło było rzeczywiście dobre. A jak można dojść do tego? Coś teraz ludzie dużo piszą i gadają o wirówce (centryfudze), że to ma być bardzo pożyteczna maszyna. Jeśli sprzedajecie stale do miasta śmietanę, to wirówka przyda się wam bardzo w chacie, bo z pomocą tej maszyny zupełnie odciągniecie śmietanę, nie będziecie mieli dotychczasowego kłopotu ze zbieraniem łyżką, i uzyskacie dobrą, słodką śmietankę, którą w mieście chętnie kupią. Gdy jednak wyrabiacie masło, wirówka w chacie waszej nie odda należytych korzyści. Jest to maszyna droga (najtańsza około 40 rb.) i wymagająca obsługi umiejętnej; a wykonywa ona tylko jednę czynność (odbiera śmietankę), która nie jest znów tak uciążliwą w porównaniu ze zmaślaniem, a w tem wam wirówka nie dopomoże. Wyrób masła nie poprawi się, albo poprawi się nieznacznie, bo, mając mało mleka, będziecie zbierali śmietankę z paru dni, a więc przekwaszoną i zgorzkniałą, i z niej będziecie uzyskiwali masło kiepskie.

Jednym z najważniejszych warunków dobrego wyrobu masła jest umiejętne skwaszanie i codzienne zmaślanie śmietany, by nie dopuścić do jej psucia się. To jest możliwem tylko wtenczas, gdy kilku lub kilkunastu gospodarzy połączy się w spółkę, gdyż razem zbiorą codziennie tyle śmietany, że można będzie codziennie wyrabiać masło. Więc wyrób masła trzeba przenieść z chaty do mleczarni spółkowej, a wtenczas będzie on tak dobry, że łatwiej znajdziemy kupca, który za masło da przyzwoitą cenę. Tembardziej, że w tej mleczarni spółkowej będzie pracował człowiek obeznany z wyrobem, który poświęci mu swój czas, pracę i umiejętność. Rozumiecie chyba należycie, jak wielką to będzie wygodą, gdy w waszych chatach pozbędziecie się wyrobu masła, który waszym żonom, a nieraz i wam, tyle czasu zajmuje, a często i kłopotów przysparza.

„Gromada to wielki człowiek“, t. j. człowiek, który może dokonać wielkich rzeczy. Gdy zbierze się was w spółce mleczarskiej kilkunastu, kilkudziesięciu, to za te, a nawet mniejsze pieniądze, które każdy z was miałby wydać na kupienie małej wirówki, można nabyć parę dużych wirówek i rozstawić

je po wsiach, by łatwiej było mleko donosić, a także nabyć inne maszyny ułatwiające i ulepszające wyrób masła.

Każdy kupiec płaci za towar wysoką cenę tylko wtenczas, gdy ma zapewnienie dobrej jakości towaru, a też i większej ilości i równomiernej dostawy. To zapewnić może tylko mleczarnia spółkowa, a więc i uzyskać większą cenę, lepsze spieniężenie nabiału. Gdy mleczarnia spółkowa uzyskuje dobrą cenę i wykazuje piękne zyski, komu przypadają one w udziale? Rzecz prosta, tym, którzy są członkami spółki i dostawcami mleka. Więc co miesiąc mleczarnia wypłaca dostawcom za mleko tyle, ile z ostrożnego obrachunku wypada, a z końcem roku, po obliczeniu zysków, rozdziela je między członków w stosunku do ilości mleka, dostarczonego przez każdego z nich.

Oczywiście, powodzenie spółki jest zależne z jednej strony od należytego zrozumienia przez członków wartości wspólnej, zbiorowej pracy, a z drugiej — od prawidłowej administracyi, t. j. od umiejętnej i sumiennej gospodarki zarządu, który członkowie wybierają z pośród siebie na dłuższy przeciąg czasu (1—3 lat). Spółkę mleczarską niełatwo utworzyć i trudno należycie prowadzić. Więc nie trzeba śpieszyć z jej założeniem, lecz należy zasięgnąć wskazówek, jak wszystko przygotować i zrobić. Najlepiej więc zwrócić się do Wydziału Kółek rolniczych, który udzieli wszelkich niezbędnych pouczeń listownie, i jeśli okaże się tego potrzeba, przyszle instruktora dla zbadania sprawy na miejscu i pouczenia ludności.

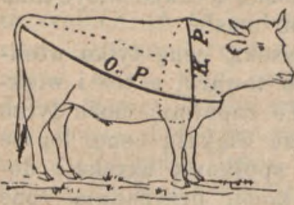
Inż. Z. Chmielewski.

Oznaczenie wagi bydlęcia za pomocą mierzenia.

Bydło dobrze jest ważyć od czasu do czasu, by wiedzieć, czy nie chudnie, tembardziej zaś bydło opasowe, by wiedziećczy dosyć na wadze przybiera. Ale najpotrzebniejszą jest wiadomość, co waży bydlę przeznaczone na sprzedaż. Tymczasem kupno dużej wagi bydlęcej jest rzeczą kosztowną; wobec tego podajemy poniżej sposób do oznaczania wagi bydlęcia przy pomocy obmierzenia go.

Mierzenie odbywa się w sposób następujący:

Zwierzę ustawia się możliwie równo i swobodnie. Długą taśmą mierniczą (5 metrową, podzieloną na centymetry) mie-



rzy się obwód klatki piersiowej (K. P.) w ten sposób, iż, poczynając od kłębu, przeciąga się taśmę po prawej łopatce, aż pomiędzy przednie nogi, dalej między nogami, tuż za lewą łopatką, napowrót do kłębu. Taśma powinna być odpowiednio naciągniętą, lecz nie wpijać się w ciało i przebiegać z jednej strony zwierzęcia tuż za łopatką — z drugiej wprost po łopatce (można zrobić kontrolę odwrotnie). Jeśli zwierzę ma duże podgardle, należy je pomiędzy nogami tak usunąć, by taśma mogła wszędzie przylegać do ciała. Otrzymana ilość centymetrów jest obwodem klatki piersiowej (K. P.).

Następnie mierzymy obwód podłużny (O. P.), przeciągając taśmę w poprzek piersi, łopatek, w najkrótszej linii po boku i górnej części uda, w około nasady ogona, aż do zetknięcia z przeciwległym końcem (patrz dołączony rysunek). Tak otrzymana ilość centymetrów jest obwodem podłużnym (O. P.).

Otrzymawszy te dwa pomiary, odszukujemy na załączonej tablicy (Tablica Presslera) odpowiednią objętość danej sztuki. Obwód klatki piersiowej (K. P.) odszukujemy w szeregu poziomym grubo tłoczonych cyfr — obwód podłużny (O. P.) w szeregu pionowym grubo tłoczonych cyfr — cyfra cienko tłoczona, stojąca na skrzyżowaniu tych kolumn, oznacza objętość danej sztuki.

Tę cyfrę, znalezioną w tabliczce, mnożymy przez 95 (jeżeli idzie o chudego wołu), albo przez 98 (średnie woły i chude buhaje lub jałowizna), albo przez 102 (tłuste buhaje i młodzież lub chude krowy), albo przez 105 (średnie krowy), albo wreszcie przez 107 (tłuste krowy); to, co otrzymamy, dzielimy przez 100, t. j. odrzucamy dwie ostatnie cyfry z prawej strony i otrzymujemy wagę bydlęcia w funtach. Dla tłustych wołów, albo średnich buhajów i jałowizny — cyfra znaleziona w tabliczce oznacza odrazu wagę funtów.

Przykład. Wół średnio-tłusty wykazał 210 centymetrów obwodu klatki piersiowej (K. P.) i 360 cm. obwodu podłużnego (O. P.). W tabliczce (pod 210, a naprzeciwko 360) odnajdziemy cyfrę 1247, którą pomnożymy przez 98 (gdyż idzie o średniego wołu). Otrzymamy 122206, gdy odrzucimy dwie ostatnie cyfry, okaże się, że wół waży 1222 funty.

Znajomość mnożenia wystarczy zatem do posługiwania się załączoną tablicą, która wagę w przybliżeniu zastąpić potrafi.

Tablica Presslera.

O. P.	K. P. 172	174	176	178	180
350	813	832	852	871	891
360	837	856	876	896	916
370	866	880	900	921	941

O. P.	K. P. 182	184	186	188	190
290	755	771	788	805	822
300	781	798	815	833	850
310	807	824	842	861	879
320	833	851	869	888	907
330	859	877	897	916	935
340	884	904	924	944	964
350	911	931	951	972	992
360	937	957	978	999	1020
370	963	984	1905	1027	1049
380	989	1010	1032	1055	1077
390	1015	1037	1060	1083	1105

O. P.	K. P. 192	194	196	198	200
310	897	916	935	955	974
320	926	946	965	985	1005
330	955	975	996	1016	1037
340	984	1005	1026	1047	1068
350	1013	1035	1056	1078	1100
360	1042	1064	1086	1108	1131
370	1072	1094	1116	1139	1162
380	1100	1123	1147	1170	1194
390	1129	1153	1177	1201	1225
400	1158	1182	1207	1231	1257
410	1187	1212	1237	1262	1298

O. P.	K. P. 202	204	206	208	210
320	1026	1046	1067	1087	1108
330	1058	1079	1100	1121	1143
340	1090	1111	1113	1159	1178
350	1112	1144	1166	1185	1212
360	1154	1179	1200	1223	1247
370	1186	1209	1233	1257	1282
380	1218	1242	1266	1291	1316
390	1250	1275	1300	1325	1351
400	1282	1308	1333	1359	1386
410	1314	1340	1366	1393	1420
420	1346	1373	1400	1427	1455

O. P.	K. P. 212	214	216	218	220
330	1165	1187	1209	1232	1254
340	1200	1223	1246	1269	1292
350	1233	1259	1282	1306	1330
360	1271	1295	1319	1344	1368
370	1306	1331	1359	1381	1406
380	1341	1367	1392	1419	1444
390	1377	1403	1429	1455	1482
400	1412	1439	1466	1493	1520
410	1447	1475	1502	1530	1558
420	1483	1511	1539	1568	1596
430	1518	1547	1576	1605	1635

O. P.	K. P. 222	224	226	228	230
350	1355	1379	1404	1429	1454
360	1394	1419	1444	1470	1496
370	1432	1458	1484	1511	1537
380	1471	1498	1524	1551	1579
390	1510	1537	1564	1592	1620
400	1548	1573	1604	1633	1662
410	1587	1616	1644	1674	1703
420	1626	1655	1685	1715	1745
430	1664	1695	1735	1756	1787
440	1703	1734	1765	1796	1828
450	1742	1773	1805	1837	1870

O. P.	K. P. 232	234	236	238	240
360	1522	1548	1575	1602	1629
370	1564	1591	1618	1646	1674
380	1606	1634	1662	1691	1719
390	1649	1677	1706	1735	1764
400	1691	1720	1750	1780	1810
410	1733	1763	1793	1824	1855
420	1775	1806	1837	1869	1900
430	1818	1849	1881	1913	1945
440	1860	1892	1925	1958	1991
450	1902	1935	1968	2002	2036
460	1944	1979	2012	2046	2081

O. P.	K. P. 242	244	246	248	250
380	1748	1777	1806	1836	1865
390	1794	1824	1854	1914	1914
400	1840	1870	1902	1864	1864

Objaśnienie:

O. P. Obwód podłużny w centymetrach. }
K. P. Obwód klatki piersiowej w centm. } liczby tłuste.

Liczby tłoczone zwykłemi czcionkami (nie tłuste) oznaczają objętości danych sztuk.

Żywienie koni.

Paszą podstawową dla koni ciężej pracujących będzie pasza sucha — owies i siano, przy mniejszej pracy latem możemy używać paszy zielonej, w zimie — okopowych, a zwłaszcza marchwi.

Na konia średniej wielkości liczy się dziennie:

1) Przy silnej pracy: owsa 15 do 18 funtów, siana 10, sieczki 4 do 5.

2) Przy średniej pracy: owsa 8 do 10 funtów, siana 10 do 12, sieczki 4 do 5.

3) Przy lekkiej pracy: owsa 4 do 6 funtów, siana 10 do 12, słomy 6 do 8.

Koniom ciężej pracującym dobrze dodać 3 do 4 f. śrutowanego bobiku, zamiast takiejże ilości owsa. W braku owsa dajemy zwykle żyto, do którego konie powinny być przyzwyczajone stopniowo. Żyto, jak i wszelkie inne ziarna z wyjątkiem owsa, *należy uprzednioześrutować*, aby nie wywołać kolki u koni, a jednocześnie osiągnąć lepsze strawienie spożytego ziarna.

W zimie *najtańszą* a zdrową paszą dla koni będzie marchew, której dajemy na konia do 60 f. Marchew dajemy zwykle całą i zawsze surową. Ziemniaki są mniej odpowiednie dla koni (wywołują czasem kolkę) i muszą być parowane lub gotowane. Ziemniaków dajemy 20 do 30 f. Przy takiej ilości okopowych, 10 — 12 f. siana i 6 — 8 f. słomy jarej konie dobrze się trzymają (jeżeli praca umiarkowana) nawet bez pasienia ziarnem. Pasienie koni okopowemi zapobiega dychawicy. Jeżeli obok okopowych pasiemy ziarnem, to należy każdą z tych pasz zadawać osobno.

Poić konia należy *przed obrokiem* i *po ostygnięciu*. Użycie konia *zaraz po napasieniu* do roboty łatwo wywołuje *kolkę*.

A. Piątkowski.

Określanie wieku zwierząt.

Konie. Wyrośnięte samce mają 40 zębów: 12 przednich, zwanych siecznymi, 4 kły i 24 trzonowych. Klacze zwykle kłów nie posiadają, lub bywają one znacznie mniejszymi. Dwa środko-

we sieczne zęby nazywają się szczypcowymi, lub cęgami, następujące po nich — średnimi, a dwa nazewnątrz leżące — skrajnymi lub okrajkami.

Źrebię rodzi się zwykle z parą zębów szczypcowych, albo te wyrastają mu w ciągu 2-ch tygodni. Po 4—6 tygodniach wyrzynają się zęby środkowe, a po 6—8 miesiącach okrajki. Te pierwsze zęby nazywają się mlecznymi lub źrebięcymi i po pewnym czasie wypadają, a na ich miejsce wyrastają zęby stałe, które pozostają do końca życia konia. Zęby mleczne są znacznie mniejsze od stałych. Przytem są one białe i zwężają się ku dziąsłom, czyli mają widoczną szyjkę. Zęby mleczne na powierzchniach stykających się z sobą mają rowki zwane czerwiem, świadkami lub regestrami. Ponieważ zęby stopniowo się ścierają, więc i regestra z czasem zmniejszają się i giną. Na mlecznych szczypcowych i średnich regestra znikają w 1½ roku, na skrajnych w 2-ch latach.

Następnie rozpoznajemy wiek konia po zamianie mlecznych zębów na stałe, która odbywa się co rok. W 2½ lat zmieniają się szczypcowe, w 3½ średnie i w 4½ skrajne. Przy zmianie skrajnych u samców wyrastają kły. U zębów stałych regestra są głębsze i na dolnej szczęce ścierają się w trzy, a na górnej w sześć lat po wyrznięciu się. W ten sposób regestra na dolnych szczypcowych znikają w 6-iu latach (regestra zaczynają się ścierać w pół roku po wyrznięciu się zęba), średnich—7-iu i skrajnych—8 iu. W szczęce górnej regestra znikają na szczypcowych w 9 lat (3+6), średnich 10, skrajnych 11. Trzeba jednak pamiętać, że ścieranie się zębów, a zatem i regestrów, niezawsze odbywa się prawidłowo, zwłaszcza w szczęce górnej, i dlatego trzeba zawsze zwracać uwagę na kształt trącej się płaszczyzny zębów, która, zależnie od stopnia ścierania się, ma rozmaite formy. Do 8 lat bywa ona owalna (jajowata), od 8—12 lat okrągława, od 12—18 trójkątna, od 18 — 24 gruszkowata, od 24-ch do końca życia poprzecznie owalna.

Po zębach najdokładniej poznajemy wiek konia do 8 lat. Konie starsze mają dołki nad oczami, siwe dostają „hreczki“. Kopyta przednie u koni młodych są zwykle dłuższe, niż szersze, u starszych robią się zwykle okrągłemi. Im koń starszy, tem zęby sieczne ma więcej pochylone naprzód. U młodych zęby te mają kierunek więcej pionowy. Przytem u koni starych zęby więcej wystają nad dziąsłami niż u młodych, co powstaje nie wskutek rośnięcia zębów, lecz kurczenia się dziąseł.

Bydło. Bydlę ma 8 siecznych zębów i tylko w szczęce dolnej. Cielę rodzi się zwykle z 4 zębami siecznymi, a drugie 4 wyrastają mu w ciągu 4-ch tygodni Zmiana zębów na stałe odbywa się w następującym porządku:

$1\frac{1}{2}$ — 2 lat średnia para (szczypcowe)
$2\frac{1}{2}$ „ wewnętrzne środkowe
3 „ zewnętrzne środkowe
$3\frac{1}{2}$ — 4 „ boczne (skrajne).

Im krowa starsza, tem zwartość zębów mniejsza, i między niemi powstają luki; zęby przytem chwieją się i wypadają. Do oznaczenia wieku krowy służą i rogi. Widzimy zazwyczaj na nich obrączki, które tworzą się po każdem ocieleniu, a zatem ilość obrączek wskazuje ile razy krowa się cieliła. Ponieważ pierwsze ocielenie następuje w $2\frac{1}{2}$ — 3 lat, więc, dla otrzymania wieku krowy do ilości obrączek dodajemy 2. Jeżeli między obrączkami znajdują się podwójnej szerokości, należy przypuszczać, że krowa jałowiała, a gdy 2 obrączki leżą blizko przy sobie i są mało wydatne, jest to zazwyczaj oznaką, że krowa porzuciła w pierwszej połowie ciężarności. Przy sposobności zaznaczę, że ostro występujące obrączki uważane są za jedną z oznak dobrej mleczności.

Owce. U owiec zmiana zębów odbywa się w sposób podobny jak u bydła, z tem zastrzeżeniem, że u sztuk żywionych silniej zęby zmieniają się cokolwiek wcześniej, co zresztą ma miejsce i u bydła.

Jak wychować zdrowe prosięta?

Gałęzią hodowli bardzo ważną, bo ogólnie uprawianą przez wszystkich i większych i drobniejszych rolników, jest hodowla nierogacizny. Dla braku zaś wiadomości w tej dziedzinie popełniamy stale ogromne błędy, przynosząc przez to sobie dotkliwe straty, a krajowi naszemu milionowe uszczerbki. Dla braku miejsca nie mogę w tym rozdzialiku wyłuszczyć zasad całej hodowli i tuczenia nierogacizny, ale niechże w tym roku będzie choć zrobiony początek; postaram się w krótkich słowach opowiedzieć, jak powinniśmy się obejść z maciorą chcąc mieć od niej dużo zdrowego potomstwa, i jak to potomstwo pielęgnować, byśmy po 6 — 8 tygodniach mogli wywieźć

na jarmark lęg zdrowych i obiecujących prosiaków, które łatwo znaleść by mogły nabywcę.

Tak jak siewca, chcąc mieć piękny zbiór w polu, musi się postarać o dobre nasienie, tak hodowca, chcąc mieć pociechę ze zbożnej swojej pracy, musi się postarać o dobrych rodziców. Jaką sobie rasę ma obrać, trudno zdaleka poradzić. Niech uda się po radę do następnego artykuliku. Skoro jednak raz wybór postanowi, niech nie cofa się z drogi, niech nie próbuje zmian i krzyżówek, niech idzie trwale w raz obranym kierunku. Najlepiej zrobi, kto w znanej, dobrze prowadzonej dworskiej chlewni kupi sobie np. parkę maciorek 3 miesięcznych (parkę, boć wiadomo, że świnia towarzystwo lubi i w parze lepiej się chowa), a choć o kilka rubli drożej zapłaci, napewno na tem dobrze wyjdzie, byleby baczył, żeby jego maciorki pochodziły od matki, dającej dużo zdrowych, a równo rosnących i rozwijających się prosiaków. Niech zwróci uwagę na to, żeby jego maciorki miały po 12 strzyków, t. j. po 6 z każdej strony brzucha, ilość bowiem strykow daje pewność dobrego odchowania przyszłych pomiotów. Maciorki takie należy żywić dobrze, ale nie zapasać, inaczej albo wcale się nie pobiegają, albo mało prosiąt dadzą, albo wreszcie urodzą tak marne dzieci że wcale do życia zdatne nie będą. Macior nie należy stanowić za młodo. Maciora powinna być dopuszczoną do knura po ukończeniu dziesięciu miesięcy, a ważąc najmniej 250 ft. Maciory, proszące się już w wieku od 10 miesięcy do roku, bezwarunkowo nie będą miały dość mleka na wyżywienie swoich dzieci. Stanowić należy knurem dobrym i rasowym. Wobec panowania zaraz w kraju naszym, dwory coraz mniej przyjmują doprowadzonych macior do stanówek swoimi knurami. Najlepiej też byłoby, gdyby kółka rolnicze, lub gospodarze jednej wsi, kupowali spółkowo w znanych zarodowych chlewniach dobre knury do rozpłodu. Koszt utrzymania mógłby być pokryty opłatą za stanowienie macior, a koszt zakupna odprzedażą utuczonego, a niezdatnego już do hodowli knura. Maciorę prośną należy żywić dobrze, ale jej nie zapasać. Kartofli np. 1½ garn. na sztukę z plewami, polewanych pomyjami, lub, kto je ma, zbieranem mlekiem, maślanką lub serwatką, zupełnie wystarczy. Datę odlochania maciory należy zawsze mieć w pamięci, gdyż na jakie 3 tygodnie przed oproszeniem (maciora nosi niecałe 4 miesiące) trzeba maciorze dodać już nieco mielonego ziarna, a to dlatego, żeby pod koniec ciężarności i płód w niej lepiej się rozwinął i ona

sama sił nabrała, dla szczęśliwego przebycia ciężkiego porodu. Pod koniec ciężarności, na jakie 2 — 3 dni przed oproszeniem, trzeba zupełnie ująć pokarm stały, a dawać tylko picie wszelkiego rodzaju. Nie szkodzi, że tam maciora będzie może trochę w chlewie kwiczyć z głodu; ważniejszem jest tutaj zapewnienie lekkiego stolca przed i po porodzie, przez co możemy uniknąć gorączki porodowej, która albo śmiercią matki, albo też zupełną utratą pokarmu się kończy. Na kilka godzin przed porodem świnia staje się bardzo niespokojną, drepce po chlewiku, pokłada się i wstaje, bierze słomę w pysk, ryje, jednem słowem „ściele gniazdo". Od tej chwili troskliwy hodowca nie spuszcza z oka swojej maciory, gdyż uwaga i staranność człowieka przy porodzie stanowi tu bardzo wiele. Gdy wreszcie bóle napierać zaczną, a maciora niespokojna położyć się nie chce (zdarza się to często zwłaszcza u pierwiastek), należy ją delikatnie drapać po nabrzmiałych wymiączkach. Niemal każda maciora zacznie chrząkać i położy się na boku, ułatwiając sobie w ten sposób prawidłowy poród. Najciężej zwykle pierwsze prosię wychodzi. Z chwilą, gdy *samo* urwie sobie sznur pępkowy, należy je delikatnie, żeby nie kwiczało, inaczej maciora się zerwie, odłożyć do przygotowanego, dobrze słomą wysłanego i płachtą przykrytego, koszyczka lub paczki, a tak należy postępować z każdem prosięciem, aż do skończonego porodu. W czasie porodu maciory często się zrywają i szukają prosiąt. Nie należy się tem niepokoić, ale zawsze się starać maciorę przez drapanie po gręzach na nowo położyć, co też zawsze się udaje. Z reguły po ostatniem prosięciu odchodzi łożysko, które należy natychmiast z chlewika usunąć. Inaczej maciora je zje i tak się rozsmakuje w mięsie, że potem będzie własne dzieci zjadała i do hodowli więcej zdatną już nie będzie. Wyrzuciwszy łożysko, czyli t. zw. miejsce, wysypujemy noworodki przy matce, która też zaraz z radością się rozkłada i chrząkając zaprasza swoje dzieci do ssania. Często najlepsza matka, z chwilą gdy prosięta ssać zaczynają, zrywa się jak szalona, ssać nie daje, a przy tej sposobności gniecie swoje dzieciaki. Proszę wtedy zajrzeć w pyszczki prosiętom, a przekonacie się, że prosięta mają duże i śpiczaste kły, którymi gręzy matki kaleczą, i to jest właśnie powodem niepokoju maciory. Wówczas należy te kły powyłamywać obcążkami, a napewno na 100 opornych macior 99 znowu najtroskliwiej swoim dzieciom się oddadzą. Z tą chwilą możemy uważać pielęgnowanie maciory przy porodzie za skoń-

czone i dbać tylko o to, by matka w pierwszych dniach nie dostała gorączki i miała obfitość mleka. Chcąc tej gorączki zabójczej uniknąć, znowu przez 2 dni po oproszeniu nie należy dawać maciorze nic, prócz picia. Gdyby się pokazało, że prosięta „nie mają co wyssać“ należy całe wymię wytrzeć silnie spirytusem, do wymienia wnet krew nabiegnie, gręzy się zaczerwienią, a za kilka godzin pokarm się zjawi; gdyby zaś wymię było zapalone, trzeba je wysmarować tłuszczem, np. niesolonem masłem, a najlepiej olejkiem z apteki. Prosięta w pierwszych już dniach, a nawet godzinach, po narodzeniu są bardzo ożywione i do ssania tęgo się biorą. Nie potrafią jednak uniknąć ciężkiego cielska matki i często pod niem uduszone giną. Ileż to najlepszych nadziei w ten sposób się zmarnowało! To też maciorze po oproszeniu nie trzeba słać obficie, a zwłaszcza nie słomą, w którą zagrzebują się prosięta; matka ich wówczas nie widzi, rozkłada się na nich i dusi. Najlepiej słać sieczkę. Oprócz tego dobrze jest chlewek naokoło ścian zaopatrzyć w mały, nizki, jednożerdkowy płotek na ćwierć łokcia wysoki i na tyleż od ściany odległy. Maciora bowiem najczęściej dusi prosięta, przygniatając je do ściany, a za takim płotkiem prosięta są już bezpieczne. Gdyby mimo to prosię jakie uduszone zostało, należy je natychmiast usunąć, żeby go maciora nie zjadła, a przez to do pożerania żywych prosiąt nie nawykła.

Po 3-ch dniach należy już maciorze dawać obfite pożywienie, a to takie, żeby wytwarzać w niej dużo mleka. Dobre są kartofle, bardzo dobry gnieciony owies, po 2 kw. na dzień, bardzo dobra garstka makuchu. Ale najlepsze będą buraki pastewne na surowo, po 10 ft. na dzień lub tyleż marchwi. Pożywieniem, bardzo mleko pędzącem, jest młodziutka koniczyna siekana, mieszana z ospą i plewami. Nie należy jej jednak dawać w pierwszym tygodniu po oproszeniu, bo z niej młodziutki pomiot łatwo biegunki dostaje. Biegunka u małych prosiąt to ciężka bieda. Prosiątka z chwilą jej nastania żółkną w oczach, uszka mają woskowe, brzuch podciągnięty i garbią się silnie. Lekarstwem na biegunkę najlepszem będzie wypuszczenie prosiąt w lecie na dwór, żeby mogły ryć w ziemi i jeść piasku do syta. Najlepiej na biegunkę działa zadanie prosiętom mokrej ziemi, wykopanej z rowów, lub szlamu z sadzawki, ale *nie torfu*. Prosięta, które mają rozpalony przez chorobę żołądek i kiszeczki, chciwie jedzą taki szlam, który im kiszki szoruje i czyści, a biegunka często na drugi dzień już

przechodzi. Wogóle zadawanie prosiętom t. zw. mineralnych części, np. piasku, szlamu, kredy, węgla jest rzeczą bardzo ważną, na którą nawet nasi wielcy hodowcy zamało zwracają uwagi. Prosię tych mineralnych części potrzebuje ogromne ilości, aż zabawnie jest patrzeć, jak ono chciwie zajada piasek, zmieszany z węglem, zupełnie jakby to była kasza z rodzenkami. Zadawanie tego piasku, węgla i t. p. jest zwłaszcza konieczne przy zimowych miotach. Ustalone jest mniemanie, że w zimie prosiąt dochować się nie można. Jest to bezwarunkowo nieprawdą, a przyczyną złych rezultatów zimowych jest, obok zbyt zimnych i źle opatrzonych chlewów, oczywiście tylko brak tych mineralnych części. Dlatego też w zimie (boć wtedy prosięta zmarzniętej i śniegiem pokrytej ziemi ani ryć ani jeść nie mogą), w każdym chlewiku znajdować się powinna kupa piasku, zmieszanego z węglem. Niejednemu już hodowcy skarżącemu się na swoje chore, blade prosięta, to proste lekarstwo poradziłem i zawsze potem podziękę odbierałem. Od trzech tygodni prosię już jeść zaczyna i przysuwa się coraz bliżej do szaflika matczynego. Na to nie można pozwolić, bo pokarm, dobry dla starej maciory, może być trucizną dla młodziutkiego prosiątka. Wówczas to dzielimy chlew na 2 połowy poprzeczną przegrodą. w której wyrzynamy mały otwór, przez który swobodnie prosięta przechodzić mogą. W czasie zadawania pożywienia maciorze, prosięta należy przepędzić do tej odgrodzonej połowy, a otwór zatkać najlepiej z góry zapuszczaną zasuwą. W chlewie, w ten sposób urządzonym, maciora może już jeść spokojnie, nie niepokojona natarczywością podrosłych już prosiąt, które coraz więcej jedzenia potrzebują i coraz natrętniejsze wobec matki się okazują. Przegroda taka umożliwia również zadawanie już prosiętom osobnego dodatku do matczynego mleka. Najlepsze będzie w pierwszych dniach mleko krowie z rozgotowanym jęczmieniem, zadawane potrochu i kilka razy na dobę. Za każdym jednak zadaniem trzeba korytko starannie wymyć i wysuszyć, o ile się da ku słońcu, bo się może zakwasić i łatwo biegunkę sprowadzić. Gdyby prosięta nie chciały się brać do picia i jedzenia, dobrze jest wpuścić do nich starsze prosię na nauczyciela. Gdy ten zacznie w korytko włazić i chciwie chlipać mleko, niebawem i inne nasladować go będą i wnet jeść na dobre się nauczą. Od 4-ch tygodni należy sypać w drugie korytko dla prosiąt po garsteczce suchego jęczmienia, pomieszanego z kredą i węglem, a jęczmień taki jedzą prosięta bardzo chciwie, bo sobie

tym jęczmieniem wycierają dziąsła, które je wówczas swędzą. Od sześciu tygodni wreszcie można dodawać po odrobinie kartofli, a mleko niezbierane zastępować stopniowo zbieranem, serwatką lub maślanką. Uważać należy, by prosięta, o ile możności, dostawały wszelkiego pożywienia dostatecznie, ale tyle tylko, ile w krótkim czasie po zadaniu wyjeść są w stanie, by nigdy, zwłaszcza mleczne i mokre, pokarmy długo nie pozostawały i nie kisły w korytkach. Od tego też czasu (6-ciu tygodni) należy prosięta dopuszczać do matki tylko 3 razy dziennie, by jej zanadto nie wycieńczyć, należy nawet maciorę podkarmiać coraz lepiej, by się wnet po raz drugi polochała i drugi miot prosiąt w tym roku jeszcze wydała. Po siedmiu tygodniach można wreszcie prosięta jedzące już bardzo dobrze zupełnie od matki odsadzić.

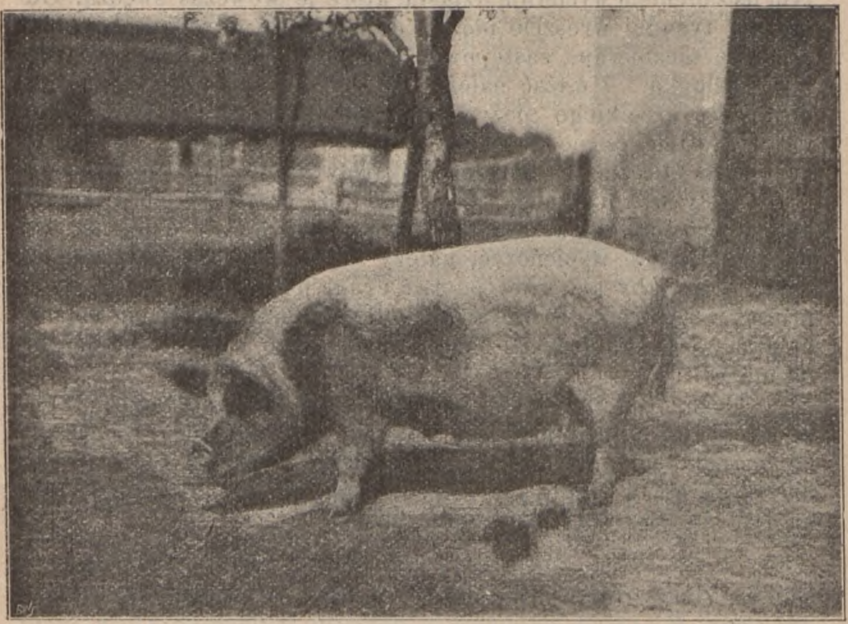
Tego, com tu opisał, nauczył mnie Maciej Drąg z Wólki, który już niejedną morgę dokupił za pieniądze uzbierane za prosięta, sprzedawane na jarmarkach. Sąsiedzi niestety nie naśladują go, a ciągle jeno się dziwują, że też Maciejowi tak na tym świecie wszystko „ręką idzie".

Zdzisław Heydel
z Gardzienic.

O najgłówniejszych rasach świń.

Z biegiem czasu zabiegliwi rolnicy-hodowcy, a przychodziła im z pomocą natura, wytworzyli bardzo wiele ras wszelkiego inwentarza. W robocie swojej nie ominęli także i nierogacizny i z biegiem czasu wytworzyło się bardzo wiele odmian, czyli ras nowej swojskiej świni. Nie będę tu opisywał wszystkich tych ras, a tylko, biorąc do pomocy obrazki, przedstawię te rasy, które największe rozpostarcie po świecie znalazłszy, i do naszego dostały się kraju i najbardziej u nas się rozprzestrzeniły.

Ten oto obrazek przedstawia maciorę „dużej białej rasy angielskiej". Wytworzył ją naród za morzem mieszkający, bardzo zwłaszcza w hodowli przebiegły. Wytworzył ją przez zmieszanie krwi swojej swojskiej świni ze świnią z Indyj Azyatyckich sprowadzoną. W hodowli tej, której celem było wytworzenie zwierzęcia, któreby miało jaknajmniej części ciała mało



Maciora dużej białej rasy angielskiej.

na mięso przydatnego (głowa, nogi), a któreby jaknajprędzej rosło i tuczyło się, poszli anglicy nieco zadaleko, bo przez odpowiednie krzyżowanie doszli do tego, że wychowali wprawdzie świnie, które już po 9-iu miesiącach miały grubą słoninę, bardzo małe głowy, króciutką szyję, króciutkie nóżki, ale za to świnie te odznaczały się bardzo małą płodnością i odpornością na zarazy i wymagały tak czystych chlewów i tak starannego obejścia, że mogły być chowane tylko przez gospodarzy, rozporządzających znakomitemi budynkami i wielką ilością ludzi chlewy obrządzających. Przytem okazało się, że słonina była miękka, jakby nalana, a kiełbasy z takich sztuk łatwo się psuły i były niesmaczne. To też anglicy, spostrzegłszy to, zaczęli swoją rasę przemieniać, a dzisiejsza rasa angielska, do dawnej bardzo niepodobna. Zadartych krótkich ryjów już niema, nogi są tęgie, a cała świnia obficie szczeciną porośnięta, już zewnętrznym swoim wyglądem poręcza, że jest zwierzęciem zdrowem i silnem. Wogóle świnie tej rasy są bardzo duże,

dochodzą w pół roku łatwo do wagi 180—210 f., tuczą się łatwo, są jednak dość wymagające i delikatne i dla mniejszych gospodarstw zdatne, ale tylko w tych warunkach. gdzie chlew jest obszerny, ciepły i widny, a sam gospodarz lub jego żona o chudobę są bardzo dbali.

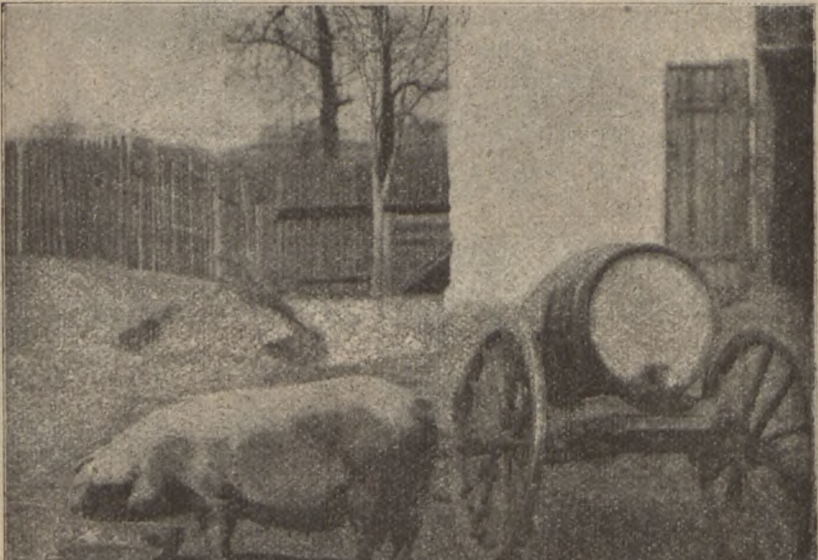

Knur rasy „Berkszyr".

Ten obok znów obrazek przedstawia znaną również i u nas, także przez anglików wyhodowaną rasę, zwaną Berkszyry. Są one ze kształtów do białej ang. podobne. Bardzo dobre, prędko rosną, łatwo się tuczą, od białych anglików odporniejsze, ale niezawsze chętnie kupowane, dla swojej czarnej maści. Gdybyśmy mieli w przyszłości założyć naszą rzeźnię wywozową dla wysyłki t. zw. bako-


Knur uszlachetnionej rasy niemieckiej.

nów (połówek młodych świń półrocznych) do Anglii, byłyby dla nas niezdatne, bo na bakony czarne świnie nie idą.

Bardzo dobre, bo i rosnące szybko, i tuczące się dobrze, i płodne i bardzo odporne na choroby, a zwłaszcza złe i zimne chlewy, wychowali w ostatnich czasach niemcy, przez krzyżówkę swoich ras miejscowych kłapouchych z knurąmi białemi angielskiemi. Na poprzedniej str. u dołu widzimy knura uszlachetnionej rasy niemieckiej. Każdy widzi, że ten knur musi być i silny i zdrowy. Niemcy bardzo dużo używają pastwiska dla świń swoich,

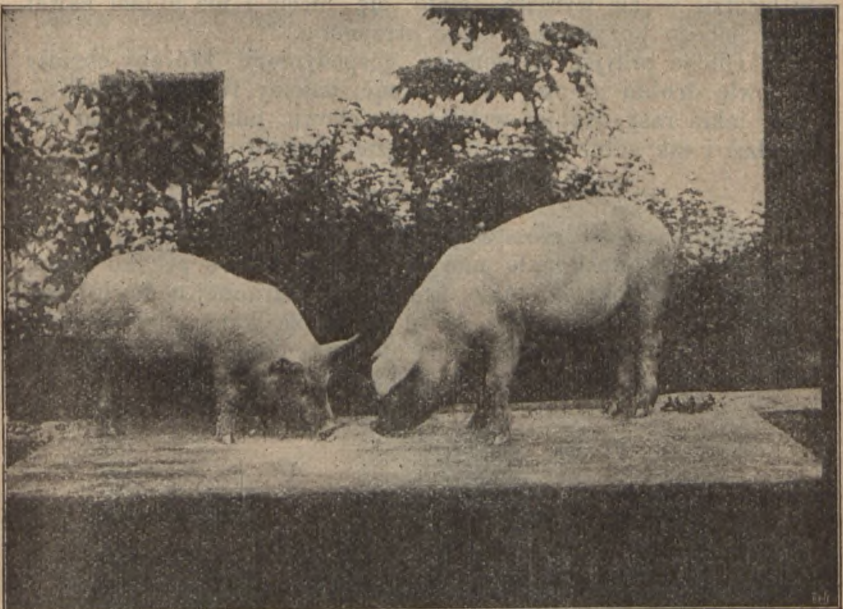


Prośna pierwiastka pół krwi.

zwłaszcza pasają je od wiosny do późnej jesieni na koniczynach. Potrzebują więc świń takich, któreby nawet dalsze drogi przebyć mogły, a takiemi właśnie są świnie, jak powyżej przedstawiona.

Ale i u nas już w Polsce jest kilku hodowców, którzy pracują nad wytworzeniem naszej swojskiej polskiej uszlachetnionej świni. A jeżeli Bóg pobłogosławi ich zabiegom, pewno

na wystawie, która w tych latach ma się odbyć, zobaczymy już dużo świń tej rasy. Tymczasem przypatrzmy się dwu obrazkom następnym. Jeden przedstawia maciorkę roczną, prośną pierwiastkę, powstałą z krzyżówki prostej polskiej kłapouchej świni, odznaczającej się wysokiemi nogami i karpiowatym grzbietem, z dobrym knurem angielskim. Drugi przedstawia dwie maciorki trzymiesięczne, urodzone jednego dnia. Ta gruba i nizka to prosię rasy angielskiej, ta wyższa z grubemi noga-



Maciorki angielska i uszlachetniona krajowa.

mi—to uszlachetniona polska maciorka. Odznacza się i wzrostem większym i grubszemi nogami, i pewno na dobrą i zdrową matkę niebawem wyrośnie. Miałoby to bardzo wielkie znaczenie dla naszej hodowli nierogacizny, gdyby nasi hodowcy nie ustawali w pracy, a dali nam taką rasę swojską uszlachetnioną, któraby mogła łączyć w sobie zalety ras angielskich, to jest szybkość wzrostu, łatwość tuczenia się, z zaletami naszej świni, to jest płodnością, odpornością na zarazy i wytrzymałością na zimno i słoty. *Zdzisław Heydel* z Gardzienic.

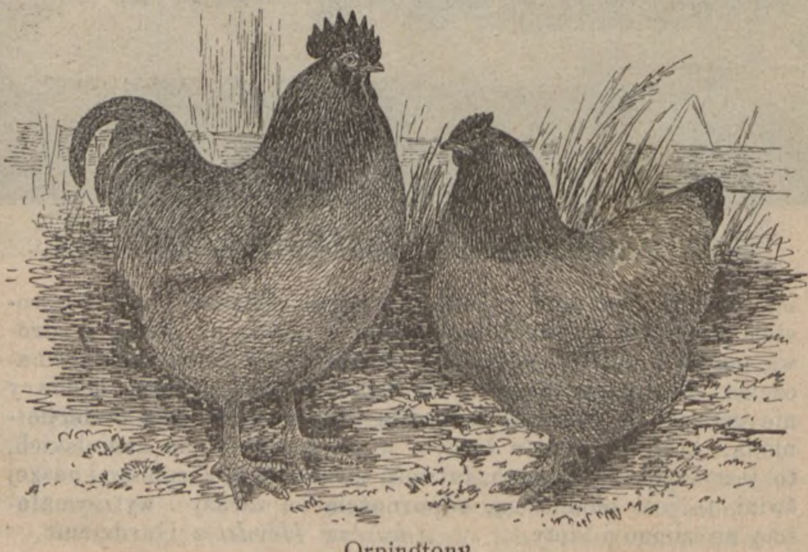
Hodowla drobiu.

Hodowla drobiu może się doskonale opłacać, jeżeli drób ma czyste pomieszczenie, dobre pożywienie i staranną opiekę. W takich warunkach rośnie on prędko, niesie się dobrze, a utuczony w młodym wieku, chętnie jest kupowany i osiąga wysokie ceny. Zaniedbany, słabo żywiony i utrzymany w brudzie, — źle wyrasta, mało się niesie i nie opłaci nawet tego lichego pożywienia, które otrzymuje.

Chcąc przyjść z pomocą gospodyniom, któreby chciały hodowlę drobiu ulepszyć i rozwinąć, dajemy tu trochę wskazówek: jakie rasy drobiu wybrać do chowu, jak się z niemi obchodzić i jak sobie poradzić w razie choroby.

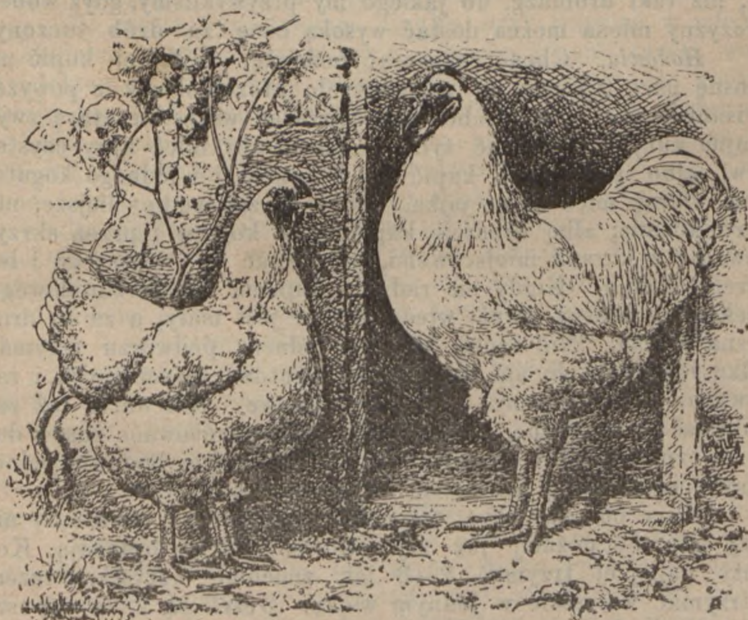
Kury.

Kury ras zagranicznych poprawne podzielić można 1) na takie, które się doskonale niosą, 2) takie, które prędko rosną i dobrze się tuczą, 3) takie, które przy starannej hodowli łączą w sobie oba te przymioty, są to najlepsze kury gospodarskie, najpożyteczniejsze dla nas, więc opiszę te rasy, w które można się już u nas z pożytkiem zadobyć.



Orpingtony.

Orpingtony, są to duże, piękne, szybko rosnące kury, które mogą być użyte w 4—5 miesięcy na wyborne pieczyste. Dorosły kogut waży 8—10 funtów, kura 6—7, a po upasieniu nawet więcej. Niosą się bardzo dobrze, choć zaczynają się nieść później niż nasze kurki, gdyż duże rasy później dojrzewają niż małe. Nie trzeba się tem zrażać, bo choć dopiero w 9—10 miesięcy zaczną się nieść, ale trafiają się kury, które w drugim roku życia znoszą 180—200 dużych pięknych jaj. Orpingtony wysiadują doskonale, a że są duże i puchate więc mogą śmiało obsiąść 20—22 jaj. Są na mrozy zupełnie wytrzymałe i nadają się do krzyżowania. z naszemi siemieniatkami Najlepsze odmiany są żółte i białe.



Wajendoty.

Wajendoty, zwłaszcza białe i srebrzyste, mają podobne zalety jak Orpingtony. Kury te muszą mieć dużo ruchu, a zamknięte w ciasnem podwórku niosą się gorzej. Są one niezmordowane w poszukiwaniu pożywienia i najpierwsze raniutko wychodzą za żerem. Rosną prędko i niosą się dobrze.

Plajmutroki, szare, jarzębate, duże, nieśne kury są wytrzymałe i niewymagające.

Langshany, czarne niosą się dobrze w zimie, do opasu są doskonałe.

Wszystkie te rasy mają tę właściwość, że kurczęta pierzą się dosyć późno i wtedy nie są bardzo smaczne, za to pulardki czteromiesięczne, utuczone ziemniakami z otrębami pszennemi i mlekiem, są doskonałe, można je sprzedawać po 5—7 złotych.

Kury te są pilnemi nasiadkami i dobremi matkami, są one w innych krajach bardzo rozpowszechnione, bo ludzie praktyczni dobrze wyliczyli, że korzystniej jest trzymać drób duży, niż taki drobiazg, do jakiego my przywykliśmy, gdyż wobec drożyzny mięsa można dostać wysoką cenę za drób tuczony.

Hodowla. Chcąc rozpocząć hodowlę, najlepiej kupić na wiosnę parę tuzinów jaj zarodowych, którejkolwiek z powyżej opisanych ras, a po odchowaniu sprzedać wszystkie stare zwyczajne kury i zatrzymać tylko rasowe, aby mieć kury czystej krwi, albo pod jesień kupić 2—3 kokoszki i jednego koguta, i na wiosnę mieć swoje jajka, które są zawsze pewniejsze, niż sprowadzane; albo wreszcie kupić tylko koguta i przez skrzyżowanie z kurami miejscowemi, dochować się większego i lepszego drobiu. Nigdy nie radzę z kupnem drobiu zarodowego czekać do wiosny, gdyż wtedy wybór jest mały, a za to drożyzna wielka. Nie radzę też na jednem podwórzu trzymać kilku ras kurzych, ani dwojakich kogutów: zwyczajnych i rasowych, jeżeli chcemy mieć kury rasowe. Nie warto też zadobywać się w różne, nadzwyczajne, niewypróbowane rasy z dużymi czubami, albo długimi ogonami; porządna hodowla jednej rasy gospodarskiej przyniesie największe korzyści.

Kury powinny być trzymane niedłużej i niekrócej niż trzy lata, bo później już się mało niosą i nie opłacają. Koguty najlepiej trzymać 2—3 lat, zmieniać wszystkie razem i trzymać wszystkie w jednym wieku. Jeżeli są 2, to wypuszczać je do kur po tygodniu na zmianę, a wtedy wszystkie jaja będą zalężone. Na jednego koguta ras małych, lekkich liczy się 12—15 kur, przy ciężkich rasach 8, a najwyżej 10 kur.

Wychów kurcząt. Do wylęgu używa się jaj świeżych, najwyżej 14 dniowych, trzymanych w miejscu ani mroźnem, ani za ciepłem. Jaja sprowadzone zdaleka, powinny po rozpakowaniu poleżeć przynajmniej dzień lub nawet dwa w spokoju. Wybierać trzeba jaja od kur najpiękniejszych i najbardziej

nieśnych, bo tylko takie dadzą nieśne potomstwo, jest to warunek niezmiernie ważny.

Gniazda zaścielać w czystych skrzynkach wyszorowanych ługiem i pobielonych; podsypać na dno trochę popiołu albo torfu, na to czystego siana, a kto może niech gniazdo i kurę posypie proszkiem perskim, aby jej robactwo nie dręczyło, a wtedy będzie spokojnie wysiadywać.

Do chowu najlepsze są kurczęta wczesne, z marca lub kwietnia, gdyż takie niosą się zwykle już w jesieni, kiedy starsze kury przechodzą okres pierzenia, a jaja są najdroższe. W marcu podkłada się pod kurę mniej jaj, zależnie od wielkości 14—16, w cieplejszej porze można podłożyć o 3—6 więcej. W czasie wysiadywania trzeba kury trzymać w miejscu spokojnem, żywić je regularnie ziarnem i poić czystą wodą i mlekiem. Jeżeli kura siedzi dobrze i niema za wielkiej liczby jaj, to kurczęta wylęgają się 20, albo 21 dnia, jeżeli zaś schodzi często z gniazda, to wylęg przedłuża się czasem do 23 dni. Siódmego dnia po nasadzeniu przegląda się jaja pod światło, te które są zalężone mają w środku ciemny punkt i wyglądają tak, jakby w nich pająk siedział. Nie zalężone można zużytkować wtedy jeszcze dla kurcząt. Przed wylężeniem kurcząt, dobrze jest 19 lub 20 dnia jaja spławić w ciepłej wodzie, łatwo wtedy poznać zalężone, które poruszają się żwawo, a spławienie ułatwia kurczęciu przebicie skorupy.

Kurcząt świeżo wylężonych nie trzeba wyjmować z pod kury, aż do zupełnego obeschnięcia, tylko skorupy usuwa się ostrożnie. Skoro wszystkie pisklęta się wylęgną, daje się kurze nowe, czyste gniazdo, wysłane sianem, i pozostawia kurczęta *w spokoju i bez pożywienia w przeciągu 48 godzin*, przez ten czas przetrawiają one resztę żółtka, które mają w sobie.

Pierwsze pożywienie kurcząt stanowi jajko na twardo z pokruszoną bułką, albo też surowe jajko, rozbite z mlekiem i ogrzewane dopóty, aż zgęstnieje; taki serek jajeczny miesza się z bułką pokruszoną i daje kurczętom przez 3 pierwsze dni. Jako napój, najlepsza jest czysta woda z odrobiną siarczanu żelaza, który ułatwia trawienie i pierzenie się kurcząt. Po trzech dniach można już dawać kaszę jaglaną, tłuczoną pszenicę, trochę mleka słodkiego i zieleniny siekanej. Dwutygodniowym kurczętom dobrze jest dodawać do paszy trochę kości mielonych i przesianych, i odpadki mięsne. Kurczęta, które chodzą swobodnie po ogrodzie, mogą się obejść bez tego, bo wygrzebują z ziemi różne owady.

W 5—6 tygodni daje się już paszę podobną do tej, jaką dostają dorosłe kury, t. j. ziemniaki gotowane z otrębami pszennemi i ziarno, np. pszenicę potłuczoną, proso, albo jęczmień śrutowany grubo.

Po 3 miesiącach oddziela się drób wybrany do chowu, a resztę umieszcza się w dużych klatkach, albo zagrodach, oddzielnie kokoszki, oddzielnie koguty, tuczy się i sprzedaje. Drób taki jest wyborny i zawsze znajdzie nabywców. Kury nieśne powinny być trzymane niedłużej i niekrócej niż 3 lata, bo starsze już się nie opłacają.

Tuczenie młodych pulardek, które się jeszcze nie nosiły, i kogutków, które nie były używane do rozpładniania, a nawet i trzymane razem z kurami (*bo tylko takie zdatne są do tuczenia*), trwa od 4—5 tygodni. Kurczęta dostają wtedy zarobione mlekiem ciasto z śruty pszennej, jęczmiennej, albo gryczanej z małym dodatkiem mąki kukurydzowej. Ciasto daje się trzy razy na dzień naprzemian z ziarnem do zupełnej sytości. Napój stanowi woda z dodatkiem siarczanu żelaza (kawałek wielkości ziarnka pieprzu na kwartę wody) i mleko kwaśne. Do ciasta można dodać trochę topionego łoju i grubego przemytego piasku, co przyśpiesza utuczenie.

Klatki trzeba utrzymywać w czystości, wymiatać i wysypywać codzień czystym piaskiem.

Żywienie kur nieśnych. W lecie wystarcza kurom, swobodnie chodzącym, pożywienie dawane raz na dzień t. j. wieczorem. W zimie trzeba je żywić trzy razy. Podaję tu wyliczenie paszy na 10 sztuk. W zimie, rano i w południe:

2 funty ziemniaków gotowanych i utłuczonych, 1 funt otrąb pszennych, 4 łyżki mąki z kości mielonych albo 4 skorupki od jaj utłuczone i przesiane, pół kwarty mleka zbieranego, albo 4 łuty odpadków mięsnych. Wszystko razem wymieszać i dawać ciepłe w czystem korytku.

Wieczorem: 2 funty owsa, jęczmienia, pszenicy albo kukurydzy. Raz na tydzień garść siemienia konopnego, które pobudza nieśność.

Oprócz tego w ciągu dnia: Burak pastewny surowy, rozcięty na pół; główka kapusty, albo liście kapuściane, trochę plew zaparzonych z koniczyny albo seradelli.

W lecie dla kur siedzących z jajami, ziarno rano i wieczorem, dla wypuszczonych na swobodę, 1 funt ziarna wieczorem dla zwołania do domu.

Koszt żywienia 10 kur przez rok. (Ceny przeciętne).

1 korzec drobnych ziemniaków	1 rb.	—	kop.
$4\frac{1}{2}$ puda otrąb po 90 kop.	4 „	35	„
90 kwart mleka zbieranego po $1\frac{1}{2}$ k.	1 „	35	„
$1\frac{1}{2}$ korca różnego ziarna	6 „	—	„
Buraki i zielenina	— „	30	„
Razem	13 rb.	—	kop.

Kury dobrze żywione i dobrane znoszą conajmniej po 2 kopy jaj na rok, a zatem, 10 kur może znieść 20 kóp, które można sprzedać przeciętnie po 1 rb. co uczyni 20 rb., żywność kosztuje 13 rb., więc czysty dochód za pracę może wynosić około 7 rb.

Kurniki. Kury wyrządzają w mieszkaniu wiele nieporządku, a koszt kurnika, przybudowanego do stajni lub obórki, jest bardzo niewielki; kto chce mieć porządną hodowlę drobiu powinien się zdobyć na kurnik, bez którego trudno dobrze drób chować.

Kurnik może być murowany albo drewniany ale wewnątrz wytynkowany dla ciepła i czystości. Grzędy powinny być koniecznie jednej wysokości na $1\frac{1}{2}$ łokcia od ziemi, najlepsze są łaty z kantami zaokrąglonymi, oparte na wycięciach odpowiednio dopasowanych, tak, żeby je z łatwością można było zdejmować. Gniazda najlepsze z daszkami i otworami z przodu; gdzie drzewo drogie, można uszyć gniazda ze słomy, tak jak ule kószki, kształt nadaje się na sporej misce. Takie gniazda wiesza się o $^1/_4$ łokcia nad ziemią. Okna powinny być dosyć duże, aby w kurniku było widno, i odrutowane. Podłoga z cegły albo cementu, w ostatecznym razie tok gliniany, mocno ubity i grubo wysypywany często zmienianym piaskiem, albo torfem.

W zimie potrzebne jest miejsce do grzebania, bo ruch pobudza krążenie krwi i rozgrzewa kury; jeśli niema miejsca na grzebnik, to trzeba podłogę posypać warstwą suchych liści, w których kury grzebią, poszukując owadów. W razie dużych mrozów zawiesza się nad grzędami matę słomianą, która utrzymuje ciepło koło kur, siedzących na grzędach.

Korytka powinny być płytkie i czysto utrzymane. Przynajmniej dwa razy na rok trzeba całe kurniki, grzędy i koryta bielić i szorować je jaknajczęściej ługiem z popiołu drzewnego.

Przy takiem pomieszczeniu i staraniu drób opłaca się sowicie, a zarodowe kury, których jaja cenione są po złotemu za sztukę, lub nawet drożej, mogą być śmiało chowane bez obawy, że zadrobnieją, albo nie będą się niosły.

Przechowywanie, pakowanie i przesyłanie jaj. Do przechowania używa się jaj zupełnie świeżych; najlepiej w porze największej obfitości codzień dokładać świeżo zniesione. Doskonały sposób przechowania jest w szkle wodnem, które kupić można w składzie aptecznym. Duża butla na 4 kopy kosztuje 80 kopiejek. Na szklankę szkła wodnego bierze się 7 szklanek wody, miesza, nalewa trochę na dno szczelnego pudełka, układa jajka jedno przy drugiem, ale tak, żeby się nie stykały, i zalewa płynem, który po paru tygodniach gęstnieje jak galareta. Jaja takie przechowane w suchem i chłodnem miejscu są zupełnie jak świeże.

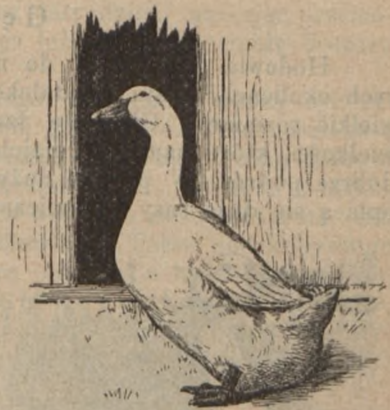
Na sprzedaż wysyłać trzeba jaja czyste, podzielone podług wielkości i starannie zapakowane. Za jaja duże i świeże można większą cenę osiągnąć, dlatego też powstają wszędzie, a więc i u nas, związki hodowców drobiu, którzy stemplem numerowanym znaczą jaja, dając tem gwarancyę świeżości. Każdy dostawca odpowiedzialny jest za świeżość jaj, które przysłał. Jaja pakowane są w pudełka, w których są przedziałki na 1—4 kóp jajek; pudełka odsyłane bywają z powrotem i służyć mogą na czas długi.

Zagranicę wysyłać można jaja tylko wagonami; jest nadzieja, że wkrótce rozwiną się u nas związki hodowców drobiu, a wtedy będzie można od nas, tak jak z Danii, wysyłać jaja bez pośrednictwa handlarzy zagranicę i dobrze na nich zarabiać.

Kaczki.

Wychów kaczek jest bardzo łatwy i korzystny, ale tylko w miejscowościach, obfitujących w wodę. Nasza kaczka zwyczajna przypomina bardzo dzikie krzyżówki, jest mała, a ciemne jej upierzenie ma niewielką wartość. Daleko korzystniejszą jest hodowla kaczek francuskich, albo pekińskich, których jaja z łatwością można obecnie kupić. Chowając kaczki, trzeba trzymać najwyżej 6 kaczek na jednego kaczora, i koniecznie zmieniać kaczory co 2 lata, w przeciwnym razie jaja będą niezalężone. Zdarza się to również, jeżeli kaczki chowane są bez wody, bo kaczor może zapłodnić samicę tylko na wodzie.

Najlepsze kaczki do chowu są:



Kaczka Pekińska.

Pekiny czyli łabędziowe, białe z długą szyją i wyniosłą postawą, najbardziej u nas rozpowszechnione, rosną prędko, tuczą się doskonale i dają puch i pierze prawie równie dobre, jak gęsie.

Francuskie (Rueńskie) podobne do dzikich, ale bez porównania większe; jest to rasa, która najmniej potrzebuje wody, wystarcza im mała sadzaweczka. Niosą się dobrze, do rastają do 10 nawet 12 funtów, ale muszą mieć niezbyt zimne pomieszczenie w zimie, bo w braku ciepła późno zaczynają się nieść.

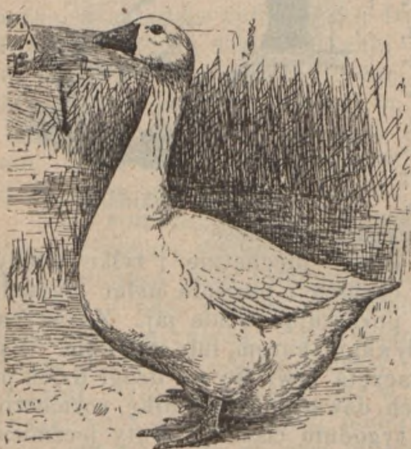
Kaczki wysiadują jaja dosyć niechętnie i tylko wtedy, kiedy się im zrobi zagrody z chrustu i pozwala usłać gniazda w kącikach za chrustem, nie poruszając wcale jaj. Zazwyczaj daje się jaja kacze do wysiadywania kurom, lub indykom. Wylęg trwa 28—30 dni; małe kaczęta żywi się na drugi dzień po wylężeniu jajkiem, po 2 dniach dawać można bułkę, rozmoczoną w wodzie z mlekiem, po tygodniu ciasto z śruty jęczmiennej, albo kaszę jęczmienną z mlekiem kwaśnem i zieleniną, po paru tygodniach zieleninę z ziemniakami gotowanemi i trochę osypki, a zawsze potrzebny jest dodatek grubego piasku, który ułatwia trawienie. Kto ma rzęsę na stawach, ten najtaniej wyżywi kaczki rzęsą z osypką i piaskiem. Trzytygodniowe kaczęta puszcza się na wodę. rosną one wtedy bardzo prędko i mogą być sprzedane na pieczyste już w 8—10 tygodni Potem zaczynają się pierzyć i wtedy sprzedawać ich nie można, aż do zupełnego wypierzenia, które ma miejsce w czwartym miesiącu.

W zimie dostają kaczki plewy koniczynne, grochowe, albo z seradeli, sparzone i wymieszane z śrutą zbożową i ziemniakami. Dodatek mleka zbieranego nadaje mięsu wyborny smak.

Stare kaczki można w sierpniu, gdy zaczynają pierze tracić, lekko podskubać, wyciągając tylko te pióra, które przy ostrożnem posunięciu ręką same wypadaja *Piór na lotkach nigdy wyrywać nie należy*, również szkodliwem okrucieństwem jest gwałtowne wyrywanie pierza.

Gęsi.

Hodowla gęsi należy do najkorzystniejszych, i w niektórych okolicach kraju, niedaleko granicy pruskiej, przybrała wielkie rozmiary. Chowane tam są zwyczajne gęsi średniej wielkości, które handlarze najchętniej kupują, bo one znoszą dobrze podróż. W pobliżu dużych miast, jak Warszawa, Łódź, opłacą się duże rasy zagraniczne, naprzykład:



Gęś emdeńska.

Gęsi emdeńskie. Olbrzymie białe i bardzo nieśne; w drugim roku życia znoszą często do 40 jaj. Utuczone ważą 25 — 30 funtów; łatwe do wychowania, wysiadują doskonale. *Gęsi tuluzkie* mają upierzenie szare z białem, bywają jeszcze większe niż emdeńskie, niosą się dobrze, ale nie lubią wysiadywać. Skutkiem wielkości i skłonności do tycia, jaja u obu tych ras bywają często niezalężone i jest to jedyna ich wada, której można zapobiedz, trzymając je dość chudo w zimie i na wiosnę. Gęsi tuluzkie mają brzuch opuszczony prawie do samej ziemi, tak, że często przeszkadza im przy chodzeniu. Nadają się one do krzyżowania z naszą zwyczajną gęsią, potomstwo jest duże i tuczy się łatwo i prędko.

Do rozpłodu nie należy brać gęsi rocznych, najlepsze są od 2—7 roku; na jednego gęsiora małych ras liczy się 5 — 6 gęsi, przy dużych rasach najwyżej 4.

Gęsi niosą się przy dobrem pomieszczeniu i utrzymaniu często już w początkach lutego, do wylęgu podkłada się 10—12 jaj, z których gąsięta wykluwają się po 28 32 dniach.

Gęsi potrzebują wyłącznie paszy roślinnej, a zwłaszcza zielonej; bez dobrego pastwiska wychować ich nie można. Jako pierwsze pożywienie po jajku gotowanem, najlepszy jest groch moczony w wodzie, który dostają do 3 tygodni, licząc mniej więcej kwaterkę dziennie na 6 - 7 sztuk. Już po tygodniu idą gąsięta na pastwisko na parę godzin, a skoro podro-

sną trochę, można je paść przez cały dzień, unikając przemoczenia przez deszcz, bo choć gęś lubi wodę, ale małe deszczu nie znoszą.

Gęsi, które nie mają dobrego pastwiska, muszą być żywione regularnie 3 razy na dzień; główne pożywienie stanowią ziemniaki, marchew, buraki, wszelkie zielska i trochę gotowanych ziemniaków, wieczorem garstka owsa. W lipcu podskubuje się gęsi, czynią to często z wielkiem okrucieństwem, tak że gęś do krwi nieraz bywa kaleczona. Takie podskubywanie powstrzymuje wzrost gęsi, która nigdy nie będzie taka duża, jak gęś podskubana kilkakrotnie lekko i ostrożnie, tylko o tyle, żeby usunąć pióra, które same wylatują. Przy gwałtownem wydzieraniu piór, traci się tyle na wadze zwierzęcia, ile się zyskuje na piórach.

Tuczenie gęsi można rozpocząć, gdy mają 6—8 miesięcy, trwa ono zwykle 6 tygodni- Przez pierwsze dwa tygodnie dostają marchew, buraki i otręby, przez następne: ziemniaki, otręby, ziarno moczone w mleku, wreszcie ostateczne dotuczenie odbywa się przez napychanie ich gałkami z ciasta, albo przez umieszczenie w klatkach, w których mają mało ruchu. Dostają w tym czasie pszenicę, jęczmień, owies, chleb, ziemniaki, można też dawać kukurydzę i grykę, co wpływa na powiększenie wątroby, używanej na pasztety. Na kompletne utuczenie gęsi potrzeba około 25—30 funtów ziarna, przy dodatku mleka i tłuszczu ilość ta zmniejsza się o połowę. Do wody sypać trzeba gruby, przemyty piasek, węgiel drzewny tłuczony i trochę soli, co ułatwia trawienie i pobudza apetyt.

Najprędszy, ale nieludzki sposób tuczenia jest zapomocą napychania gęsi w gardziel klusek z mąki kukurydzowej i jęczmiennej, zarobionej zbieranem mlekiem. Daje się 2—3 razy dziennie, zaczynając od dwóch klusek i zwiększając ilość tę codzień. Trzeba to robić bardzo ostrożnie, uważając, żeby wole nie było zanadto napełnione, bo gęś mogłaby się udusić. Gęś tuczona, która w czasie tuczenia zaczyna dyszeć, powinna być natychmiast zabita, jest to bowiem oznaką otłuszczenia serca które kończy się uduszeniem. Jeżeli już ktoś koniecznie chce w ten sposób gęsi tuczyć, to powinien to robić jaknajostrożniej, aby zwierząt nie męczyć.

Choroby drobiu.

Zdrowy drób ma jasne, wesołe spojrzenie, połyskujące, gładkie pierze, błony w nosie, oczkach i gardle różowe;

chory — traci apetyt, odłącza się od pozostałego drobiu, opuszcza skrzydła i łepek, pierze ma nastroszone, matowe i brudne, oczy mętne. Takie zwierzę trzeba natychmiast odłączyć i uważać, czy się nie wywiąże jaka choroba zaraźliwa, bo tylko w ten sposób można się uchronić od wielkich strat. Daleko łatwiej zapobiedz rozszerzaniu się chorob, niż je leczyć. U nas po wsiach nikt o to nie dba i dlatego całemi tysiącami drób zdycha, a gospodynie zniechęcają się do hodowli w tem przekonaniu, że im się nie wiedzie, tymczasem powodzenie — to znajomość rzeczy, dbałość, porządek.

Biegunka bywa skutkiem zaziębienia, albo złego, zepsutego pokarmu; daje się wstrzymać przez żywienie chlebem przypalonym, albo czarnemi suszonemi jagodami. Przedtem jednak dać trzeba łyżeczkę oleju rycynowego, albo lnianego, na przeczyszczenie, a paszy miękiej przez jakiś czas wcale nie dawać.

Zatwardzenie usuwa olej rycynowy.

Stwardnienie wola leczy się lekkiem i ostrożnem uciskaniem i rozcieraniem wola i zadaniem 4—5 kropli kwasu solnego w łyżeczce wody.

Miękie wole bywa skutkiem wytwarzania się gazów z fermentujących pokarmów. Zmiana pokarmu i zadawanie roztworu kwasu salicylowego, łyżeczka na kwartę wody przegotowanej, po łyżeczce na dzień, pomaga zazwyczaj.

Cholera drobiu jest najniebezpieczniejszą chorobą. Chore sztuki powinny być natychmiast usunięte, całe pomieszczenie, w którem drób przebywa, zmywa się mocnym ługiem i bieli, a padłe sztuki obsypuje się wapnem niegaszonem i zakopuje głęboko. Zdrowym kurom daje się po łyżeczce oleju rycynowego, a potem — najprzód po trzy razy przez kilka dni, wreszcie po dwa razy — roztwór kwasu salicylowego, jak przy miękiem wolu. Jedyne radykalne lekarstwo wynalezione zostało niedawno i nazywa się „Galloseryna", ją wstrzykuje się pod skórę na piersiach. Ta surowica leczy chore ptaki natychmiast i zabezpiecza zdrowe. Szkoda, że to dotychczas drogi środek, i że tylko ludzie dobrze obznajmieni z leczeniem mogą go używać. Zastrzyknięcie Galloseryny chroni przed chorobą mniej więcej przez 3 miesiące.

Dyfteryt jest równie zaraźliwą chorobą, objawia się przez ropienie z uszu i oczu, i silną goraczkę, kończy się najczęściej śmiercią. Chore sztuki usunąć i zrobić dezynfekcyę, jak przy

cholerze. W lżejszych wypadkach pomaga pędzlowanie gardła roztworem lizolu, albo kreoliny, 2—3 krople na łyżeczkę wody. Do wewnątrz olej rycynowy.

Pypeć jest to kataralne zapalenie, które tworzy na języku żółty nalot. *Pypcia nigdy zdzierać nie należy,* bo to co się zwykle zdziera, dręcząc niepotrzebnie zwierzęta, to skóra, którą drób ma zawsze na języku, a która przy katarze pokrywa się żółtą masą i przysycha. Obmywać nos, oczy i język rumiankiem, pędzlować wodą wapienną z gliceryną, dawać pokarm miękki i łatwo strawny i trzymać przez kilka dni w cieple, a choroba przejdzie.

Reumatyzm występuje skutkiem zaziębienia i objawia się guzami na stawach, bywa często u młodych gęsi. Włożyć drób do kosza, wysłanego, sianem i przykryć ciepłą chustką, smarować chore stawy jodyną. Nawewnątrz kwas salicylowy, jak przy cholerze.

Pasorzyty występują u drobiu rozmaite, np. skorupy wapienne na nogach wywołane są przez owady. Trzeba nogi chore smarować mydłem szarem, a gdy skorupy zmiękną, odmyć je, poczem smaruje się kilkakrotnie spirytusem z kreoliną i balsamem peruwiańskim, na 7 części spirytusu bierze się 2 kreoliny i 1 balsamu.

Mole i weszki, wgryzające się w skórę i w pióra, zdarzają się tylko u drobiu brudno utrzymanego. Wyszorowanie grzęd i gniazd ługiem, wybielenie ścian i podłóg, usypanie kupy piasku i popiołu, w którymby się kury mogły wycierać, wreszcie wsypanie między pióra proszku perskiego i natychmiastowe owinięcie chustką na kilka minut, usuwa robactwo, które wstrzymuje wzrost i męczy drób. Można też smarować drób olejkiem anyżowym, a kaczki i gęsi obmyć gotowaną w wodzie machorką.

Odmrożenia smaruje się naftą i wodą z ałunem.

Przy znoszeniu za dużych jaj wstrzykiwać do pochwy olej i trzymać kurę nad parą przy jednoczesnem lekkiem uciskaniu, aby jajko wypchnąć.

Jaja bez skorupy zdarzają się przy zapaleniu jajników, albo przy niewłaściwem pożywieniu, w którem jest zamało wapna. Dawać kredę, tłuczone skorupki od jaj, tłuczony gruz wapienny, mielone kości. Wstrzykiwać do pochwy rumianek.

Związki hodowców drobiu.

Dla korzystniejszej sprzedaży jaj i tuczonego drobiu, a także dla przeprowadzania prób z różnemi rasami, powstają

zagranicą liczne związki hodowców. W Niemczech jest ich przeszło sto, w maleńkiej Danii było już w 1899 roku 365, które miały 22,000 członków; w Galicyi istnieje związek mający 9 oddziałów na prowincyi i rozwijający się bardzo pomyślnie. U nas gospodynie mogłyby tworzyć takie związki przy kółkach, a hodując duży, piękny drób rasowy i sprzedając jaja świeże, wielkie, starannie zapakowane, podnosiłyby znacznie dochód ze swych gospodarstw.

Proszę czytelników moich, którzyby chcieli się dowiedzieć jak takie związki zakładać i gdzie najlepiej jaja i drób sprzedawać, albo też zarodowy drób do chowu kupować, aby się ze mną porozumiewali za pośrednictwem Centralnego Wydziału Kółek rolniczych, a ja chętnie dam wszelkie objaśnienia.

M. Karczewska.

Ryby.

Na jedną samicę karpia (tarlaka) bierzemy 2 samce (mleczaki). Jeden tarlak daje do 1000 kóp zarybku. Zarybek wylęga się w 7—9 dni po wytarciu, jeżeli woda ma nie mniej 14^0 R. Głębokość wody w sadzawce wycierowej nie powinna przekraczać 12 cali. Na mórg zalewu daje się 30—60 kóp zarybku, 10—15 kóp rocznego wycieru (kopa waży 3—15 ft.), lub 1—2 kopy dwuletnich kroczków (kopa waży 20—60 ft.). Przy sztucznem żywieniu, lub wyjątkowej żyzności stawów, można zwiększyć obsadę 2—3 razy. Żywimy karpie najczęściejześrutowanym łubinem. Sześć funtów łubinu daje 1 ft. przyrostu. Karpie żerują, gdy woda ma nie mniej 7^0.

O chorobach zaraźliwych

i o środkach weterynaryjno-policyjnych, mających na celu zapobieganie i uśmierzanie chorób zaraźliwych.

O chorobach zaraźliwych wogóle.

Choroby zaraźliwe różnią się od innych chorób tem, że mogą się udzielać od jednego zwierzęcia drugim. Choroby za-

raźliwe wywołują żyjące istoty, zwane drobnoustrojami, niedostrzegalne gołem okiem, a tylko przy pomocy przyrządów powiększających

Drobnoustroje wytwarzają w organizmie zwierzęcia pewne trucizny, które działają na organizm zabójczo. Zwierzę, które raz przechorowało na daną zaraźliwą chorobę, drugi raz rzadko jej podlega, organizm bowiem, raz zwalczywszy trucizny zarazków, wyradza odtrutki, które zabójczo działają na zarazek.

Zwierzęta zarażają się jedne od drugich; zaraza może być przeniesiona za pomocą sprzętów stajennych, uprzęży, statków, ludzi oporządzających zwierzęta, lub przyniesiona z pastwiska, na którem pasło się chore bydło.

Zarazek dostaje się do organizmu zwierzęcia przez miejsca zranione, przez błony śluzowe różnych, narządów ciała lub przy oddychaniu do płuc, a ztamtąd do krwi. Choroby zaraźliwe napadają nietylko oddzielne sztuki inwentarza, ale porażają także większą ich ilość, stając się stadnemi; przenoszą się z obejścia w obejście, od wsi do wsi, z gminy do gminy zajmują powiaty, a czasem nawet całe gubernie. Z tego widzimy, że w pewnych wypadkach choroby zaraźliwe przyczyniają wielką stratę w gospodarstwie, stając się prawdziwą klęską. Niektóre choroby zaraźliwe zwierząt mogą udzielić się i człowiekowi. Wczesne zapobieganie chorobom zaraźliwym może uchronić ludność od tych klęsk.

Każdy więc uczciwy człowiek, który nie chce siebie narazić na stratę, a tembardziej ogółu, powinien pamiętać o „postanowieniach obowiązujących", które obowiązują w Królestwie Polskiem od 1-go stycznia 1908 r. Otrzymać je można w Centr. Wydz. Kół. roln.

Na tem miejscu nie będziemy wyszczególniać wszystkich paragrafów nowej ustawy, ale wskażemy na najważniejsze, które należy bezwzględnie przestrzegać.

§ 1 głosi: Właściciele zwierząt, wrazie zauważenia u zwierząt pewnych oznak choroby zaraźliwej, jak również wrazie nagłego upadku, obowiązani są natychmiast zawiadomić o tem odnośne władze, np. w powiatach: wójta gminy lub powiatowego weterynarza, w dowód czego otrzymują od tych osób urzędowe zaświadczenie. Zawiadamiać władze należy i wrazie zauważenia u zwierząt podejrzanych oznak.

Oznaki należy uważać za podejrzane, jeżeli jedne i te same powtarzają się conajmniej u dwóch sztuk, lub jeżeli będą takie, jakie podamy w niniejszem pouczeniu dla każdej zaraźliwej choroby oddzielnie.

I. *Zaraza płucna u bydła rogatego.*

Zaraza płucna jest chorobą właściwą bydłu rogatemu. Nie jest zaraźliwa dla innych gatunków zwierząt i człowieka. Odznacza się wielką śmiertelnością, choć niejednostajną, czasami ginie wszystko bydło danej obory, czasami połowa ocaleje. Ciągnie się całymi tygodniami i miesiącami i bez zastosowania energicznych środków policyjno-weterynaryjnych zajmuje coraz większe przestrzenie.

Objawy choroby są następujące: *suchy, krótki kaszel,* najczęściej pojawia się przy rannem pojeniu; później kaszel staje się częstszym, przytłumionym i bolesnym, oddech przyspieszony, brak apetytu i prawie zupełne zatrzymanie mleka u krów. Taki stan może trwać kilka tygodni; później następuje gorączka, uszy i rogi stają się naprzemian to gorącemi, to chłodnemi, picie wody następuje z przerwami i częstym kaszlem, który stopniowo się zwiększa.

Wyzdrowienie rzadko następuje, śmierć z uduszenia w ciągu 5—8 dni, lub, i to najczęściej, po 2, 3 lub 4 tygodniach. Należy zwracać specyalną uwagę na sztuki świeżo wprowadzone do gospodarstwa, aby z niemi nie sprowadzić zarazy.

§ 44 Ob. post. głosi: Wrazie stwierdzenia zarazy płucnej zwierzęta chore i wątpliwe podlegają wybiciu, pozostałe szczepieniu.

§ 53. Odszkodowanie za padłe po szczepieniu zwierzęta wypłaca się w tym wypadku, gdy śmierć zwierzęcia nastąpiła przed upływem 45 dni po zaszczepieniu.

§ 59. Zarazą płucna uważa się za wygasłą, jeżeli w ciągu 90 dni od czasu ostatniego zabicia, lub upadku zwierzęcia, nie było nowych wypadków.

II. *Gruźlica.*

Gruźlicy podlega dużo gatunków zwierząt, ze zwierząt domowych najczęściej podlega gruźlicy bydło i trzoda chlewna. Grużlica również zaraźliwą jest dla człowieka. Najwięcej niebezpieczeństwa przedstawia mleko od krów gruźlicznych, szczególniej dla dzieci. Dlatego mleka od bydląt gruźlicznych nie używać wcale, a w najgorszym razie można używać po przegotowaniu.

Gruźlica jest chorobą trudną do rozpoznania. Jednak jeżeli zauważymy, że bydlę zaczyna chudnąć (wpadać w suchoty)

i kasłać, z początku rzadziej i głośno, później częściej i więcej, głucho bez żadnych szczególnych przyczyn, należy zawiadomić o chorobie odnośne władze. Przy gruźlicy inne czynności organizmu mogą być w porządku, bydło je, żuje, chociaż udój mleka z czasem się zmniejsza. Najwięcej przedstawia niebezpieczeństwa gruźlica wymienia, zarazek z porażonego wymienia przedostaje się do mleka i zaraża ludzi. Przebieg choroby zawsze powolny, choroba trwa rok, a nawet dwa lata.

§ 60. Post. ob. Zwierzęta, dotknięte gruźlicą z oznakami ogólnego wyniszczenia i w *każdym razie przy porażeniu wymienia*, podlegają zabiciu z przyznaniem odszkodowania.

§ 63. Mięso zwierząt gruźlicznych podlega bądź zezwoleniu na spożycie, bądź zniszczeniu, z wyjątkiem skór.

III. Nosacizna.

Nosacizna jest chorobą nieuleczalną i dlatego nie podlega leczeniu, jedynie może być zniszczoną przez wybijanie chorych sztuk. Podlegają jej konie, jak również ludzie. Dlatego z końmi, u których zauważymy następujące oznaki, należy bardzo ostrożnie obchodzić się i o chorobie zawiadamiać odnośne władze.

Jednostronne obrzmienie gruczołów w sankach, jednostronny lub dwustronny wypływ z nosa i guziczki lub wrzodziki rozrzucone po całem ciele — oto są objawy nosacizny, mogą występować razem lub pojedyńczo. Nosacizna ostra może trwać od 8 do 14 dni, chroniczna nawet do roku, lecz zawsze kończy się śmiercią.

§ 66 Post. ob. Konie, uznane przez weterynarza za chore na nosaciznę, podlegają wybijaniu.

§ 72. Konie podejrzane poddają się weterynaryjno-policyjnej obserwacyi na czas 3 miesięcy.

§ 80. Orzeka się, że nosacizna w danej zagrodzie ustała, jeżeli u koni podejrzanych przez czas 3-ch miesięcy obserwacyi nie okazały się żadne objawy nosacizny.

IV. Wścieklizna.

Wścieklizna, również jak nosacizna, jest chorobą nieuleczalną. Podlegają jej wszystkie domowe zwierzęta i człowiek, najczęściej trafia się u psów. Jad wścieklizny dostaje się do organizmu przez ukąszenie, przyjęcie i rozszerzenie jadu nastę-

puje szybko, w 5 do 20 minut, za pomocą nerwów. Nie wszystkie pokąsane zwierzęta ulegają wściekliźnie, zaledwie 5 do 40 na 100. Wścieklizna u ukąszonego zwierzęcia wybucha w 3 do 6 tygodni, a czasami trzeba czekać całe miesiące.

Daje się rozróżnić dwie formy wścieklizny: gwałtowną i spokojną.

Przy formie gwałtownej, w początkach choroby daje się zauważyć *niepokój*, *brak apetytu*, *pociąg do uciekania*, wogóle zmieniony sposób zachowania się, później następuje okres złości, psy bez powodu rzucają się na ludzi, gryząc ich, nie oszczędzając swego ciała; połykają kamienie, gałgany, kawałki papieru; bydło rogate w tym okresie okazuje też skłonność do kąsania, uderzania rogami, rycząc przytem bez ustanku i przeraźliwie. U psów daje się zauważyć zachrypnięty zmieniony sposób szczekania, podobny raczej do wycia. Okres złości zostaje zakończony okresem paraliżu przełyku i zadu, w tym okresie zwierzę staje się nieszkodliwem. Śmierć następuje 3—8 dnia od początku choroby.

Przy formie spokojnej dają się zauważyć te same objawy, co przy formie gwałtownej, z wyjątkiem okresu złości, śmierć przy tej formie następuje wcześniej, 3—5 dnia. Nieprawdą jest, że psy wściekłe wody nie piją, w ostatnim okresie paraliżu przełyku nie są w stanie przyjmować wody, w każdym innym okresie choroby wodę piją, dlatego choroba ta fałszywie nazywa się wodowstrętem.

§ 82 Post. ob. Psy i koty dotknięte wścieklizną, jakoteż wątpliwe i pokąsane przez wściekłe zwierzęta, podlegają wybiciu.

§ 88. Zwierzęta podejrzane, bydło rogate, konie, owce, kozy i świnie pozostają pod obserwacyą weterynaryjną na przeciąg 60 dni od czasu pokąsania przez wściekłe zwierzęta.

V. *Wąglik* (*karbunkuł*).

Wąglik jest to choroba zaraźliwa, na którą zapadają wszystkie nasze zwierzęta domowe. Człowiek, oporządzając chore bydło, lub spożywając mięso od chorych sztuk, również może się zarazić.

Zwierzęta mogą zarażać się bezpośrednio jedne od drugich, lub za pomocą pokarmów, na które dostały się w jakikolwiek sposób zarazki wąglika, owady też niemałą rolę od-

grywają w przenoszeniu zarazy z chorych zwierząt lub padłych na zdrowe.

Należy zawiadomić odnośne władze przy następujących objawach:

1) jeżeli choroba zakończyła się w bardzo krótkim czasie śmiercią, w ciągu 3—4 godzin, i *jeżeli zauważono u trupa krwiste wydzieliny z nosa, kiszki odchodowej i pochwy*, lub 2) jeżeli zauważono u zwierzęcia *twarde*, z początku *gorące* i *bolesne*, później *zimne* i *niebolesne* guzy (karbunkuły), z początku małe, później dosięgające olbrzymiej wielkości, głównie na przedniej połowie ciała.

Zapobiegać wąglikowi można za pomocą szczepień.

§ 92 Post. ob. W gospodarstwie zapowietrzonem, zwierzęta zdrowo wyglądające mogą być poddawane szczepieniu.

§ 94. Odszkodowanie za padłe po szczepieniu zwierzęta wypłaca się w tych tylko wypadkach, gdy śmierć nastąpiła między 1-em a 2-iem szczepieniem, albo przed upływem 14 dni po dokonanem drugiem szczepieniu.

§ 100. Przez czas trwania wąglika zabrania się wykonywania wszelkich operacyj krwawych.

VI. Ospa owcza.

Ospie podlegają wszystkie domowe zwierzęta i człowiek, lecz rzadko ospa u człowieka i zwierząt, z wyjątkiem owcy, kończy się śmiercią.

Następujące są oznaki ospy owczej. Przy objawach gorączki, na rozmaitych częściach ciała *wyskakują małe czerwone plamki*, plamki te po 3—4 dniach zamieniają się na czerwone, *wypukłe guziczki*. Następnie po 3—4 dniach *wylewa się pod naskórek jasna limfa* — jest to okres dojrzałości ospy; po dwóch dniach pryszcze przysychają, tworzy się strup. Po 8—14 dniach strup odpada i tworzy się nowy naskórek. Choroba trwa do 3—4 tygodni.

W stadzie owce, wrazie wybuchu epidemii, zarażają się prawie wszystkie, połowa z nich ginie.

Zapobiegać ospie można za pomocą szczepienia.

§ 111 Post. ob. Orzeka się, że ospa ustała i miejscowość uważa się za wolną od zarazy po upływie 80 dni od ostatniego wypadku padnięcia lub wyzdrowienia.

§ 109. Odszkodowanie za owce padłe po szczepieniu wypłaca się, gdy śmierć nastąpiła przed upływem 21 dni od zaszczepienia.

VII. *Zaraza pyska i racic.*

Jest to choroba właściwa zwierzętom, posiadającym racice (bydło, owce, trzoda), chociaż bardzo rzadko przenosi się na konie i ptactwo. Za pomocą mleka od chorych krów może zarazić się tą chorobą i człowiek, zwłaszcza dzieci. Zaraza pyska i racic objawia się następującemi oznakami. Przy umiarkowanej gorączce, po 12—24 godzinach *następuje zapalenie pyska*, z którego wydziela się dużo śliny i śluzu. Drugiego lub trzeciego dnia *występują w pysku koło nozdrzy i warg pęcherzyki*, napełnione żółtawym przezroczystym płynem. Po 12—24 godzinach pęcherzyki pękają i tworzą się ranki. Po 8—14 dniach następuje zupełne wygojenie. Jednocześnie z wysypką w pysku pojawia się wysypka między racicami. Przebieg tej wysypki taki sam, jak pyskowej. Jednocześnie zmniejsza się wydajność mleka i jego skład, mleko staje się gęste, żółtawe, ciągnące, dlatego mleka w stanie surowym nie należy używać.

W celu skrócenia czasu trwania zarazy, bydło może być poddane szczepieniu.

§ 115 Post. ob. Odszkodowanie za zwierzęta padłe po szczepieniu wypłaca się, gdy śmierć nastąpiła przed upływem 21 dni od czasu szczepienia.

§ 120. Zaraza uważa się za wygasłą i miejscowość wolną od tejże po upływie 14 dni od ostatniego wypadku padnięcia lub wyzdrowienia.

VIII. *O chorobach zaraźliwych u świń (róża, zaraza i cholera).*

Choroby te odznaczają się wielką śmiertelnością i przynoszą duży uszczerbek w gospodarstwie. Oznaki ich bardzo są do siebie zbliżone, i odróżnić jednę chorobę od drugiej można tylko za pomocą specyalnych badań naukowych.

Oznaki te są następujące: w początkach choroby pojawia się gorączka, utrata apetytu i ogólna słabość; następnie *występują* przeważnie na brzuchu, piersiach, szyi, spodniej powierzchni pyska, *plamy czerwone lub sinoczerwone.* Mogą dołączyć się do tych oznak: wymioty, zatwardzenie, rozwolnienie, uciążliwy kaszel. Jako środek zapobiegawczy przeciwko róży u trzody służy szczepienie.

§ 123 Post. ob. Po ustanowieniu dyagnozy róży trzody chlewnej, we wszystkich zapowietrzonych zagrodach podejrzane zwierzęta podlegają szczepieniu.

§ 126. Za zwierzęta padłe po szczepieniu z konieczności przed upływem 21 dni od drugiego szczepienia wypłaca się odszkodowanie.

§ 130. Choroba uważa się za wygasłą i miejscowość wolną od zarazy po upływie 14 dni od czasu wypadku lub wyzdrowienia ostatniego zwierzęcia.

Lek. wet. M. Kossowski.

Weterynarya.

Gospodarz powinien utrzymywać inwentarz tak, by obronić go od chorób.

W tym celu stajnie, obory, chlewy winny być obszerne, suche, widne, dobrze wentylowane; temperatura stanowisk 12^0 R.

Unikać paszy zatęchłej, pokrytej pleśnią, zgniłej; nie pasać bydła i owiec na pastwiskach mokrych, bagnistych (zarażają się motylicą).

Konie w południe karmić lekkostrawną i pożywną paszą, ażeby w czasie krótkiego odpoczynku mogły przetrawić.

Poić inwentarz wodą rzeczną lub studzienną, latem niezbyt zimną; poić wodą stojącą, zgniłą niewolno.

Nieakuratne karmienie i pojenie inwentarza wywołuje zaburzenia żołądkowe, u koni — kolkę.

Skóra u koni i bydła powinna być utrzymywaną w należytej czystości.

Każda wieś, folwark winny posiadać do zakopywania padłych sztuk miejsca, zdala od mieszkań ludzkich, obór, pastwisk, rzek, dróg, na gruncie przepuszczalnym, wzniesionym, okopane rowem i ogrodzone.

Padlinę przy zakopywaniu posypuje się sproszkowanem niegaszonem wapnem; głębokość dołu — $2^1/_2$ łokcia.

Niezakopywanie lub niedbałe grzebanie padliny często bywa przyczyną powstania i rozszerzania się chorób zaraźliwych inwentarza. Choroby zakaźne wywołują drobne bardzo żyjątka, mikroby, w które obfitują wydzieliny sztuk chorych na jakąbądź zarazę; niszczenie więc mikrobów środkami dezyn-

fekcyjnemi (odkażającemi) i zakopywanie padliny zabezpiecza od powstania zaraźliwych chorób.

Dezynfekcya czyli odkażanie stajen i obór. Nawóz i $^1/_2$ łokcia ziemi z podłogi usunąć i zakopać; podłogę zlać roztworem chlorku wapna (1 funt chlorku wapna na kubełek wody) lub posypać proszkiem wapna niegaszonego; drewnianą podłogę wyskrobać, wymyć gorącym ługiem i roztworem karbolu (5 części podług wagi karbolu czystego na 100 części wody). Ściany wyskrobać, obmyć ługiem, zlać roztworem karbolu (5%) lub sublimatu (1 część sublimatu na 1000 części wody) i wybielić wapnem. Przy karbunkule, nosaciźnie, żłoby, drążki, drabinki spalić; przy innych chorobach — wyskrobać, wymyć gorącym ługiem i roztworem kwasu karbolowego (5%). Uprzęż dezynfekuje się kreoliną (3 części kreoliny na 100 części wody) lub 5% roztworem kwasu karbolowego.

Normalna temperatura ciała: konia 38; wołu i krowy 38,5; świni 39 do 40; owcy 39; psa 38 stopni.

Ciepłotę ciała mierzy się specyalnemi termometrami w kiszce odchodowej.

W stanie spokojnym liczba oddechów na minutę: u koni 10—14; bydła 12—20; świń 8—18; owiec 15—20; psów 10—25.

Narzędzia weterynaryjne potrzebne w gospodarstwie. Rurka przełykowa do wypuszczania gazów przy odęciu bydła.

Trokar do przebijania odętego bydła.

Termometr do mierzenia gorączki.

Rurka gumowa, długości $2^1/_2$ łokcia, z kanką do zakładania w kubełek dla dawania lewatyw.

Kateter do wypuszczania moczu u koni.

Rowkowaty nóż do oczyszczania kopyt.

Szpryca (gruszka gumowa) do przemywania ran.

Zadawanie lekarstw.

Lekarstwa daje się w stanie rozpuszczonym w wodzie; wlewa się butelką w pysk; głowę zwierzęcia należy podnieść do góry.

Koniom lepiej dawać lekarstwa w formie pigułek; bierze się trochę mąki, dosypuje się potrzebną ilość lekarstwa, dolewa się wody, zagnieść, wyrobić wielkości orzecha włoskiego podługowatą pigułkę; wyciąga się koniowi język na bok, a z drugiej strony pomocnik ręką kładzie pigułkę na język jak najdalej, język się puszcza; koń, wciągając język, połyka pigułkę.

Świniom lekarstwo mieszą się z miodem lub rzadkiem ciastem i drewnianą łopatką nakłada się na wyciągnięty język. Zalewanie świń płynnemi lekarstwami jest bardzo niebezpieczne.

Lekarstwa.

Środki przeczyszczające: Sól glauberska. Dla koni od $1/_2$ f. do $1^1/_2$ f.; bydła 1 f. do $2^1/_2$ f.; owiec 4 — 8 łut.; daje się rozpuszczoną w wodzie.

Aloes. Dla koni 2 — $2^1/_2$ łut.; bydła 4 — 6 łut.; sproszkowany daje się w pigułkach, lub rozbełtany w wodzie z szarem mydłem lub solą glauberską.

Olej rycynowy, olej lniany—dla koni i bydła 1 f.

Lewatywa robi się z wody letniej (18^0 R.), dodaje się trochę mydła.

Środki powstrzymujące rozwolnienie:

Tanina—dla koni 5,0*), bydła 10,0 w pigułkach.

Tanalbina—dla cieląt i źrebaków po 5,0 w pigułkach.

Bardzo skuteczny środek przy rozwolnieniu cieląt i źrebaków (młodych)—do szklanki mleka dwa białka z jajka wstrząsnąć i dać wypić; daje się co 4 godziny.

Siarkan żelaza—dla koni i bydła 10,0 w pigułkach.

Środki dla polepszenia trawienia. Kwas solny rozwodniony ($20^0/_0$)—dla koni i bydła łyżkę do butelki wody, 3 razy na dzień.

Proszek. 1 funt soli glauberskiej.
$3/_4$ funta sody.
$1/_2$ funta soli kuchennej — (zmieszać; mniej więcej skład sztucznej soli karlsbadzkiej); 2 łyżki proszku do obroku 3 razy na dzień dla koni i bydła.

Leczenie niektórych chorób.

Zapalenie podniebienia u koni bardzo często się zdarza, wskutek nakłucia podniebienia drobną sieczką, lub owsem. Oznaki: koń na pozór zdrów, ale nic nie chce jeść. Należy zbadać podniebienie palcem — przy zapaleniu jest opuchnięte,

*) 5,0 znaczy 5 gramów, 10,0 — 10 gramów i t. p. Lekarstwa oznaczone gramami, mogą być ważone tylko w aptece. Oznaczoną ilość lekarstwa należy *dokładnie* wypisać na kartce, lub co lepiej, pokazać aptekarzowi w Kalendarzu. Ostrożność taka niezbędna jest ze względu na *silne działanie* niektórych środków.

odstaje od kości. Leczenie: wycierać lekko podniebienie kuchenną solą, zwilżoną octem, lub płynem Burofa, lub smarować jodyną. Zaniechać nacinania podniebienia nożem.

Niestrawność u zwierząt powstaje od zatęchłej, zgniłej, zmarzłej paszy, zatęchłej, albo zbyt zimnej wody, przeładowania żołądka, nieregularnego karmienia koni (święta, jarmarki). Oznaki: brak apetytu, ciągłe poziewanie, zaparcie, albo biegunka, w odchodach ziarno niestrawione, zwierzę smutne. Leczenie: Najpierw środki przeczyszczające — olej rycynowy, sól glauberska (patrz lekarstwa). Później, stosownie do oznak, albo środki przeciw biegunce: tanina, tanalbina, siarkan żelaza; przy odchodach cuchnących — kreolina (łyżkę kreoliny do butelki wody); przy silnem dęciu — lewatywa (patrz lekarstwa). Jeżeli odchody suche — środki przeczyszczające (patrz lekarstwa); dla podtrzymania sił — kwaterka okowity z wodą raz na dzień; dla uregulowania trawienia—kwas solny, albo sztuczna sól karlsbadzka (patrz lekarstwa).

Kolki u koni powstają wskutek nieregularnego karmienia koni, przy niestrawności. Oznaki: zwierzę odczuwa silne bóle w żołądku, ogląda się na brzuch, niespokojne, to kładzie się, to wstaje. Leczenie: Zbadać kiszkę odchodową ręką — nagromadzony tam kał usunąć, dać lewatywę; wewnątrz 40,0⁰ tynktury z opium, środki przeczyszczające (patrz lekarstwa); brzuch skropić terpentyną lub kamforowym spirytusem i rozcierać wiechciami ze słomy; konia prowadzić, nie pozwalać się kłaść. Gdy w ciągu paru godzin cierpienie nie ustąpi, wezwać weterynarza.

Zatrzymanie moczu u koni często bywa przy kolkach. Dać wewnątrz Adonis Vernalis (miłek wiosenny); 20,0 tej rośliny zaparza się kwartą wrzącej wody, odcedzić, ostudzić i wlać butelką. Można użyć naparu nasienia pietruszki (1 łuty). Często wystarcza podesłanie pod konia świeżej słomy, lub postawienie na owczym gnoju. Rozcieranie pod brzuchem wiechciami poleca się. Często stosowane zakładanie do kanału moczowego skręconego włosienia końskiego niezawsze pomaga. Jeżeli mocz nie odchodzi, założyć kateter do kanału moczowego, lub naoliwioną rękę włożyć do kiszki odchodowej i przez nią końcami palców naciskać na pęcherz moczowy, który daje się łatwo w takich wypadkach wyczuć. U klaczy zatrzymanie moczu należy do wyjątków. Tu zwykle mamy do czynienia z kolką i odpowiednio do tego prowadzimy leczenie.

Wzdęcie u bydła powstaje przy zjadaniu wielkiej ilości

młodej, świeżej koniczyny, lucerny, wyki, kwaśnych traw, gnijących roślin okopowych — przy chorobach żołądkowych. Le czenie: silne rozcieranie lewej części brzucha i słabizny, zlewać zimną wodą; dawać wewnątrz: wodę wapienną, 2 garnce na raz, amoniaku kieliszek do butelki chłodnej wody; 1 funt oleju lnianego. Wprowadzić do żołądka rurę przełykową. Ostatecznie przebić trokarem z lewej strony, między ostatniem żebrem, a kłębem biodrowym, kierując sztylet w dół ku przodowi.

Krwawy mocz u bydła. Na pastwiskach leśnych, w maju i czerwcu kleszcze napadają bydło, przypijają się doń i zarażają krew pasożytem, który wywołuje chorobę. Rozpowszechnione mniemanie, że pyłek kwitnącej sosny wywołuje krwawy mocz jest błędne. W okresie kwitnięcia sosny najwięcej bywa kleszczy, które chętnie przebywają w lasach. Zmienić pastwisko. Obmywać bydło roztworem soli kuchennej dla usunięcia kleszczy; wewnątrz po funcie sody, rozpuszczonej w wodzie, dwa razy na dzień.

Ochwat u koni. Ostre zapalenie mięsnych części kopyta, zwykle przednich kończyn, rzadziej tylnych. Powstaje po pojeniu zgrzanego konia zimną wodą, przy oziębieniu konia po silnej pracy. Objawy: raptowne utrudnienie ruchu; przednie nogi wysunięte naprzód, tylne podsunięte pod brzuch, koń ledwie idzie, przez próg nie może przejść, lecz skacze. Leczenie: Zimne okłady na kopyta (postawić w glinę, rozrobioną wodą), skrapiać całe ciało i kończyny spirytusem kamforowym, fluidem, lub terpentyną i rozcierać wiechciami ze słomy. Wewnątrz soli glauberskiej 1 funt; salicylanu sodu po 40,0, rozpuszczonego w wodzie, trzy razy na dzień. U koni dobrze utrzymanych, przy gwałtownem zapaleniu kopyt, zaleca się puszczenie krwi z żyły szyjowej. Puszczenie krwi skutkuje tylko w początkach choroby. Wezwać weterynarza

Zapalenie oczu (spojówki i rogówki). Przyczyny: kurz, plewy, źdźbła słomy, choroby zakaźne i gorączkowe, gorąca i źle przewietrzana stajnia i t. p. Oznaki: łzawienie, światłowstręt, zamglenie rogówki, białe plamy na rogówce. Leczenie: postawić w stanowisku przyćmionem; zimne okłady na oko. Przemywać zimnym roztworem kwasu bornego (łyżeczkę kwasu bornego do szklanki wrzącej wody). Przy zmętnieniu rogówki i plamach, wpuszczać w oko (wewnętrzny kąt oka) maść kalomelową, wielkości grochu, 3 razy na dzień (kalomelu 1,0, wazeliny białej 15,0).

Leczenie ran. Zatamowanie krwotoku: za pomocą przykła-

dania waty, gazy, zwilżonych spirytusem lub terpentyną; bandażowanie; zimne okłady. Następnie przemyć przegotowaną wodą z mydłem, później przeszprycować (gruszką gumową) wodą karbolową (5 części karbolu na 100 części wody), lub kreolinową (3 części kreoliny na 100 wody); następnie posypuje się jednym z proszków: 1) jodoformu 4,0, taniny 4,0, krochmalu 10,0; 2) ałunem palonym sproszkowanym; 3) dermatolem. Kłute, głębokie rany (uszkodzenia broną) szprycuje się wodą utlenioną i wkłada się laseczki z 1 części jodoformu i 5 części tłuszczu kakaowego. Na tłuczone rany i wogóle na stłuczenia, konieczny jest zawsze zimny okład. Zawiązywanie ran niezbędne. Zaszycie powierzyć weterynarzowi.

Gruda u koni: zapalenie skóry na pęcinach. Przyczyny: nieczyste utrzymanie, podrażnienie skóry. Leczenie: przy zaczerwienieniu obmywać spirytusem i smarować tłuszczem lub maścią ołowianą, albo cynkową. Przy ropieniu: jodoformu 2,0, jodyny 4,0, chloroformu 7,0 i gliceryny 30,0 zmieszać. Maczać w tem lekarstwie watę, przykładać i bandażować. W razach uporczywych wezwać weterynarza.

Zapalenie wymion u krów. Ćwierć, lub połowa wymienia obrzmiała, gorąca, bolesna, mleko zmienione, podobne do ropy, trudno się zdaja. Wymię twardnieje. Leczenie: często zdajać; smarować świeżem masłem lub maścią kamforową, przy zwiększonej ciepłocie obrzmienia przykładać pakuły, zwilżone wodą Burofa; stwardnienia smarować jodyną. W ciężkich wypadkach wezwać weterynarza. Po zdajaniu chorych sztuk ręce dezynfekować wodą karbolową lub kreolinową.

Kulawizna u koni. Przy porażeniu kości i kopyt koń kuleje silniej na twardym gruncie, mniej, czasem wcale — na miękkim. Przy porażeniu mięśni, ścięgien — przeciwnie. Jeżeli kulawizna powstała wskutek stłuczenia, lub skaleczenia, postąpić, jak przy leczeniu ran. Przy podbiciu piętki, podeszwy — zimne okłady; jeżeli ból się wzmaga, wezwać weterynarza.

Przeszczepianie drzew owocowych.

Sady włościańskie są u nas jeszcze bardzo nieliczne, jeżeli je porównywać będziemy z sadami u wielu obcych narodów. Nawet rusini mają drzew owocowych daleko więcej i ko-

chają się w drzewach wogóle. Zagrody ich toną w zieleni, gdy nasze często zaledwie parę lichych topolek lub chudych wierzb ocienia.

Do sadzenia drzew owocowych zachęcamy i przy tej sposobności braci-włościan, którzy ich wcale nie mają. Ale nie to będzie przedmiotem naszego mówienia teraz i na tem miejscu.

Chcemy pogadać z tymi, którzy sadek jaki taki posiadają, lecz cóż to w nim rośnie? Najczęściej to, co się łatwo dało wykopać od sąsiada lub dostało darmo, czy za tanie pieniądze z wiejskiej szkółki drzew. Są to przeważnie kwaśne wiśnie, zwłaszcza na gruntach lżejszych, węgierki lub lubaszki na ziemiach wilgotnych, a pomiędzy niemi niewiele grusz i jabłoni, bardzo często ladajakich.

Tymczasem drzewo odmiany szlachetnej zupełnie tyle zajmuje przestrzeni i tyle z ziemi wyciąga pożywienia, co i odmiany ordynarnej, a przecież różnica wartości obydwóch bardzo jest znaczna. Bo gdy za pospolitą gruszkę letnią nie chcą ludzie zapłacić po 4 grosze za funt, za dobrą płacą nieraz i 20 groszy. Nie chodzi tu zresztą o sprzedawanie, gdyż na początek powinien każdy włościanin mieć owoce na swoją potrzebę, a dopiero czego zawiele, to może sprzedać. Idzie o to, żeby i włościanie jedli smaczniejsze owoce, tak, jak jest wielce pożądanem, żeby hodowali ulepszone odmiany zbóż, mieli mleczniejsze krowy i silniejsze konie.

Otóż kto ma gruszę lub jabłoń, wydającą owoce, chociażby pospolite, ale jednak smaczne, i gdy owoców tych bywa dużo, a choć dojrzewają w lecie, ale dają się suszyć, ten niech się niemi zadawalnia, a obok nich sadzi nadto lepsze.

Jeżeli jednak ktoś ma odmiany źle rosnące, słabo i trudno rodzące, a owoce z nich cierpkie lub małe, niewiele co warte, ten powinien się postarać o lepsze. Lecz wyrywać lub wycinać drzewa już nieco starsze a sadzić na ich miejsce nowe, wielka to strata, i mało kto się na to zgodzi.

Zamiast też tego lepiej jest w takim razie drzewa gorsze poprzeszczepiać na lepsze odmiany.

Chcąc to uczynić, należy na późnej jesieni postarać się o silne, zdrowe zrazy z odmian szlachetnych, a mimo to dobrze u nas rosnących, w całym prawie kraju. Takie zrazy można dostać darmo w niewielkiej ilości od Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego (Bagatela № 3), a w większej—niedrogo kupić. Kierując się podręcznikami sadowniczemi dla włościan,

można też sobie wybrać zrazy z zakładów ogrodniczych, a tu i owdzie znajdują się one niedaleko od potrzebującego.

Te zrazy przykryje się prawie całkiem ziemią, pod ścianą od strony północnej, a w zimie grubo śniegiem przysypie, śnieg ten udepcze się silnie i wodą na mróz parę razy poleje. Robi się to dlatego, żeby dłużej na wiosnę nie puszczały.

Do przeszczepienia przystępujemy na początku kwietnia, jeżeli drzewo jest pestkowe (wiśnie, śliwy), a w połowie kwietnia, jeżeli ziarnkowe (grusze i jabłonie). Pestkowe można przeszczepiać, o ile są zdrowe, silne i nie starsze nad lat 10 — 15, ziarnkowe i później nawet.

Pociąwszy zrazy na kawałki, z trzema oczkami każdy, przygotowawszy maść, łyko i ostry nóż oraz piłkę, zrzynamy połowę gałęzi wierzchołkowych na kilka cali od nasady ich, jednę po drugiej, i kożuchujemy (t. j. szczepimy za korę zrazy, zacięte ukośnie i gładko). Każdy ogrodnik pokaże, jak się to robi, i prędko tej prostej roboty nauczy. Teraz należy obwiązać i ranę zasmarować. Niekiedy rany są duże, gdy gałąź jest gruba, wtedy trzeba ją odpiłować i po piłce nożem poprawić. Takie rany taniej będzie zasmarować pakiem, rozpuszczonym z łojem, do którego dodaje się szerści. Tej maści trzeba używać, gdy jest jeszcze ciepła (nie gorąca), t. j. rozpuszczona.

Następnej wiosny przeszczepimy pozostałe, czyli dolne gałęzie.

Robi się tak dlatego, że gdybyśmy naraz wszystkie gałęzie odjęli, to korzenie będą dostarczały zbyt wiele soków, wyrosną z tego pędy silne, ale wodniste. Te nie mogą zdrzewnieć należycie, a jeżeli zima wypadnie surowa, pomarzną. Niema tego niebezpieczeństwa, o ile połowa drzewa jeszcze istnieje, bo soki pójdą do niej także, a szlachetne pędy wyrosną słabiej, ale zato zdrzewnieją.

Dlatego zaś zaczynamy przeszczepianie od góry, bo soki zawsze ją obficiej zasilają, więc gdybyśmy przeszczepili dolną połowę korony, osłabilibyśmy ją mocno, soki uciekałyby do górnej części drzewa nieprzyciętej, a pędy szlachetne byłyby zbyt nędzne. Duże drzewa dzieli się na 3 lata i, zaczynając od góry, co rok przeszczepia się trzecią część korony. Gdy pędy zaczną się ukazywać, wyjdą one wprawdzie i ze zrazów szlachetnych, o ile się robota udała, ale daleko więcej wyjdzie ich z drzewa starego, poniżej punktu szczepienia. Tym pędom pozwalamy rosnąć aż do 7 — 8 liści, żeby pracowały za całe

drzewo swojemi liśćmi, ale potem je odejmiemy stopniowo, co kilka dni trochę, żeby pozwolić pędom dobrym wyrosnąć silniej. Znaczną część tych gałązek ze starego drzewa odejmie się na drugą, a resztę dopiero na trzecią wiosnę.

Tak otrzymaną koronę szlachetną też należy przerzedzić po 3-ch latach, zostawiając tylko tyle gałęzi, ile potrzeba, żeby miała dobrą formę i dosyć konarów (razem około 14—16). Tego trzeba się nauczyć od ogrodników.

Otóż właśnie tacy ogrodnicy powinni sami jeździć pomiędzy włościan, uczyć ich tej i innych robót i drzewa złe na dobre przeszczepiać. Tak się robi z dobrym skutkiem w Galicyi, gdzie nad tem pracują pp. Goliński, Lichański i in. Tow. Ogrodnicze Warszawskie ma też nareszcie takiego ogrodnika—nauczyciela, czyli—jak się to mówi z łacińska—„instruktora". Jest nim p. Urbanowicz. Za dzień pracy pobiera on tylko 2 ruble wynagrodzenia i koszty przejazdu. Bardzo jest pożądanem, żeby te wsie, które mają złe sady, sprowadzały instruktora kosztem wspólnym, żeby je poprawić. Ci zaś, którzy wcale sadów nie mają, tem bardziej i tem pilniej go potrzebują. Niechże się po niego czemprędzej zgłaszają do Towarzystwa, a może to zrobić w imieniu gromady każdy, kto pisać umie.

Bardzo do tego zachęcamy, bo nam wstyd przed obcymi, że tak mało mamy drzew po wsiach. A czy to nasz chłop ma być gorszy od jakiego niemca, czy to on na swej ziemi nie taki dobry gospodarz, jak i tamten? Niemiec zajada jabłka wyborne, a jego dzieci mają codzień w zimie powidła do chleba. W pole ze strawą, do roboty, niosą gospodarzowi, czy parobkowi, obok dwojaków pełnych i chleba, jeszcze dzbanek smacznego jabłecznику. Czemuż nasz włościanin nie ma używać tych dobrych darów bożych? Ziemia mu je wyda łatwo, byle sam chciał mieć sad i trochę w nim popracować.

Nie dajcie się niemcom!

E. Jankowski.

O przemyśle drobnym czyli domowym.

W pogadance niniejszej chciałbym głównie zwrócić uwagę na tak zaniedbaną i leżącą prawie odłogiem gałąź produk-

cyi, jaką jest drobny przemysł, czyli domowy, który w naszych stosunkach mógłby odegrać ważną rolę, jako dźwignia dobrobytu włościan, mieszczan i drobnej szlachty. Zanim przejdę do omówienia wspomnianego przemysłu, muszę rzucić słów kilka historycznych o przemyśle wogóle.

W miarę wzrostu narodu i oświaty wzrastają potrzeby, a zatem wzrasta przemysł; kraj nasz jako rolniczy ciągnął zyski z ziarna i mógł się nie troszczyć o rzeczy dodatkowe. Wzamian za zboże spławiane do Gdańska, płynęły do kraju jedwabie, bakalie, złoto i wszystko, czego człowiek naówczas zapragnął. Kazimierz Wielki, król polski, widząc, że za różny przemysł z kraju ubywa wiele grosza, starał się przemysł obudzić i wprowadzić. Pragnął on utworzyć silny stan mieszczan (szlachta bowiem mało się brała do przemysłu), otwierał wstęp cudzoziemcom, opiekował się żydami, którzy wzięli się za handel, ale przemysł coprawda osłabiali pośrednictwem.

Słowem, za czasów tego króla wzrósł przemysł tak, że niezbędne potrzeby zaspakajano w kraju. Za Zygmunta III, przez zły kierunek w polityce wewnętrznej i zewnętrznej, przemysł doszedł do upadku, a obce wyroby zajęły miejsce swojskich.

W późniejszych czasach historya mówi o słabem rozwijaniu się przemysłu, czego przyczyną były wojny. Za Stanisława Augusta zajął się gorliwie Tyzenhauz podniesieniem przemysłu, ale znów przeszkodziły wojny napoleońskie i różne zamieszki w kraju.

Dopiero od jakich lat 70-ciu, gdy przemysł zagraniczny obłożony został cłem, przemysł krajowy zaczął się wzmagać, a rząd w tym kierunku popierał osiedlających się wśród nas niemców. Nie był to już ten pierwotny przemysł rękodzielniczy, lecz fabryczny, ziejący parą i motorami wodnemi, trzymany w rękach przeważnie cudzoziemców, którzy tuczyli się pracą robotnika polskiego na naszej ziemi.

Nic na świecie nie stoi na miejscu, po pewnym czasie we wszystkiem następuje przemiana. Przemysł ludowy, o którym mam zamiar mówić, uległ również jak i każdy inny, wielkiej przemianie, dzięki różnym upiększeniom, ulepszeniom, taniości, różnym wynalazkom, które wyrastają jak z pod ziemi, stosownie do upodobań i potrzeb człowieka, tak, że dziś każdy prawie dział przemysłu wymaga swojej specyalności i wykształcenia, wszystko potrzeba wyrabiać prędko, tanio i gustownie.

Ażeby wyrabiać prędko, tanio i gustownie, potrzeba mieć szkoły, prowadzone w duchu praktycznego kształcenia młodzieży. Dziś już potrzeba użyć sił przyrody, jakiemi są: prąd wody, wiatru, pary, elektryczności, motorów spirytusowych, naftowych i t. p. Nawet drobny przemysł wymaga często maszyn, chcąc przynajmiej wyrównać zarobek miejscowy i konkurować z wyrobami zagranicznemi. W przeciwnym razie dany przemysł rozwijać się nie może. Na ulepszone narzędzia, maszyny różne potrzebny nam jest łatwy kredyt; jedyną i najważniejszą rzeczą robić przez stowarzyszenia. Jeżeli się nauuczymy wspólnie pracować, wówczas ogół stanie się wielki i silny. Chcąc pracować wspólnie, potrzeba nietylko mieć wspólne szkoły, czytelnie, ale i domy zarobkowe, gdzie dla dużych mas może być ciepło i światło wspólne, również składy materyałów surowych, jak i wyrobów gotowych; składy nas będą chroniły od wyzysku pośredników.

Dla przykładu przytoczę roboty ślusarskie: wiemy, że u nas fabryki prawie wyrugowały ślusarstwo, kiedy w niektórych miejscowościach Rosyi doskonale lud konkuruje z fabrykami. Wyroby ślusarskie i nożownicze widzimy na naszych jarmarkach, to wyroby przeważnie rękodzielnicze; tam wielu robotników schodzi się do jednego domu, i każdy uczy się tylko poszczególnej roboty, czyli jednej części zamku, każdy zamek lub inny przedmiot przechodzi przez kilkanaście rąk, robotnik nabiera wielkiej wprawy i w ten sposób dużo zarabia. To nieszczęście dla nich, że się wzięli za fuszerkę; np. tną z blachy sztancę, po oszlifowaniu wychodzą brzytwy i noże, lecz nasz lud się poznał i mało dziś kupuje. Każdy prawie przemysł, który ma widoki szerokiego zbytu, weźmy dla przykładu takie fabryki jak zapałek, szpagatu, nici, zaraz zaprowadza wielkie maszyny. Z powyższego widzimy, że praca współdzielcza wytrzymuje w pewnych gałęziach przemysłu konkurencyę z fabryką. A u nas! Robiąc statystykę przemysłu ludowego w gub. Łomżyńskiej, widziałem, że niektóre gałęzie przemysłu chylą się do upadku: ślusarstwo, garncarstwo, bednarstwo, sitarstwo i inne zaledwie wegetują.

W Austryi, Rosyi, Francyi, Anglii, jak pisze p. Hempel w swojej broszurce, przemysł włościański ogromnie się rozwinął i stanowi jedno z ważniejszych źródeł dobrobytu tych krajów; we Francyi zajmuje się $1\frac{1}{2}$ miljona robotników drobnym przemysłem, co daje możność wyżywienia 5 miljonów ludzi, w Anglii około 2 miljonów robotników zajętych jest w dro-

bnym przemyśle, wysokość zaś produkcyi równa się prawie produkcyi wielkiego przemysłu.

Lepiej jeszcze niż we Francyi i Anglii, rozwinięty jest przemysł drobny w Austryi, Węgrzech, Stanach Zjednoczonych i Szwajcaryi. W Rosyi Europejskiej kilka miljonów włościan zajmuje się drobnym przemysłem, produkując wyrobów za półtora miljarda rubli.

W Królestwie Polskiem nie posiadamy pewnych danych statystycznych; zajmuje się około stu tysięcy osób, a wartość produkcyi wynosi około stu miljonów rubli, właściwy zaś przemysł drobny zatrudnia około 20,000 osób.

Porównywając te cyfry z produkcyą innych krajów, widzimy, jak słabo stoimy pod tym względem. Tem smutniej i dziwniej przedstawi się zaś to porównanie, gdy weźmiemy pod uwagę, że inne kraje, mając przemysł wielki lepiej rozwinięty, ciągną jednak z przemysłu drobnego milionowe zyski.

Jeżeli zatem za granicą możliwe jest współzawodnictwo z wielkim przemysłem, to cóż mówić o naszych stosunkach, gdzie cena pracy jest niższa i warunki klimatyczne dają dużo wolnego czasu od zajęć gospodarskich. Poza granicami kraju naszego, wszędzie tam, gdzie drobni rolnicy, obok zajęć, związanych ściśle z rolnictwem, trudnią się drobnym przemysłem, kwitnie dobrobyt, zajęcia te bowiem, dając możność zarobkowania w różnych porach roku, doskonale się uzupełniają. Chociażby jednak ten drobny przemysł nie dawał zbyt wygórowanych zysków, to biorąc pod uwagę liczebność klasy włościańskiej i drobnoszlacheckiej, oraz długość zimy w naszym klimacie, łatwo przyjdziemy do przekonania, że wiele traci kraj nasz z powodu niezadawalniającego stanu tegoż przemysłu.

Jaki przemysł byłby najodpowiedniejszy dla danej okolicy, odpowiedź jest niemożliwa! Posiadamy bowiem różne potrzeby i różne warunki, wymienić tylko można szereg działów różnego przemysłu i to w skróceniu.

1. *Tkactwo.* Jest to przemysł niezbędny dla wszystkich; na ubiory świąteczne wprawdzie nieco wyrugowany przez fabryki, ale na bieliznę, pościel, worki i inne potrzeby codziennego użytku—trzyma się nieźle; jest to dział przemysłu bardzo szeroki. Zanim się weźmiemy do tkactwa, musimy staranniejszą wprowadzić uprawę lnu, moczyć chemicznie, a nie, jak dotąd, w różnych kałużach, następnie nie trzeć na tarlicach, ale w walcach wyłuskiwać włókna; przędzenie na kółkach nie opłaca się, kobieta zarabia dziennie od 10 do 15 kop.; w powiecie mazo-

wieckim, gub. łomżyńskiej, widywałem, że wieczorami i mężczyźni przędą. Dopóki nam nie wynajdą maszyny mniejszego kalibru, jakie posiadają fabryki, niema innej rady jak do spółki zebrać dużą ilość, przynajmniej z paru wiosek, lnu, wełny i oddać do sprzędzenia, bo w małej ilości fabryka prząść nie będzie, nici bawełny nabywać do spółki hurtownie; jeżeli chcemy prząść na kołkach, to przynajmniej powinniśmy mieć do spółki gremplarnię konną. Tkactwo opłaca się lepiej, jednak na starodawnych warsztatach zarabiają od 15 do 25 kop. dziennie, kiedy na ulepszonych od 50 k. do 1 rb. 30 k. Widzimy znaczną różnicę, jednak nasze gospodynie wiejskie mało wysyłają swe córki i synów na naukę do Stanisławowa. Chcąc przyjść z pomocą niewierzącym w postęp, na początek potrzeba ulepszyć w małej części warsztat starodawny, potrzeba dorobić szufladki do bideł, czółnik kupić z kołeczkami, żeby go przerzucać mechanicznie; gospodyni, zachęcona małym postępem, uwierzy w większy. Kobiety, siedzące z dziećmi, nie wyjeżdżając na wystawy, nie widząc żadnego postępu, tamują często postęp swym mężom.

Przemysł tkacki nadaje się dla wszystkich, a stowarzyszenia ułatwiają postęp.

W Łodzi robotnicy już zapoczątkowali stowarzyszenie wyrobów włóknistych, ilość członków z każdym dniem wzrasta. Potrzebny jest centralny dom przemysłowo-handlowy, skąd wychodziłaby wiedza i postęp. Sklep przemysłu ludowego jest założony przy ulicy Brackiej № 18 w Warszawie.

2. *Zabawkarstwo.* Szkoła w Nałęczowie przy rozwinięciu tego przemysłu może oddać niemałe usługi. Kraj nasz wydaje znaczne sumy na zakup zabawek. Widoki zbytu są pewne, szkoła w Nałęczowie nie może nastarczyć zamówieniom.

3. *Koszykarstwo.* Do koszykarstwa ciężko kogo zachęcić: odpowiada niejeden, że umie upleść kosz, opałkę. Robót prostych, nie ulega kwestji, łatwo można się nauczyć, jednak wyrobów ozdobniejszych, jak np. walizy, kołyski, różne meble, potrzeba się uczyć. Przykładem może być Albigowa w Galicyi, gdzie uczy się kilkudziesięciu chłopców, zarabiają dzieci, kobiety, starcy; zarabiają plantatorzy wierzby koszykarskiej, zarobek choć niewielki, ale stały, od 30 kop. do rubla z kopiejkami dziennie. U nas szkoła była w Serocku, a po spaleniu przeniesiono ją do Nałęczowa.

4. *Szczotkarstwo* jest pożądane na wsi. Szczotkarze zwykle mieszczą się w miastach, kiedy na wsi mieszkanie, życie,

opał są tańsze, surowy materyał mamy na miejscu, transport gotowych szczotek jest łatwy, nakładu na warsztat wymaga niewiele, miejsca również; zarabiać można od 50 kop. do 1 rb. 50 kop. dziennie.

5. *Introligatorstwo* więcej nadaje się po miasteczkach, przy wzrastającem czytelnictwie robota się znajdzie; ten przemysł bez popierania rozwinie się.

6. *Garncarstwo* znacznie podupadło, istniejące słabo funkcyonuje. Gdyby garncarze swój fach ulepszyli, wyrabiali więcei ozdobnie, to i ten przemysł mógłby się podnieść. Zarobek dzienny 75 kop.

7. Mamy jeszcze cały szereg odłamów przemysłu drobnego, tak dla kobiet, jak i mężczyzn, starców, dzieci, np. koronkarstwo, wyroby ze słomy, kapelusznictwo, guzikarstwo, sitarstwo, tokarstwo, wyroby z obcinków i krajek, rogoże, laski, chodniki. We Francyi, w górach Jura, przy pomocy wody wyrabiają grzebienie, fajki, pudełka różne; słowem pole bardzo duże mamy do pracy.

Dla poparcia przemysłu krajowego jest utworzone Towarzystwo popierania przemysłu ludowego. Biuro mieści się na Krakowskiem-Przedmieściu № 5, gdzie ze sprawami, tyczącemi się przemysłu, można się zwracać. Zadaniem Towarzystwa jest rozwój istniejącego dotąd przemysłu ludowego, oraz wytwarzanie nowych gałęzi tego przemysłu; oto główne zadania:

a) zakładanie szkół przemysłu ludowego, sal rysunkowych, zbiorów, okazów, warsztatów wzorowych i t. d.;

b) otwieranie sklepów dla zbytu wyrobów przemysłu ludowego;

c) przygotowanie instruktorów-specyalistów w różnych gałęziach przemysłu ludowego;

d) urządzanie wystaw stałych, ruchomych i czasowych.

e) organizowanie oddziałów Towarzystwa dla poszczególnych gałęzi przemysłu ludowego;

f) organizowanie i legalizowanie spółek, mających na celu tworzenie wspólnych warsztatów ręcznych lub motorowych, wspólnej sprzedaży gotowych towarów, lub nabywania surowych, z zachowaniem istniejących przepisów prawodawczych;

g) ogłaszanie konkursów, potrzebnych do osiągnięcia celów Towarzystwa.

Cele są duże i pożądane, lecz samo Towarzystwo im nie sprosta, potrzeba poparcia całego ogółu; głównie pożądanem jest, ażeby duchowieństwo nasze starało się popierać, następnie

ziemianie i wogóle inteligencya nietylko słowem, ale i czynem pożądanym jest jaknajwiększy zastęp członków. Obowiązki członków określone są w ustawie, którą Zarząd na żądanie wysyła.

Tyle tylko zaznaczyłem o przemyśle drobnym, pozostaje mi kilka słów zaznaczyć o rzemiosłach, jakiemi są: bednarstwo, kowalstwo, ślusarstwo i t. p. Dla rzemieślników zaznaczę, że pożądana jest głębsza nauka techniki i tworzenie składów współdzielczych z materyałami surowymi, wyrobionymi i narzędziami potrzebnemi do robót. Na stolarstwo kładę nacisk, ażeby czy to sąm gospodarz, czy jego synowie, którzy mają objąć gospodarstwo, obznajmiali się przynajmniej w części ze stolarstwem, gdyż to wyrabia umiejętność większą do wszystkiego, co w gospodarstwie przydać się może.

W czasach teraźniejszych, kiedy zakłada się wiele kółek i spółek rolniczych, pożądanem jest bardzo wprowadzenie przemysłu przez kółka, które mogłyby wysyłać chłopców na naukę, kształcąc ich na instruktorów.

Początki wszelkich zrzeszeń bywają trudne, dopóki się nie zaprawimy do wspólnej pracy, która nam jest dziś tak pożądana! Te hasła znamy: ramię do ramienia! ogół—to wielki człowiek! A e jak przychodzi nam do wspólnej pracy się zaprządz, to zaczynamy się dzielić, nie ufać, zaufanie wzajemne podrywać.

Zakończenie mojej pogadanki nie należy do przemysłu, wspomniałem dlatego, że to dziś często spotykamy, a wiemy, że niezgoda tamuje wszelki postęp.

Konstanty Długoborski.

Przesadzanie pszczół z ulów prostych do ramowych.

Zakładając pasiekę, najpraktyczniej będzie nabyć pszczoły w byle jakich ulach prostych, jak: kłody, kószki, bezdenki, i później przesadzić je do prawidłowo zbudowanych ulów ramowych, i jeszcze mieć sporo miodu i wosku. Przesadzać możemy pszczoły z budową, t. j. z plastrami woszczyny, lub bez, tylko same pszczoły. Pierwszy sposób możemy tylko wtenczas zastosować, jeżeli w pniu przeznaczonym na przesadzenie są plastry proste, niepokrzywione i niezbyt stare. Najstosowniejszą na to porą będzie pierwsza połowa maja, kiedy już jest

o tyle ciepło, że bez obawy zaziębienia będziemy mogli plastry z czerwiem wyjmować, a plastry nie będą jeszcze miękkie i zbyt ciężkie od miodu i czerwiu, co później ma miejsce.

Wybieramy na tę robotę południowe godziny ciepłego dnia. Pień, przeznaczony do przesadzenia, odstawia się na bok, a na jego miejsce stawia się przygotowany ul ramowy, do którego włożymy choć parę ramek z woszczyną zapasową, aby pszczoły, wracając z pola, miały się gdzie zbierać. Ul pusty tak ustawiamy, aby wyloty jego były zupełnie w tem samem miejscu, co i przedtem. Następnie dobrzeby było z pnia odstawionego pszczoły wypędzić za pomocą wybębniania i kurzenia dymem. Ul dostępny od spodu, jak kószka, bezdenek, odwraca się i stawia na głowie, następnie na tak odwrócony ul nastawia się tej samej średnicy króbkę słomianą, miejsce zetknięcia się uszczelnia. Poczem wpuszcza się przez wylot dużo dymu, wylot zatyka się i rozpoczyna bębnienie pałeczkami, najpierw w spodzie ula, później stopniowo coraz wyżej. Dobrze jest po 2 — 3 minut pukania zrobić parominutową przerwę. Wtenczas pszczoły obessają się miodem (co zawsze robią, gdy są silniej zaniepokojone) i później będą lepiej wychodziły. Po przerwie pukanie powtarzamy jeszcze przez kilka minut. Następnie odejmujemy króbkę, odszukujemy między zebranemi w niej pszczołami matkę, umieszczamy ją w klateczce, aby nam nie zaginęła przy późniejszych operacyach, zaś pszczoły z króbki wsypujemy do ula ramowego.

Z kłody możemy w ten sposób pszczoły wypędzić, że również odwracamy ul do góry spodem i pszczoły bębnieniem i kurzeniem wyganiamy w pustą przestrzeń, jaka jest o tej porze w spodzie ula pod plastrami (Po odwróceniu ula ta pusta przestrzeń znajduje się w górze). Zebrane tam pszczoły wyjmuje się czerpaczkiem i przenosi do ula ramowego z uwagą, aby przytem dostrzedz matkę.

Teraz, kiedy już w ulu prostym zostało bardzo mało pszczół, wycinamy stąd plaster po plastrze i wprawiamy je w ramki. Do tego musimy mieć maleńkie gwoździki, cieniutki szpagacik, ostry nóż pasieczny i jakąś ławkę czy stolik, na którym samą operacyę sztukowania będziemy robili. W boczne beleczki pustej ramki wbijamy w parocalowych odstępach gwoździki tak, żeby główki wystawały $^1/_8$ część cala. Następnie przeciągamy szpagacik przez gwoździki tak, żeby był silnie wyprężony. Ramkę kładziemy stroną przeplecioną szpagatem do dołu.

Wycięty z ula plaster przymierzamy do ramki i tak przy-

cinamy, żeby dokładnie pasował i zajmował całe wnętrze ramki, poczem przeciągamy szpagacik z drugiej strony beleczek, jak poprzednio. Wtenczas plaster z obydwóch stron otaczamy szpagacikiem i wkładamy do ula ramowego. O ileby plastry były krótsze, czy węższe od ramek, to należy dodać kawałki woszczyny, inaczej plaster w ramce nie utrzyma się. Najbardziej chodzić będzie o plastry z czerwiem pszczelim, żeby nawet najmniejsze kawałki zużytkować. Wrazie potrzeby można nawet z kilku kawałków plaster w ramce złożyć. Pozostałe plastry tylko wtenczas warto wprawić w ramki, jeżeli woszczyna jest jeszcze młoda i niepokrzywiona. Plastrów z miodem wprawiamy tyle, żeby pszczołom zapewnić dostateczny zapas do nastania lepszych zbiorów w polu. Resztę pszczół pozostałych w ulu wybieramy czerpaczkiem i przenosimy do ramowego.

Pszczoły o tej porze, stosownie do siły, powinny mieć w ulu warszawskim 7 — 9 plastrów; o ileby tyle nie dało się z wyciętych plastrów wsztukować, to należy dodać całych zapasowych plastrów pszczelich, lub woszczyny sztucznej. Przesadzając pszczoły z prostej kószki słomianej najlepiej będzie rozciąć ją wzdłuż na dwiu połowy; wtenczas plastry dadzą się wygodnie wyjmować. Po skończonem przesadzeniu należy zrobić porządek wokoło ula, aby nie ściągnąć napadu, więc rozrzucone okruchy woszczyny zebrać, pozostałe resztki przysypać ziemią, miód rozlany na ścianach ula obmyć wodą. Wyloty w ulu nowym zmniejszyć znacznie.

Bez budowy przesadzając, postąpimy inaczej. Kiedy już pnie w ulach prostych dojdą do dużej siły, mniej więcej w początku lub połowie czerwca, wybębniamy pszczoły tak, żeby ich wyszła część tylko z matką, i te osadzamy w ulu ramowym, postawionym na miejscu prostego. Ul prosty postawi się na zupełnie nowem miejscu, oddalonem o kilkadziesiąt kroków od dawniejszego. Wszystkie lotne pszczoły zlecą do ramowego, w prostym zostaną tylko młode pszczoły, czerw starszy i młodszy, i jajeczka.

Pszczoły po stracie matki założą mateczniki i wychowają sobie matki młode. O ile to był pień silny, to w 13 dni po zabraniu matki może wydać rój naturalny. W takim razie trzebaby go po zebraniu osadzić w nowym ulu i znowu postawić na miejscu macierzaka (prostego), ten zaś postawić tuż przy nim, tylko wylotami w inną stronę skierować należy. Po upływie 21 dni od chwili zabrania matki z prostego, wszystek czerw w nim wylęgnie się, wtenczas będzie można resztę

pszczół wybębnić i do roju drugiego dołączyć. Aby się pszczoły lepiej połączyły, trzeba było przedtem przez parę dni potrochu pokręcić ul prosty tak, żeby wyloty zetknęły się prawie u obydwóch ulów, stojących przy sobie. Całą budowę prostego ula można będzie wyciąć na swój użytek i możemy z tego otrzymać sporo miodu i wosku, co często przedstawia większą wartość, niż to co zapłaciliśmy za prosty pień.

O ileby rój naturalny z prostego nie wyszedł, to czekamy czasu, aż czerw się wylęgnie i wtenczas wybębniamy wszystkie pszczoły, osadzamy w ulu ramowym, postawionym na miejscu prostego. Budowę z prostego wycinamy na swój użytek. W ten sposób otrzymaliśmy dwa roje w ulach ramowych, o dobrych, młodych gniazdach. Trzeba tylko pierwszy rój sztuczny robić tak wcześnie, żeby po upływie 21 dni był o tyle dobry pożytek, aby pszczoły mogły sobie gniazdo odbudować i miały z czego zebrać zapasy na zimę. Gdyby po osadzeniu drugiego roju pożytek urwał się, to można z prostego pnia wyciąć parę lepszych plastrów z miodem i te w ramki wsztukować.

Z kłody o tej porze będzie nam trudno wybębnić pszczoły, gdyż jest do spodu zabudowana plastrami woszczyny z miodem i czerwiem, niema więc pustej przestrzeni, do której możnaby pszczoły wypędzić. Kłoda zwykle przeznaczona jest na zniszczenie, więc można odciąć u niej spód w miejscu, gdzie kończy się zagłębienie. Następnie odwrócić kłodę do góry spodem, nastawić u góry króbkę, lub inne odpowiednio duże naczynie, i tu pszczoły przepędzić.

Przesadzając z małego ula prostego, gdzie będzie też mała siła pszczół, nie można zrobić z jednego dwóch rojów, można będzie zrobić z jednego jeden tylko, lub z dwóch trzy roje. W pierwszym wypadku trzeba po zrobieniu sztucznego roju postawić nowy ul z rojem na miejscu macierzaka, a ten tuż przy nim. Po upływie 21 dni od zabrania matki, gdy już w macierzaku niema zupełnie czerwiu, wybębnia się wszystkie pszczoły i dosypuje do roju, trzeba tylko przedtem pookręcać ul prosty jak wyżej, aby wyloty ze sobą się zetknęły. Chcąc z dwóch pni zrobić trzy roje, trzeba po zrobieniu rojów obydwa proste postawić obok siebie na nowem stanowisku, oddalonem sporo od dawniejszego. Kiedy już w prostych pniach czerw się wylęgnie, wybębniamy z obydwóch pszczoły i wsypujemy do ula ramowego, postawionego po samym środku zajmowanych przez nie miejsc.

St. Brzósko.

Sprzedaż i przesyłka miodu.

Od czasu zaprowadzenia ulepszonej gospodarki pasiecznej, produkcya miodu znacznie się zwiększyła, nie doszliśmy jednak produkcyi z czasów średniowiecznych, kiedy to pożytek był bardzo obfity. W owe czasy miód był bardzo ceniony, dopóki nie wynaleziono sposobu wyrabiania cukru; dziś cukier zaspakaja potrzebę różnych słodyczy i normuje ceny miodu.

W teraźniejszych czasach pszczelarze, zakładając i powiększając wzorowe pasieki, myśleli o wyprodukowaniu możliwie największej ilości miodu, a o sprzedaży bezpośredniej mało kto pomyślał, mało kto się o nią zatroszczył. Miód jest bardzo zdrowym pokarmem, a w niektórych słabościach nawet lekiem, czy to w postaci patoki, czy też miodu pitnego; lud jednak posiłkuje się cukrem, jako tańszym, a wielu i bezwartościową sacharyną.

Miód sprzedajemy i odstawiamy do miast większych, pośrednio, kupcom różnym, przedsiębiorcom, jakimi są po miastach piernikarze i miodosytnicy, którzy potrzebują znacznej ilości na przerób; część zaś miodu bywa spożytą w stanie surowym. Jaką ilość produkujemy, a jaką i w jakim stanie spożywamy, ile i po czemu sprzedajemy — danych liczbowych (statystycznych) nie posiadamy, wiemy tylko, że ceny, zwłaszcza w lata przyjazne miodobraniu, spadają znacznie. Dwory, trzymające pszczelarzy, wypowiadają się niektóre, że przy nizkich cenach nie opłaca się pszczelnictwo. Tak źle nie jest; ale bywa inna przyczyna: albo pszczelarz źle obznajmiony, albo okolica mało obfita w rośliny miododajne. Zajmując się pszczelnictwem dwadzieścia kilka lat, sądzę, że gdyby w każdej wiosce stała wzorowa pasieka, to ten przemysł opłaciłby się więcej niż każdy inny, a wiosek mamy bardzo wiele bez pasiek.

Przy sprzedaży miodu, jak i każdego innego płodu, chcąc mieć większą korzyść, powinniśmy się, ile możności, wyzbywać pośrednictwa. Jest to ważnem zadaniem wytwórcy, ale jednostka temu nie poradzi, potrzeba na to ogółu, pracy zbiorowej, wytrwałej, wiedzy, bez której napotykamy trudności. Dziś kółka rolnicze powinny się zająć urządzaniem wspólnej sprzedaży miodu, jak również zakładaniem miodosytni; w przeciwnym razie ceny miodu mogą się jeszcze obniżyć.

Miodosytnia wspólna zwiększyłaby znacznie dochód z pasiek, lecz na to potrzeba wiele zachodu, potrzeba wiele kapitału zakładowego, wyłożony kapitał wraca się z procentem po kilku dopiero latach. Miodosytnicy kupcy przyśpieszają sprzedaż miodu do picia przez dodanie spirytusu, lecz to jest fałszerstwo, do którego nie każdyby się wziął. O miodosytni zatem pomówimy kiedy później. Sprzedaż miodu odbywać się powinna na wczesnej jesieni, gdy tylko miód zcukrzeje, miejscowej sprzedaży nie zaniedbywać, przeciwnie; zbywający miód odstawiać do miast większych, gdzie fabrykanci w dużej ilości nabywają chętniej, zaś spożywcy z pierwszych rąk chętniej i drożej zapłacą niż kupcy, również i mali sklepikarze.

C. W. K. r., pragnac ułatwić kółkom rolniczym zbyt miodu, porozumiał się z Warsz. Tow. Ogrodniczem, prosząc o przyjmowanie miodu na doroczny jarmark owocowy, (przy ulicy Bagatela Nr. 3). Zarząd Tow. Ogrodniczego nadesłał przychylną odpowiedź; miód przyjmowany będzie na tych samych warunkach, co i owoce. Sprzedaż na jarmarku odbywa się *normalnie przez właściciela*, lub osobę przez niego delegowaną.

Przy sprzedaży normalnej pobierana jest z góry *opłata po 5 kop. od puda brutto.*

Dla ułatwienia sprzedaży właścicielom, nie mogącym przybyć na jarmark osobiście, lub przez delegowanych, Komitet jarmarczny przyjmuje także miód do *sprzedaży komisowej z wolnej ręki, lub z licytacyi.* Do sprzedaży przez komitet przyjmowane będą partye *nie większe niż 100 pudów.*

Cena miodu zależną jest od gatunku. Na miody jasne, aromatyczne cena bywa zwykle najwyższa, na miody ciemne — średnia, na miody wyciskane z wosku, z pyłkiem i czerwiem (bite), sfermentowane — najniższa.

W „Przewodniku kółek" pisałem już nieco o wspólnej sprzedaży miodu, dziś pomówię jeszcze o jego transporcie.

Przewóz czyli transport miodu jest rzeczą ważną, to też kilka uwag dla nieobznajmionych załączam. Naczynia na miód powinny być nieduże, mieszczące od 1 do 4 pudów; najodpowiedniejsze są kadłuby, byleby nie z drzew iglastych, następnie skrzynki z desek; naczynia metalowe nie są pożądane, zwłaszcza miedziane, żelazne niepobielane; na gorsze gatunki mogą być i solanki, lecz dobrze wymoczone, a że są zaduże, mogą być rozrzynane, szpary zalewa się woskiem roztopionym; naczynie z klepek, które zatrudno zalewać woskiem, napełnia się miodem nieco zcukrzałym. Miód niezcukrzały można

wysyłać w beczułkach dobrych np. po winie, lecz odrazu trzeba je dopełna nalewać i szpuntować silnie, a nawet zalewa lakiem, żeby powietrze nie cisnęło, w przeciwnym razie, miód, wzięty prosto z centryfugi, w naczyniu z klepek ciec będzie, choćby z tego naczynia inne płyny nie ciekły. Naczynia stare powinny być wyparzone, wymyte i wysiarkowane. Do siarkowania robi się z blachy maleńki kubełeczek, do którego sypie się węgle rozżarzone i siarkę, poczem na drucie umieszcza się go w nakrytem naczyniu; następnie przez parę dni trzeba naczynie wietrzyć. Powinno się uważać, żeby w blizkości miodu nie było niepożądanych zapachów, bo miód łatwo je przyciąga; miejsc wilgotnych unikać także, bo miód łatwo podlega fermentacyi. Z fermentujących miodów zbierać bańki drożdżowe starannie, w przeciwnym razie miód będzie stawał się coraz rzadszy i już nie zcukrzeje, lub słabo zcukrzeje. Dobrze zcukrzałego miodu nie należy przekładać do drugiego naczynia, chyba z konieczności Naczyń do transportu nie budować drogich, bo odsyłanie ich drogo kosztuje.

Przez wysyłanie do Warszawy lub Łodzi miodu zasklepionego w ramach różnych, rameczkach, z białą woszczyną, otrzymuje się większą cenę. Do transportów pożądane są całe ramki zabudowane. Skrzynki zbija się wysokości bocznej beleczki. a szerokości górnej, długości takiej, żeby się mieściło od 12 do 16 ram; dno wyściela się dużym arkuszem grubego papieru, ramki odwraca się do góry dolną beleczką; pomiędzy ramy, około górnej beleczki, zasadza się wałeczki z papieru, ażeby ramki w drodze się nie poruszały; miód tak zapakowany znosi daleką podróż bez szkody. Wysyłając w słoikach od $\frac{1}{2}$ do 2 funtowych, napełnia się je miodem jaknajjaśniejszym, nakrywa się papierem pergaminowym i obwiązuje mocno; pakując do skrzynki, obwija się każdy słoik papierem i ustawia szczelnie, żeby się nie poruszał w drodze.

Na naczyniach do przesyłki miodu powinny być namalowane znaki, np K. D.; naczynia mają być dobrze zabite, drut lub sznurek przeciągnięty przez pokrywy; na końcach, zawiązanych lub zakręconych, wycisnąć jakąkolwiek pieczęć na laku. Ilość wagi z dowodem kolejowym (frachtem) przesłać odbiorcy, który łatwo sprawdzi, czy jakiej części miodu nie wykradziono.

K. Długoborski.

Katechizm zdrowia.

(Co i jak czynić należy, aby wychować dzieci zdrowe?)

Słówko wstępne.

Młode matki nie wiedzą, jak trz.ba dzieci pielęgnować, aby się dobrze chowały. Jakaż to boleść dla rodziców, gdy dziecina umiera, a widzimy dokoła, że najwięcej dzieci umiera w pierwszym roku życia, (w tym wieku dziecię jest najdelikatniejsze). Dzieci w pierwszym roku potrzebują ciągłej opieki, ciągłego starania, a gdy są zaniedbane, choroba łatwo przyczepić się może, i śmierć je zabiera. Niemowlęciu przy piersi byle co zaszkodzić może: zły gatunek mleka, za wielka ilość pożywienia, duszne, zanadto gorące powietrze w izbie, nieczystość ciała i pościeli. Ale najwięcej dzieci umiera w pierwszym roku z chorób żołądka i kiszek, a choroby te pochodzą stąd, że dzieci nie są tak karmione, jak być powinny, i wtedy zjawiają się śmiertelne biegunki. Bywa często i tak, że dziecko źle hodowane przeżyje pierwszy rok, ale jest słabe, błade, mało rośnie. Takie dzieci umierają często w drugim roku lub później. Zdarza się także, że cherlawe dziecko wyrośnie, ale całe życie będzie człowiekiem słabowitym, albo nawet wprost kaleką. Smutnaż to dola człowieka, któremu rodzice nie dali zdrowia, a przecież to jest ich pierwszym obowiązkiem wydawać na świat dzieci zdrowe.

Matki, nie wierzcie nigdy w „rzucony urok" na wasze dziecko, nie wierzcie w *podziomków*, ani w „złe oczy" sąsiadki, wszystko to są stare bajdy. Dziecku zaszkodzić mogą tylko złe oczy jego rodzonej matki, która dziecka należycie nie doglądała i więcej troszczyła się o cielęta i kurczęta, niż o swoje dzieci.

Gdy zdarzy się, że dziecko zachoruje, wtedy szukajcie rady u światłych ludzi i nie słuchajcie, co mówią stare, ogłupiałe babki wiejskie. Nie wierzcie w zabobony i gusła; w chorobie nie pomogą ani zioła, zbierane na 9 miedzach, ani kąpiele z ziemi, zbieranej na 9 mogiłach. Nie traćcie, matki, czasu, i gdy dziecko zachoruje, to śpieszcie zaraz po radę do dworu, albo na plebanię, lub do wiejskiego nauczyciela. A wreszcie jedźcie rychło z dzieckiem do doktora, a nie do aptekarza, bo on na chorobach się nie zna wcale.

Podajemy tu rozmaite rady, jak należy chować i pielęgnować dzieci, a szczególniej niemowlęta.

Odżywianie.

Jak należy odżywiać niemowlęta?

Dziecię przez pierwsze 6 miesięcy powinno być karmione tylko mlekiem swej matki i niczem więcej. Mleko zdrowej kobiety jest jedynem pożywieniem, które dziecku nigdy nie szkodzi; ono mu daje najwięcej siły i zdrowia, a nie psuje żołądka. Mleko kobiece ma w sobie wszystko, czego potrzeba na to, by dziecko szybko rosło. Wszak i młode zwierzęta karmią się tylko mlekiem swej matki, a przecie znajdują w niem dosyć posiłku dla siebie; przyjrzyjmy się tylko, jak cielątko szybko rośnie, jak jest wesołe i zdrowe, gdy ssie swą matkę. Kociątka młode rosną i nie chorują, gdy karmią się tylko mlekiem.

Co czynić należy, gdy matka nie ma pokarmu, gdy jest chorowita, suchotnica?

W takich razach niemowlę karmić trzeba mlekiem krowiem, ale zachować przytem wiele ostrożności, aby dziecko nie chorowało. Mleko trzeba brać od krowy młodej, zupełnie zdrowej, ocielonej przed paru miesiącami. Mleko daje się noworodkowi pół na pół z wodą przegotowaną, a dodawszy mały kawałek cukru, gotować jeszcze tę mieszaninę przez kwandrans, w nowym rondelku, używanym tylko dla dziecka. Po ostudzeniu, nalać tego płynu do buteleczki czystej, codziennie dobrze wyparzonej, i, założywszy smoczek, podać dziecku.

Zamiast mleka z wodą można także dawać dziecku rzadkiego kleiku z mąki owsianej lub pszennej; po ugotowaniu przecedzić, a potem zmieszać z mlekiem. Od urodzenia do ukończenia jednego miesiąca życia bierze się jednę część mleka na 3 części kleiku; od dwóch do sześciu miesięcy—2 części mleka, a 1 kleiku. Starszemu dziecku można dawać samo krowie mleko, zawsze jednak przegotowane. Kleik trzeba gotować codzień świeży i trzymać w chłodzie, aby nie skisł.

Ile trzeba dawać pożywienia dziecku?

Noworodkom w pierwszych dniach życia wystarcza pół szklanki; w pierwszym miesiącu — 2 szklanki na dobę, w drugim miesiącu 3 do 4 szklanek. Noworodka nie trzeba przekarmiać, gdyż od tego wymiotuje i choruje. Dlatego też ani pierś, ani smoczek nie powinny być ciągle w jego ustach. Noworodkom trzeba dawać ssać tylko co 2 godziny, a potem tylko co 3 godziny, to jest nie więcej, niż 8 razy na

dobę; w nocy karmić nie częściej, niż dwa razy; starszego dziecka, gdy śpi dobrze w nocy, nie trzeba budzić do ssania, w dzień nassie się dowoli.

Czy można dawać niemowlęciu smoczek z bułką, cukrem lub chlebem?

Nie, smoczek z bułką lub cukrem szkodzi dziecku; trzymany długo w ustach kiśnie i sprawić może biegunkę. Przytem malutkie dziecko nie może trawić ani bułki, ani chleba, ani ziemniaków. Źle więc robi matka, gdy podaje dziecku taki szkodliwy smoczek. Gdy matka pokarmu nie ma dosyć, to lepiej jest dokarmiać dziecko mlekiem krowiem, przegotowanem i zmieszanem z kleikiem, a potem czystem mlekiem, ale zawsze przegotowanem.

Co robić, gdy dziecko ma rozwolnienie?

Rozwolnienie pochodzi ze złego trawienia; trzeba wtedy dać dziecku olejku rycynowego, albo lekkiego rumianku, gdy ma boleści, a przedewszystkiem dawać wtedy dziecku mniej jeść, i tylko mleko i lekki kleik.

Jak długo można karmić dziecko piersią?

Dziecka nie trzeba karmić dłużej, niż 10 miesięcy do roku. Po upływie tego czasu mleko matki już nie jest dobre, przestaje być posilnem i szkodzi nawet dziecku. Karmienie dziecka 2—3 lat, jak robią niekiedy, jest poprostu wielkiem głupstwem i niszczy zdrowie dziecka i kobiety. Uczcie się mądrości od zwierząt; kotka, gdy widzi, że kocięta same już wyżywić się mogą, nie dopuszcza ich do ssania, a uprzykrzone ostro odpędza i karci.

Czem można żywić dziecko, odłączone od piersi?

Dzieci roczne powinny jeszcze pić dużo mleka krowiego, ale dawać trzeba także rozmaite kaszki, zacierki, marchew gotowaną, trochę ziemniaków i chleba, a także często dawać kleik owsiany, krupniczek i groch ugotowany, przetarty. Od tych potraw rosną mocne i proste kości. Trzeba dzieciom dwuletnim dawać dobre, dojrzałe owoce świeże i suszone, jakoto: poziomki, porzeczki, agrest, wiśnie, jabłka, gruszki, śliwki i orzechy. Najlepszym napojem dla dziecka jest woda, ale tylko źródlana; od złej wody bywają rozmaite ciężkie choroby, jak tyfus, cholera, febra i inne.

Czego nie trzeba dawać jeść małym dzieciom?

Dzieci nie powinny jeść kiełbas, słoniny i wogóle nie powinny jeść mięsa. Dalej nie trzeba dawać im kiszonych ogórków i kapusty, ani barszczu, ani kwaśnych niedojrzałych ja-

błek, nie dawać twardych klusek. Malutkie dzieci do lat 2-ch, lub trzech, nie powinny jeść wszystkiego, co jedzą osoby starsze. Nie wolno pod żadnym pozorem dawać dzieciom piwa, a tembardziej gorzałki, nawet na chrzcinach i weselu. Są to trucizny, których i dorosłe osoby pić nie powinny.

Czego jeszcze unikać należy przy odżywianiu dzieci?

Rodzice mają zły zwyczaj ciągle dawać coś dziecku do jedzenia, często poprostu dla uspokojenia go. Otóż dzieci od tego źle rosną i albo tracą apetyt, albo stają się zanadto żarłoczne, a potem chorują. Dzieciom trzeba dawać jeść 4, a najwyżej 5 razy dziennie. Wieczerza powinna być wcześnie, nie przed samym snem. Gdy dziecko idzie spać z pełnym żołądkiem, wtedy nie śpi, albo śpi niespokojnie, a na drugi dzień jest rozgrymaszone i boli je często głowa.

Dzieci nie powinny jeść ani z jednej miski, ani z jednej łyżki z osobami starszemi; nie trzeba także dziecku wkładać do ust pożutego pokarmu, bo tym sposobem można przenieść na dziecko chorobę, którą ma kto z dorosłych. Zwłaszcza osoby kaszlące, mające chore gardło lub zepsute zęby, nie powinny karmić dzieci swoją łyżką.

Czystość ciała.

Czy czystość ciała jest potrzebna dla zdrowia?

Czystość skóry tak jest potrzebna dla zdrowia, jak pożywienie. Ludzie, którzy rzadko się kąpią, nie mogą być zdrowi, a zwłaszcza dostają rozmaitych krost i owrzodzeń na skórze. A cóż dopiero mówić o małem dzieciątku, które ciągle poci się i brudzi, przytem od potu zjawiają się u dziecka odparzenia i rany, które czasem trudno zagoić.

Jak często mamy kąpać dziecko?

Dzieci należy kąpać codziennie przynajmniej przez pierwszy rok życia; uważać trzeba przytem, aby woda nie była zanadto gorąca: powinna być taka, aby nie parzyła zanurzonego w niej łokcia. Kąpać trzeba niemowlę w czystej wodzie i nie wolno podkładać pod nie zabrudzonych pieluch, bo to dziecku ogromnie szkodzi.

Dobrze byłoby, aby na wsi gospodarze urządzali kąpiele zbiorowe, gdzie za małą opłatą mogłyby się kąpać starsze dzieci i dorosłe osoby.

Po wykąpaniu trzeba starannie wytrzeć całe ciało dziecka, aby się nie robiły odparzenia. Staranna matka powinna kąpać nawet i starsze dzieci, a twarz, szyję i ręce myć im

codzień rano i wieczór przed ułożeniem do snu, a to dlatego, aby dziecko brudnemi rękoma nie tarło oczu, od czego dostać może zapalenia. Każde dziecko powinno myć się osobno w czystej wodzie, nie myć nigdy dzieci zdrowych razem z chorymi, ani w wodzie, w której kąpał się już kto ze starszych, bo tym sposobem nasiona chorób z jednych osób przechodzą na drugie. Twarz i oczy niemowlęcia należy myć osobno czystą wodą, a nigdy nie myć twarzy pokarmem, jak to często robią matki.

Jak należy utrzymywać głowę, twarz i usta dziecka?

Głowę dziecka trzeba myć i utrzymywać w takiej czystości, jak całe ciało. Od niechlujstwa i brudu powstają na głowie dziecka ciemieniuchy, na których gnieździ się potem robactwo, tworzą się strupy, z głowy cuchnie, a włosy rzadko porastają, dziecko na tem cierpi, płacze, budzi się ze snu. Trzeba więc głowę niemowlęciu myć codziennie, a ciemieniuchy usunąć, smarując ciemię czystym świeżym szmalcem, albo oliwą, a wtedy powoli zejdą. Zmycie ciemieniuchy wcale nie szkodzi dziecku, jak to stare kobiety powiadają. Gdy głowa dziecka jest często myta, to nie mogą rozmnożyć się na niej wszy i gnidy; od brudu i nieczesania włosów zwinąć się może kołtun.

Twarz i oczy dziecka wycierać zawsze bardzo czystym, miękkim ręcznikiem, nie dotykać oczu dziecka rękami, nie zdzierać ropy palcami, ale ostrożnie obmyć chore oczy miękkim, a czystym gałgankiem.

Usta niemowlęcia trzeba myć koniecznie codzień, a nawet wycierać język i dziąsła cienkim i czystym gałgankiem, gdyż mleko w ustach kwaśnieje, od czego powstają krosty, zapalenie, a niemowlę tak cierpi nieraz, że ssać nie może. Przestrzegać trzeba, aby i starsze dzieci przy rannem myciu koniecznie płukały usta wodą i myły palcem zęby i dziąsła. Dobrze też jest dla czystości umaczać palec w mydle rozrobionem, trzeć nim zęby i płukać wodą. Resztki jadła gniją w ustach, od tego rozchodzi się zła woń przy oddychaniu. Prócz tego, rozmaite zarazki chorób żyją i mnożą się w ustach nieczysto utrzymanych, a dzieci stają się skłonne do kataru, chrypki, kaszlu, bólu gardła i wielu innych cierpień.

Bielizna i ubranie.

Jak postępować z bielizną i ubraniem niemowląt?

Przedewszystkiem bielizna i ubranie na dziecku nie po-

winny być nigdy brudne, bo wtedy skóra jego będzie brudne i powstaną świerzba i krosty. Niemowlętom trzeba zmieniać koszulkę codzień po kąpieli, a starszym dzieciom dwa razy na tydzień.

Trudno wyliczyć, ile dzieci choruje od tego, że koszulki i pieluchy nie są często zmieniane. Bieliznę dziecka trzeba zawsze czysto prać i płukać, a potem suszyć ją na słońcu i mrozie, bo to przynosi zdrowie dziecku. Zły jest zwyczaj suszenia pieluch w izbie przy piecu, psuje to powietrze, a pieluchy zachowują niemiłą woń, która przyciąga potem robactwo do kolebki. Płótna na pieluszki dziecku nie trzeba żałować i zmieniać je zawsze, gdy są zmoczone, albo zabrudzone. Staranna matka powinna jeszcze przed urodzeniem dziecka przygotować mu koszulek i pieluch tuzin, aby dziecinę było w co owijać. Nie owijać dziecka nigdy w stare brudne fartuchy, koszule, kaftany, bo od tego dziecko choruje, szwy i guziki uciskają jego delikatne ciałko, a często ukryta szpilka drapie jego twarz i oczy. Niemowlę powinno mieć swoją własną bieliznę i ubranie, swoją pościel i swoje naczynia, w których mu jedzenie przyrządzają.

Jak ubierać i okrywać dziecko?

W wielu wsiach przechował się jeszcze zwyczaj spowijania dziecka. Trzeba ten zły zwyczaj zarzucić, bo krępowanie dziecka przeszkadza jego wzrostowi. Piersi dziecka są ściśnięte, więc nie może dobrze oddychać; najlepiej owinąć nogi jego pieluszką bez powijaka, a po wyjęciu z kolebki zawinąć dziecko w kołderkę cienką, a w zimie w małą pierzynkę, jego własną. Na główce dziecka powinien być tylko lekki czepeczek z perkalu lub płótna, a nie watowana ciężka „*czapka*“, bo głowy dziecka nie trzeba ani zanadto rozgrzewać, ani niczem uciskać. Dlatego to rozmaite kokardy i chwasty na czepku są niepotrzebne. Czepek często trzeba zmieniać, a tasiemki pod brodę lekko wiązać, aby nie drapały szyi i nie sprawiały ran niemowlęciu.

Pościel i sen dziecka.

Jak najlepiej urządzić pościel niemowlęciu?

Dziecko nigdy nie powinno spać z matką, ani z żadną inną osobą; powinno spać w swojej kolebce. Nie trzeba dziecka kołysać zaraz po urodzeniu, to się do tego nie przyzwyczai i będzie spało spokojnie i bez kołysania. Dziecko nie powinno spać na pierzach, ale na sienniczku, wypchanym sło-

mą albo sianem, dobrze jest podkładać dziecku pod pieluszkę kawał ceraty, aby sienniczka nie moczyło. Głowa ma leżeć niewysoko, na małej poduszeczce, dosyć twardej. Okrywać dziecko kołderką najlepiej wełnianą, którą często prać trzeba. W żadnym razie nie trzeba przykrywać dziecka ciężką poduszką, bo wtedy źle śpi, zanadto się poci i słabnie.

Jak należy utrzymywać czystość w pościeli dziecka?

Trzeba tu zachowywąć jaknajwiększą czystość. Sienniczek, kołderkę, prześcieradełka i poszewki często prać, a całą pościel codziennie wietrzyć na słońcu lub mrozie; słomę często zmieniać, wreszcie kołyskę często parzyć gorącą wodą i szorować mydłem, a także często wystawiać ją na dłuższy czas na słońce lub mróz, co jest bardzo zdrowem dla dziecka. Tak utrzymana pościel dziecka nie będzie cuchnąć, i nie zalęgnie się w niej żadne robactwo; a dziecko będzie miało sen spokojny i pokrzepiający, co dla niemowlęcia jest równie potrzebne, jak pokarm.

Co trzeba robić, gdy dziecko spać nie może?

Dziecko źle śpi, gdy mu coś dolega; dzieci często źle śpią, gdy są przejedzone, gdy są chore na żołądek, gdy mają boleści. Dziecko nie śpi też, gdy w izbie jest za gorąco, gdy przykryte jest ciężką poduszką; nie śpi także przy katarze i kaszlu. Otóż w takich razaah *nie wolno* dawać dziecku na sen ani wódki, ani odwaru z zielonych makówek i liści maku, gdyż jestto straszna trucizna, od której dzieci robią się lękliwe, ogłupiałe, a zdarza się nawet, że umierają Pamiętajcie o tem matki. Lepiej niech dziecko nie śpi, niźli truć biedną istotę. Jeżeli dziecko przez kilka nocy spać nie może, to dowód, że jest chore a wtedy trzeba iść z niem do doktora, aby rozpoznał, jaka to choroba.

Powietrze i światło.

Czego dziecko potrzebuje do życia i zdrowia, oprócz pokarmu i snu?

Potrzebuje jeszcze do życia dużo czystego powietrza, bez czego dziecko ani żyć, ani rosnąć nie będzie. Dlatego to nawet w zimie trzeba codziennie otwierać okno i przewietrzać izbę, przykrywszy przed tem kolebkę niemowlęcia. W izbie nie powinno być żadnych cuchnących rzeczy, jak gnijące ziemniaki kapusta; nie należy też trzymać w izbie nieczystości i zwierząt. Pranie bielizny i gotowanie także czyni duszność w izbie, od czego dziecku jest ciężko oddychać. Jeżeli więc są dwie

izby, to kolebka niemowlęcia powinna stać w tej izbie, w której powietrze jest lepsze, gdzie jest przestronniej. Dziecku do zdrowia potrzeba nietylko powietrza, ale i światła. Dzieci chowane w ciemnej i wilgotnej izbie, gdzie dochodzi mało słońca, są blade, cherlawe i dostają choroby, zwanej *krzywicą* (angielska choroba). Słowem dzieci bez powietrza i bez słońca tak źle rosną, jak ziemniaki w piwnicy. To też w lecie niemowlęta i starsze dzieci cały dzień powinny spędzać na dworze. Kolebkę z dzieckiem postawić trzeba w cieniu, w ogrodzie, albo przed domem, osłonić ją muślinem, aby muchy nie dokuczały, i niech tak dziecko cały dzień spędza na dworze. Naturalnie ktoś ze starszych powinien pilnować kolebki, aby wieprze, psy lub szczury nie pokaleczyły dziecka. Wszak na wsi zawsze są starzy ludzie, którzy już pracować nie mogą, niechże oni siedzą przed chatą i strzegą śpiących i bawiących się dzieci. W jesieni, na wiosnę, a nawet i w zimie, gdy jest ciepło, trzeba niemowlęta, okrywszy dobrze, wynosić na dwór, na słońce, choć na godzinkę, a starsze dzieci nawet i w zimie, w ładną pogodę, trzeba wypuszczać dla zabawy na dwór. Jest to dla nich zdrowszem od siedzenia w izbie, jak w więzieniu, przez całą *zimę*.

Matki, powiecie może, że to za wiele kłopotów chować dzieci według podanych tu rad, że nie macie na to ani czasu, ani pieniędzy? Ale pomyślcie, że daleko więcej będziecie miały kłopotu i kosztów, gdy dziecko zachoruje, albo nawet umrze. Przytem tak wielkiego pielęgnowania dziecko potrzebuje tylko przez dwa, trzy lata, a potem już łatwiej je chować. Gdy zaś wychowacie wszystkie wasze dziatki zdrowe, to przecie będzie to dla was największa pociecha i największe bogactwo w przyszłości. Więc nie żałujcie, matki, swego trudu dla dziatek.

M. S.

Piśmiennictwo rolnicze.

Jako zrozumiałe i pouczające, polecamy poniższe książki (przeważnie bardzo tanie). Powinny się one znaleźć w każdem kółku rolniczem, owinny być w ręku każdego dążącego do postępu gospodarza.

I. Sprawy społeczne i prawne.

Bobiński L. „O testamencie i o pisaniu testamentu“ . . 10 kop.
Bzowski W. „Poco zakładamy kółka rolnicze?“ . . . 6 „

Daszyńska-Golińska Z. „Spółki rolniczo-handlowe“ . . 20 kop.
Górski A. „Poradnik sądowy dla wsi i miast“ . . . . 20 „
Holewiński S. „O kupnie gruntów, o oddawaniu gruntów w zastaw i dzierżawę“ . . . . 6 „
Kollatorowicz F. i Żylicz J. „O komasacyi„ . . . — „
Kozicki S. „O kredycie i towarzystwach kredytowych“ . 15 „
Malinowski M. „Włościańskie stowarzyszenia rolnicze w różnych krajach“ . . . . 12 „
— „Przemysł ludowy w Królestwie Polskiem“ . . . 5 „
— „Jak się zbogacają włościanie czescy?“ . . . . 15 „
Marylski A. „Podręcznik dla pełnomocników gminnych“ . 40 „
Maślankiewicz D. „Wskazówki dla zawierających akty rejentalne i prywatne“ . . . . 10 „
Napiórkowski A. „O parcelacyi i komasacyi“ . . . — „
N. A. „Szkodnictwo w polach, lasach, ogrodach i kary za nie“ 10 „
Prószyński Konrad. „O pożyczkach i kasach pożyczkowych“ 15 „
R. F. „Główne wyjątki z ustawy samorządu gminnego“ . 10 „
— „O sądach gminnych i polubownych . . . . . 15 „
Wieniawski A. „O naszych stowarzyszeniach rolniczych“ . 15 „
Zieliński-Kocent W. „Jak usuwać szachownicę i przeprowadzać kolonizacyę gruntów?“ . . . . 10 „

II. Urządzenie gospodarstwa.

Chełchowski S. i Hempel A. „Nasze wzorowe gospodarstwa włościańskie“ . . . . 25 „
Danysz P. „O płodozmianie“ . . . . 10 „
Kawecki J. „Rachunki gospodarcze“ . . . . . . 40 „
Malinowski M. „Rolnictwo włościańskie zagranicą“ . . 20 „
Sempołowski A. „Czego potrzeba naszym gospodarstwom włościańskim?“ . . . . 15 „
Strzeszewski Z. „Wrażenia z wycieczki na Morawy“ . . 30 „
Zbiorowo. „Stosunki rolnicze w Danii“ . . . . . . 100 „

III. Wiadomości przyrodnicze.

(szkodniki, chwasty, choroby).

Brzeziński M. „Nasi wrogowie i przyjaciele wśród ptaków“ 25 „
Chełchowski S. „Grzyby jadalne i trujące“ (tablica) . . 50 „
— „Jak uniknąć strat i zapobiedz szkodom przez myszy zrządzonym“ . . . . 15 „
— „O musze heskiej“ . . . . 20 „
Dyakowski B. „Jak urządzać gniazda i opiekować się ptakami?“ 20 „
Frank i Sorauer. „Choroby roślin“, albo „Ochrona roślin“ (z niemieckiego) . . . . 200 „
Godlewski E. „Pogadanka o pokarmach roślinnych i o nawozach sztucznych“ . . . . 25 „
Konarski S. „Co to jest rola?“ . . . . 10 „
Piotrowski F. „Skąd się wzięły kamienie na naszych polach?“ 10 „
Sempołowski A. „O żywieniu się roślin, o nawozach i ich użyciu“ 20 „
Skrzyński Z. „O szkodliwych chwastach“ . . . . . 15 „
Strumpf E. „Z jakich części składa się roślina?“ . . . 12 „
Tarczyński H. „Współpracownicy rolnika: kret, jeż i nietoperz“ 6 „

IV. Uprawa roli i roślin.
(nawozy i narzędzia).

Chełchowski S. „O uprawie owsa" . . . . 1 op
Dobrski M. „Łubin i seradela" . . . . 4 „
Dulęba K. „Maszyny i narzędzia rolnicze" . . . . . 25 „
Fiediaj A. „Elementarz gospodarstwa polnego" . . . 10 „
Godlewski E. „Pogadanka o pokarmach roślinnych i o nawozach sztucznych"*) . . . . 25 „
Górski L. „O kartoflach" . . . . 15 „
Jankowski S. „Najważniejsze rośliny pastewne" . . . . 20 „
Karpiński W. J. „Nawozy sztuczne i zastosowanie ich w gospodarstwach drobnych" . . . . 25 „
— „Jak nawozić pod ziemniaki?". . . . . . 25 „
Leśniowski S. „O nawożeniu roli" . . . . . . 10 „
Łuniewski T. „Jak należy uprawiać kartofle?" . . . 10 „
Małachowski P. „O uprawie mechanicznej roli" . . . 70 „
Miczyński K. „Jaki pożytek z uprawy dobrych odmian roślin?" 10 „
Natanson M. „O nawożeniu obornikiem i innemi nawozami" 15 „
— „O uprawie buraków cukrowych" . . . . . 10 „
Prawdzic M. „Jak uprawiać ziemię, siać i zbierać plony?" 25 „
— „Pszenica" . . . . 10 „
— „Żyto" . . . . 10 „
Rewieński S. „Pogadanka o narzędziach ręcznych i sprzężajnych" 30 „
Sempołowski A. „Jak możemy ulepszać nasze zboża?" . . 15 „
— „O żywieniu się roślin, o nawozach i ich użyciu"*) . 20 „
— „Rośliny motylkowe pastewne" . . . . . . 30 „
Szymański A. „Jak siać?" . . . . 20 „
Śniegocki A. „Koniczyny i lucerny" . . . . . . 15 „
— „Rośliny groszkowe" . . . . 10 „
— „Rośliny okopowe" . . . . 20 „
Świeżawski A. „Nawozy własnego gospodarstwa" . . . 25 „
Wroński S. „O maszynach rolniczych" . . . . . . 15 „

V. Uprawa łąk i melioracye.

Czech M. „Najprostsze sposoby mierzenia gruntów" . . . 12 „
Dulęba K. „Łąki, ich osuszenie, nawożenie i podsiewanie" . 10 „
Kotłubaj W. „Torf i jego zastosowanie w rolnictwie" . . 20 „
Profic i Chmielewski. „Uprawa torfowisk, ich użytkowanie na ściółkę i opał" . . . . — „
Suchanek P. „Osuszanie ziemi" . . . . 7 „
Śniegocki A. „Jak poprawiać łąki w działkach drobnych?" . 20 „
Wiszniewski N. „O drenowaniu" . . . . 30 „

VI. Ogrodnictwo.

Biegański J. „Wina i miody z owoców" . . . . . 20 „
— „Wskazówki do zbierania dzikich ziół lekarskich" . 40 „
— „Zioła apteczne" . . . . 25 „

---

*) Te dwie książeczki pomieszczono też w dziale III (wiadomości przyrodnicze).

Herget A. „Warzywnictwo (z niemieckiego.) . . .	30	kop.
Jankowski E. „Dobre rady co do sadów"	10	„
— „Drzewa przy drogach"	8	„
— „Ogrody polne"	20	„
— „Ogród przy szkole wiejskiej"	20	„
— „Sad przy chacie"	20	„
— „Wskazówki dotyczące zbioru, przebierania, opakowania, przesyłki i przechowania owoców"	5	„
— „Zasilanie ogrodów"	30	„
— „Zużytkowanie nieużytków"	6	„
Karczewska M. „O uprawie warzyw"	36	„
Karczewski S. „Uroczystość sadzenia drzew"	5	„
Mutniański M. „Jak robić wina owocowe i miody do picia"	—	„
Wojciechowski W. „O ogrodzie przy szkole początkowej" .	5	„
Zbiorowo „Kalendarz terminowy najważniejszych robót w ogrodzie"	10	„
— „Szkółki owocowe"	25	„

VII. Leśnictwo.

Froń J. „Uprawa wierzby koszykarskiej"	20	„
Nowicki A. „Zadrzewianie nieużytków"	15	„

VIII. Hodowla większych zwierząt.

(mleczarstwo i weterynarya).

Dulęba A. „Ratowanie bydlęcia odętego"	4	„
Kossak T. „O hodowli i żywieniu bydła rogatego" . .	15	„
Kruszyński L. „O chorobach zaraźliwych u zwierząt domowych"	—	„
Okniński F. „Mały podręcznik weterynaryjny" . . .	6	„
Popławski T. „Użycie krów do zaprzęgu"	18	„
Rewieński S. „Gospodarski chów koni"	—	„
Stefczyk F. „Wskazówki do zakładania i prowadzenia włościańskich spółek mleczarskich"	—	„
Stwiertnia J. „Dojenie krów"	7	„
Szremowicz-Dąbrowa Z. „Mleczarstwo" I. Mleko . .	20	„
II. Chów bydła mlecznego	25	„
Szybiński W. „Choroby nierogacizny"	35	„
— „Pomoc przy porodach u krów"	15	„
Ślepowroński A. „O przyczynach chorób u zwierząt" . .	—	„
Śniegocki A. „O hodowli krów"	20	„
— „O hodowli świń"	20	„
Wieniawski A. „Chów bydła rogatego w gospodarstwie włościańskiem"	10	„

IX. Hodowla drobnych zwierząt.

Baldamus A. „Hodowla drobiu"	100	„
Brzósko S. „Praktyczne pszczelnictwo"	100	„
Lewicki K. „Ul gospodarski"	75	„
Mielnicki J. „Pogadanka o hodowli ryb"	15	„
Olszewski Z. i Bojarski S. „Chów królików"	40	„
Schönfeld R. „Jakiej rasy kury mamy hodować?" . . .	40	„

Stefanowska M. „Co się dzieje w ulach?“ . . . . . 15 kop.
Walter E. „Hodowla karpi w małych stawach“ (z niemieckiego). 100 „

X. Budownictwo wiejskie.

Moraczewski M. „O budowie zagród włościańskich“ . . 20 „
Prószyński K. (*Promyk K.*) „Budowanie z piasku i krycie budynków“ . . . . 25 „
Zieliński-Kocent W. „Piasek i cement“ . . . . . . 20 „

XI. Gospodarstwo i przemysł domowy

Antoszka. Przy kądzieli“ . . . . 25 „
— „Upominek dla matek i gospodyń“ . . . . . . 20 „
Biegański J. „Wskazówki do zbierania dzikich ziół lekarskich“ — „
Kleniewska M. „Wycieczka włościanek na Szląsk“ . . 10 „
Wroński W. „Jak sobie na wsi radzić w nagłych wypadkach choroby?“ . . . . 25 „

XII. Podręczniki ogólne i kalendarze.

„Materyały do pogadanek dla kółek rolniczych“ *Wieniawski A.* 25 „
„Przypomnienie robót gospodarczych“ (praca zbiorowa). . 30 „
„Rolnik wzorowy“ *Miczyński K.* . . . . 75 „
„Kalendarz Centralnego Wydziału Kółek Rolniczych“ (Warszawa) 35 „
„Kalendarz Kółek Rolniczych (Lwów) . . . . . . 40 „
„Kalendarz rolniczy Poradnika Gospodarskiego“ (Poznań) . 50 „

XIII. Czasopisma rolnicze.

„Gospodarz“, dwutygodnik, red. E. i S. Jankowscy, Warszawa, rocznie z przesyłką 3 rb., dla kółek rolniczych . 2 rb. 50 „
„Poradnik Gospodarski“, tygodnik, red. K. Brownsford, Poznań, rocznie z przysyłką . . . . 4 „ — „
„Przewodnik kółek i spółek rolniczych“, dwutygodnik, red. W. Bzowski, Warszawa (organ Centr. Wydziału kółek rolniczych), rocznie z przesyłką 3 rb., dla kółek roln. 2 „ — „
„Przewodnik kółek rolniczych“, 3 razy na miesiąc, red. T. Adamski, Lwów (organ T-wa Kółek rolniczych w Galicyi), rocznie z przesyłką . . . . . 2 rb. — „

Opłaty stemplowe od próśb i podań.

PROŚBY I PODANIA. Na prośby do gubernatorów, naczelników powiatu, straży ziemskiej i w ogóle do władz administracyjnych, nakleja się marka kopiejek 75 i na odpowiedź proszącemu dołącza się marka za kopiejek 75. Marki mogą być naklejane na prośbę i wolno jest napisać na nich datę podania prośby.

DOKUMENTY. Dokumenty dołączone do tych podań, powinny mieć markę takąż na każdym arkuszu.

PODANIA O POZWOLENIE NA OTWARCIE FABRYK, GORZELNI, KROCHMALNI i t. p. Podania o otwarcie gorzelni, krochmalni i innych fabryk, powinny mieć dwie marki po rubli 1 kop. 25; dokumenty do nich markę takąż.

PODANIA DO WÓJTÓW GMIN. Podania do wójtów gmin wolne są od marki.

PODANIA WOLNE OD STEMPLA. Podania na **IMIĘ NAJWYŻSZE**, skargi do naczelnika kraju i gubernii, prośby dotyczące powinności wojskowej, świadectwa lekarskie, wydawane osobom wezwanym do sądu, jako świadkom lub espertom; świadectwa lekarskie, wydawane do sądów gminnych; świadectwa lekarskie, wydawane uczniom i studentom; plenipotencye do sądów gminnych i sądów pokoju.

PLENIPOTENCYE I PEŁNOMOCNICTWA. Plenipotencye ogólne do odbioru rzeczy i pieniędzy. Pełnomocnictwa do zarządu i kredytowe, powinny mieć markę za rubli 1 kop. 25.

UMOWY BEZ OZNACZENIA SUMY. Umowy bez oznaczënia sumy marka za rubli 1 kop. 25.

KOPIE AKTÓW. Jeżeli akt pisany był na papierze rublowym i wyższym, to kopia powinna mieć markę za rubli 1.

Jeżeli na niższym, to kopia powinna być napisana na takim samym papierze, lub marka naklejona takiej samej ceny.

KWITY I POKWITOWANIA. Kwity i pokwitowania do rubli 5 wolne od stempla, wyżej powinny mieć markę za kopiejek 5 i na niej podpis otrzymującego pieniądze.

ŚWIADECTWO NA PRZEWÓZ OKOWITY. Świadectwa na przewóz okowity powinny mieć markę za kopiejek 15.

KSIĄŻECZKI KREDYTOWE. Książeczki kredytowe, wydawane z handlów, dla zapisywania w nich branych towarów, marka kopiejek 15.

KSIĄŻECZKI KAS POŻYCZKOWO-OSZCZĘDNOŚCIOWYCH UDZIAŁOWE. Książeczki kas pożyczkowo-oszczędnościowych, w których zapisuje się udział członka, marka kopiejek 15.

KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCI. Książeczki oszczędności wszystkie wolne są od stempla.

ŚWIADECTWA STANOWIENIA. Świadectwa stanowienia zwierząt ...mowych, gdy opłata jest większa jak rubli 5, powinny mieć markę za ...opiejek 5.

WOLNE OD OPŁATY STEMPLOWEJ. Umowy prywatne o najem robót wiejskich, książeczki robotnicze wiejskie i służbowe, rachunki oficyalistów gospodarcze, dowody asekuracyjne bydła i zasiewów, prośby o utworzenie towarzystw rolniczych, składów narzędzi rolniczych, składów nasion i instytucyi rolnych. Świadectwa myśliwskie i prośby o ich wydanie. Prośby o zwrot niewłaściwie zapłaconych podatków. Prośby skargi do zarządu poczt i telegrafów, jako reklamacye o nieotrzymanie korespondencyi lub opóźnienie.

Taksa dla rejentów (notarjuszów).

1. **Za sporządzenie aktu** należy się rejentowi:
Za akty na sumę do rb. 500 . . . rb. 2.
„ „ powyżej 500 do rb. 1000 . „ 3.
„ „ powyżej 1000 rb. . . . . „ 4.
oraz $^1/_{10}$ % (10 kop. od 100 rub.) od sumy aktu.

2. **Za sporządzenie aktu**, w którym cena przedmiotu nie może być określona, wynagrodzenie rejenta obliczonem zostaje, jak od aktów na rb. 1,000.

3. **Za protesty weksłów** należy się rejentowi:
gdy suma nie przewyższa rb. 500 rb. — kop. 50.
„ „ (rzewyższa rb. 500 „ 1 „ —.
oraz $^1/_{10}$ % 10 kop. od 100 rb.) od sumy wekslowej.

4. **Za poświadczenie kopii**;
za pierwszy arkusz kop. 25.
„ za następne po „ 10.

5. **Za poświadczenie podpisu**: 10 kop.

6. **Za czynności po za domem**, oprócz powyższego, należy się rejentowi:
w stolicach . . . . rb. 2.
w miastach gubernialnych . . . . . „ 3.
w miastach powiatow. i powiatach . . „ 4.

GŁÓWNIEJSZE MONETY ZAGRANICZNE.

		kop.
W Austryi	Korona=100=halerów=	40
„ Anglii	Funt sterling=20 szyling=	950
„ Niemczech	Marka=100 fenigów=	46.5
„ Portugalii	Milrejs=1000 rejsów=	210
„ Rumunii	Piastr=100 banni=	37
„ Danii	Korona=100 oeran=	45
„ Francyi	Frank=100 centimów=	37.5
„ Stanach Zjednocz.	Dolar=100 centów=	196

Miary porównawcze.

Kilometr = prawie wiorście. Metr = 42 cale (prawie) = łokieć i 3 ćwierci. Funt = 410 gramów. Litr = prawie kwar-

ta nowopolska. Kilogram = 2½ funta. Hektar = prawie 2 morgom. Arszyn = Łokieć i ćwierć. 1 stopa ruska jest o cal większa niż polska. Sztof = prawie 5 kwaterkom.

Miary polskie.

Sążeń=3 łokciom.	Pręt=56 i ćwierć łokcia kw.
Łokieć=2 stopom.	Garniec=4 kwartom
Stopa=12 cali	Beczka=25 garncom
Cal=14 liniom	Korzec=4 ćwierciom.
Włóka=30 morgów	Ćwierć=8 garncom
Morga=300 prętów	Garniec=4 kwartom

Centnar=100 funtów.

Miary rosyjskie.

Mila=7 wiorstom.	Cal=10 liniom
Wiorsta=500 sażeniom	Pud=40 funtom
Sażeń=3 arszynom	Funt=32 łutom
Arszyn 16 wierszkom	Łut=3 zołotnikom
Sażeń=7 stopom	Zołotnik=96 dolom
Stopa=12 calom	Beczka=10 wiadrom

Wiadro=10 sztofom.

Miary metryczne.

Kilometr=1000 metrom	Kilogram=1000 gramom
Metr=100 centymetrom	Gram=100 centygramom
Centymetr=10 milimetrom	Centygram=10 miligramom

Waga korca.

W handlu przyjęta jest następująca waga korca:

Pszenicy	242	fun.	rzepaku.	210	„
żyta.	232	„	nasienie koniczyny,		
jęczmienia. . . .	202	„	lucerny, przelotu.	250	„
owsa 140 lub . .	160	„	seradeli	160	„
gryki	202	„	tymotki	180	„
grochu, wyki bobiku,			ziemniaków 280 czasem	240	„
łubinu, i t. p. .	260	„	buraków i marchwi	300	„

STEMPLE WEKSLOWE.

obowiązujące od d. 10 (23) Czerwca 1900 r.

№	Cena ark. Rub. i kop.	Na sumę do rubli
1	—.10	50
2	—.15	100
3	—.30	200
4	—.45	300
5	—.60	400
6	—.75	500
7	—.90	600
8	1.05	700
9	1.20	800
10	1.35	900
11	1.50	1,000
12	2.25	1,500
13	3.—	2,000
14	4.50	3,000
15	6.—	4,000
16	7.50	5,000
17	9.—	6,000
18	10.50	7,000
19	12.—	8,000
20	13 50	9,000
21	15.—	10,000

STEMPLE AKTOWE.

obowiązuje od d. 10 (23) Czerwca 1900 r

№	Cena ark. Rb. i kop.	Od aktu podlegającego opłacie stemplowej. Wyższej do rubli	Niższej do rubli
1	—.40	100	1,000
2	—.80	200	2,000
3	1.20	300	3,000
4	1.60	400	4,000
5	2.—	500	5,000
6	2.40	600	6,000
7	2.80	700	7,000
8	3.20	800	8,000
9	3.60	900	9,000
10	4.—	1,000	10,000
11	8.—	2,000	20,000
12	12.—	3,000	30,000
13	16.—	4,000	40,000
14	20.—	5,000	50,000
15	24.—	6,000	60,000
16	28.—	7,000	70,000
17	32.—	8,000	80,000
18	36 —	9,000	90,000
19	40.—	10,000	100,000
20	80.—	20,000	200,000
21	120.—	30,000	300,000
22	160.—	40,000	400,000
23	200.—	50,000	500,000
24	400.—	100,000	1,000,000

Adresy Warszawskie.

Warszawski oddział Banku włościańskiego—Królewska 41 i Zielna № 52.

Zarząd majątkami państwowymi gub. Warszawskiej, Piotrkowskiej, Kaliskiej i Płockiej—Kaliksta № 18.

Zarząd Zachodniego Okręgu Górniczego w Królestwie Polskiem—Górna № 8.

Warszawski Komitet gub. ochrony leśnej—Żórawia № 6.

Zarząd wzajemnych ubezpieczeń w Królestwie Polskiem—Wiejska № 6.

Dyrekcya główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Erywańska róg Mazowieckiej.

Bank państwa — Plac Bankowy.
Bank Handlowy—Włodzimierska róg Berga.
Krajowy Dom Zleceń—Marszałkowska róg Siennej.
Wydział Kółek Rolniczych przy C. T. R. —Erywańska 16.
Muzeum Przemysłu i Rolnictwa—Krak.- Przedmieście 66.
Muzeum Pszczelniczo-Ogrodnicze—Wiejska № 12.
Towarzystwo Ogrodnicze—Bagatela № 3.
Towarzystwo ubezpieczeń od gradobicia „Ceres" — Erywańska 16.
Towarzystwo ubezpieczeń od ognia „Snop" Erywańska 16.
Towarzystwo ubezpieczeń „Jakor"—Szkolna 15.
Towarzystwo ubezpieczeń „Przezorność" — Krakowskie Przedmieście № 7.
Warszawskie Tow. Ubezpieczeń od ognia i na życie — Krakowskie Przedmieście 7.

Tablica wyliczania procentu od 100 rb. kapitału.

Stopa procentu:	4% Rb.	kop	5% Rb.	kop	6% Rb.	kop.	7% Rb.	kop.	8% Rb.	kop.	9% Rb.	kop.	10% Rb.	kop.
Za 1 mies.	—	33 1/3	—	41 2/3	—	50	—	58 1/3	—	66 2/3	—	75	—	83 1/3
„ 2 „	—	66 2/3	—	83 1/3	1	—	1	16 2/3	1	33 1/3	1	50	1	66 2/3
„ 3 „	1	—	1	25	1	50	1	75	2	—	2	25	2	50
„ 4 „	1	33 1/3	1	66 2/3	2	—	2	33 1/3	2	66 2/3	3	—	3	33 1/3
„ 5 „	1	66 2/3	2	8 1/3	2	50	2	91 2/3	3	33 1/3	3	75	4	16 2/3
„ 6 „	2	—	2	50	3	—	3	50	4	—	4	50	5	—
„ 7 „	2	33 1/3	2	91 2/3	3	50	4	8 1/3	4	66 2/3	5	25	5	83 1/3
„ 8 „	2	66 2/3	3	33 1/3	4	—	4	66 2/3	5	44 1/3	6	—	6	66 2/3
„ 9 „	3	—	3	75	4	50	5	25	6	—	6	75	7	50
„ 10 „	3	33 1/3	4	16 2/3	5	—	5	83 1/3	6	66 2/3	7	50	8	33 1/3
„ 11 „	3	66 2/3	4	58 1/3	5	50	6	41 2/3	7	45 1/3	8	25	9	16 2/3
„ 12 „	4	—	5	—	6	—	7	—	8	—	9	—	10	—

Poczta i telegraf.

Rodzaje korespondencyi.

1. **Listy zamknięte** opłaca się w kraju po 7 kop. od łuta, jeżeli list waży więcej niż łut opłaca się po 7 kop. za każdy łut lub część tegoż, za granicę 10 kop. za każde 15 grm. albo część takowych.

2. **Listy otwarte** można pisywać na blankietach pocztowych, z obydwóch stron, zostawiając pół stronicy na adres, w kraju po 3 kop. z odpowiedzią 6 kop., zagranicą po 4 kop. z odpowiedzią 8 kop., lub na blankietach wyrobu prywatnego odpowiedniej wielkości, naklejając na nie odpowiednią markę.

3. a) **Za przesyłki opaskowe zamiejscowe** z drukami pobiera się opłata za pierwsze 4 łuty 2 kop, a za każde następne 4 łuty lub część ich po 2 kop. Za takież przesyłki z papierami aktowymi — za pierwsze 12 łutów lub część ich 7 kop., wyżej zaś 12 łutów za każde 4 łuty lub część ich po 4 kop. Za takież przesyłki z próbami towarów za pierwsze 4 łuty lub część ich po 3 kop., a wyżej za każde 4 łuty lub część 2 kop.

3. b) Za przesyłki opaskowe **zagraniczne** z drukami, papierami aktowymi, próbami towarów po 2 kop. za każde 50 gr., lub części ich. Najniższa opłata za przesyłki opaskowe zagraniczne z papierami aktowymi—10 kop., a z próbami towarów—4 kop.

Najwyższa waga dla przesyłek opaskowych miejscowych i zamiejscowych określona dla druków i papierów aktowych 4 funty, a dla zagranicznych—2000 grm. (4 f. 28 ł.); dla przesyłek miejscowych z próbami towarów—20 łutów i dla zagranicznych—350 grm. (27 ł)

4. **Korespondencyą rekomendowaną** (poleconą) mogą być listy zamknięte, otwarte oraz przesyłki pod banderolą (opaskowe).

Rekomendowanie opłaca się markami bez względu na wagę listu lub przesyłki 1) wewnątrz państwa po 7 kop.; 2) do państw związkowych i niektórych niezwiązkowych po kop. 10. W razie zaginięcia korespondencyi można reklamować w urzędzie pocztowym gubernialnym do przełożonego nad urzędem, podpisanym na kwicie, lub departamentu pocztowego. Reklamacye należy podawać najpóźniej po upływie roku; do reklamacyi należy dołączyć kwit lub jego kopię, zaświadczoną przez policyę, notaryusza lub urząd pocztowy. Za zgubiony list ogólny związek pocztowy wypłaca poszkodowanemu lub wskazanej przez tegoż osobie 50 franków (18 rb.).

5. **Przesyłki mogą być z wartością zadeklarowaną lub bez niej.** Przesyłki bez wartości nie asekuruje się. Przesyłki należy opakowywać w skrzynki, skórę, ceratę, lub płótno; w przesyłkach nie wolno przesyłać płynów ani tłuszczów w ilości większej, pieniędzy rosyjskich, wyrobów tabacznych i listów nieobanderolowanych i t. d. Wartość przesyłki nie może być wyższą nad 20,000 rb.; waga najwyższa 3 pudy. Adres pisać na obwolucie lub na skrzynce; wzbronione jest przylepianie lub przyszywanie adresu. Prócz wagowego przesyłki wartościowe i węzły opłacają asekuracyę od wartości asekuracyjnej tak, jak pakiety wartościowe.

6. **Korespondencya obciążona zaliczeniem.** Zaliczeniem wolno obciążać tylko korespondencyę wewnętrzną, a mianowicie: listy rekomen-

dowane zapieczętowane, przesyłki opaskowe rekomendowane, pakiety i przesyłki wartościowe. Wysokość zaliczenia nie może przenosić rubli 200. Prócz szczegółowego adresu należy dopisywać wyrazy: „Za zaliczeniem" oraz wysokość zaliczenia literami i cyframi. Za korespondencyę z zaliczeniem, prócz wagowego, asekuracyi i rekomendowanego, opłaca się komisowe w stosunku 2 kop. od rubla; najniższą jednak opłatą za zaliczenie jest 10 kop. do 5 rb. Korespondencyę z zaliczeniem oddawać należy w urzędzie pocztowym; wrzucana do skrzynki nie jest wysyłana. Nieprzyjęta przez adresata korespondencya zaliczeniowa wraca do wysyłającego. Wysyłający odbiera zaliczenie bez dopłaty specyalnej, w zamkniętej kopercie.

Przekazy pocztowe i telegraficzne. Przekaz pocztowy albo telegraficzny może być napisany na jednym blankiecie do sumy 200 rb. Opłata przekazów do 25 rb. — 15 kop., od 25 do 100 rb. — 25 kop., od 100 do 125 rb. — 40 kop. od 125 do 200 rb. — 50 kop. Za przekazy telegraficzne do Rosyi europejskiej opłaca się do 200 rb. — 1 rb. kop. 15, od 200 do 1000 rb. — 1 rb. 40 kop.; do Rosyi azyatyckiej do 200 rb. — 2 rb. 15 kop., od 200 rb. do 1000 rb. 2 rb. 40 kop. Na przekazie nie może być poprawek, skrobań, wywabiań atramentu, dla uniknięcia więc kosztów na wypadek zepsucia blankietów są przekazy bez stempli po $^1/_4$ kop.

Przekazy przyjmują urzędy pocztowe i telegraficzne.

Dyliżanse.

a) W guberniach Królestwa w karetach, wiozących poczty wozowe, płaci się po kop. 2 za wiorstę.

b) W karetach osobowych — po kop. 3. Rzeczy bezpłatnie do 40 fun. za przewyżkę po 2 kop. od funta za całą drogę.

Korespondencya telegraficzna wewnętrzna.

1) Opłata za depeszę korespondencyi wewnętrznej składa się: a) ze stałej opłaty za depeszę i b) z zapłaty za każdy wyraz. 2) Stała opłata za depeszę wynosi: a) od korespondencyi w granicach Rosyi europejskiej i azyatyckiej za każdy telegram po 15 kop.; b) od korespondencyi w granicach Wielkiego Księstwa Finlandzkiego za każdy telegram po 12 i pół kop. metal. (50 penni). 3) Opłata wyrazowa wynosi, niezależnie od odległości: a) od korespondencyi w granicach Rosyi europejskiej lub w granicach Rosyi azyatyckiej za każde słowo 5 kop.; b) od korespondencyi, przechodzącej z Rosyi europejskiej do azyatyckiej i odwrotnie, za każdy wyraz 10 kop; c) od korespondencyi miejskiej za każdy wyraz 1 kop.; d) od korespondencyi w granicach Wielkiego Księstwa Finlandzkiego za każde słowo po 2 i pół kop. metal. (10 penni); e) od korespondencyi, przechodzącej z granic Wielkiego Księstwa Finlandzkiego do innych części Cesarstwa lub odwrotnie, opłata wykazana jest w punktach a) i b) tego ustępu.

Za zawiadomienie o doręczeniu telegramu adresantowi pobiera się od wysyłającego telegram opłatę dodatkową od depeszy po 15 kop. i wyrazową za 10 słów.

Opłaty telegraficzne zewnętrzne.

Za telegramy zewnętrzne opłaca się od wyrazu:

Do Austryi i Węgier	Rb.	—	Kop.	11
„ Anglii	„	—	„	22
„ Niemiec.	„	—	„	11
„ Danii.	„	—	„	15
„ Rumunii	„	—	„	8
„ Francyi.	„	—	„	15
„ Szwajcaryi	„	—	„	17
„ Ameryki środkowej . . .	„	—	„	51
„ Ameryki południowej . . .	„	2	„	41

Ważniejsze jarmarki w Królestwie Polskiem.

Gubernia arszawska.

POWIAT WARSZAWSKI. *Warszawa.* Jarmark na wełnę od dnia 15-go Czerwca trwający przez dni 3.—Kontrakty na św. Jan Chrzciciel.

POWIAT RADZYMIŃSKI. *Radzymin.* Jarmarków 6 we wtorki: po św. Dorocie, po św. Joachimie, po św. Januaryuszu, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po św. Remigiuszu i po Niepokalanem Poczęciu N. P. Maryi.

POWIAT NOWOMIŃSKI. *Mińsk Mazowiecki.* Jarmarków 2 w poniedziałki, po Niedzieli Białej i przed Zielonymi Świątkami.

POWIAT BŁOŃSKI. *Grodzisk.* Jarmarków 5: w poniedziałek po Niedzieli zapustnej, we wtorek po św. Wojciechu, w poniedziałki: po św. Annie, po św. Marcinie, przed św. Tomaszem Apostołem.

Błonie. Jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po Niedzieli Kwietniej, po ś-tej Trójcy, po św. Augustynie, po św. Łukaszu i po św. Katarzynie.

Mszczonów. Jarmarków 6, w poniedziałki: po Nawróceniu św. Pawła, po św. Marku, przed św. Janem Chrzcicielem, po św. Bartłomieju, po św. Michale, po Niepokalanem Poczęciu N. P. Maryi.

POWIAT SKIERNIEWICKI. *Skierniewice.* Jarmarków 6, we czwartki: po 3-ch Królach, po Niedzieli środop., we środę przed św. Filipem i Jakóbem, we czwartki: po św. Jakóbie Apostole, po św. Franciszku Serafickim, po ś-tej Elżbiecie.

POWIAT ŁOWICKI. *Łowicz.* Jarmarków 6, w poniedziałek po Niedzieli starozapust., we wtorek po Niedzieli Kwietniej, na św. Jana Chrzciciela trzy dni trwać mający, w poniedziałek po Wniebowzięciu N. P. Maryi, na św. Mateusz 8 dni trwać mający, w poniedziałek po św. Andrzeju.

POWIAT SOCHACZEWSKI. *Sochaczew.* Jarmarków 6, we wtorki: po św. Prysce czyli po dniu 18 Stycznia, po Niedzieli Kwietniej, po św. Wojciechu, po Zielonych Świątkach, po ś tej Maryi Magdalenie, po ś-tej Urszuli.

POWIAT GOSTYŃSKI. *Gostynin*. Jarmarków 6, we wtorki: po ś-tej Weronice, po ś-tej Gertrudzie, po św. Stanisławie, po św. Jakóbie po św. Andrzeju, przed św. Tomaszem Apostołem.

POWIAT KUTNOWSKI. *Kutno*. Jarmarków 6, we czwartki: przed św. Walentym, pd Niedzieli środop., przed św. Filipem i Jakóbem, na Zielone Świątki 10 dni trwający, zaczynać się ma od wtorku, we czwartek przed św. Franciszkiem Serafickim, po ś-tej Elżbiecie

Żychlin. Jarmarków 6, w poniedziałki: po 3-ch Królach, po św. Grzegorzu, we wtorek po św. Wojciechu, w poniedziałki: po św. Piotrze i Pawle, po św. Mateuszu, przed św. Szymonem i Judą.

POWIAT WŁOCŁAWSKI. *Włocławek*. Jarmarków 6, we czwartki: po 3-ch Królach, po św. Janie Bożym, we wtorek po św. Stanisławie, we czwartki: po św. Dominiku, przed Narodzeniem N. M. P. po św. Leonardzie.

Brześć. Jarmarków 6, we wtorki: po Nowym Roku, po św. Walentym, przed św. Stanisławem, po św. Józefie Kalasantym, po św. Stefanie, po Wszystkich Świętych.

POWIAT NIESZAWSKI. *Radziejów*. Jarmarków 6, we wtorki: po 3-ch Królach, po Niedzieli Kwietniej, po ś-tej Trójcy, po Wniebowzięciu N. M. P., po ś-tej Jadwidze, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Nieszawa. Jarmarków 6 we wtorki: po św. Fabianie i Sebastyanie, po św. Józefie, przed św. Janem, po św. Bartłomieju, po św. Michale, po św. Marcinie.

POWIAT PUŁTUSKI. *Pułtusk*. Jarmarków 6, we wtorki: po 3-ch Królach, po św. Józefie, po Zielonych Świątkach, po Narodzeniu N. M. P. i we czwartek po św. Jadwidze.

Nasielsk. Jarmarków 6, we wtorki: po Niedzieli środopustnej, po św. Wojciechu, po św. Jakóbie, po św. Michale, po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Serock. Jarmarków 4, w 1-szy wtorek po św. Mateuszu, we środy: po 3-ch Królach, po św. Kazimierzu, po św. Piotrze i Pawle.

Gubernia Kaliska.

POWIAT KALISKI. *Kalisz*. Jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. P., przed św. Markiem, dnia 19, 20 i 21 Maja trzydniowy na wełnę, przed św. Idzim, po św. Jadwidze, po św. Marcinie.

POWIAT SŁUPECKI. *Słupca*. Jarmarków 6, w poniedziałki: po 3-ch Królach, po Niedzieli środopust., przed Zielonymi Świątkami, po Wniebowzięciu N. M. P., po św. Mateuszu, po św. Katarzynie.

POWIAT KONIŃSKI. *Konin*. Jarmarków 6, we środy: po 3-ch Królach, po św. Albinie Biskupie, po św. Teodorze, po św. Remigiuszu, po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

POWIAT KOLSKI. *Koło*. Jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. P., po Niedzieli środopust., po św. Stanisławie, po Podwyższeniu św. Krzyża, przed św. Szymonem i Judą, po św. Katarzynie.

Kłodawa. Jarmarków 6, we wtorki: po 3-ch Królach, po Niedzieli środop., po św. Wojciechu, po św. Jakóbie, przed św. Idzim, po św. Klemensie.

POWIAT ŁĘCZYCKI. *Łęczyca.* Jarmarków 6, we wtorki: po św Franciszku à Paulo, po św. Aleksandrze Bisk., czyli po dniu 4 czerwca, po św. Aleksym, czyli po dniu 17 lipca, po ś-tej Jadwidze, po ś-tej Katarzynie, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Ozorków. Jarmarków 6, we środy: po Oczyszczeniu N. M. P., przed Wielkanocą, przed św. Janem Chrzcicielem, przed Wniebowzięciem N. M. P., po św. Michale, po św. Andrzeju z Awelinu.

POWIAT TURECKI. *Turek.* Jarmarków 6, we wtorki: po 3-ch Królach, po Niedzieli Kwietniej, po Bożem Ciele, po Wniebowzięciu N. M. P., po św. Łukaszu, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Warta. Jarmarków 6, we czwartki: po Nawróceniu św. Pawła, przed Wielkanocą, we środę przed św. Stanisławem, we czwartki: po Nawiedzeniu N. M. P., po św. Franciszku Serafickim, po ś-tej Łucyi.

POWIAT SIERADZKI. *Sieradz.* Jarmarków 6, we wtorki po 3-ch Królach, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Annie, po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Zduńska Wola. Jarmarków 6, we wtorki: po Niedzieli środop., po św. Wojciechu, po ś-tej Tekli, po św. Janie Kapistranie, po św. Klemensie, przed św. Wiktoryą.

POWIAT WIELUŃSKI. *Wieluń.* Jarmarków 6, we wtorki: po ś-tej Agnieszce, po Niedzieli Białej, po Zielonych Świątkach, po Nawiedzeniu N. M. P., po św. Michale, przed św. Barbarą.

Gubernia Piotrkowska.

POWIAT PIOTRKOWSKI. *Piotrków.* Jarmarków 4, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałki: przed św. Janem Chrzcicielem, po św. Jakóbie Apostole, po św. Marcinie.

POWIAT BRZEZIŃSKI. *Brzeziny.* Jarmarków 6, we czwartki: po św. Pawle Pustelniku, po św. Grzegorzu, we środę przed Znalezieniem św. Krzyża, we wtorki: po ś-tej Annie, po Podwyższeniu św. Krzyża, po św. Katarzynie.

POWIAT RAWSKI. *Rawa.* Jarmarków 6, we wtorki: po św. Macieju, przed Niedzielą Kwietnią, po św. Piotrze i Pawle, po Narodzeniu N. M. P., przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.

POWIAT ŁÓDZKI. *Łódź.* Jarmarków 6, we wtorki: przed Oczyszczeniem N. M. P., przed Niedzielą Kwietnią, przed św. Antonim, przed św. Hipolitem, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.

Zgierz. Jarmarków 6, we środy: po św. Pawle Pustelniku, po św. Longinie, po ś-tej Zofii, po św. Henryku, po św. Nikodemie, po św. Leopoldzie.

Tuszyn. Jarmarków 6, w poniedziałki: po Oczyszczeniu N. M. P., po Niedzieli Kwietniej, po Bożem Ciele, po Wniebowzięciu N. M. P., po św. Franciszku Serafickim, przed Bożem Narodzeniem.

POWIAT ŁASKI. *Łask.* Jarmarków 6, we wtorki: po 3-ch Królach, po Niedzieli Kwietniej, po Zielonych Świątkach, po Nawiedzeniu N. M. P., po Wniebowzięciu N. M. P., po św. Michale.

Pabianice. Jarmarków 6, w poniedziałek po św. Agnieszce, we wtorek po św. Józefie, w poniedziałki: po św. Aloizym, przed św. Wawrzyńcem, we wtorki: przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.

POWIAT NOWO-RADOMSKI. *Radomsk.* Jarmarków 6, w poniedziałki: po 3-ch Królach, w 1-szy poniedziałek Wielkiego Postu, po Niedzieli Kwietniej, we wtorek po ś-tej Małgorzacie, w poniedziałki: po Podwyższeniu św. Krzyża, po św. Andrzeju Apostole.

POWIAT CZĘSTOCHOWSKI. *Częstochowa.* Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś-tej Agnieszce, po Niedzieli Kwietniej, we środy: po Zielonych Świątkach, po św. Michale. po ś-tej Łucyi.

POWIAT BĘDZIŃSKI. *Będzin.* Jarmarków 6, we środy: po 3 ch Królach, po Niedzieli środopust., po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po Narodzeniu N. M. P., po Wszystkich Świętych.

Gubernia Radomska.

POWIAT RADOMSKI. *Radom.* Jarmarków 2, na św. Jan Chrzciciel trwający dni 5, i od dnia 9 Września trwający dni 3.

POWIAT KOZIENICKI. *Kozienice.* Jarmarków 6, we czwartki po ś-tej Agnieszce, po Niedzieli Białej, we środę przed św. Janem Chrzcicielem, we czwartki: po św. Bartłomieju, po św. Łukaszu i Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Zwoleń. Jarmarków 6, we czwartki: po 3-ch Królach, po Niedzieli Kwietniej, przed Bożem Ciałem, po Przemienieniu Pańskiem, po Podwyższeniu św. Krzyża, po św. Katarzynie.

POWIAT IŁŻECKI. *Iłża.* Jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. P., po Zwiastowaniu N. M. P., po św. Stanisławie, po Wniebowzięciu N. M. P., po św. Jadwidze, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Wąchock. Jarmarków 6, we wtorki: po 3-ch Królach, po 2-ej Niedzieli postu, po św. Wojciechu, po ś-tej Małgorzacie, po św. Michale, po św. Elżbiecie.

Wierzbnik. Jarmarków 3, we środy: po Niedzieli środop., po Zielonych Świątkach, po św. Michale.

POWIAT OPATOWSKI. *Opatów.* Jarmarków 6, we środy: po Niedzieli Zapustnej, po Niedzieli Kwietniej, przed św. Janem Chrzcicielem, po św. Bartłomieju, po św. Marcinie, przed św. Tomaszem Apostołem.

Ostrowiec. Jarmarków 6, we wtorki: po 3-ch Królach, po św. Józefie, po Przemienieniu Pańskiem, po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą, po ś-tej Katarzynie.

POWIAT SANDOMIERSKI. *Sandomierz.* Jarmarków 2, w poniedziałki: po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po Narodzeniu N. M. P.

Zawichost. Jarmarków 6, w poniedziałki: po 3-ch Królach, po Niedzieli Białej, po Bożem Ciele, po N. M. P. Anielskiej, po Podwyższeniu św. Krzyża, po 1-ej Niedzieli Adwentu.

POWIAT OPOCZYŃSKI. *Opoczno.* Jarmarków 6, we czwartki: po 3-ch Królach, po Niedzieli Przewodniej, po ś-tej Maryi Magdalenie, po św. Barłomieju, po św. Mateuszu, po Wszystkich Swiętych.

POWIAT KONECKI. *Końskie.* Jarmarków, 6, we wtorki: po Nawróceniu św. Pawła, po św. Macieju, po św. Józefie, po św. Jakóbie, po ś-tej Urszuli, przed św. Mikołajem.

Przedbórz. Jarmarków 6, w poniedziałek po ś-tej Dorocie, we wtorki: po św. Józefie, po św. Antonim, w poniedziałki: po Wniebwzięciu N. M. P., po ś-tej Jadwidze, po ś-tej Łucyi.

Gubernia Kielecka.

POWIAT KIELECKI. *Kielce.* Jarmarków 6, we wtorki: po ś-tej Agnieszce, po Niedzieli Kwietniej, po ś-tej Trójcy, przed ś-tą Rozalią po Wszystkich Świętych, po 3-ej Niedzieli Adwentu.

Chęciny. Jarmarków 6,, we wtorki: po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po Narodzeniu N. M. P., po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

POWIAT JĘDRZEJOWSKI. *Jędrzejów.* Jarmarków 6, w poniedziałki: po św. Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po św. Franciszku Serafickim, po św. Marcinie.

Małogoszcz. Jarmarków 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po Niedzieli środopustnej, we środy. po św. Stanisławie, przed św. Janem Chrzcicielem, we czwartki: przed św. Wawrzyńcem, przed św. Szymonem i Judą.

Wodzisław. Jarmarków 6, w poniedziałki: po 3-ch Królach, po Niedzieli środopustnej, we środy: po św. Stanisławie, po ś-tej Małgorzacie, po św. Michale, po św. Marcinie.

Sobków. Jarmarków 6, we wtorki: po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po św. Augustynie, przed św. Kazimierzem, po św. Łucyi.

POWIAT WŁOSZCZOWSKI. *Włoszczowa.* Jarmarków 6, we wtorki: po 3-ch Królach, po Niedzieli Kwietniej, po ś-tej Trójcy, przed św. Idzim, po św. Franciszku Serafickim, po Wszystkich Świętych.

POWIAT OLKUSKI. *Olkusz.* Jarmarków 6, w poniedziałki: po ś-tej Agnieszce, po Niedzieli środopustnej, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po ś-tej Annie, po św. Michale; po Niepokalanem Poczęciu N. M. Panny.

Wolbrom. Jarmarków 6, we środy: po Oczyszczeniu N. M. P., po Niedzieli Kwietniej, po św. Antonim Padewskim, po Wniebowzięciu N. M. P., po ś-tej Jadwidze, po ś-tej Łucyi.

POWIAT MIECHOWSKI. *Miechów.* Jarmarków 6, w poniedziałek po Oczyszczeniu N. M. P., we wtorki: po Niedzieli Kwietniej, przed św. Janem Chrzcicielem, po Narodzeniu N. M. P., po św. Marcinie, po św. Łucyi.

POWIAT PINCZOWSKI. *Pińczów.* Jarmarków 6, we wtorki: po ś-tej Dorocie, po św. Grzegorzu, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po ś-tej Urszuli, po ś-tej Łucyi.

POWIAT STOPNICKI. *Stopnica.* Jarmarków 6, we środy: po 3-ch Królach, po Niedzieli Przewodniej, po św. Antonim, po ś-tej Maryi Magdalenie, po św. Franciszku, przed św. Mikołajem.

Gubernia Lubelska.

POWIAT LUBELSKI, *Lublin.* Jarmarków 6, w poniedziałek po Niedzieli Kwietniej, we wtorek po Zielonych Świątkach trzy dni trwający, w poniedziałki po św. Bernardzie trzy dni trwający, po św. Michale, po Wszystkich Świętych, po Bożem Narodzeniu.

Bychawa. Jarmarków 6, we środy: po 3-ch Królach, po Niedzieli środopustnej przed św. Filipem i Jakóbem, po ś-tej Maryi Magdalenie, po św. Mateuszu, po ś-tej Urszuli.

POWIAT LUBARTOWSKI. *Lubartów.* Jarmarków 6, we wtorki: po 3-ch Królach, po Niedzieli Kwietniej, po św. Stanisławie, po ś-tej Annie, po św. Bartłomieju, po św. Dyonizym.

Łęczna. Jarmarków 6, w poniedziałek po 3-ch Królach, we wtorek po św. Józefie, w piątek po Bożem Ciele 8 dni trwający, w poniedziałki: po ś-tej Magdalenie, na św. Idzi 10 dni trwający, przed św. Mikołajem.

POWIAT PUŁAWSKI. *Kazimierz.* Jarmarków 5, we wtorki: po św. Kazimierzu, przed św. Janem Chrzcicielem, po św. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po św. Leokadyi.

POWIAT JANOWSKI. *Janów.* Jarmarków 4, w piątek po 3-ch Królach, we wtorek po Niedzieli Kwietniej, w piątki: po Bożem Ciele, po Wszystkich Świętych.

Kraśnik. Jarmarków 6, we wtorki: pd 3-ch Królach, po Niedzieli Kwietniej po św. Antonim, po Wniebowzięciu N. M. P., po św. Franciszku Serafickim, po św. Marcinie.

POWIAT BIŁGORAJSKI. *Biłgoraj.* Jarmarków 6, we wtorki: po 3-ch Królach, po św. Macieju, po Zwiastowaniu N. M. P., po ś-tej Maryi Magdalenie, po Wniebowzięciu N. M. Panny, po św Franciszku Serafickim.

POWIAT ZAMOJSKI. *Zamość.* Jarmarków 6, w poniedziałki: po Nawróceniu św. Pawła, po św. Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Piotrze i Pawle, po Narodzeniu N. M. P., po św. Marcinie.

Szczebrzeszyn. Jarmarków, 6, we wtorki: po niedzieli środopust., przed św. Filipem i Jakóbem, przed św. Janem Chrzcicielem, po Wniebowzięciu N. M. P., po św. Michale, przed św. Mikołajem.

POWIAT KRASNYSTAWSKI. *Krasnystaw.* Jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. P., pod now. kal., po Zwiastowaniu N. M. P. podług now. kal., po św. Piotrze i Pawle, podług now. kal., po ś-tej Annie, podług now. kal., po św. Michale,, pod. now. kal., po Niepokalanem Poczęciu N. M. P. pod now. kal.

Izbica. Jarmarków 6, we wtorki: po 3-ch Królach, po św. Kazimierzu, po św. Antonim, przed św. Idzim, po św. Franciszku Serafickim, przed św. Mikołajem.

POWIAT CHEŁMSKI. *Chełm.* Jarmarków 6, we wtorki: po Zwiastowaniu N. M. P., podług starego kalendarza, po św. Mikołaju, pod. st. kal., przed św. Janem, pod. now. kalendarza, po Narodzeniu N. M. P. pod. st. kal., po Opiece N. M. P., pod. st. kal., po św. Andrzeju Apostole pod. now. kal.

Rejowiec. Jarmarków 6. w poniedziałki: po św. Konstancyi, pod. now. kalendarza, przed św. Jerzym, pod star. kalendarza, we środę po

Zielonych Świątkach, podług star. kalen., po Wniebowzięciu N. M. P. podług star. kalen., po św. Michale, pod. star. kalen., przed św. Tomaszem pod. now. kal.

POWIAT HRUBIESZOWSKI. *Hrubieszów*. Jarmarków 6, we wtorki: po Narodzeniu św. Pawła, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po ścięciu św. Jana, po św Mateuszu, przed św. Szymonem i Judą.

POWIAT TOMASZOWSKI. *Tomaszów*. Jarmarków 6, we środy: po 3-ch Królach, po św. Stanisławie, po św. Bartłomieju, po św. Tekli, po św. Łukaszu, po św. Marcinie.

Gubernia Siedlecka.

POWIAT SIEDLECKI. *Siedlce*. Jarmarków 6, we wtorki: po 3-ch Królach, po Oczyszczeniu N. M. P., po Niedzieli środopustnej, po ś-tej Annie, po św. Mateuszu, po św. Marcinie.

POWIAT WĘGROWSKI. *Węgrów*. Jarmarków 6, wo wtorki: po ś-tej Agnieszce, po Niedzieli środopust., przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Idzim, po św. Katarzynie.

POWIAT SOKOŁOWSKI. *Sokołów*. Jarmarków 6, we czwartki: po 3-ch Królach, w Wielki Czwartek, po Bożem Ciele, po św. Rochu, po św. Michale, po św. Edwardzie.

POWIAT KONSTANTYNOWSKI. *Janów*. Jarmarków 4, w piątek po 3-ch Królach, we wtorek po Niedzieli Kwietniej, w piątki po Bożem Ciele, po Wszystkich Świętych.

POWIAT BIALSKI. *Biała*. Jarmarków 2, we wtorki: po Zielonych Świątkach, pod. star. kal., po św. Annie, pod. now. kal.

POWIAT WŁODAWSKI. *Włodawa*. Jarmarków 4, we wtorki: pod star. kal. po Zielonych Świątkach, po św. Janie Chrzcicielu, po Wniebowzięciu N. M. P., na Opiekę Matki Boskiej, 7 dni trwający.

Parczew. Jarmarków 4, we wtorki: po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzcicielem, po św. Cezaryuszu, po św. Marcinie.

POWIAT RADZYŃSKI. *Radzyń*. Jarmarków 6, w poniedziałek po 3-ch Królach, pod. star. kal., po Niedzieli środopust. pod. star. kal., po Niedzieli Kwietniej, pod. st. kal., po ś-tej Trójcy, pod. now. kal , przed św. Rozalią, po Wszystkich Świętych.

Międzyrzec. Jarmarków 4. we czwartek po św. Walentym, we środę po św. Wiktorze, we czwartek po św. Jakóbie Apostole, przed św. Mikołajem podług star. kalendarza.

POWIAT ŁUKOWSKI. *Łuków*. Jarmarków 5, po Niedzieli 1-szej Wielkiego postu, po Niedzieli Kwietniej, we wtorek 4-ty po Wielkiejnocy, w poniedziałek 2-gi po Zielonych Świątkach, w poniedziałek 1-szy po Narodzeniu N. M. P.

POWIAT GARWOLIŃSKI. *Garwolin*. Jarmarków 6, we środy: po św. Macieju, po Niedzieli Przewodniej, po św. Małgorzacie, po św. Bartłomieju, po ś-tej Katarzynie, przed św. Tomaszem Apostołem.

Żelechów. Jarmarków 6, we czwartki po św. Macieju, we środy po św. Stanisławie, po ś-tej Maryi Magdalenie, po Wniebowzięciu N. M. P., po św. Marcinie.

Gubernia Płocka.

POWIAT PŁOCKI. *Płock*. Jarmarków 2, we wtorki: przed św Janem Chrzcicielem, po św. Michale.

Wyszogród. Jarmarków 6, we wtorki: po św. Józefie, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po Bożem Ciele, po św. Jakóbie, po św. Michale, po ś-tej Łucyi.

POWIAT LIPNOWSKI. *Lipno*. Jarmarków 6, w poniedziałki: po 3-ch Królach, po Niedzieli Kwietniej, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po N. M. P. Szkaplerznej, po św. Michale, po św. Szymonie i Judzie.

Dobrzyń nad Wisłą. Jarmarków 6, po św. Pawle 15 Stycznia, przed Niedzielą Kwietnią, po Bożem Ciele, po N. M. P. Anielskiej 2 Sierpnia, po św. Franciszku Serafickim i po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Skępe. Jarmarków 6, we czwartek po św. Macieju, we środę po św. Stanisławie, we czwartki: po św. Małgorzacie po Narodzeniu N. M. P., po św Franciszku, po św. Marcinie.

POWIAT RYPIŃSKI. *Rypin*. Jarmarków 6, we wtorki: po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po św. Ignacym, po św. Michale, po Wszystkich Świętych.

Dobrzyń nad Drwęcą. Jarmarków 6, we wtorki: po Niedzieli Kwietniej, po św. Stanisławie, przed św. Janem Chrzcicielem, po św. Bartłomieju, po ś-tej Jadwidze, po św. Katarzynie

POWIAT SIERPCKI. *Sierpc*. Jarmarków 6, we środy: po Oczyszczeniu N. M. P., po św. Grzegorzu, po św. Marku, po św. Wicie, po Wszystkich Świętych, po św. Łucyi.

Raciąż. Jarmarków 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po Niedzieli Kwietniej, po Zielonych Świątkach, po Wniebowzięciu N. M. P., po św. Michale, po św. Andrzeju.

Żuromin. Jarmarków 6, w poniedziałki: po 3-ch Królach, po św. Macieju, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Piotrze i Pawle, po Narodzeniu N. M. P., po Wszystkich Świątych.

POWIAT MŁAWSKI. *Mława*. Jarmarków 6, we wtorki: po św. Macieju, przed świętym Filipem i Jakóbem, po św. Trójcy, po św. Piotrze i Pawle, po św. Michale, przed św. Mikołajem.

POWIAT PRZASZNYSKI. *Przasnysz*. Jarmarków 6, we środy: po Oczyszczeniu N. M. P., po Niedzieli Kwietniej, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Jakóbie, po Narodzeniu N. M. P., po ś-tej Katarzynie.

Chorzele. Jarmarków 6, w poniedziałki: przed Zapustami; po Niedzieli Kwietniej, po Bożem Ciele, po Narodzeniu N. M. P., po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

POWIAT CIECHANOWSKI. *Ciechanów*. Jarmarków 6, we środy: po ś-tej Weronice, po Niedzieli środopustnej, po św. Stanisławie, po św. Maryi Magdalenie, po Narodzeniu N. M. P., po św. Marcinie.

POWIAT PŁOŃSKI. *Płońsk*. Jarmarków 6, we wtorki: po Niedzie. Kwietniej, po Zielonych Świątkach, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P.

Zakroczym. Jarmarków 6, we wtorki: po św Pawle Pustelniku, po św. Katarzynie Seneńskiej, po ś-tej Maryi i Marcelim, po św. Kunegundzie po Narodzeniu N. M. P., po św. Marcinie.

Gubernia Łomżyńska.

POWIAT ŁOMŻYŃSKI. *Łomża*. Jarmarków 6, w poniedziałek po Oczyszczeniu N. M. P. w poniedziałek 2-gi wielkiego Postu, we wtorek po Niedzieli Kwietniej, w poniedziałki: po N. M. P. Szkaplerznej, po św. Michale, po św. Stanisławie Kostce.

Zambrów. Jarmarków 6, we wtorki: po św. Walentym, po Niedzieli środopust., po Zielonych Świątkach, przed św. Idzim, po św. Łukaszu, po św. Łucyi.

POWIAT MAZOWIECKI. *Sokoły*. Jarmarków 6, we wtorek Wstępny, w poniedziałki: Przewodni, po św. Antonim Padewskim, po ś tej Małgorzacie, po Wniebowzięciu N. M. P., przed św. Mikołajem.

Tykocin. Jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. P., po po ś-tej Trójcy, po św. Wincentym à Paulo, po św. Franciszku Serafickim. po św. Marcinie, przed św. Tomaszem Apostołem.

POWIAT OSTROWSKI. *Ostrów*. Jarmarków 6, w poniedzialki: po św. Grzegorzu, po św. Prosperze Biskupie, po ś-tej Małgorzacie, przed św. Wawrzyńcem, po św. Jadwidze, po św. Feliksie Walezyuszu.

POWIAT MAKOWSKI. *Maków*. Jarmarków 6, w srody: po św Macieju, w wigilię Bożego Ciała, po św. Bartłomieju, po św. Michale, po św. Leonardzie, przed św. Tomaszem Apostołem.

Rożan. Jarmarków 6, we wtorki: po ś tej Agnieszce, przed Zwiastowaniem N. M. P., po św. Stanisławie, przed św. Janem Chrzcicielem, po Wniebowzięciu N. M. P., po Wszystkich Świętych.

POWIAT OSTROŁĘCKI. *Ostrołęka*. Jarmarków 6, we środy: po św. Walentym, po św. Józefie, po Nawiedzeniu N. M. P., po Podwyższeniu -go Krzyża, po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Poczęciu N. M. P

Myszyniec. Jarmarków 6, we środy: po 3-ch Królach, po Zwiastowaniu N. M. P., po ś tej Trójcy, po Wniebowzięciu N. M. P., po św. Michale, po św. Marcinie.

POWIAT KOLNEŃSKI. *Kolno*. Jarmarków 6, we czwartki: przed św. Franciszkiem, po św. Grzegorzu, we środę przed św. Floryanem, we czwartki: przed św. Kilianem, po św. Tekli, po ś-tej Katarzynie.

POWIAT SZCZUCZYŃSKI. *Szczuczyn*. Jarmarków 6, we wtorki po 3-ch Królach, po św. Macieju, po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzcicielem, po św. Michale, po św. Marcinie.

Gubernia Suwalska.

POWIAT SUWALSKI. *Suwałki*. Jarmarków 6, we środy: po św. Romualdzie, po św. Benedykcie, po św. Stanisławie, po św. Rochu, po ś-tej Justynie, po św. Andrzeju.

POWIAT AUGUSTOWSKI. *Augustów*. Jarmarkow 6, we wtorki: po 3 ch Królach, po Niedzieli Kwietniej, po św. Antonim, po św. Wincentym, po św. Bartłomieju, po św. Marcinie.

POWIAT SEJNEŃSKI. *Sejny*. Jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. P., po św. Kazimierzu, po św. Stanisławie, po Narodzeniu N. M. P., po Niedzieli Różańcowej, przed św. Mikołajem.

POWIAT KALWARYJSKI. *Kalwarya* Jarmarków 4, we wtorki: po Wniebowstąpieniu Pańskiem, przed św. Janem Chrzcicielem, po św. Bartłomieju, po św. Marciuie.

POWIAT WOŁKOWYSKI. *Wołkowyszki.* Jarmarków 5, we wtorki: po św Józefie, przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, po Nawiedzeniu N. M. P, po Niedzieli Różańcowej, po św. Marcinie.

POWIAT WŁADYSŁAWOWSKI. *Władysławów.* Jarmarków 6, we wtorki: po 3-ch Królach, po Oczyszczeniu N. Maryi P., po św. Stanisławie, w poniedziałki: po św. Piotrze i Pawle, po Podwyższeniu św. Krzyża, przed św. Szymonem i Judą.

POWIAT MARYAMPOLSKI. *Maryampol.* Jarmarków 6, we środy: po 3-ch Królach, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po Wniebowzięciu N. M P., po św. Michale, po Wszystkich Świętych.

Spis Kółek i Spółek Rolniczych

w Królestwie Polskiem.

Kółka Rolnicze w gub. Kaliskiej.

Brończyn, Biskupice, Biernacice, Boleszczyn, Balin, Bierzwienna, Białków, Blizna Wieś, Biała, Bieniec, Balków, Błonie, Byszew, Brześno, Baldrzychów, Chełmce, Chełmno, Chorzeń, Cienin, Ciążeń, Chwaliborzyce, Dobrzec, Dobra, Dzierzany, Dobrów, Dłusk, Dalików, Drużbin, Dzietrzniki, Godziszew, Grodziesze, Grzegorzew, Grzymiszew, Gosławice, Grabów, Godyniec, Grodzisko, Gieczno, Jastrzębniki, Janiszew, Janiszewice, Kamień, Koźminek, Kochanin, Kościelec, Kłodawa, Kawnice, Kramsk, Koszuty, Kotunia, Kleczew, Kraszewice, Krzyworzeka, Kozuby średnie, Lisin, Lichoń, Lututów, Leźnica Wielka, Lubstów, Malanów, Młodojewo, Myślibórz, Mokrsko, Mazew, Małyń, Marzenin, Niemysłów, Natalja, Naramnice, Ostrowsko, Osiek, Ostrowąż, Osjaków, Opatówek, Piątek, Pięczniew, Przewóz, Piotrowice, Poddębice, Piątek, Pamięcin, Rajsko, Ratyń, Rychwał, Rusosice, Rudlice, Racięcice, Rososzyce, Skęczniew, Stare Miasto, Slesin, Skulsk, Sławoszeczek, Słuńca, Skomlin, Siemkowice, Siedlec, Śladków, Sucha, Szadek, Tykadłów, Tuliszków, Tur, Topola Królewska, Tubądzin, Uników, Woleń, Wielenin, Witów, Wyszyna, Wilczyn, Wola Koszutska, Wielgie, Walichnowy, Wróblew, Warkowice, Zborów, Zakrzew, Zbylczyce, Złotków, Zagórów, Zadzin.

Spółki Rolnicze w gub. Kaliskiej.

Broniszew, Czepielów, Dąbie, Grabienica. Goszczanów, Jezierskо, Kamień, Kramsk, Lisków, Mierownica, Piątek, Parzęczew, Pyzdry, Staw, Smaszew,

Szadek, Szymanowice, Skulsk, Strzałków, Szadów, Skomlin, Siedlec, Tłokinia, Trąbczyn, Turek, Turkowice, Tur, Ustków, Uniejów, Wróblew, Wola, Wartkowice, Witonia, Złoczew, Złotków, Zagórów.

Kółka Rolnicze w gub. Kieleckiej.

Busk, Góry, Książnice Wielkie, Kurozwęki, Kroczyska, Krasocin, Luborzyca, Łubniec, Mieronice, Niewachlów, Pomorzany, Rokitno, Szadkówka, Wiśniewo, Włoszczowa.

Spółki Rolnicze w gub. Kieleckiej.

Bukowska Wola, Czarnocin, Deszno, Grabówka, Gnojno, Konary, Książnice, Kazimierza Wielka, Koszyce, Nasiechowice, Połecznica, Przezwody, Podlesie, Racławice, Rokitno, Witowice, Węgleszyn, Złotniki, Zborówek.

Kółka Rolnicze w gub. Lubelskiej.

Boby, Brzezice, Czemierniki, Drzewce, Fajsławice, Góry, Frampol, Jastków, Janów, Krzczonów, Konopnica, Krasnystaw, Klementowice, Kluczkowice, Łopiennik, Łańcuchów, Łęczna, Matczyn, Nabroż, Płonka, Piotrowice Małe, Puszcza Solska, Polichna, Popkowice, Potok, Ruda, Siedliszcze, Trzeszkowice, Tarnawka, Tarnogórsko Izbickie, Turobin, Tielaszyn, Urzędów, Wysokie, Wąwolnica, Wola Skromowska, Wojciechów, Żółkiewka, Żulin.

Spółki Rolnicze w gub. Lubelskiej.

Antopol, Jastków, Jaszczów, Kamionka, Krzczonów, Krasnystaw, Kłodnica, Łopiennik, Matczyn. Polanówka, Rąblów, Skorczyce, Szczecyn, Tarnawka, Wąwolnica, Wierzchowiska, Węglin.

Kółka Rolnicze w gub. Łomżyńskiej.

Andrzejów, Bryki, Czyżew, Czerwonka, Dobrzec Wielki, Gąsewo, Grodzisk, Krasnosielce, Piski, Poświętne, Płoniawy, Rosochate Kościelne, Susk, Sieluń, Troszyn, Wysoko - Mazowieck, Zambrów.

Spółki Rolnicze w gub. Łomżyńskiej.

Czerwona, Kupiski, Koleńska, Karniew, Kołaki, Łomżyca, Mątwicz, Piątniki, Szczepankowska, Skowronki, Stara Łomża.

Kółka Rolnicze w gub. Piotrkowskiej.

Aleksandrów Łęczycki, Brzeźnica, Bukowie, Bełchatów, Bogdanów, Bęczkowice, Białynin, Bedoń, Błota, Częstochowa, Chełmo, Czarnocin, Drzenin Dłutów, Dalków, Garnek, Grocholice, Glinnik, Golesze, Górka pabjanicka, Gor

tatowice, Głowno, Janów, Kromołów, Konopiska, Kłobucko, Kodrąb, Kruszyna, Kłomnica, Krzepozów, Kociszew, Kazimierz, Kuroniel, Kurowice, Łobudzice, Łask, Łaznów, Mstów, Milejów, Mierzyn, Modlica, Niegowonice, Nieznanice, Parzymiechy, Pławno, Popień, Regnów, Rozprza, Ręczno, Sadkowice, Starokrzepice, Sulinierzyce, Skąpa, Sulejów, Srock, Szczerców, Szczukrzyn, Włodowice, Wielgomłyny, Wola Blakowa, Wolbórz, Witów, Wigiełzów, Wola Rakowa, Zawiercie, Zdziary, Złoty - Potok, Żarki, Żarnowie.

Spółki Rolnicze w gub. Piotrkowskiej.

Bukowie, Bełchatów, Chełmo, Drzenin, Dłutów, Guzew, Gidle, Jeżów, Jutroszów, Kruszyna, Krzepozów, Kaszewice, Kociszew, Kwiatkowice, Kalina, Mstów, Mikołajewice, Marzenin, Modlica, Podlesie, Parzno, Rędocin, Redzynki, Rzgów, Tuszyn, Ujazd, Wodzierady, Złoty - Potok, Żarnowie.

Kółka Rolnicze w gub. Płockiej.

Brwilno, Bonisław, Bulkowo, Borkowo, Bożewo, Cekanowo, Ciechanów, Czernice, Chalina, Działynin, Dzierzgowo, Dobrzejowice, Dąbrowa, Goleszyn, Gozdowo, Grudusk, Jeżewo, Kępa Polska, Koziebrody, Kowalewka, Kikoł, Kurowo, Ligowo, Łęg, Łętowo, Mochowo, Nagórki, Niedróż, Orszymowo, Raciąż, Rogotwórsk, Rościszewo, Rokicie, Staroźreby, Słupia, Słupsk, Sadłowo, Skępe, Szpetal, Trzepowo, Tłuchów, Węgrzynowo, Woźniki, Wiśniewo, Wąpielsk, Zagroba, Zawidz, Żurominek.

Spółki Rolnicze w gub. Płockiej.

Bromierzyk, Ciechanów, Chruszczewo, Daniszewo, Gostków, Grudusk, Humięcin, Klice, Łepki, Mochowo, Pawłowo Kość, Rościszewo, Regimin, Sławęcin, Szpetal Górny, Wempiły, Zielona.

Kółka Rólnicze w gub. Radomskiej.

Bidziny, Czyżów, Dąbrowa, Góry Wysokie, Iwaniska, Jakubowice, Koprzywnica, Łoniów, Mokrzyn, Mroczków, Opatów, Piórków, Polichna, Przedbórz, Rusinów, Szumsko, Samowodzie, Studzianna, Sandomierz, Samborzec, Winiary, Wojciechowice.

Spółki Rolnicze w gub. Radomskiej.

Dwikozy, Malice, Winiary, Wilczyce, Wielka-Wola.

Kółka Rolnicze w gub. Siedleckiej.

Brzozowa, Bonin, Biała, Ceranów, Celejów, Całowanie, Dwórzec, Drążgów, Gończyce, Grudek, Jabłonna, Janów, Korczew, Kościeliska, Kossów, Korytnica, Kobylany Nadbuż, Łazów, Międzyrzec, Ossów, Serokomla, Skurzec, Siedzów, Skiba Sarnacka, Trzebieszów, Tuliłów, Wochyń, Żeliszew.

Spółki Rolnicze w gub. Siedleckiej.

Borki, Drelów, Jedlanka, Korczew, Serokomla, Wisznica.

Kółka Rolnicze w gub. Suwalskiej.

Bargłów, Łozdzieje, Raczki.

Spółki Rolnicze w gub. Suwalskiej.

Czerwony Dwór, Jeleniew, Marjampol, Sejny.

Kółka Rolnicze w gub. Warszawskiej.

Boby, Błędów, Bytoń, Bądkow, Białynin, Bąków Górny, Białotarsk. Bedlno, Brwinów, Chociszew, Czerwińsk, Czechowice, Czemiernieko-Siekiernickie, Chodecz, Chojnata, Dąbrówka, Dzierżenin, Daszewice, Gawalec górny, Grodziec, Goszczyn, Gradów, Grabków, Glinianka Grochówek, Gołembiówek, Głogowa, Garbów, Gzy, Ilinek, Iłów, Jazgarzew, Jarnowo, Jakubów. Jeżówka, Jastrzębie, Kobylin. Kamienica, Kościelna Wieś, Kamienna, Kłotno, Klembów, Kuflew, Kolbiel, Kałuszyn, Kampinos, Kiernozia, Kaszewy Kościelne, Krzywosądz, Lechanice, Lubanie, Leszczynęk, Łęki, Łąkoszyn, Łanięta, Mszczonów, Miedniewice, Nowy Dwór, Nacpolsk, Niechcianów, Osuchów, Ojrzanów, Oryszew, Oporów, Popowo, Pęcław, Pomiechówek, Powsin, Przedecz, Postoliska, Pszczonów, Radziejowice, Rokitno, Radzików, Radzymin, Rataje, Smogorzew, Szczaki, Szelków, Skarbkowa Wola, Staszew, Swierczyn, Stary Radziejów, Sędzin, Sadlno, Strzyżki, Stara Wieś, Siennica, Stanisławów, Samice, Szymanowice Duże, Szymanów, Sucha, Szczytno, Szczawin Kościelny, Suserz, Sokołów, Świątniki, Śmiłowice, Świeciny, Trzcianna. Trembki, Wyszków, Wólka Grodziska, Witów, Wierzbinek, Wąsewo, Wola Chruścińska, Wola Owsiana, Wola Kałkowa, Wola Pacyńska, Zatory, Zegrze, Żelazna.

Spółki Rolnicze w gub. Warszawskiej.

Boglewice, Broniewek, Bądków, Broniszew, Brzesko Kujawskie, Bożyca, Bochnia, Czołówek, Gzy, Gładczyn, Jarzębia, Karniew, Konary, Łąka, Łowicz, Moczydłów, Mszczonów, Nadarzyn, Nacpolsk, Pokrzywnica, Pęcice, Ryszki, Różyca, Strzegocin, Szwelice, Stary Radziejów, Służew, Siennica, Szkarada. Świerczyn, Wyszków, Winnica, Warka, Wierzbinek, Wierzbie, Witów, Wilgolas, Winnica.

W Warszawie 3 rb. rocznie. Na prowincyi 3 rb. rocznie.

PISMO CODZIENNE

POLAK-KATOLIK

Organ szczerze i wybitnie **katolicko-narodowy**, całkowicie **niezależny, śmiało i otwarcie** poruszający sprawy polityczne, społeczne i ekonomiczne

Podając **liczne i ciekawe wiadomości** z kraju i zagranicy, szczególną uwagę poświęca **ruchowi katolickiemu** i palącej kwestyi **żydowskiej**, w celu rozbudzenia **samodzielności i przedsiębiorczości** najszerszych warstw społeczeństwa polskiego

Styl i język Polsko-Katolicki jasny, prosty, dla wszystkich zrozumiały. Jestto więc pismo codzienne, najodpowiedniejsze dla szerokich mas ludności miejskiej i wiejskiej.

WARUNKI PRZEDPŁATY.

W Warszawie:		Na prowincyi:		Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie k. **10**. Za zmianę adresu płaci się k. **10**.
Rocznie . .	rb. 3 k. —			
Półrocznie .	„ 1 „ 50	Rocznie . .	rb. 3 k. —	
Kwartalnie	„ — „ 75	Półrocznie .	„ — „ 50	
Miesięcznie	„ — „ 25	Kwartalnie	„ — „ 75	

Kantory własne: **Warszawa, Krak.-Przedm 64, Lublin, Królewska 10.**

Redaktor i Wydawca: **Ks. Ignacy Kłopotowski.**

W Warszawie i na prowincyi rocznie rb. 2.

NAJTAŃSZE PISMO TYGODNIOWE

„POSIEW“.

Redagowany stylem jasnym zrozumiałym i dostępnym **Posiew jest tygodnikiem** religijno-społecznym, wydawanym w duchu ściśle **katolicko-narodowym**.

Obok artykułów wstępnych, omawiających najżywotniejsze sprawy, **Posiew podaje zebrane z całego tygodnia wiadomości bieżące** i przedstawia je w należytem świetle.

Treścią swą i stylem **Posiew zyskał ogólne uznanie** i już się **rozchodzi w 7,600 egzemplarzach.**

WARUNKI PRZEDPŁATY.

W Warszawie i na prowincyi:

Rocznie	Rb. 2 kop. —
Półrocznie	„ 1 „ 20
Kwartalnie	„ — „ 60
Miesięcznie	„ — „ 25

Za odnoszenie do domu dopłaca się rocznie 25. Za zmianę adresu płaci się kop. 10.

Kantory własne: **Warszawa, Krak.-Przedm. 64, Lublin, Królewska 10.**

Redaktor i Wydawca: **Ks. Ignacy Kłopotowski.**

BORKOWICE

Dobra i Zakłady Fabryczne,

Adres pocztowy: **Zarząd Dóbr i Fabryk Borkowice**, przez Przysuchę, gub. Radomska.

Adres Telegraficzny **„Szydłowiec-Borkowice"**.

Obora zarodowa **„Szwyców"**,

sprzedaż młodzieży i stadników. **Mleczarnia,** sprzedaż masła śmietankowego. **Tartak parowy,** sprzedaż produktów drzewnych w stanie surowym i tartym.

W. KARPIŃSKI & W. LEPPERT.

FARBY LAKIERY POKOSTY



• WARSZAWA, Aleje Jerozolimskie 82. •

S. HANKIEWICZ

WŁOCŁAWSKIE MŁOTOWNIE PAROWE

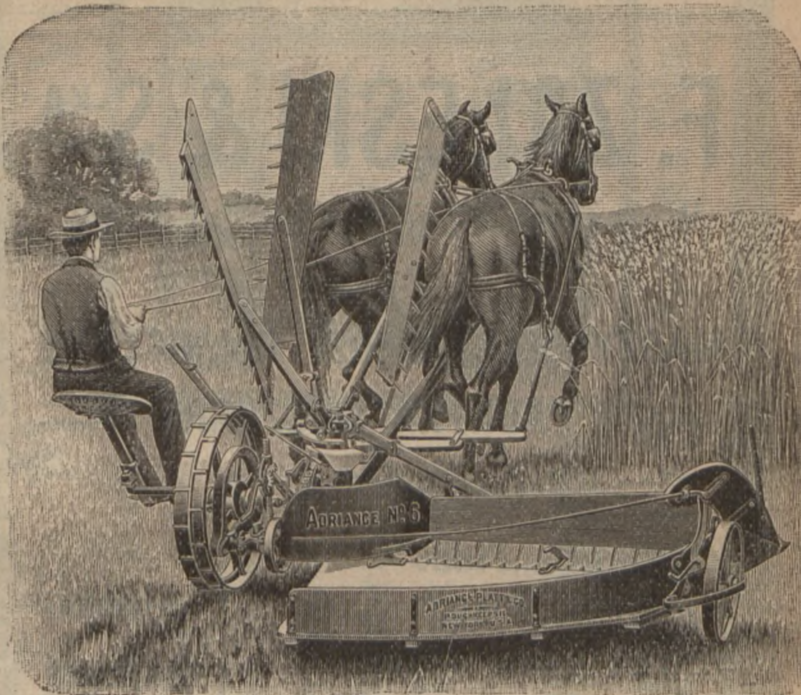


T. SZWARC



w Włocławku, gub. Warszawska

polecają różnych typów i wymiarów osie do wozów, maszynowe odkute i precyzyjnie obtoczone, zapobiegające częstemu pękaniu i wycieraniu się buksów. Wielka oszczędność w smarowidle. Kalkulują się taniej od osi wyrobu ręcznego. Cenniki na żądanie franco.


ADRIANCE Nº 6

SPIS OGŁOSZEŃ.